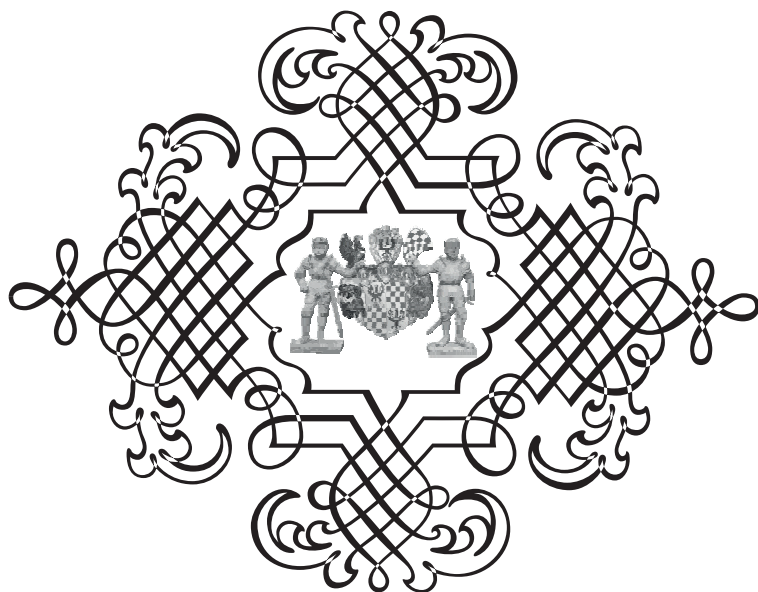


Brzeski Rocznik Zamkowy



Rocznik 2

Brzeg–Opole 2021

Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu • Uniwersytet Opolski

RADA NAUKOWA

Dariusz Byczkowski (Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu)
Andrzej Rachuba (Instytut Historii PAN Warszawa)
Maciej Forycki (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)
Patrik Kumec (Univerzita Mateja Bela)
Stanisław Sławomir Nicieja (Uniwersytet Opolski)
Aleksandra Ziober (Uniwersytet Wrocławski)
Aleksandra Aszkiełowicz (Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Brzegu)
Tomasz Ciesielski (Uniwersytet Opolski)
Andrzej Krzysztof Kunert (Warszawa)
Romuald Nowak (Muzeum Narodowe we Wrocławiu)
Jerzy Gordziejew (Uniwersytet Jagielloński)

REDAKTOR NACZELNY

Mariusz Sawicki (Uniwersytet Opolski)

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Dragan

KOREKTA I TŁUMACZENIE NA JĘZYK ANGIELSKI

Dorota Anna Głogowska

ADRES REDAKCJI

Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu
49-300 Brzeg
pl. Zamkowy 1
tel. 77 416 32 57, e-mail: sekretariat@zamek.brzeg.pl

Publikacja powstała
przy współudziale Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego

Publikacja została dofinansowana ze środków
Marszałka Województwa Opolskiego
Gminy Brzeg
Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Brzegu

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

DEKLARACJA O WERSJI PIERWOTNEJ

Redakcja deklaruje, że wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa

<http://zamek.brzeg.pl/rocznik>

Spis treści

DARIUSZ BYCZKOWSKI – Dyrektor Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu	
Słowo wstępne	5

Artykuły

ANNA TECHMAŃSKA	
Piastowskie medale i monety medalowe w zbiorach Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu.	9
ROMUALD NOWAK	
Omne trinum perfectum – wkład Maxa Drischnera, Kurta Masura i Jana Miluna w kulturę muzyczną Brzegu	43
ANDRZEJ PESZKO	
Klasztor i kościół franciszkanów w Brzegu: fundacja oraz ich losy pokasacyjne	67
TOMASZ CIESIELSKI	
Rzeczpospolita a Imperium Osmańskie w drugiej dekadzie XVIII w. Polskie echa wojny z lat 1714–1718	109
ALEKSANDRA ZIOBER	
Śladami polskiej emigracji w Paryżu (koniec XVIII i XIX wiek) z perspektywy współczesnej turystyki. Miejsca – ludzie – zdarzenia . .	131
STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA	
Chocim – na granicy kilku narodów	147
DARIUSZ BYCZKOWSKI	
Polsko-amerykański romantyzm. Na marginesie szkicu do portretu psychologicznego Meriana Coldwella Coopera (1894–1973).	167
ANDRZEJ KRZYSZTOF KUNERT	
Merian C. Cooper we Lwowie w świetle ówczesnej prasy (marzec–lipiec 1919 r.)	177

ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ

Felicytologia pedagogiczna jako nowy nurt badań nad szczęściem . . . 189

Recenzje i artykuły recenzyjne

Grzegorz Ryś, *Inkwizycja*, Opole 2020, ss. 182 (AGNIESZKA BANAŚ) 205

Kronika Zamkowa – sprawozdania, omówienia, relacje

ADAM BOBERSKI

W komiksowej sprawie 211



Szanowni Państwo! Drodzy Czytelnicy!

Teraz już będę chyba odmierzał czas „Brzeskimi Rocznikami Zamkowymi”...

Cieszę się niewymownie, że oto drugi numer tego periodyku trafia do Waszych rąk. Nie tracę także nadziei, że spotka się z równie przychylnym przyjęciem co pierwszy.

Pierwszy rocznik był wspólnym przedsięwzięciem Muzeum Piastów Śląskich i Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego. W przypadku drugiego – formuła współpracy została poszerzona o jeszcze dwa podmioty: Wyższą Szkołę Humanistyczno-Ekonomiczną w Brzegu oraz Gminę Brzeg. To pociągnęło za sobą również poszerzenie kręgu środowisk, z których pochodzą Autorzy niniejszej edycji, zakresu poruszanej tematyki oraz – jak sądzę – obszaru czytelniczego oddziaływania. Nasz periodyk, wzbogacając ofertę Muzeum o działalność naukowo-wydawniczą, może stanowić bodziec do edukacyjnego rozwoju lokalnej społeczności, szczególnie uczącej się młodzieży – bardzo na to liczę. Zapisał się już na mapie kulturalnej Opolszczyzny i wraz ze swoimi kolejnymi odsłonami będzie coraz jaśniej na tej mapie świecił.

„Brzeski Rocznik Zamkowy” otwarty jest dla wszystkich pasjonatów historii, umiających czy chcących posługiwać się naukowym warsztatem w swoich pracach. Więc nie tylko koryfeusze polskiej nauki historycznej tutaj goszczą, ale także



Dariusz Byczkowski – Dyrektor Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu

młodzi adepci historii na początku drogi naukowej mają sposobność prezentować swoje dokonania.

Jego dominantą tematyczną jest historia Brzegu i ziemi brzeskiej, ta bliższa i ta dalsza. Dominanta owa nie wyklucza jednakże innych ciekawych tematów. Tak było w pierwszym numerze, tak jest i w drugim. Wystarczy rzut oka na spis treści, aby się o tym przekonać. Bliska mojemu sercu zawsze jest szeroko rozumiana tematyka kresowa.

Dziękuję z całego serca wszystkim Autorom, że zgodzili się na publikację w naszym wydawnictwie.

Życzę Państwu przyjemnej lektury.

*Dr Dariusz Byczkowski
Dyrektor Muzeum Piastów Śląskich
w Brzegu*

Artykuły





ANNA TECHMAŃSKA

Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu

Piastowskie medale i monety medalowe w zbiorach Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu

The Piast medals in the collection of the Museum of the Silesian Piasts in Brzeg

Summary: The Piast medals are a part of the rich numismatic collection which has been developed, scientifically elaborated, stored and made available to the public by the History Department of the Silesian Piast Museum in Brzeg. The collection in question was built on the basis created by the Municipal Museum in Brzeg, established in 1901. The first part of the article concentrates on the collection of medals and medal-coins minted in the 16th and the 17th centuries in the former princes' mints located in Brzeg, Złoty Stok, Legnica and Wrocław, and released by the rulers of Silesia from the Piast dynasty. Several of the discussed items are true collector's rarities. The profiles of the mentioned princes and an outline of the history of the mints are also presented. The next part of the collection includes medals of the 19th and the 20th centuries, which were dedicated to the Piasts, released by the State Mint in Warsaw, institutions, societies and private persons. Their designers were recognized Polish artists, sculptors and medallists. The series of occasional numismatic items on the Piast themes are also mentioned.

Keywords: medals, mint, king, prince, the Piast dynasty, medallist

Streszczenie: Medale piastowskie stanowią część bogatej kolekcji numizmatycznej, gromadzonej, opracowywanej, przechowywanej i udostępnianej przez Dział Historii Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu. Omawiany zbiór budowano na bazie stworzonej przez Muzeum Miejskie w Brzegu, powstałe w 1901 r. Pierwsza część kolekcji obejmuje medale i monety medalowe, bite w XVI–XVII w. w dawnych książęcych mennicach: w Brzegu, Złotym Stoku, Legnicy i we Wrocławiu, a emitowane przez władców Śląska z dynastii piastowskiej. Kilka omawianych egzemplarzy to rarytasy kolekcjonerskie. Zaprezentowano również sylwetki wspomnianych książąt i zarys dziejów mennic. Drugi fragment przedmiotowej kolekcji to emitowane w XIX–XX w.

przez Mennicę Państwową w Warszawie, instytucje, towarzystwa i osoby prywatne, poświęcone Piastom medale, których projektantami byli uznani polscy artyści, rzeźbiarze i medalierzy. Wspomniano także o wydawanych współcześnie seriach numizmatów okolicznościowych o tematyce piastowskiej.

Słowa kluczowe: medal, mennica, król, książę, Piast, medalier

*

Medale piastowskie. Pod tym określeniem kryją się zarówno te, które powstawały w dawnych książęcych mennicach, jak i te emitowane współcześnie, poświęcone Piastom. Systematyczne ich pozyskiwanie to jedno z głównych zadań działalności Muzeum w Brzegu, które już w październiku 1945 r. zyskało nazwę Muzeum Piastowskiego, w 1965 r. zmienioną na Muzeum Piastów Śląskich i jako jedyna instytucja w Polsce zajmuje się statutowo problematyką Piastów śląskich i tradycjami piastowskimi na historycznym obszarze Ziemi Śląskiej.

Medale stanowią część kolekcji numizmatycznej, gromadzonej, opracowywanej, przechowywanej i udostępnianej przez Dział Historii. Trzeba przypomnieć¹, że kolekcję zapoczątkował zbiór przedwojenny, pochodzący z funkcjonującego w Brzegu od 1901 r. Muzeum Miejskiego. Wiemy dziś, że na aukcjach w Monachium (w 1911 r. i w 1918 r.) zakupiono monety i medale okolicznościowe emitowane przez piastowskich książąt śląskich. Taki właśnie terytorialny zasięg zbieractwa, określony granicami dawnego księstwa, przyjął ówczesny kierownik Muzeum – Hermann Weisstein. Zbiór najprawdopodobniej po raz pierwszy zaprezentowano w 1926 r., kiedy to odwiedzili brzeskie Muzeum członkowie Śląskiego Towarzystwa Starożytności, a na wystawie stałej znalazł się w 1930 r. Do opracowanego w latach 1945–1949 inwentarza wpisano 108 monet i medali Piastów śląskich (książąt: Fryderyka II, Jerzego II, Joachima Fryderyka, Jana Chrystiana, Jerzego Rudolfa, Jerzego III, Ludwika IV, Chrystiana i Jerzego IV Wilhelma).

Najstarszy w muzealnej kolekcji jest słynny, absolutnie jedyny w swoim rodzaju, medal księcia brzeskiego Jerzego II i jego żony Barbary Hohenzollern, z wizerunkami pary książęcej.

Jerzy II przyszedł na świat 18 lipca 1523 r. w Legnicy². Był drugim synem księcia legnickiego, brzeskiego, wołowskiego i ziębskiego Fryderyka II i jego

¹ A. Techmańska, *Historia i zasoby kolekcji mennictwa legnicko-brzeskiego w Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu*, [w:] *Silesia Numismatica Ducatus Lignicensis et Bregensis. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej w Muzeum Miedzi w Legnicy, 24–25 listopada 2000*, red. B. Paszkiewicz, Legnica 2001, s. 207 i nast.; też, *Kolekcja monet i medali piastowskich w Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu*, „Wrocławskie Zapiski Numizmatyczne”, nr 1/2006.

² K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, Kraków 2007, s. 213.

drugiej żony Zofii, córki margrabiego brandenburskiego Fryderyka i Zofii, córki Kazimierza Jagiellończyka. Przez potomnych książę, umiejętnie i pomyślnie sprawujący rządy przez blisko czterdzieści lat, jest pamiętany przede wszystkim jako doskonały gospodarz, mecenas kultury, sztuki i nauki. Książę był udziałowcem kopalń złota i miedzi na Śląsku (m.in. tzw. Sztolni Trzech Króli położonej na terenie Głucholazy – Zlaté Hory), przywilejami wspierał rozwój górnictwa i hutnictwa, zlecił poszukiwanie złóż soli. Zakładał winnice i stawy hodowlane. Dbał o gospodarkę wodną, pilnując spławu i budując jazy na Odrze. Książę częściowo ufundował³ i w latach 1563–1569 wybudował Gymnasium Illustre, niebywale nowoczesną i prestiżową szkołę. „Gmach ów jest długi na 95 śląskich łokci, a jego wysokość na trzy piętra do dachu wynosi łokci 26. Gmach ów ma też wieżę” – podawano w *Diariuszu miasta Brzegu 1565–1811*⁴. Jerzy II nie tylko zatrudniał wybitnych pedagogów, ale również zainicjował założenie w Gimnazjum gabinetu sztuk i osobliwości, przechowującego klejnoty, kolekcję militariów, numizmatyczną i kartograficzną, osobliwości przyrody (minerały, kamienie szlachetne) i dzieła sztuki (arrasy, obrazy, rzeźby, grafiki) oraz unikatowe rękopisy w bardzo bogatym księgozborze. Nadto Jerzy II zlecił odbudowę ratusza w Brzegu po pożarze w 1569 r., a także przebudował przyległy do zamku kościół kolegiacki pw. św. Jadwigi śląskiej, tworząc w jego wnętrzach rodową nekropolię książąt brzesko-legnickich, gdzie sam został pochowany. „7. maja 1586 r. w wieku 63 lat, po 39-letnim panowaniu zmarł książę Jerzy. 10 maja przy zwłokach czuwali krawcy... 9. czerwca odbył się książęcy pogrzeb, a 11. miasto złożyło hołd księżnej wdowie Barbarze i braciom jej małżonka”⁵.

15 lutego 1545 r. odbyła się w Berlinie ceremonia zaślubin księcia Jerzego II z córką Joachima elektora brandenburskiego, Barbarą. Za czasów panowania księcia została również ukończona przez włoskich architektów i budowniczych przebudowa zamku w Brzegu w stylu renesansowym. Friedrich Lucae, opisując brzeski zamek jako jedną z najbardziej interesujących rezydencji renesansowych w tej części Europy, zwraca szczególną uwagę na bogato zdobioną fasadę bramy wjazdowej: „Brama z przodu przedstawia się podziwu godnie w pięknej kosztownej, rzeźbiarskiej szacie. U góry stoi ks. Jerzy II i jego małżonka Barbara, urodzona margrabianka brandenburska, naturalnej wielkości, wykonani z kamienia. Po obu stronach książęce herby, trzymane przez uzbrojonych rycerzy wyciągniętymi rękami. Każdy herb jest polichromowany kolorami i złotem, i srebrem zdobiony

³ Finansowanie budowy gimnazjum książęcego pochodziło także z dochodów odebranych brzeskiej kolegiacie pw. św. Jadwigi śląskiej oraz podatku, nałożonego na poddanych. Zob. *Piastowie. Leksykon biograficzny*, red. S. Szczur, K. Ożóg, Kraków 1999, s. 514.

⁴ M. Wrzeciono, *Diariusz miasta Brzegu 1565–1811. Wydarzenia z życia miasta i jego mieszkańców*, Brzeg 2017, s. 16.

⁵ Tamże, s. 25.

starannie... Górą, nad oknami pierwszego piętra, umieszczone są ciosowe rzeźby przedstawiające legnickich i brzeskich książąt, od Piastów począwszy, aż do Fryderyka II. Są one wprawdzie tylko wykonane jako popiersia, uporządkowane i polichromowane. Jeszcze wyżej biegnie szeroka, ciosowa galeria... Nad nią wznosi się szczyt dachowy portalu, wysoka wieża o dwóch poziomach przeźroczy, z wielkimi oknami, kryta miedzią, ozdobiona wieloma złożonymi gałkami”⁶.

W gabinecie książęcym w zamku zachowały się renesansowe polichromie: drzewo genealogiczne z portretami rodziny książęcej – Jerzego II i Barbary wraz z gałązkami, na których umieszczono wizerunki ich potomstwa oraz herby rodowe małżonków i synowych. Malowidło powstało w latach 1581–1584, a wykonał je prawdopodobnie nadworny malarz Baltazar Latomus (przy motywach roślinnych, okalających niewielkie wewnętrzne okno, widnieje data: 1584). Na polach tarczowych pod sklepieniem dawnej sali sądu książęcego zachowały się napisy, informujące o datach urodzenia księcia Jerzego II i czworga dzieci.

Obok wymienionych powyżej form, kolejnym (skutecznym) sposobem upamiętnienia pary książęcej było wybite medalu przez Tobiasa Wolffa, medaliera austriackiego, działającego najprawdopodobniej w latach 1564–1604⁷. Srebrny medal ze zbiorów Muzeum (Ø 24 mm) został wykonany w 1572 r.⁸

Medal prezentuje popiersia księcia (awers) i księżnej (rewers), wizerunkowo zbliżone mocno do rzeźbionych wyobrażeń pary książęcej na bramie wjazdowej zamku, które, co ciekawe, po ułożeniu obok siebie, okazują się być zwrócone do siebie twarzami, dokładnie tak, jak postacie na bramie, gdyż są ukazane *en trois quarts* w lewo i w prawo. To rzadko spotykany przejaw traktowania przez księcia żony jako równoprawnego partnera w sprawowaniu rządów i zapewne także w życiu prywatnym. Popiersia wieńczą opisujące władców napisy, odpowiednio: V.G.G. GEORG.HERZ:IN.SCHLE.Z.LIG:V.BRIG oraz G.BARBARA. GEBOR:MARG:Z. BRAN:H.I.S.Z.L.V.B. (ilustracje 1 i 2).

Następne w zbiorach brzeskiego Muzeum, ujmując temat chronologicznie, są monety medalowe, wybite z okazji śmierci i pochówku starszego syna Jerzego II i Barbary, ks. Joachima Fryderyka⁹ i jego żony Anny Marii, córki Joachima Ernesta ks. Anhaltu, poślubionej 19 maja 1577 r. w Brzegu.

⁶ F. Lucae, *Schlesiens curiose Denckwuerdigkeiten oder vollkommene Chronica Von Ober- und Nieder-Schlesien...*, Franckfurt am Maeyn 1689. Tłumaczenie profesora Tadeusza Andrzeja Broniewskiego, architekta, konserwatora zabytków architektury, współautora (z Mieczysławem Zlatem) serii „Śląsk w zabytkach sztuki” (zm. 1976 r.).

⁷ Por. Lore Börner, *Die graphischen Vorlagen der Papstmedaillenserie von Tobias Wolff*, „Staatliche Museen zu Berlin Preußischer Kulturbesitz”, 1964, s. 91–96.

⁸ F. Friedensburg, H. Seger, *Schlesiens Münzen und Medaillen der neueren Zeit*, Breslau 1901, poz. 1378. Najprawdopodobniej zachowały się jedynie trzy egzemplarze omawianego medalu. Egzemplarz złoty znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

⁹ Zob. K. Jasiński, dz. cyt., s. 213.



Il. 1 i 2. Medal z wizerunkiem ks. Jerzego II i jego żony Barbary, Tobias Wolff, 1572

Joachim Fryderyk urodził się 29 września 1550 r. Za życia ojca przebywał na dworze Jana Jerzego Hohenzollerna, w imieniu którego był obecny na koronacji Henryka Walezego na króla Polski. Po śmierci ks. Jerzego II początkowo sprawował rządy w księstwie brzeskim wspólnie z bratem Janem Jerzym, rezydując tymczasem w Oławie, ponieważ Brzeg stanowił oprawę wdowią matki. Po śmierci brata w 1592 r. został samodzielnym księciem brzeskim, a od 1596 r. także legnickim. Książę kontynuował politykę ojca jako zaradny i troskliwy gospodarz terenu, na którym przyszło mu władać. Powiększył dzielnicę o bogate w złoża metali szlacheetnych Dzierżoniów i Srebrną Górę, wykupując je od rodziny von Rosenberg. Otworzył mennicę w Oławie. Od 1585 r. pełnił funkcję prepozyta luterkańskiej kapituły magdeburskiej, a od 1588 r. – generała i dowódcy regularnych wojsk śląskich. Po śmierci księcia i pochówku w brzeskim kościele przy zamkowym pw. św. Jadwigi śląskiej, w 1602 r., wybito w Złotym Stoku srebrną monetę medalową o nominale 1/2 talara (Ø 34,5 mm) z wizerunkiem księcia i stosownym napisem: +MEMOR.IOACH.FRID.DVCIS.SILES.LEGN.BREGENSIS. na awersie. Pole rewersu wypełnia siedmiowierszowy napis okolicznościowy: OBIIT. AN/NO:M.D.C II./M.MART.XXV./HORA.P.MER.VI/CVM.VIXISSET./AN:LI. MENS:V/DIES.XXVI.+ Sentencję: DEO:OPT.MAX.IN.AETERN.VIVENS:SVM. PATR.LVCTV.PLACI:+ umieszczono w otoku rewersu¹⁰.

Okolicznościowe napisy: MEM.ANNAE,MAR.PR.ANH... DVCIS.SIL, usytuowany pod, zwieńczoną mitrą książęcą, tarczą z herbem książąt brzesko-legnickich na awersie, oraz OBIIT/M.NOV.DIE/XIV.ANNO/M,D,C.V w polu i (częściowo słabo czytelny): BREG.FILII.MOE(?)STIS.F.F.QVAE.PIA... w otoku,

¹⁰ F. Friedensburg, H. Seger, dz. cyt., poz. 1389.

przy perełkowej obwódce rewersu, zdobią bardzo rzadko spotykaną półortówkę (moneta równa 1/8 talara; Ø 24 mm)¹¹, upamiętniającą ks. Annę Marię, zmarłą w 1605 r. i pochowaną w Oławie.

Muzeum posiada także, niestety nieoryginalną, klipę o nominale 1/2 talara, 37 × 38mm¹², bitą przy okazji śmierci Anny Marii. Ta niemal kwadratowa moneta również opatrzona została właściwymi okazjonalnymi napisami, którym towarzyszy między innymi herb Piastów brzesko-legnickich.

Jeden – pochodzący z tzw. zbiorów poniemieckich, czyli obecny w brzeskiej kolekcji muzealnej przed 1945 r., drugi – zakup aukcyjny z 2009 r., to dwa egzemplarze medalu księcia Jana Chrystiana, drugiego syna Joachima Fryderyka i Anny Marii, urodzonego w Oławie 28 sierpnia 1591 r.¹³ Osierocony w wieku 14 lat (w chwili śmierci ojca jedenastoletni), książę przebywał u margrabiów brandenburskich w Krośnie Odrzańskim. Cztery lata później, w 1609 r., objął samodzielne rządy. 12 grudnia następnego roku, w Berlinie, poślubił Dorotę Sybillę, córkę elektora brandenburskiego Jana Jerzego i Elżbiety z książąt Anhalt-Zerbst. W wyniku podziału władzy z bratem, dokonanego oficjalnie w maju 1612 r., panował w Brzegu, Oławie, Strzelinie, Niemczy, Kluczborku i Byczynie. Książę był przede wszystkim czołowym przywódcą protestantów śląskich w początkach wojny trzydziestoletniej, w latach 1617–1621 sprawującym funkcję namiestnika cesarskiego na Śląsku. To właśnie w Brzegu, na zjeździe zorganizowanym 6 października 1619 r., stany śląskie zaaprobowwały wybór Fryderyka V Wittelsbacha na króla Czech, dokonany wcześniej przez stany czeskie¹⁴. Warto przy okazji wspomnieć, że w zbiorach Muzeum w Brzegu znajduje się fascynujący zeszyt do matematyki, zawierający, obok obliczeń arytmetycznych i wykresów geometrycznych, notatki i rysunki z zakresu strategii wojskowej, założony, własnoręcznie podpisany i prowadzony przez ks. Jana Chrystiana w 1607 r.

Medal, zdobiony wizerunkiem księcia i tarczą z herbem księstwa, wykonany w 1608 r., dla uczczenia siedemnastoletniego wówczas księcia, ma kształt owalny (Ø 29/36 mm) i jest zaopatrzony w uszko do zawieszania¹⁵ (ilustracje 3 i 4). Przy portrecie Jana Chrystiana na awersie umieszczono dookoły napis opisujący: IOHANNES:CHRISTIAN:D:G:DVX: SILESIAE:LIGNIC: ET:BREGENSIS:1608+. Herb księstwa na rewersie otacza sentencja: INTEGRITAS: ET:RECTVM:CVSTODIANT:ME+.

¹¹ Tamże, poz. 1397.

¹² Zob. E. Kopicki, *Ilustrowany skorowidz pieniędzy polskich i z Polską związanych*, Teksty cz. 1, Tablice cz. 1, Warszawa 1995, s. 262.

¹³ Zob. K. Jasiński, dz. cyt., s. 229.

¹⁴ *Piastowie...*, s. 536 i nast.

¹⁵ F. Friedensburg, H. Seger, dz. cyt., poz. 1560.



Il. 3 i 4. Medal ks. Jana Chrystiana, 1608 r.

Półtora roku po śmierci Doroty Sybilli (pochowanej 14 maja 1625 r. w kościele przyzamkowym pw. św. Jadwigi śląskiej w Brzegu), 13 września 1626 r. książę ożenił się ponownie – z Anną Jadwigą von Sitzsch, córką Fryderyka, biskupiego marszałka dworu. Los sprawił, że ostatnie trzy lata życia Jan Chrystian spędził w Ostródzie, gdzie zmarł na zapalenie płuc w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia 1639 r. Ciało księcia zostało jednak w kwietniu następnego roku odwiezione do Brzegu i po uroczystym pogrzebie 12 grudnia 1640 r. (akurat w trzydziestą rocznicę pierwszego małżeństwa), złożone w kościele zamkowym pw. św. Jadwigi śląskiej obok pierwszej żony Doroty Sybilli.

Z podobnych źródeł pochodzą, przechowywane w brzeskiej kolekcji, monety medalowe, bite w Legnicy przy okazji śmierci młodszego brata Jana Chrystiana – ks. Jerzego Rudolfa, urodzonego w Oławie 22 stycznia 1595 r., a zmarłego we Wrocławiu 14 stycznia 1653 r.¹⁶

Srebrne monety o nominale 1/8 talara (Ø 30 mm) zdobione są wizerunkiem księcia oraz okolicznościowymi napisami: D:G.GEORG.RUDOLPH.DUX: SIL.LIG.BREG & GOLDBE – NATUS/22 IANUARI/ANNO 1595/OBIIT 14/ IANUARI/1653¹⁷.

W 1639 r. wspólne rządy w księstwie objęli synowie ks. Jana Chrystiana: Jerzy III (najstarszy, urodzony 4 września 1611 r.), Ludwik IV (szóste dziecko, urodzone 19 kwietnia 1616 r.) i Chrystian (ósmy potomek, urodzony 19 kwietnia

¹⁶ Zob. K. Jasiński, dz. cyt., s. 230.

¹⁷ F. Friedensburg, H. Seger, dz. cyt., poz. 1702.

1618 r.). (Jan Chrystian z żonami – Dorotą Sybillą i Anną Jadwigą, miał ogółem 12 synów i 8 córek¹⁸.)

Ks. Jerzy III, mając zaledwie 10 lat, rozpoczął studia uniwersyteckie we Frankfurcie nad Odrą. W latach 1623–1624 sprawował funkcję honorowego rektora Uniwersytetu. Będąc osiemnastoletnim młodzieńcem, odbył podróż po zachodnich dworach europejskich, bawiąc między innymi u Ludwika XIII we Francji i Karola I w Anglii. Po śmierci ojca wspólnie z braćmi objął rządy w pozostawionym przezeń księstwie. „1641. Miasto i księstwo złożyło hołd lenny trzem książęcom braciom”¹⁹. Na czas panowania ks. Jerzego III przypadła podróż króla polskiego Władysława IV przez Śląsk (w 1638 r.), któremu książę prezentował uroki ziemi brzeskiej. W 1642 r. książę stanął w obliczu oblężenia miasta przez wojska szwedzkie pod dowództwem feldmarszałka Lenarta Torstenssona. „25. czerwca Szwedzi stanęli pod Brzegiem. 28. czerwca nieprzyjaciel odciał wodociąg z Zielęcic do zamku. 29. czerwca nadciągnęła nieprzyjacielska armia z piechotą i rozbiła trzy obozy... Oblężenie trwało do 25. lipca, w którym to dniu nieprzyjaciel wycofał się, zaś w ciągu 11 dni wystrzelił 113 granatów i kul ognistych...”²⁰. Musiał zatem książę udźwignąć ciężar podnoszenia ze zniszczeń miejskich fortyfikacji, przedmieść i okolicznych wiosek. Jako władca Jerzy III dbał w pierwszym rzędzie o rozwój miast, handlu i rzemiosła, by przywrócić księstwu należną pozycję gospodarczą. W wyniku dokonanego w drodze losowania 3 czerwca 1654 r. podziału, objął samodzielne rządy w księstwie brzeskim (Ludwikowi IV przypadła Legnica, Chrystianowi – Wołów). Tego samego roku przez cesarza Ferdynanda III Habsburga został książę mianowany Starostą Generalnym Śląska. W 1657 r. stawiał czoło epidemii dżumy. Władca pomyślał również o odnowieniu swej rezydencji. Wyremontowano wieże zamkowe, wybudowano ujeżdżalnię dla koni, a wnętrza ozdobiły nowe malowidła²¹.

W inwentarzu muzealnym zewidencjonowane są dwa medale i kilka monet medalowych, upamiętniających Jerzego III. Medale zostały wykonane przez Johanna Buchheima (1624–1683) – znanego medaliera, pracującego we Wrocławiu, autora medalu koronacyjnego Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Wcześniejszy, z 1653 r., o kształcie owalnym (Ø 36/38 mm), prezentuje popiersie księcia, obwiedziona tytulaturą: D:G:GEORG: DUX SIL.L.&B: SUPREMAE PER.SIL.PRAEF.ADMINISTR na awersie oraz herb Piastów brzesko-legnickich pod orłem dolnośląskim i labrami, a nad dewizą w języku łacińskim: SORS.

¹⁸ Zob. K. Jasiński, dz. cyt., s. 229.

¹⁹ M. Wrzeciono, dz. cyt., s. 38.

²⁰ Tamże, s. 39 i nast.

²¹ *Piastowie...*, s. 549 i nast.

MEA.A.DOMINO („Los mój w ręku Boga”)²². Natomiast medal wykonany trzy lata później (Ø 49 mm) został ofiarowany ks. Jerzemu III przez Radę Miasta Brzegu. Awers wypełnia wizerunek księcia na koniu, rewers – panorama Brzegu (jeden z najstarszych znanych widoków miasta z wyraźnie widocznymi wieżami kościoła pw. św. Mikołaja i ratusza oraz tzw. Wieżą Lwów, usytuowaną w południowo-zachodnim narożniku zamku)²³ (ilustracje 5 i 6). Autor umieścił na nim także sentencje w języku łacińskim, które w tłumaczeniu na język polski brzmią: „Kotwicą świętą jest Bóg dla ciebie, Brzegu, a następną ostoją książę” i „Przeznaczeniem moim jest Bóg”. To wyróżnienie jest rzeczywiście wyjątkowe. Nie znamy żadnego innego przykładu podarowania medalu władcy przez mieszczan.



Il. 5 i 6. Medal ofiarowany ks. Jerzemu III przez Radę Miasta Brzegu, Johann Buchheim, 1656 r.

„14. lipca [1664 r.] o trzeciej w południe zmarł nasz panujący książę Jerzy III... 8. października odbył się książęcy pogrzeb, aż do którego mieszczanie cały czas czuwali przy zwłokach i w krypcie”²⁴. Nominały monet okolicznościowych, wybitych z okazji śmierci i pochówku Jerzego III, które znajdują się w brzeskich zbiorach muzealnych w ogólnej liczbie czterech egzemplarzy, to 1/4 i 1/8 talara. Na awersach ćwierćtalarówek (srebro, Ø 33/34 mm) utrwalono wizerunek księcia, otoczony inskrypcją, związaną z zakresem sprawowanej władzy: GEORGIUS. III.DUX.SILES.LIGN.BREG:SUPR.CAP.SIL. Na rewersach znalazł się stosowny

²² F. Friedensburg, H. Seger, dz. cyt., poz. 1827; A. Więcek, *Medale Piastów śląskich*, Warszawa 1958, s. 64.

²³ F. Friedensburg, H. Seger, dz. cyt., poz. 1830.

²⁴ M. Wrzeciono, dz. cyt., s. 49.

do okazji napis: NATUS/A:1611.D4.SEP./DENATUS/A:1664.D14.JULI/AETAT. 52MENS/X.DIE.X, czyli daty urodzin i śmierci²⁵.

Jedna z monet jest nadzwyczaj interesująca – przerobiono ją na wisiorek, przymocowując zawieszkę oraz doczepiając niewielką tarczkę z literami (monogramem?): P.K.B (ilustracje 7 i 8).



Il. 7 i 8. Moneta medalowa wybita z okazji śmierci ks. Jerzego III, 1664 r.

Moneta o mniejszym nominale (1/8 talara; srebro, Ø 26/28 mm) ma okolicznościowy napis na rewersie, identyczny z napisem na monetach o nominale 1/4 talara, i portret księcia, okolony znany napisem na awersie²⁶.

Jerzy III był dwukrotnie żonaty. Pierwszą żoną była poślubiona w Bierutowie 22 lutego 1638 r. Zofia Katarzyna, córka Karola II z Podiebradu, księcia oleśnicko-ziębickiego – o 10 lat starsza od męża. Po jej śmierci książę ożenił się z – o 27 lat młodszą – Elżbietą Marią Karoliną, córką Ludwika Filipa, palatyna Pfalz-Simmern²⁷. Odejście obu żon – odpowiednio 21 marca 1659 r.²⁸ i 20 maja 1664 r.²⁹ – również uświetniono wybiciem okazjonalnej monety medalowej. Na

²⁵ F. Friedensburg, H. Seger, dz. cyt., poz. 1864.

²⁶ Tamże, poz. 1865.

²⁷ Zob. K. Jasiński, dz. cyt., s. 233.

²⁸ F. Friedensburg, H. Seger, dz. cyt., poz. 1836.

²⁹ Tamże, poz. 1861.

posiadanych przez brzeskie Muzeum srebrnych ortach (Ø 31 mm) i ćwierćtalarówce (Ø 33 mm), niestety, nie znajdziemy wizerunków książęcych, lecz ich herby rodowe i specjalne napisy, obejmujące tytułaturę z datami urodzin, zamążpójścia i śmierci, a zatem: SOPHIA CATHARINA DUCISS:SILES: LIGN: BREG. – NATA /A:1601.D. 2. SEPT:/NUPTA/1638.D.22.FEBR/DENATA/ 1659.D.21.MART, w otoku: PENULTIMAE STIRPE DUC:MONSTERB:OLSN:COMIT:GLAC oraz MEM.ELISABETHAE.MARIAE. CHARLOTTAE.PALAT.RHEN – OBIIT/ MDC-LXIV./M.MAI OD.XIX/AET.AN.XXV./ MENS.VI./D.XXIIIX i DUC.SIL.LIGN. BREG.EXEMPL.CAS.TITAT.

Urodzony w Brzegu 10 kwietnia 1616 r. Ludwik od piątego do ósmego roku życia kształcił się na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą. Jako trzynastoletni chłopiec wraz z bratem Jerzym III odbył podróż po Europie Zachodniej. Razem z braćmi sprawował w księstwie rządy, podczas których doszło do oblężenia Brzegu przez wojska szwedzkie (w 1642 r.) i dzielnej, trwającej kilka tygodni, obrony miasta. W 1638 r., również wspólnie z braćmi, witał w Nysie podróżującego przez Śląsk króla Polski Władysława IV. W pamięci legnickich poddanych pozostał dobrym gospodarzem, troszczącym się o odbudowę dzielnicy po zniszczeniach wojny trzydziestoletniej, oraz mecenasem kultury i oświaty – w 1657 r. utworzył placówkę naukową, przekształconą pół wieku później przez cesarza Leopolda I w słynną Akademię Rycerską³⁰. Książę żywo interesował się sztuką wojenną i mechaniką i, co ciekawe, w wolnych chwilach oddawał się „sztukom mechanicznym”, czyli majsterkowaniu³¹. Ludwik IV ożenił się w Brzegu 18 maja 1649 r. z Anną Zofią, córką Jana Albrechta II, księcia Mecklemburg-Güstrow, i Eleonory Marii. Zmarł w Legnicy kilka miesięcy przed bratem Jerzym – 24 listopada 1663 r.³² i został tam pochowany w kościele pw. św. Jana Chrzyciela. Wyemitowane wówczas ćwierć talara (Ø 33,4 mm) ozdobiono charakterystycznym opisem: NATUS/A.1616D.19 APR./ DENATUS/ A.1663 D.24.NOV/ AETAT.47.HAEBD/31 na rewersie i tarczą z herbem księstwa pod labrami, okoloną inskrypcją LUDOVICVS.DUX.SILESIAE.LIGNIC.BREG.ET GOLD. na awersie³³.

Po śmierci Ludwika IV Jerzy III i Chrystian powiększyli swe posiadłości o księstwo legnickie. Zanim jednak doszło do nowego podziału terytorium, cała scheda książąt piastowskich przypadła najmłodszemu z trójki braci – Chrystianowi³⁴. Książę urodził się 19 kwietnia 1618 r. w Oławie. Mając 17 lat, wyjechał

³⁰ Zob. *Piastowie...*, s. 553 i nast.

³¹ Tamże, s. 555.

³² Zob. K. Jasiński, dz. cyt., s. 235.

³³ F. Friedensburg, H. Seger, dz. cyt., poz. 1888.

³⁴ Ks. Jerzy III miał jedno dziecko z pierwszego małżeństwa – córkę Dorotę Elżbietę (1646–1691), która w 1663 r. została żoną Henryka, hrabiego von Nassau-Dillenburg. Na pamiątkę pożegnania z córką, w Ulesiu pod Legnicą, w 1664 r. książę wzniósł tzw. Obelisk/Kolumnę Łez – najstarszy na Śląsku pomnik

do szkoły kalwińskiej w Kiejdanach, gdzie spotkał się z kuzynem Bogusławem Radziwiłłem³⁵. Matka Bogusława, Elżbieta Zofia, i matka Chrystiana, Dorota Sybilla, były siostrami. Przez kilkanaście lat książę dzielił swe losy i rządy z braćmi. Samodzielne panowanie rozpoczął w Chojnowie, po podziale dokonanym w 1654 r. Panując już samodzielnie w księstwie brzesko-legnicko-wołowskim, po śmierci obu braci, zamierzał kandydować do polskiego tronu po abdykacji Jana Kazimierza w 1668 r.³⁶ Zmarł w Legnicy 28 lutego 1672 r.³⁷ Spoczął również w Mauzoleum w kościele św. Jana Chrzciciela. Dla uczczenia księcia wyemitowano z okazji jego śmierci srebrne monety medalowe o nominałach 1/2 i 1/4 talara. Egzemplarze w zbiorze muzealnym łączą identyczne wyobrażenia na awersie i rewersie: popiersie księcia, ukazujące prawy profil, i okolicznościowy napis: CHRISTIANVS. D.G. DVX. SIL. LIG.BREG. E WOL – NAT.OLAV./A.CMDC. XIIX./XIX. APRIL./DENAT. LIGNICI/ A.C. MDC.LXXII/XXIIX.FEBR, a różnią wymiary: Ø 37,5 mm i 30/31 mm³⁸.

Książę Chrystian, ożeniony 24 listopada 1648 r. z Ludwiką, córką Jana Kazimierza, księcia Anhalt-Dessau, pozostawił po sobie następcę³⁹. Prawdopodobnie swemu pierwszemu synowi Chrystian chciał nadać imię Piast, ale pod naciskiem duchownych z najbliższego otoczenia dał mu imiona tradycyjne w rodzinach książąt niemieckich⁴⁰. Jerzy IV Wilhelm przyszedł na świat 29 września 1660 r. w Oławie⁴¹. Od wczesnych lat uczono go filozofii, retoryki, języków obcych (łaciny, francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego), jazdy konnej, fechtunku, tańca. 27 lutego 1672 r., a więc dzień przed śmiercią ojca, w wieku 12 lat, na polecenie matki, udał się na studia uniwersyteckie do Frankfurtu nad Odrą. Już w następnym roku wrócił do Brzegu, ponieważ doszły go wieści o niezadowoleniu poddanych z rządów regencyjnych matki. Podczas audiencji u cesarza Leopolda I w Wiedniu, 14 marca 1675 r. książę złożył hołd lenny. Cesarz uznał go za pełnoletniego i przekazał rządy w księstwach brzeskim, legnickim i wołowskim. Rządy, podczas których książę

o świeckim charakterze, wystawiony w miejscu publicznym. Zob. G. Humeńczuk, *Legnickie pomniki przed II wojną światową*, Legnica 2000, s. 40, poz. 6. Ks. Ludwik IV także miał jednego potomka – syna Chrystiana Alberta. Ten jednak żył tylko dwa i pół miesiąca – od 5/7 listopada 1651 r. do 20 stycznia 1652 r. Zob. K. Jasiński, dz. cyt., s. 242.

³⁵ *Piastowie*, dz. cyt., s. 556.

³⁶ Tamże, s. 557.

³⁷ Zob. K. Jasiński, dz. cyt., s. 236.

³⁸ F. Friedensburg, H. Seger, dz. cyt., poz. 1947 i 1948.

³⁹ Małżeństwo miało czworo dzieci: Karolinę, urodzoną w 1652 r., Ludwikę, która przeżyła zaledwie 3 lata (1657–1660), Jerzego IV Wilhelma (1660–1675), Chrystiana Ludwika, który urodził się i zmarł w 1664 r. Zob. K. Jasiński, dz. cyt., s. 242–244.

⁴⁰ *Piastowie*, dz. cyt., s. 557.

⁴¹ Zob. K. Jasiński, dz. cyt., s. 243.

wykazał zainteresowanie dla reform administracyjnych i zdążył założyć Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia⁴². Niestety już w listopadzie tego samego roku podczas polowania książę zatrzymał się na noc w chacie chłopca w Kościerzycach nieopodal Brzegu i tam zaraził się czarną ospą⁴³. Zmarł 21 listopada 1675 r. jako ostatni męski przedstawiciel dynastii piastowskiej. Podobnie jak ojciec i stryj, został pochowany w Mauzoleum legnickim przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela.

Zrozumiałe, że w zbiorach Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu znalazło się sporo, bo aż sześć, srebrnych medali upamiętniających ostatniego Piasta. Wszystkie są autorstwa brzeskiego złotnika Samuela Kollera (sygnatura artysty widoczna na każdym egzemplarzu) i zadziwiają mistrzostwem wykonania. Niemal wszystkie prezentują wizerunek księcia na awersie: widoczny prawy profil, z długimi włosami, w ozdobnej zbroi przepasanej szarfą i szerokim kołnierzu, otoczone napisem: GEORG. WILHELM. D:G. DVX. SILESIAE. LIGN. BREG & WOL (napis nie jest w każdym przypadku identyczny; czasem kropki zastępuje niewielki krzyżyk). Rewers wypełnia specjalny dziesięciowierszowy napis: PIASTEAE/REG. FAM.ULTIM./VIRTUTE.PRIMUS./ANIMAM./DIE.29.SEPTEMB.1660./ACCEPTAM./DEO.ITA.IUBENTI./D.21.NOVEMB.1675./ILLACHRVM.SLES./REDDIDIT⁴⁴.

Trzy medale są okrągłe (Ø 31/33,6 mm), pozostałe zaś – owalne (Ø 29/32 mm).

Jeden z medali (owalny, Ø 37,5/ 40mm) wyróżnia się na tle innych tym, że na rewersie przedstawiono kwitnącą agawę⁴⁵ (ilustracje 9 i 10). Agawa kwitnie tylko raz, a zaraz po tym roślina zaczyna obumierać. Jest to wyraźne nawiązanie do odejścia księcia w bardzo młodym wieku, podkreślone sentencją towarzyszącą wizerunkowi: DUM FLORUI MORIOR – Umieram, gdy kwitnę. (Motyw kwitnącej agawy znajduje się także na sarkofagu ks. Jerzego IV Wilhelma.) Trzy medale posiadają zawieszki.

Zbiór okolicznościowych monet medalowych otwierają monety o nominale 1 1/2 talara (Ø 55 mm)⁴⁶. Awers jest podobny do awersu medalowego, jednak

⁴² Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia przestał istnieć wraz ze śmiercią księcia. Został reaktywowany w Lanckoronie 23 sierpnia 1998 r. Zob. M.P. Krzemień, *Książę Jerzy IV Wilhelm i jego Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia*, Kraków 2011, s. 21.

⁴³ Ostatni przypadek ospy prawdziwej miał miejsce w 1978 r., a choroba ta została uznana za eradykowaną w 1980 r. W 1963 r. epidemia czarnej ospy wybuchła we Wrocławiu. Zob. B. Różańska-Gambal, *Występowanie epidemii ospy prawdziwej na świecie od czasów starożytnych po współczesne*, „Medycyna Nowożytna: studia nad historią medycyny” 2008, t. 15, nr 1–2, s. 31–59.

⁴⁴ F. Friedensburg, H. Seger, dz. cyt., poz. 1975, 1979, 1981. Zob. J.A. Szwagrzyk, *Moneta, medal, order. Katalog wystawy własnych zbiorów numizmatycznych Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, Wrocław 1971, s. 61.

⁴⁵ F. Friedensburg, H. Seger, dz. cyt., poz. 1976. Tu błędnie określono roślinę przedstawioną na rewersie jako aloes (A.T.).

⁴⁶ Tamże, poz. 1973.



Il. 9 i 10. Medal wybity na okoliczność śmierci ks. Jerzego IV Wilhelma, Samuel Koller, 1675 r.

popiersie księcia zwrócone jest *en trois quarts* w prawo, na rewersie natomiast napis jest szesnastowierszowy i w tłumaczeniu z języka łacińskiego brzmi: „Ostatni potomek polskiego Piasta etnarchy. Książę przecież pełnoletni, aczkolwiek w 15. roku swego życia, po dziewięciomiesięcznym zarządzaniu w księstwach, położył nieszczęsny kres dnia 21 listopada roku 1675 sobie, domowi królewskiemu trwającemu dziewięć wieków. Pozostawił Śląsk w wątpliwości, czy jest więcej winien rodowi piastowskiemu, czy łez po śmierci Jerzego Wilhelma” (ilustracje 11 i 12).

Monety o nominałach 1/2 (Ø 37,5 mm) i 1/4 talara (Ø 32,5 mm) przypominają egzemplarze okrągłych medali z popiersiem księcia w prawym profilu na



Il. 11 i 12. Moneta medalowa wybita z okazji śmierci ks. Jerzego IV Wilhelma, Samuel Koller, 1675 r.

awersie i dziesięciowersowym napisem na rewersie⁴⁷. Na półtalarówkach daty zapisano cyframi arabskimi, na ćwierćtalarze – cyframi rzymskimi. Na wielu monetach medalowych widnieje sygnatura Christopha Brettschneidera, zarażem mincmistrza i wardajna mennicy brzeskiej. Mincmistrz kierował mennicą i nadzorował jej prawidłowe funkcjonowanie, zaś wardajn sprawował pieczę nad utrzymaniem właściwej próby metalu użytego do wyrobu monet.

Zdecydowana większość omówionych medali i monet medalowych pochodzi z mennicy w Brzegu, jedynie kilka egzemplarzy z mennic w Złotym Stoku (1/2 talara pośmiertnego ks. Joachima Fryderyka i półort pośmiertny ks. Anny Marii) i w Legnicy (1/8 talara pośmiertnego ks. Jerzego Rudolfa).

Brzeska mennica książęca (w XIV w. dzierzawiona przez Radę Miejską) czynna była w latach 1311–1475, 1621–1623 oraz 1651–1675. W latach 1676–1677 i 1693–1714 działała pod administracją królów czeskich i cesarzy z rodu Habsburgów. W pierwszych latach działalności bito w niej kwartniki i halerze, w kolejnych – spod pras mennicznych wychodziły monety obiegowe i okolicznościowe, a także medale pamiątkowe. Początkowo mieściła się w budynku usytuowanym w pobliżu zamku, a w XVII–XVIII w. była zlokalizowana przy dzisiejszej ul. Garbarskiej. „1652. W tymże roku trzech książęcy bracia założyli w Brzegu nową mennicę w Dworze św. Antoniego. Mincerza przyzwano z Saksonii, nazywał się Krzysztof Pfahler. Mennica pręźnie działała – bito talary i dukaty z trzema braćmi, złoto i srebro sprowadzano ze Złotego Stoku i Srebrnej Góry” – zapisano w „Diariuszu miasta Brzegu 1565–1881”⁴⁸. W zbiorach Muzeum znajduje się wykonana w 1577 r. płyta z herbem Piastów brzesko-legnickich, która do 1987 r. była wmurowana w ścianę frontową budynku przy ul. Garbarskiej 11.

Mennica w Złotym Stoku powstała za panowania książąt ziebicko-oleśnickich z rodu Podiebradów. Wnukowie króla Czech Jerzego: Albrecht, Karol I i Jerzy przenieśli w roku 1507 mennicę z Ząbkowic do Złotego Stoku. Mieściła się ona początkowo w książęcym zamku. Nową mennicę zbudował w latach 1510–1520 książę Karol I. Do 1569 r. Podiebradowie bili w niej złote dukaty oraz srebrne grosze. W latach 1582–1595 złote dukaty bili w tej mennicy czescy możnowładcy Wilhelm i Piotr Rozembergowie, nowi właściciele Złotego Stoku. Ostatnimi właścicielami mennicy zostali w 1599 r. książęta brzesko-legniccy. Bili oni w niej złote dukaty i grosiki oraz srebrne talary i krajcary do 1621 r.⁴⁹

Mennicę legnicką założono już w wieku XIII. Ok. 1345 r. wybito tu pierwszą na ziemiach polskich złotą monetę, funkcjonującą jako płatniczy środek obiegowy⁵⁰.

⁴⁷ Tamże, poz. 1974, 1975.

⁴⁸ M. Wrzeciono, dz. cyt., s. 44.

⁴⁹ <https://polska-org.pl/3363360,foto.html> [dostęp: 27.01.2021].

⁵⁰ https://polska-org.pl/503848,Fragmenty_przewodnika_Legnica_i_okolice.html [dostęp: 27.01.2021].

Trzeba w tym miejscu jeszcze wspomnieć o medalu autorstwa Helda, wybitym w mennicy wrocławskiej w 100. rocznicę śmierci Jerzego IV Wilhelma⁵¹. Na awersie widnieje wizerunek księcia, znany z medali, bitych w 1675 r. Rewers obrazuje panującego wówczas na Śląsku króla pruskiego Fryderyka II (popiersie, prawy profil).

Mennica we Wrocławiu działała od 1. połowy XI w. do lat 40. XIX w. Pełniła wiodącą rolę na terenie Śląska. Przeprowadzono w niej emisję monet pierwszych piastowskich władców dzielnic śląskiej po rozbiciu dzielnicowym: Bolesława Wysokiego, Henryka Brodatego, Henryka Pobożnego i następnych, wybijając brakteaty, kwartniki i halerze. W kolejnych latach emitowano między innymi dukaty, talary, monety Stanów Śląskich i Stanów Ewangelickich, a na początku XIX w. również pieniądź Wielkiego Księstwa Poznańskiego⁵².

Dawne medale i monety medalowe, emitowane przez książąt piastowskich bądź na ich cześć, prezentowałam chronologicznie, biorąc pod uwagę daty ich emisji. Medale współczesne, emitowane dla upamiętnienia władców z dynastii Piastów – ich życia, a przede wszystkim czynów i zasług, przedstawię, kierując się tą samą zasadą, co jednak w tym przypadku nie będzie tożsame z datami życia i panowania władców.

Współczesne medale pamiątkowe poświęcone Piastom pojawiają się w muzealnej kolekcji od lat siedemdziesiątych XX w. Pozyskiwane są zarówno jako zakupy aukcyjne, jak i jako dary instytucji i osób prywatnych.

Wypada rozpocząć od plakiety z wizerunkami dwóch mężczyzn (metal, maks. 148 × 105mm). Jeden z nich, twarzą zwrócony w stronę widza, ma mitrę książęcą na głowie i przy lewym boku krzyż na długim drzewcu. Zwrócony ku niemu drugi z mężczyzn, w koronie, opiera prawą dłoń na okazałym mieczu. Podpis na postumencie informuje: MIECISLAUS – BOLESLAUS. Plakietka ukazująca oczywiście Mieszka I i Bolesława Chrobrego przypomina wizerunki Piastów autorstwa Christiana Daniela Raucha w Złotej Kaplicy bazyliki archikatedralnej pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Poznaniu – jednego z najstarszych polskich kościołów i najstarszej polskiej katedrze, która jest miejscem pochówku pierwszych władców Polski i przypuszczalnym miejscem chrztu Mieszka I.

Plakietka została wykonana najprawdopodobniej w warsztacie A. Plewkiewicza w 1858 r. (na egzemplarzach w zbiorach Muzeum niewidoczna sygnatura). Zachętą do realizacji przedsięwzięcia było zapewne pragnienie włączenia się w nurt popularyzacji dzieła stworzonego w warszawskiej fabryce Minterów. Karol Minter w 1845 r. sporządził redukcję pomnika „z oryginału Raucha, na małą skalę przemodelowaną, galwanicznie złoconą”⁵³ w ramach szerszej produkcji wyrobów

⁵¹ F. Friedensburg, H. Seger, dz. cyt., poz. 4477.

⁵² https://pl.wikipedia.org/wiki/Mennica_we_Wroclawiu [dostęp: 28.01.2021].

⁵³ M. Dubrowska, A. Sołtan, *Rzemiosło artystyczne Minterów 1828–1881*, Warszawa 1987, s. 80.

o charakterze pamiątek, w postaci wizerunków zasłużonych Polaków, wpisując się tym samym w walkę przeciwko polityce zaborców.

Ciekawostką w zbiorach Muzeum jest niemiecki medal propagandowy, wybity z okazji Powstania Śląskiego w 1921 r. Na awersie medalu (żeliwo, Ø 38 mm) nieznany autor umieścił figurę św. Jadwigi śląskiej, na rewersie – uniesioną dłoń, z dwoma palcami w górze, rozdzielającą datę: 1921 oraz napisy w językach niemieckim i polskim o treści: GÓRNOŚLĄZACY / POMNIJCIE NA TO / ŻE Z NIEMIEC OTRZYMALIŚCIE / CHRZEŚCIAŃ / STWO.

Jednym z najstarszych wśród omawianych medali jest dzieło autorstwa Jana Wysockiego, bite w Warszawie w 1924 r.⁵⁴ Jan Wysocki (1873–1960), absolwent uczelni w Monachium (malarstwo) i w Rzymie (rzeźba), był autorem projektów ponad 150 medali, medalionów i plaket. Współpracował z Mennicą Państwową podczas emisji monet i medali okolicznościowych. Na awersie medalu: wizerunek króla Bolesława Chrobrego (966/967–1025) z datą MXXIV, na rewersie: wyobrażenie Polonii, stojącej na tle panoramy Gniezna, oraz tarcza z orłem piastowskim dzieląca daty 1024–1924, otoczone napisem: W 900. ROCZNICĘ KORONACJI W GNIEŹNIE (brąz, Ø 55 mm).

Z 1925 r. pochodzi odznaczenie prywatne z okazji dziewięćsetlecia koronacji Bolesława Chrobrego⁵⁵. Zdobione jest portretem króla z datami 1025–1925 (awers) oraz mapą z opisem: POLSKA ZA BOLESŁAWA CHROBREGO (rewers; brąz, Ø 30mm). Autor projektu pozostaje nieznany.

Prezydent Rzeczypospolitej na Uchodźstwie August Zaleski Dekretem z 1 lipca 1966 r.⁵⁶ podjął decyzję o wybiciu medalu na rocznicę przyjęcia chrztu przez Polskę (srebro, Ø 64 mm; ilustracje 13 i 14). Awers medalu przedstawia ukoronowanego Orła, obwiedzionego napisem: PREZYDENT RZECZPOSPOLITEJ I RZĄD. Rewers ukazuje Krzyż, od którego rozchodzą się promienie symbolizujące wiarę chrześcijańską i klęczącego pod nim, wspartego o tarczę ze stylizowanym Orłem Mieszka I. Scena na tle pejzażu: widoczne pola, zabudowania, drzewa. Wokół napis: TYSIĄCLECIE POLSKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ 966–1966. Przy krawędzi u dołu sygnatura TK&S i puncce srebra.

W 1971 r. okolicznościowym medalem z brązu patynowanego (Ø 60 mm), według projektu Jerzego Millera, upamiętniono zarówno 730. rocznicę bitwy pod Legnicą, w której zginął książę Henryk Pobożny (1196/1207–1241), książę śląski, krakowski i wielkopolski oraz Sługa Boży Kościoła katolickiego, jak i 10 lat funkcjonowania Muzeum Bitwy Legnickiej w Legnickim Polu⁵⁷.

⁵⁴ J. Strzałkowski, *Medale polskie 1900–1944*, Warszawa 1980, poz. 514.

⁵⁵ Tamże, poz. 52. Zob. W. Bończa-Tomaszewski, *Kodeks Orderowy*, Warszawa 1939.

⁵⁶ Dz.U. 1966, Nr 4 (Londyn, 2.07.1966 r.).

⁵⁷ *Medale Mennicy Państwowej*, oprac. W. Kowalczyk, A. Kopydłowska, Warszawa 1974, s. 126, poz. 475.



II. 13 i 14. Medal: TYSIĄCLECIE POLSKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ, Londyn, 1966 r.

Dwa lata później uczczono pamięć księcia Leszka Białego (1184/1185–1227), księcia zwierzchniego Polski, mazowieckiego i kujawskiego, zamordowanego na zjeździe w Gąsawie. Medal lany z brązu (Ø 100 mm), zaprojektowany przez Jerzego Bandurę, oprócz okolicznościowego napisu i dat, przedstawia ciekawy sposób sportretowania księcia – z ukoronowanym stylizowanym Orłem na głowie. Jerzy Bandura (1915–1987) był znanym polskim rzeźbiarzem, grafikiem i medalierem. Do najbardziej znanych jego dzieł należą pomniki: Adama Mickiewicza w Nowym Sączu, Mikołaja Kopernika w Chorzowie i Zwycięstwa Grunwaldzkiego.

W latach 1971–1975 powstawała powszechnie znana seria czternastu medali (brąz, Ø 144/147 mm), autorstwa Józefa Stasińskiego, uświetniająca 300. rocznicę wygaśnięcia dynastii Piastów⁵⁸. Seria niezwykle cenna, unikatowa, gdyż jej nakład nie przekracza dwudziestu kompletów (dwa w zbiorach brzeskiego Muzeum!), wydana przez Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu, utrwala w naszej pamięci (według kolejności powstawania): Henryka IV Prawego, Henryka II Pobożnego, Bolesława Wysokiego, Henryka I Brodatego, Bolka I, Bolka II, Jana Chrystiana, Jerzego III, Henryka III, Ludwika I, Jerzego II, Fryderyka II, Jerzego IV Wilhelma oraz Mauzoleum Piastów w Legnicy. Na awersach artysta umieścił portrety książąt, na rewersach – obrazy charakterystycznych budowli (klasztorów w Trzebnicy i w Lubiążu, zamków w Brzegu, Bolkowie, Legnicy i w Głogowie, mauzoleum w Legnicy, panoramę miasta Brzegu), zdarzeń (bitwy pod Legnicą), symboli (orłów, tarcz herbowych).

⁵⁸ A. Więcek, *Piastowe śląscy. Seria 14 medali pamiątkowych Józefa Stasińskiego wydana przez Muzeum Sztuki Medalierskiej z okazji 300 rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów śląskich 1675–1975*, Wrocław 1975.

Józef Stasiński (1927–2019), związany z Poznaniem absolwent Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, wykonał niemal tysiąc dziewięćset projektów medali i plakiet. Nadto był wybitnym projektantem wielu rzeźb, płaskorzeźb, tablic pamiątkowych i pomników, wielokrotnie nagradzanym. Otrzymał między innymi Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i srebrny medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wrocławska Sekcja Numizmatyczna Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego wydała w 1975 r. medal poświęcony Henrykowi IV Probusowi (1266–1290), księciu wrocławskiemu, krakowskiemu i ścinawskiemu (brąz, Ø 80 mm). Medal zaprojektował Bernard Lewiński. Strony medalu dekorują wizerunek brakteatu z orłem oraz popiersie księcia na wprost okolone napisem: HENRICVS.DVX.SLE.DNS.CRAC.ET.SAND.+1266.1290+.

Lewiński zaprojektował również medale z okazji 400. rocznicy śmierci Mikołaja Reja (1969 r.), 25-lecia powrotu Śląska do Macierzy (1970 r.) oraz poświęcony Henrykowi Brodatemu (1977 r.), którego jednak Muzeum brzeskie nie posiada.

W 1977 r. Edward Gorol zaprojektował medal (Ø 70 mm) z wizerunkiem króla Władysława Łokietka (1260/1261–1333), inspirowany portretem autorstwa Jana Matejki, w ujęciu na wprost. Medal powstał na okoliczność obchodów 660. rocznicy nadania przez króla praw miejskich Lublinowi. Zaznaczono przy okazji (na rewersie) fakt odznaczenia miasta Krzyżem Grunwaldu I klasy w 1954 r.⁵⁹

Edward Andrzej Gorol (1930–2003) – uczeń Xawerego Dunikowskiego i Józefa Aümillera, zapisał się w historii polskiego medalierstwa jako nieprzeciętny artysta, twórca wielu polskich odznaczeń państwowych i wojskowych, między innymi odznaczenia przyznawanego przez dzieci – Orderu Uśmiechu.

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX w. to czas emisji serii królewskiej według projektów Witolda Korskiego (Ø 70 mm). Medale wydało Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne w Warszawie. W inwentarzu brzeskiego Muzeum zewidencjonowano pięć medali z tej znanej serii, uwieczniających: króla Bolesława Chrobrego, księcia Bolesława Krzywoustego, księcia Władysława Wygnańca, króla Władysława Łokietka i króla Kazimierza Wielkiego. Medale charakteryzują się umieszczeniem przez autora stylizowanych monet, emitowanych przez władców⁶⁰: denara Bolesława Chrobrego (z napisem: BOLIZLAV REX obok orła siedzącego na mieczu), denara Bolesława Krzywoustego (z wizerunkiem księcia w pozycji majestatycznej, siedzącego na tronie i napisem: B.OIL.E.Z.L.A.V:S; na rewersie: dwaj walczący jeźdźcy, opisani: HEINRICVS IMP – BOLEZLAVS DVX POL), denara Władysława Wygnańca (sylwetka księcia z mieczem i napis:

⁵⁹ *Medale Mennicy Państwowej 1974–1978*, oprac. A. Kopydłowska, Warszawa 1979, s. 141, poz. 516.

⁶⁰ W. Kabaj, *Numizmatyka i ikonografia na medalach z serii „królewskiej” PTAiN*, cz. I, *Medale Piastów i Jagiellonów*, „Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne”, Bydgoszcz 1983, s. 6 i nast.

VLODIZLAVS), denarów Władysława Łokietka (z przedstawieniami herbu Kujaw – połuorła i połulwa, orła piastowskiego; na rewersie – postać mężczyzny siedzącego na tronie, dzierżącego insygnia królewskie, w towarzystwie rycerza i biskupa, opisanego: VLADISLAVS DI.G.REX.POLE / MCCCXX – MCCCXXXIII) oraz półgrosza koronnego Kazimierza Wielkiego (z wyobrażeniem króla na tronie i opisem: MONETA:KAZIMIRI; na rewersie medalu: pod ukoronowanym orłem panorama Krakowa, niżej stojący i rozdający przywileje król – scena podpisana: IVRA VISLICAE AD MCCCXLVII / CONDITA / ALMA MATER / CRACOVIIENSIS / MCCCLXIII – statut wiślicki 1347, założenie Akademii Krakowskiej 1363). Trzeba podkreślić, że medale z tzw. serii królewskiej są dość rzadkie, bito je w nakładach nieprzekraczających kilkudziesięciu–stu egzemplarzy.

Witold Korski (1918–2003) był przede wszystkim znakomitym architektem. Zaprojektował, we współpracy ze swym ojcem Józefem, budynki Teatru Wielkiego i kościoła pw. św. Teresy i Dzieciątka Jezus i św. Jana Bosko w Łodzi.

Współpraca wrocławskiej Sekcji Numizmatycznej Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego z Bernardem Lewińskim zaowocowała ukazaniem się w 1980 r. kolejnego medalu (brąz, Ø 80 mm). Tym razem upamiętniono Bolka (1309/1312–1368), księcia świdnickiego, jaworskiego, łuzyckiego, siewierskiego, pana na połowie Brzegu, Oławy, Głogowa i Ścinawy, syna Kunegundy i Bernarda, wnuka Władysława Łokietka i siostrzeńca Kazimierza Wielkiego, ostatniego niezależnego księcia piastowskiego na Śląsku. I w tym przypadku wizerunek księcia uzupełnia wyobrażenie bitej przez niego monety, zdobionej tarczą herbową z orłem dolnośląskim. Wizerunek dopełnia właściwy opis: BOLCO DVX SLE ET DNS SWIDNICENSIS 1326–1368.

W 1981 r. przez Bydgoski Oddział Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego został wyemitowany medal wspominający Kazimierza Wielkiego. Na awersie widnieje głowa króla, zwrócona lekko w prawo, pod którą umieszczono półkołem dwuwierszowy napis: KAZIMIERZ.WIELKI.NADAŁ. BYDGOSZCZY / PRAWA. MIEJSKIE i MENNICZE w 1346 R. Pod napisem, wzdłuż krawędzi – sygnatura projektanta i data emisji medalu. Rewers prezentuje trojaka bydgoskiego z 1594 r. (emitowanego przez Zygmunta III Wazę i ukazującego herby: Polski – Orzeł, Litwy – Pogoń, Wazów – Snopek, z napisem: III/.GROS. ARG./.TRIP:REG. / POLON.94. U dołu – herb Lewart Jana Firleja (inicjały: I.F. na monecie), podskarbiego wielkiego koronnego, sprawującego swój urząd w latach 1590–1609, oraz znak dzierżawcy mennicy Walentego Jahnsa: skrzyżowane haki z literami V.I. po bokach), otoczonego napisem: + PIERWSZA.MONETA.MENNICY.BYDGOSKIEJ + NUMIZMATYCY.ODDZIAŁU.PTAIN. Medale występują w trzech wersjach „materiałowych”. Są to: brąz, brąz srebrzony (takie egzemplarze są przechowywane w zbiorach Muzeum; Ø 70mm) oraz brąz ze srebrną wkładką.

Projektantem medalu jest Józef Markiewicz „Nieszcz” (1913–1991). Artystę – medaliera, rzeźbiarza i poetę, który uważał, że „medal, który nie zawiera poezji

pusto dźwięczy”⁶¹, laureata wielu nagród i wyróżnień, rozsławiło wiele jego dzieł, a za najbardziej znane uchodzi praca „Pierwszy pokarm”, uznana za arcydzieło przez zarząd FAO (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa) w Rzymie.

Przez Oddział Legnicki Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego został w 1984 r. przypomniany ks. Henryk Brodaty. Hanna Antonina Jelonek (urodzona w 1957 r. absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, aktualnie prowadząca Pracownię Medalierstwa Wydziału Rzeźby ASP) zaprojektowała i wykonała medal, na awersie którego widnieje napis: NAJSTARSZE OŚRODKI KOPALNICTWA ZŁOTA NA DOLNYM ŚLĄSKU, a rewers ukazuje postacie trzech górników podczas pracy w szybie nad rzeką i towarzyszącego im księcia, uzupełnione napisem: Aureo Monte (dzisiejsza Złotoryja) 1211/ Leoberga (dzisiejszy Lwówek Śląski) 1217/NADANIE PRZEZ HENRYKA BRODATEGO PRAWA WOLNOŚCI GÓRNICZEJ. Medal, bity w srebrzonym tombaku, ma kształt kwadratu o wymiarach 65 × 65 mm⁶².

W sześćsetlecie wydania przywileju targowego dla miasta Kutna, który Andrzej z Kutna otrzymał w 1386 r. z rąk Siemowita IV, ukazał się medal autorstwa Grzegorza Kowalskiego⁶³ (ur. 1942 r.), polskiego rzeźbiarza, laureata Złotego Medalu Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Na rewersie medalu artysta zademonstrował popiersie Siemowita (ok. 1352–1426), księcia rawskiego, płockiego, kujawskiego, mającego niezrealizowane zamiary objęcia tronu polskiego i poślubienia Jadwigi z dynastii Andegawenów – od 1384 r. króla Polski, od 1997 r. świętej Kościoła katolickiego. Medal wyemitowało Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej⁶⁴. W zbiorze muzealnym znajdują się egzemplarze z tombaku patynowanego i srebrzonego (Ø 69mm).

Z kolei Towarzystwo Wiedzy Obronnej, zrzeszające wojskowych, naukowców i polityków, zrealizowało w 1986 r. emisję medalu, mającego uhonorować Mieszka I (ok. 935–992) jako pierwszego władcę Polski i jego zwycięstwo nad wojskami margrabiego Marchii Łużyckiej Hodona w bitwie pod Cedynią 972 r. I takie też są wyobrażenia na polach awersu i rewersu: półpostać księcia (według Jana Matejki), trzymającego w prawej dłoni miecz, w lewej – dokument, przy którym zawieszona jest pieczęć z orłem, i scena bitewna z sylwetkami jeźdźca z włócznią i pieszego wojownika z toporem na pierwszym planie oraz walczących rycerzy w tle. Medal, zaprojektowany przez Sławomira Wydro, wybito w tombaku

⁶¹ M. Czerski, *Józef Markiewicz i jego monety*, „Biuletyn Numizmatyczny” 1975, nr 7/75, s. 134; tenże, *Wystawa rzeźb i medali Józefa Markiewicza*, „Biuletyn Numizmatyczny” 1975, nr 7/75, s. 140.

⁶² *Medale Mennicy Państwowej 1984–1988*, oprac. M. Kamiński, Warszawa 1990, s. 33, poz. 50.

⁶³ Tamże, s. 227, poz. 438.

⁶⁴ B. Kozarska-Orzeszek, A. Kociszewski, *Katalog medali i odznak polskich regionalnych towarzystw kultury 1906–1988*, Wrocław–Ciechanów 1990, s. 45, poz. 286.

srebrzonym i oksydowanym oraz patynowanym (Ø 70 mm)⁶⁵ (ilustracje 15 i 16). Oba egzemplarze znajdują się w zbiorach Muzeum.

Znanej artystce Ewie Olszewskiej-Borys, autorce kilkudziesięciu projektów współczesnych monet pamiątkowych i okolicznościowych, członkini Międzynarodowej Federacji Medalierstwa FIDEM, zawdzięczamy zaprojektowanie medalu, wydanego przez Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne w Koszalinie, upamiętniającego Władysława I Hermana (ok. 1043–1102). Na awersie znajdujemy półpostać mężczyzny w stroju książęcym i stosowny opis. Rewers prezentuje wnętrze krypty św. Leonarda na Wawelu, powstałej na początku XII w. jako fragment tzw. drugiej katedry, wybudowanej dla króla Władysława Hermana, będącej jednym z najstarszych przykładów architektury romańskiej w Krakowie. Muzeum Piastów Śląskich posiada jeden egzemplarz z tombaku patynowanego (Ø 70 mm)⁶⁶.

Rok 1989 jest w zbiorach muzealnych reprezentowany przez dwa medale (w sześciu egzemplarzach). Pierwszy z nich jest autorstwa Anny Beaty Wątróbskiej-Wdowiarskiej. Artystka, urodzona w 1960 r., medalierka i rzeźbiarka, jest autorką między innymi Medalu Virtus et Fraternitas, przyznawanego przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej osobom zasłużonych w niesieniu pomocy lub pielęgnowaniu pamięci o osobach narodowości polskiej lub obywatelach polskich innych narodowości będących ofiarami zbrodni sowieckich, nazistowskich zbrodni niemieckich, zbrodni z pobudek nacjonalistycznych lub innych przestępstw stanowiących zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne⁶⁷ i serii monet kolekcjonerskich, emitowanych przez Narodowy Bank Polski. Medal wydany przez Towarzystwo Wiedzy Obronnej, upamiętnia 880. rocznicę obrony Głogowa i bitwy na Psim Polu. Na awersie widnieje wizerunek ks. Bolesława III Krzywoustego – popiersie w ujęciu na wprost, u góry rozdzielone daty: 1085–1138, na rewersie – scena bitewna: nacierający na siebie uzbrojeni jeźdźcy⁶⁸. W zbiorach muzealnych znajdują się egzemplarze z tombaku srebrzonego i patynowanego (Ø 70 mm).

Emitentem drugiego z wydanych w 1989 r. medali (dwie wersje: miedź, mosiądz; Ø 50 mm) było Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział w Brzegu. Wykonano go w Zakładzie Grawerskim Wielobranżowej Spółdzielni Rzemieślniczej „Wisła” w Józefowie-Michalinie według projektu ideowego ówczesnego dyrektora Muzeum Pawła Kozerskiego i projektu graficznego plastyczki, pracownicy Muzeum, Elżbiety Kafel. Medal został ozdobiony wizerunkami tarcz

⁶⁵ *Medale Mennicy Państwowej 1984–1988...*, s. 391, poz. 772.

⁶⁶ Tamże, s. 446, poz. 883.

⁶⁷ Dz.U. 2018, poz. 2076.

⁶⁸ *Medale Mennicy Państwowej 1989–1990*, oprac. M. Kamiński, Warszawa 1991, s. 93, poz. 179. Zob. *Piastowie...*, s. 75. Podana data urodzin księcia: 20 VIII 1086.



Il. 15 i 16. Medal: MIESZKO I – BITWA POD CEDYNIĄ, Sławomir Wydro, TWO, 1986 r.

herbowych z elewacji kościoła pw. św. Jadwigi śląskiej w Brzegu oraz najstarszego (ok. 1370 r.) znanego posągu patronki Śląska: postać św. Jadwigi, odzianej w długi płaszcz, ma pod nogami wspornik w kształcie lwiej głowy; w dłoniach księżna trzyma jeszcze nie model klasztoru, lecz grubą księgę. Niezwykle znacząca była okoliczność, której emisja medalu towarzyszyła – ponowna konsekracja kościoła przyzamkowego wraz ze znajdującym się w nim mauzoleum Piastów brzeskich. Dokonano wówczas, w 314. rocznicę śmierci ostatniego Piasta, ponownego pochówku szczątków Piastów.

Warto w tym miejscu przypomnieć⁶⁹, że już za panowania pierwszego księcia brzeskiego Bolesława III, w 1. poł. XIV w. powstała obok zamku kaplica, sąsiadująca z główną wieżą zamkową, a za panowania ks. Ludwika I, w 1371 r., doszło do zatwierdzenia godności kolegiaty. Przez wiele lat kościół pełnił rolę świątyni dworskiej, będąc miejscem książęcych uroczystości rodzinnych: ślubów, chrztów, intronizacji, a także pochówków (do czasu przebudowy w XVI w. znalazło tu miejsce spoczynku 11 osób z rodziny książęcej, m.in. fundator ks. Ludwik I, jego żona Agnieszka, ich dzieci i wnuki). Ks. Jerzy II stworzył tu pomnik, który przekazywał potomności wszystkie tytuły sławy i wielkości dynastii, przeznaczając prezbiterium kościoła na wielkie rodowe mauzoleum. W 1567 r. zbudowano kryptę grobową, a prezbiterium pomyślane zostało jako monumentalna oprawa dla rzeźbionych i malowanych pomników dynastii. Obok ołtarza wymalowano m.in. drzewo genealogiczne Piastów, wyrastające z rzeźbionej figury protoplasty rodu, opatrzonej podpisem: „Po wygaśnięciu

⁶⁹ A. Techmańska, *Kościół p.w. św. Jadwigi śląskiej (kościół przyzamkowy) w Brzegu*, „Liturgia Sacra. Liturgia – Musica – Ars. Półrocznik Instytutu Liturgii, muzyki i sztuki sakralnej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego”, R. 25/2019, nr 1 (53), s. 253.

starego rodu książąt polskich na Popielu wybrali sobie Polacy Piasta, męża niskiego pochodzenia, lecz znakomitego cnotą i sprawiedliwością, około roku Pańskiego 842 i od niego wywodzi się dawny ród królów polskich i książąt śląskich”⁷⁰. Na gałęziach drzewa znalazły się polichromowane popiersia królów i książąt piastowskich oraz ozdobne kartusze ze złożonymi literami, tworzącymi stosowne opisy. Obok umieszczono naturalnej wielkości rzeźbione klęczące postaci ks. Jerzego II i jego syna Joachima Fryderyka z rodziną⁷¹. Ostatecznie wieczny spoczynek znalazło tu 43 Piastów, ich żon i dzieci, najdłużej trwającej linii pierwszej polskiej dynastii. Uroczystość w 1989 r. uświetniono również wydaniem okolicznościowego druku⁷².

Andrzej i Roussana Nowakowscy, współcześnie tworzący artyści i grawerzy, są autorami projektu i wykonawcami kolejnego medalu, wyemitowanego przez Towarzystwo Wiedzy Obronnej (tombak srebrzony, Ø 69 mm). W 1992 r. Mennica Państwowa w Warszawie odnotowała upamiętnienie Bolesława Chrobrego⁷³. Wizerunek króla – popiersie *en trois quarts* w lewo, z datami: 966/967 – 17 VI 1025 zdobi awers, natomiast na rewersie uwieczniono scenę podpisaną: WJAZD DO KIJOWA – 1018 (ilustracje 17 i 18). Tu Bolesław Chrobry na koniu, z zastępem rycerzy, zbliża się do Złotej Bramy – średniowiecznej bramy wjazdowej do miasta, o którą według legendy król uderzył Szczercbem.



Il. 17 i 18. Medal: BOLESŁAW I CHROBRY – WJAZD DO KIJOWA, Andrzej i Roussana Nowakowscy, TWO, 1992 r.

⁷⁰ M. Zlat, *Brzeg*, Wrocław 1960, s. 108.

⁷¹ Tamże.

⁷² P. Kozerski, E. Kafel (oprac. graf.), *Zamkowy kościół w Brzegu pod wezwaniem św. Jadwigi*, Brzeg 1989.

⁷³ *Medale Mennicy Państwowej 1991–1993*, oprac. M. Kamiński, Warszawa 1994, s. 94, poz. 164.

W 1993 r. wspominano postać św. Jadwigi śląskiej z okazji przypadającej w tym roku 750. rocznicy śmierci księżnej. Jadwiga (1178/1180–1243), córka hrabiego Bertolda VI von Andechs, księcia Meranii, była osobą o nieprzeciętnych zdolnościach. Wykształcenie zdobyła w szkole klasztornej w Kitzingen, gdzie m.in. poznała treść Pisma Świętego i żywoty świętych, biegle opanowała język łaciński, haft artystyczny, grę na instrumentach, roboty ręczne oraz umiejętność prowadzenia gospodarstwa domowego, uprawiania ziół, sporządzania nalewek leczniczych, wykonywania plastrów, maści i posługiwania chorym. W 12. roku życia poślubiła księcia Henryka I Brodatego. Była uosobieniem cnót niewieścich, idealną małżonką. W życiu codziennym wyróżniała się skromnością, stosowaniem surowych praktyk pokutnych. Urodziła siedmioro dzieci, z których tylko dwoje osiągnęło okres pełnej dojrzałości: ks. Henryk Pobożny i Gertruda. Wraz z mężem została fundatorką wielu kościołów i klasztorów, prowadziła działalność dobroczynną, udzielając pomocy chorym i ubogim, zakładając m.in. szpitale dla trędowatych, wspierała materialnie zakony rycerskie i uczącą się młodzież. Odnotowano wiele cudownych uzdrowień za jej przyczyną. Kanonizacji księżnej dokonał papież Klemens IV 26 marca 1267 r. Obecnie miejsce spoczynku księżnej – bazylika w Trzebnicy, jest miejscem kultu i celem pielgrzymujących. Wezwanie św. Jadwigi śląskiej nosi obecnie ok. 400 kościołów na całym świecie⁷⁴.

Muzeum pozyskało do swych zbiorów dwa medale, powstałe przy okazji obchodów rocznicy śmierci świętej księżnej, zaprojektowane przez Lucynę Lubicz-Miszewską oraz przez Jacka Dworskiego.

Pierwszy z nich (brąz, Ø 93 mm) przedstawia z jednej strony półpostać świętej, trzymającej w dłoniach figury Marii z Dzieciątkiem oraz model klasztoru, otoczoną napisem: 750-LECIE / ŚMIERCI / ŚW. JADWIGI / TRZEBNICA/A.D. 1993, z drugiej zaś – grobowiec w Trzebnicy, otoczony napisem: POŚREDNICZKA POKOJU / BOTIN DES FRIEDENS.

Lucyna Lubicz-Miszewska, absolwentka Wydziału Ceramiki i Szkła Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, wiele prac poświęciła swemu miejscu zamieszkania – Trzebnicy i św. Jadwidze śląskiej. Jest autorką między innymi: medalu upamiętniającego 850-lecie miasta, statuetek wręczanych wykonawcom Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej w Trzebnicy: króla Dawida grającego na lirze według wyobrażenia z tympanonu trzebnickiej bazyliki, św. Cecylii według wizerunku z witraża kaplicy sanatoryjnej, św. Jadwigi śląskiej z lirą, św. Jadwigi śląskiej z herbem papieża św. Jana Pawła II, Henryka Brodatego na tle bazyliki w Trzebnicy. Oprócz tego, artystka jest autorką pamiątkowych tablic, dotyczących historii Trzebnicy i Ziemi Trzebnickiej, w tym wykonanej z okazji 800. rocznicy istnienia fundacji opactwa cysterskiego, z okazji

⁷⁴ Ks. W. Bochniak, *Bulla kanonizacyjna św. Jadwigi Śląskiej*, Legnica 2014, s. 29 i nast.

750. rocznicy śmierci św. Jadwigi śląskiej, malowanego na szkłe portretu świętej oraz płaskorzeźby ceramicznej, przedstawiającej św. Jadwigę, eksponowanej w Ołtarzu Polowym w Trzebnicy, i innej, mosiężnej (słońce), zdobiącej fontannę na rynku trzebnickim. Wykonała również rekonstrukcję zniszczonych figur aniołów z kolumny św. Jana Nepomucena sprzed bazyliki. Ponadto zaprojektowała medal „Ośmiu Wspaniałych”, wręczany laureatom Samorządowego Konkursu Nastolatków, którego celem jest „promowanie pozytywnych zachowań, działań, postaw dzieci i młodzieży oraz upowszechnianie idei młodzieżowego wolontariatu”⁷⁵, oraz statuetkę na Konkurs Poetycki „O Ludzką Twarz Człowieka”⁷⁶.

Drugi z omawianych medali (srebro, Ø 58 mm), o podobnym awersie (półpostać św. Jadwigi, trzymająca w dłoniach figurę Marii z Dzieciątkiem oraz model klasztoru, otoczona napisem: ŚW. JADWIGA / PATRONKA ŚLĄSKA), na rewersie prezentuje rozetę z orłem dolnośląskim pośrodku i wkomponowanymi datami: 1243–1993, dopełnioną okolicznościowym napisem: 750-LECIE ŚMIERCI ŚWIĘTEJ JADWIGI.

Autor medalu, Jacek Dworski (ur. 1937 r.), jest absolwentem Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych we Wrocławiu, uczniem Xawerego Dunikowskiego, wykładowcą na Wydziale Malarstwa i Rzeźby wrocławskiej ASP.

III Walny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, zorganizowany przez lubiński Oddział PTN w 1997 r., uświetnił swe spotkanie wydaniem medalu (w formie klipy, 60 × 60 mm; brąz patynowany), ozdobionego wizerunkiem talara pośmiertnego Jerzego IV Wilhelma autorstwa Samuela Kollera z portretem księcia i szesnastowierszową inskrypcją⁷⁷. Autorem pomysłu był Bogusław Więcek, a projektantem medalu – Alfred Kózka. Zjazd został udokumentowany również wykonaniem okolicznościowej plakiety z wizerunkiem księcia legnickiego Wacława I (1346–1364), zaprojektowanej przez Andrzeja i Roussanę Nowakowskich (brąz, 55 × 90 mm). Plakiety, jednakże Muzeum w swych zbiorach nie posiada.

Wspominani już artyści, Andrzej i Roussana Nowakowscy, wspólnie z Bogusławem Więckiem, w 2002 r. stworzyli kolejny medal, emitowany przez Oddział PTN w Lubinie. Tym razem – upamiętniający sprowadzenie przez księcia Bolesława Wysokiego w 1163 r. z Pforty nad Saalą do Lubiąża cystersów i zatwierdzenie fundacji w 1175 r. Rysunek popiersia uzbrojonego mężczyzny w mitrze na głowie, z włócznią i tarczą z orłem w rękach, podpisanego: BOLESŁAW I WYSOKI 1163–1201, umieszczono na awersie. Rewers ilustruje akt lokacyjny klasztoru w Lubiążu – dokument z przywieszoną pieczęcią (ilustracje 19 i 20). Medale

⁷⁵ <http://swiatnatak.pl/regulamin-konkursu-8-wspanialych-edycja-2019/> [dostęp: 3.02.2021].

⁷⁶ <http://konkursykreatywne.pl/o-ludzka-twarz-czlowieka-konkurs-poetycki/> [dostęp: 3.02.2021].

⁷⁷ A. Więcek, *Medale...*, s. 68 i nast.



Il. 19 i 20. Medal: BOLESŁAW I WYSOKI, Andrzej i Roussana Nowakowscy, PTN Lubin, 2002 r.

(Ø 70 mm) wykonano z brązu srebrzonego, brązu patynowanego i z miedzi. Wszystkie te warianty zostały zakupione przez Muzeum.

Owocem współpracy państwa Nowakowskich z panem Więckiem był następny medal, wybity rok później. W brzeskim Muzeum znajduje się zarówno wersja bita w brązie, jak i wersja srebrna (Ø 70 mm). Ponownie przypomniano postać św. Jadwigi śląskiej, ponieważ nadeszła 650. rocznica powstania „Kodeksu Lubińskiego”. W Lubinie i w Brzegu w dniach 24–25 października 2003 r. odbyły się uroczystości rocznicowe, podsumowane konferencją. Awers medalu przedstawia półpostać księżnej w tradycyjnej stylistyce: w mitrze na głowie, z modelem klasztoru w dłoni (napis: ŚWIĘTA / JADWIGA/1174–1243), natomiast na rewersie ułożono kompozycję ze scenami z „Legendy o św. Jadwidze”: św. Jadwiga błogosławiona, św. Jadwiga u biskupa, św. Jadwiga prosi małżonka ks. Henryka I Brodatego o łaskę dla ubogich, pod którymi umieszczono zwinięty dokument z pieczęcią księżnej, a całość podpisano: ŚWIĘTA JADWIGA / MIKOŁAJA PRUZIO / LUBIN 1353. (ilustracje 21 i 22).

Powstała na polecenie Ludwika I, księcia brzeskiego, w 1353 r. „Legendę św. Jadwigi” – arcydzieło śląskiego średniowiecza, przechowywano w brzeskiej kolegiacie. Rękopis sporządzony przez Mikołaja Pruzię zawiera genealogię św. Jadwigi, jej żywot, modlitwę, litanie do patronki Śląska, homilie św. Bernarda z Clairvaux, bullę i kazanie kanonizacyjne papieża Klemensa IV oraz 60 miniatur ilustrujących życie świętej i – przy okazji – życie codzienne na Śląsku⁷⁸.

Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu jako współorganizator wspomnianych uroczystości, również celebrowało rocznicę powstania „Kodeksu Lubińskiego”. Powstał przy tej okazji medal o kształcie mandorli, na wzór pieczęci księżnej (stop

⁷⁸ A. Techmańska, *Kościół pw. św. Jadwigi śląskiej...*, s. 253–269.



Il. 21 i 22. Medal: ŚW. JADWIGA – 650. ROCZNICA KODEKSU LUBIŃSKIEGO, Andrzej i Roussana Nowakowscy, Adam Więcek, 2003 r.

cyny, Ø 90/54 mm) z wizerunkiem św. Jadwigi, naśladującym ten na ilustracji z „Legendy”, na której ks. Ludwik I i jego żona Agnieszka adorują świętą. Wizerunek otoczono napisem: W 650 ROCZNICĘ OBRAZOWEJ / LEGENDY O ŚW. JADWIDZE. Na rewersie – dwa wyobrażenia orla dolnośląskiego i powtórzony dwukrotnie napis: LUBIN 1353. BRZEG 2003 / MUZEUM PIASTÓW ŚLĄSKICH W BRZEGU. Mandorla (w języku włoskim: migdał) symbolizuje i podkreśla boską naturę przedstawianej postaci. Autorem projektu ideowego był Paweł Kozerski, zaś projektu graficznego i wykonawcą – Jan Mlek, prowadzący swe przedsiębiorstwo we Wrocławiu. Wybito zaledwie 200 egzemplarzy medalu, a zatem jest on obecnie rarytasem kolekcjonerskim.

W 2005 r. Muzeum zostało narodową instytucją kultury, współprowadzoną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Marszałka Województwa Opolskiego i Starostwo Powiatowe w Brzegu. I tę okoliczność uświetniono, wydany własnym sumptem medalem autorstwa współpracujących P. Kozerskiego i J. Mleka. Na rewersie umieszczono nie podobiznę księcia brzeskiego Jerzego II, ale jego myśl: INNI BUDUJĄ DLA NAS / MY – DLA POTOMNOŚCI. (Sentencja w pełnym brzmieniu: *Staverunt alii nobis, nos posteritati, Omnibus at Christus stravit ad astra viam* – „Inni budują dla nas, my dla potomności, wszystkim nam Chrystus wyomści drogę do gwiazd” jest fragmentem inskrypcji, umieszczonej na płycie granitowej w Brzezynie, ustawionej w XVI w. dla upamiętnienia budowy drogi do Wrocławia, rozpoczętej w 1584 r.) Awers medalu zdobi widok na fasady brzeskiego zamku i kościoła przyzamkowego (ilustracja 23).

Dwa lata później uroczystie obchodzono 300. rocznicę śmierci ostatniej piastowskiej księżnej, organizując między innymi w Muzeum konferencję naukową,



Il. 23. Medal z sentencją ks. Jerzego II, wyemitowany z okazji podpisania umowy o współprowadzeniu Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego i Starostwo Powiatowe w Brzegu, Paweł Kozerski, 2005 r. (rewers)

zatytułowaną „Historia u Piastów, Piastowie w historii”. Karolina⁷⁹, najstarsza córka Chrystiana i Ludwika, urodziła się w Brzegu 2 grudnia 1652 r. Jej ojcem chrzestnym był stryj Ludwik IV, a matką chrzestną królowa Ludwika Maria Gonzaga, od 1645 r. żona króla Władysława IV, a po jego śmierci, od 1649 r., żona króla Jana Kazimierza⁸⁰. W chwili śmierci brata, Jerzego IV Wilhelma, Karolina miała 23 lata, była już katoliczką⁸¹, żoną Fryderyka von Holstein-Sonderburg-Wiesenburga i matką rocznego Leopolda. Nie udało jej się jednak uzyskać inwestytury ze strony cesarza na osierocone księstwo. Jedynie układem z 14 września 1680 r. została jej zagwarantowana dożywotnia pensja⁸². Opuściwszy rodzinne księstwo, ostatnie lata życia spędziła w domu książąt legnickich przy ul. Szewskiej we Wrocławiu, oddając się działalności dobroczynnej. Zmarła w Wigilię Bożego Narodzenia 1707 r., definitywnie zamykając dynastię Piastów. (Syn Leopold z żoną Marią Elżbietą miał pięć córek.) Ciało księżnej, zgodnie z jej wolą, spoczęło u stóp św. Jadwigi w klasztorze trzebnickim, a serce, złożone do srebrnej urny, umieszczono w kaplicy św. Jadwigi u wrocławskich klarysek⁸³. Czekano na nią miejsce w Mauzoleum legnickim przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela, powstałym z inicjatywy matki, budowanym w latach 1677–1678, gdzie pochowani byli rodzice i brat. Wiedeński artysta Matthias Rauchmiller, rzeźbiąc posągi ostatnich Piastów,

⁷⁹ Zob. *Piastowie...*, s. 567 i nast.

⁸⁰ E. Rudzki, *Polskie królowe*, t. 2, Warszawa 1990, s. 119 i nast.

⁸¹ W Brzegu ruch reformacyjny ujawnił się za panowania w księstwie Fryderyka II (1480–1547). W 1525 r. zaczęto głosić ewangelię w nowym duchu w brzeskich kościołach: farnym – św. Mikołaja i kościółackim – św. Jadwigi. Od XVI w. Piastowie brzescy byli protestantami. Zob. A. Techmańska, *600-lecie kościoła pw. św. Mikołaja w Brzegu. 500-lecie Reformacji. Informator wystawy Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu*, Brzeg 2017.

⁸² *Piastowie...*, s. 568.

⁸³ Zob. K. Jasiński, dz. cyt., s. 242.

umieścił pod postaciami inskrypcje, „komentujące” koniec dynastii. Ks. Ludwika zwraca się do męża: HEU MIHI SOLI (biada mi samej), ks. Chrystian odpowiada: NESCIA GNATI (nieświadoma losu syna), ks. Jerzy Wilhelm stwierdza: AT SEQUOR IPSE (podążam sam), ks. Karolina zamyka rozmowę retorycznym pytaniem: SPES UBI NOSTRE (gdzie nasza nadzieja)⁸⁴.

Dla porządku dodam, że w 1679 r. w swym majątku Kantorowice (Kantersdorf) w księstwie brzeskim zmarł August hrabia legnicki, stryj Jerzego IV Wilhelma. Pochodził on jednak z małżeństwa morganatycznego i nie miał praw do tytułów, funkcji i dóbr. Innym sugerowanym ostatnim męskim przedstawicielem dynastii Piastów, jednak również bez prawa do tronu książęcego, był baron Ferdynand II, zmarły 3 kwietnia 1706 r. wnuk Wacława Gotfryda, naturalnego syna przedostatniego księcia cieszyńskiego Adama Wacława z jego pozamałżeńskiego związku z ochmistrzynią Małgorzatą Kostlachówną.

Poza zorganizowaną konferencją, uroczystości uświetniono emisją medalu (wykonanie: J. Mlek; stop, Ø 67/61 mm), którego awers zdobi portret księżnej, obwiedziony napisem: CAROLINA*1652+1707.D.G.DUCISSA HOLSATIAE, NATA DUC:S:L:ET B. EX REGIA PIASTEA STRIPE POSTREMA⁸⁵. Na rewersie został umieszczony herb księstwa brzesko-legnickiego, podtrzymywany przez rycerzy, obwiedziony otokiem z napisem: MUZEUM PIASTÓW ŚLĄSKICH W TRZECHSETLECIU ŚMIERCI OSTATNIEJ Z RODU PIASTÓW 1707–2007.

Nie mogę pominąć serii numizmatów zaprojektowanych przez Annę Beatę Wątróbską-Wdowiarską, które wyszły w latach 2009–2010 spod pras Skarbca Mennicy Polskiej S.A. Pierwsza z serii, nazwana „Królewską Kolekcją”, obejmuje 7 sygnowanych przez Skarbiec medali (srebro, Ø 32 mm). Rewersy są identyczne: w polu – tarcza herbowa z orłem, w otoku, wzdłuż krawędzi – napis: PIASTOWIE. ORZEŁ BIAŁY. HERB POLSKI. 1295 R. Na awersach znajdujemy natomiast portrety władców (w większości przypadków według Jana Matejki), z odpowiednimi opisami (imiona, daty sprawowania rządów): MIESZKO I (960–992), BOLESŁAW I CHROBRY (992–1025), BOLESŁAW II ŚMIAŁY (1058–1079), WŁADYSŁAW I HERMAN (1079–1102), BOLESŁAW III KRZYWOUSTY (1102–1138), WŁADYSŁAW ŁOKIETEK (1306–1333), KAZIMIERZ III WIELKI (1333–1370).

Druga wersja medali (srebro platerowane złotem, Ø 32 mm) została poświęcona tym samym władcom. Powtórzone zostały wizerunki na awersach – portrety panujących. Wyobrażenia na rewersach są mocno zróżnicowane i odnoszą się do ważniejszych wydarzeń historycznych. Rzecz ma się następująco: MIESZKO I – krzyż / PRZYJĘCIE CHRZEŚCIJAŃSTWA 996 r., BOLESŁAW CHROBRY – awers denara z wizerunkiem ptaka orła (?) / ZJAZD W GNIEŹNIE 1000 r., BOLESŁAW

⁸⁴ Zob. <http://zabytki.legnica.eu/mauzoleum-piastow> [dostęp: 14.05.2020].

⁸⁵ Zob. A. Techmańska, *Nabytki numizmatyczne Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu w latach 2007–2011*, „Wrocławskie Zapiski Numizmatyczne”, nr 1/2011, s. 24 i nast.

ŚMIAŁY – awers denara z wizerunkiem władcy (głowa w lewym profilu) / KORONACJA 1076 r., WŁADYSŁAW HERMAN – rewers denara z wyobrażeniem budowli z trzema wieżami o namiotowych dachach zakończonych krzyżami / NOWA KATEDRA NA WAWELU 1090 r., BOLESŁAW KRZYWOUSTY – postać biskupa / CHRZEST POMORZA 1124 r., WŁADYSŁAW ŁOKIETEK – wizerunek pierwszej złotej monety polskiej – florena z przedstawionym na awersie królem siedzącym na tronie, trzymającym w dłoniach symbole władzy królewskiej: jabłko i berło / BITWA POD PŁOWCAMI 1331 r., KAZIMIERZ WIELKI – postać króla / AKADEMIA KRAKOWSKA 1364 r.

Zbiór numizmatów w interesującym nas zakresie wzbogaca tzw. Kolekcja Długosza (srebro platerowane złotem, Ø 35 mm), wyemitowana w 2015 r. (w 600. rocznicę urodzin kronikarza) przez Mennicę Papieską w limitowanym nakładzie 600 egzemplarzy. Ujęto w niej postacie legendarne: Lecha, Kraka, Wandę i Popieła, ale również pierwszych przedstawicieli dynastii. Medal wspominający Piasta przedstawia wizerunek władcy według szesnastowiecznego drzeworytu z kroniki „Sarmatiae Europae descriptio” oraz cytaty z „Kroniki polskiej” Marcina Bielskiego, wydanej przez syna Joachima w 1597 r.: „Był na ten czas w Kruszwicy, mieszczanin rzeczony Piast, syn Chościska, bartnik, drudzy piszą, iż kołodziej, człowiek dobry, prosty y sprawiedliwy”. Podobny zamysł towarzyszył autorowi przy tworzeniu numizmatu poświęconego Siemowitowi. I tu przywołano „Kronikę polską”, z której zaczerpnięto wizerunek władcy i cytaty: „Będąc Piast zeszedł w leciech jeszcze za żywota zostawił na swe miejsce syna jedynego Siemowita, któryże już był doświadczony w sprawach Rycerskich”. Nie odbiegają od tego schematu kolejne dwa egzemplarze, których rewersy ukazują portrety Lestka i Siemomysła z kroniki M. Bielskiego, a na awersach umieszczono odpowiednio cytaty: „Z Wielką chęcią na ten czas wybrali Polacy na Xięstwo albo Monarchię Polską Lestka Ósmego, syna Siemowitowego, w młodych leciech będącego” oraz „Po śmierci Lestka Ósmego wstąpił na jego miejsce Siemomysł, który się też nie wyrodził od przodków swoich niczym”. Wszystkie awersy wypełnia wizerunek orła z pieczęci majestatycznej Przemysława II z 1295 r.

Słownikowa definicja medalu mówi o nim jako krążku z metalu ozdobionym reliefem, wydawanym dla uczczenia jakiejś osoby lub wydarzenia. Bez wątpienia Piastowie zasługują na uczczenie oraz odświeżanie i utrwalanie swych dokonań w naszej pamięci.

Muzeum Piastów Śląskich z dumą gromadzi w swych zbiorach zabytki (archiwalia, starodruki, militaria, rzeźby, obrazy i numizmaty) dokumentujące życie i czyny przedstawicieli pierwszej polskiej dynastii – w Polsce, na Śląsku i w Brzegu. Aktualnie kolekcję numizmatyczną Muzeum tworzy ok. 3 700 obiektów (monet złotych, srebrnych i miedzianych, medali pamiątkowych i okolicznościowych; od XI do XXI w.). Monety i medale emitowane przez Piastów lub z myślą o nich to systematycznie wzbogacany fragment kolekcji. To one są dla nas szczególnie

ważne i cenne. Trafiają do zbiorów w postaci darów od osób prywatnych i instytucji oraz jako zakupy aukcyjne. Wymienione w tekście medale i monety medalowe eksponowane są na wystawie stałej Muzeum⁸⁶.

Bibliografia

- Bochniak W., *Bulla kanonizacyjna św. Jadwigi Śląskiej*, Legnica 2014.
- Bończa-Tomaszewski W., *Kodeks Orderowy*, Warszawa 1939.
- Boras Z., *Książęta piastowscy Śląska*, Katowice 1974.
- Börner L., *Die graphischen Vorlagen der Papstmedaillenserie von Tobias Wolff*, „Staatliche Museen zu Berlin Preußischer Kulturbesitz”, 1964.
- Czerski M., *Józef Markiewicz i jego monety*, „Biuletyn Numizmatyczny” 1975, nr 7.
- Czerski M., *Wystawa rzeźb i medali Józefa Markiewicza*, „Biuletyn Numizmatyczny” 1975, nr 7.
- Dubrowska M., Sołtan A., *Rzemiosło artystyczne Minterów 1828–1881*, Warszawa 1987.
- Friedensburg F., Seger H., *Schlesiens Münzen und Medaillen der neueren Zeit*, Breslau 1901.
- Grandowski M., *Wspólne mennictwo trzech braci 1651–1662*, Warszawa 2019.
- Humeńczuk G., *Legnickie pomniki przed II wojną światową*, Legnica 2000.
- Jasiński K., *Rodowód Piastów śląskich*, Kraków 2007.
- Kabaj W., *Numizmatyka i ikonografia na medalach z serii „królewskiej” PTAiN, cz. 1, Medale Piastów i Jagiellonów*, „Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne”, Bydgoszcz 1983.
- Kopicki E., *Ilustrowany skorowidz pieniędzy polskich i z Polską związanych*, Teksty cz. 1, Tablice cz. 1, Warszawa 1995.
- Kozarska-Orzeszek B., Kociszewski A., *Katalog medali i odznak polskich regionalnych towarzystw kultury 1906–1988*, Wrocław–Ciechanów 1990.
- Kozerski P., Kafel E. (oprac. graf.), *Zamkowy kościół w Brzegu pod wezwaniem św. Jadwigi*, Brzeg 1989.
- Krzemień M.P., *Książę Jerzy IV Wilhelm i jego Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia*, Kraków 2011.
- Lucae F., *Schlesiens curiose Denckwuerdigkeiten oder vollkommene Chronica Von Ober= und Nieder=Schlesien...*, Franckfurt am Maeyn 1689.
- Medale Mennicy Państwowej*, oprac. W. Kowalczyk, A. Kopydłowska, Warszawa 1974.
- Medale Mennicy Państwowej 1974–1978*, oprac. A. Kopydłowska, Warszawa 1979.
- Medale Mennicy Państwowej 1979–1983*, oprac. M. Kamiński, Warszawa 1985.
- Medale Mennicy Państwowej 1984–1988*, oprac. M. Kamiński, Warszawa 1990.
- Medale Mennicy Państwowej 1989–1990*, oprac. M. Kamiński, Warszawa 1991.
- Medale Mennicy Państwowej 1991–1993*, oprac. M. Kamiński, Warszawa 1994.
- Piastowie. Leksykon biograficzny*, red. S. Szczur, K. Ożóg, Kraków 1999.
- Różańska-Gambal B., *Występowanie epidemii ospy prawdziwej na świecie od czasów starożytnych po współczesne*, „Medycyna Nowożytna: studia nad historią medycyny” 2008, t. 15, nr 1–2.
- Rudzki E., *Polskie królowe*, t. 2, Warszawa 1990.

⁸⁶ Zob. <http://zamek.brzeg.pl> [dostęp: 14.05.2020].

- Strzałkowski J., *Medale polskie 1900–1944*, Warszawa 1980.
- Szwagrzyk J.A., *Moneta, medal, order. Katalog wystawy własnych zbiorów numizmatycznych Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, Wrocław 1971.
- Techmańska A., *Historia i zasoby kolekcji mennictwa legnicko-brzeskiego w Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu*, [w:] *Silesia Numismatica Ducatus Lignicensis et Bregensis. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej w Muzeum Miedzi w Legnicy, 24–25 listopada 2000*, red. B. Paszkiewicz, Legnica 2001.
- Techmańska A., *Kolekcja monet i medali piastowskich w Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu*, [w:] „Wrocławskie Zapiski Numizmatyczne”, nr 1/2006.
- Techmańska A., *Nabytki numizmatyczne Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu w latach 2007–2011*, [w:] „Wrocławskie Zapiski Numizmatyczne”, nr 1/2011.
- Techmańska A., *600-lecie kościoła pw. św. Mikołaja w Brzegu. 500-lecie Reformacji. Informator wystawy Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu*, Brzeg 2017.
- Techmańska A., *Kościół pw. św. Jadwigi śląskiej (kościół przyzamkowy) w Brzegu*, [w:] „Liturgia Sacra. Liturgia – Musica – Ars. Półrocznik Instytutu Liturgii, muzyki i sztuki sakralnej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego”, R. 25/2019, nr 1 (53).
- Więcek A., *Medale Piastów śląskich*, Warszawa 1958.
- Więcek A., *Piastowie śląscy. Seria 14 medali pamiątkowych Józefa Stasińskiego wydana przez Muzeum Sztuki Medalierskiej z okazji 300 rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów śląskich 1675–1975*, Wrocław 1975.
- Wrzeciono M., *Diariusz miasta Brzegu 1565–1811. Wydarzenia z życia miasta i jego mieszkańców*, Brzeg 2017.
- Zlat M., *Brzeg*, Wrocław 1960.



ROMUALD NOWAK

Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Brzegu

Omne trinum perfectum – wkład Maxa Drischnera, Kurta Masura i Jana Miluna w kulturę muzyczną Brzegu

Omne trinum perfectum – the contribution of Max Drischner, Kurt Masur and Jan Milun to the musical culture of Brzeg

Summary: Thanks to its exquisite pipe organ, the sound of which guaranteed broad concert possibilities, the Church of St Nicholas became the centre of musical life in Brzeg, especially that the interior of the church was spacious, had very good acoustics and offered an impressive seating capacity. Concerts were thus organized on the initiative of successive organists and cantors, in particular Cantor Erdmann Jung and organist Carl Förster, both active in the 2nd half of the 19th century. Cantor Jung died in 1891 and was succeeded by Paul Hielscher, a distinguished organ master and a pedagogue. Hielscher continued to organize concerts that showcased the potential of Engler's organ and the two parish choirs (men's and boys'). Hielscher's successor Max Drischner proved a distinguished animator of the musical scene in Brzeg during the interwar period. After the end of World War II, it took three decades before the first concert was organized in the Church of St Nicholas on 10th October 1975, as a part of the third edition of The Opole Organ Days dedicated to Johann Sebastian Bach's music (despite the fact that the renovation of the church had been completed several years earlier, i.e. in 1967). In fact, it was two world-class musicians born in Brzeg before the war: the great German conductor Kurt Masur and Jan Milun, an opera singer and a concert organizer active in the US, who successfully revived the concert activity at St Nicholas Church in Brzeg. Their respective contributions are discussed in detail in the present article.

Keyword: St Nicholas Church, pipe organ, Michael Engler, Paul Hielscher, Max Drischner, Kurt Masur, Jan Milun, Silesian Music Festival "Understanding"

Streszczenie: Kościół św. Mikołaja dzięki wspaniałemu prospektowi organowemu, którego brzmienie dawało duże możliwości koncertowe, zaczął odgrywać znaczącą rolę w życiu muzycznym Brzegu. Dodatkowym atutem była przestrzeń kościoła z bardzo dobrą akustyką i dużą

liczba miejsc siedzących, dzięki czemu można było pomieścić wielu słuchaczy. Inicjatorami koncertowej działalności w kościele byli z reguły kolejni organiści i kantorzy. W drugiej połowie XIX w. byli to kantor Erdmann Jung i organista Carl Förster. Po śmierci kantora Junga w 1891 r. funkcję organisty w kościele św. Mikołaja objął Paul Hielscher, wybitny organista i pedagog, który także organizował koncerty, wykorzystując znakomite możliwości instrumentu Englera oraz działające przy parafii chóry – męski i chłopięcy. Następcą Hielschera został Max Drischner, który był niezwykle osobowością i wywarł znaczący wpływ na życie muzyczne Brzegu w okresie międzywojennym. W pierwszym okresie funkcjonowania wyremontowanego w 1967 r. kościoła św. Mikołaja nie wykorzystywano, znanych już znacznie wcześniej, jego watorów koncertowych. W powojennej historii pierwszy koncert odbył się w tej świątyni dopiero 10 października 1975 r., w ramach III Opolskich Dni Oratoryjnych, poświęconych twórczości Jana Sebastiana Bacha. Ożywienie i aktywność koncertową zawdzięcza jednak parafia dwóm pochodzącym z Brzegu zagranicznym znakomitościom artystycznym – wybitnemu dyrygentowi niemieckiemu Kurtowi Masurowi oraz śpiewakowi i organizatorowi Janowi Milunowi. Ich związki z życiem muzycznym kościoła św. Mikołaja zostały szerzej omówione w tym artykule.

Słowa kluczowe: Kościół św. Mikołaja, prospekt organowy, Michael Engler, Paul Hielscher, Max Drischner, Kurt Masur, Jan Milun, Śląski Festiwal Muzyczny „Porozumienie”

*

W luteriańskiej teologii z początków XVIII w. uważano muzykę za przygotowanie duszy do przyszłego życia w niebie. Stawała się ona nie tylko adoracją jak w Kościele katolickim, ale była też przedsmakiem życia wiecznego. Tak wysokie miejsce muzyki w luteriańskiej hierarchii bytu przyczyniło się do ogromnego dowartościowania organów i dekorującego je prospektu organowego. Dlatego wygląd brzeskiej świątyni zdominował w tym czasie niezwykle dekoracyjny i rozbudowany w części zachodniej barokowy prospekt organowy, osłaniający instrument z lat 1724–1730, zaprojektowany i wykonany przez wybitnego organmistrza Michaela Englera (1688–1760)¹. Gotowy do użytkowania 31 grudnia 1730 r.² instrument wypełniał całą szerokość zachodniego przęsła chórowego nawy głównej (il. 1) i stanowił doskonały przykład luteriańskiej teorii muzyki jako epifanii. Słowo Boże głoszone z ambony i muzyka płynąca z organów Englera tworzyły razem owe *auricularia miracula* (cuda dostępne naszym uszom), które według Lutra przewyższają znacznie cuda postrzegane przez oczy³.

¹ L. Burgemeister, *Der Orgelbau in Schlesien*, Frankfurt am Main 1973, s. 155–157; P. Hołownia, *Wielkie organy Michała Englera Młodszego w Krzeszowie*, [w:] *Krzeszów uświęcony łaską*, Wrocław 1997, s. 321–327; *Organy w kościele św. Elżbiety we Wrocławiu, Historia i perspektywa odbudowy*, red. B. Tabisz, B. Raba, Wrocław 2006, s. 25–28; A. Hahn, *Die Michael-Engler-Orgel in Grüssau (Krzeszow/Polen), Restaurierung und Rekonstruktion*, „Ars Organi” 2009, No. 57, H. 1, ss. 19–31.

² A. Peszko, *Kościół św. Mikołaja w Brzegu. Zarys historii*, Brzeg 1997, s. 12.

³ Nieprzypadkowo więc instrument brzeski był przedmiotem dumy gminy ewangelickiej i dlatego był wielokrotnie naprawiany. Po raz pierwszy w latach 1768–1769, a w latach 1787–1788 brzeski organmistrz



Il. 1. Prospekt organowy Michaela Englera, 1725–1730 r., stan ok. 1930 r. (fot. Archiwum IS PAN)

Kościół św. Mikołaja dzięki temu wspaniałemu instrumentowi, którego brzmienie dawało duże możliwości koncertowe, zaczął odgrywać znaczącą rolę w życiu muzycznym Brzegu. Dodatkowym atutem była przestrzeń kościoła z bardzo dobrą akustyką i duża liczba miejsc siedzących, dzięki czemu można było pomieścić wielu słuchaczy. Inicjatorami koncertowej działalności w kościele byli z reguły kolejni organiści i kantorzy. W drugiej połowie XIX w. byli to kantor Erdmann Jung i organista Carl Förster. Dominowała wówczas muzyka organowa, ale w 1851 r. zaprezentował się chór śpiewaków, który wykonał wielogłosową muzykę organową⁴. Powodzenie, jakim cieszyły się kolejne koncerty, sprawiło, że zapraszano wykonawców z coraz bardziej odległych obszarów Niemiec. W roku 1867 w koncercie wokально-organowym wystąpiło małżeństwo – pastor Peter i Aleksandrine Dötsch⁵. Koncerty wykorzystywano często do zbierek pieniężnych na ważne dla parafii i miasta cele. W roku 1867 zorganizowano wielki koncert, z którego dochód miał być przeznaczony na nadbudowę wież w świątyni. Zgromadził on ponad tysiąc widzów, a największe wrażenie sprawiło wykonanie Psalmu 150 na chór i solistę, przy akompaniamencie orkiestry oraz fantazji organowej śląskiego kompozytora Adolpha Friedricha Hessego na cztery ręce⁶. Organizowano koncerty także na inne cele. W roku 1869 odbył się koncert na rzecz miejscowej diakonii, a jego gwiazdami były wokalistka Clara Arndt z Konserwatorium Lipskiego oraz sopranistka Kurts. Zorganizowany w roku następnym koncert na rzecz członków rodzin rezerwistów, biorących udział w wojnie prusko-francuskiej, uświetnili wrocławscy muzycy i śpiewacy: Frey, Kurts, Schubert pod dyрекcją dyrygenta Thomy⁷. Kolejną inicjatywą, którą wsparto koncertem w kościele św. Mikołaja, była budowa pomnika Fryderyka II na brzeskim rynku. W koncercie uczestniczyli Maria Wendt i G. Torridge z Wrocławia, miejscowy męski chór śpiewaczy oraz orkiestra wojskowa brzeskiego regimentu. Koncert

Johann Gottfried Wilhelm Scheffler dobudował nowy tremulant (urządzenie powodujące falowanie dźwięku). Kolejne konserwacje w XIX w. były przeprowadzone w latach: 1809, 1832, 1853, 1863 oraz w 1880. Ostatnia konserwacja instrumentu odbyła się w 1926 r. Prospekt organowy i piszczałki, w związku ze zbliżającym się do Brzegu frontem, zostały wywiezione w 1944 r. przez ówczesnego konserwatora Günthera Grundmana do składnicy ewakuacyjnej w klasztorze Cystersów w Kamieńcu Żąbkowickim. W 1946 r. zmagazynowano je w kościele filialnym w Żąbkowicach Śląskich, a w 1947 r. dekoracja snycerska i rzeźbiarska trafiła do zbiorów brzeskiego muzeum. W tym czasie zespół piszczałek uległ rozproszczeniu, część z nich złomowano, a część zużyto do rekonstrukcji organów w studiu Rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu przy ul. Karkonoskiej. Od kilkunastu lat trwają starania, aby przechowywany w brzeskim muzeum zespół poddać konserwacji i w dużej części eksponować, by mógł przypominać czasy świetności kościoła św. Mikołaja. Niestety, bezskuteczne.

⁴ A. Peszko, *Wieżę wiary, rzecz o stosunkach wyznaniowych w Brzegu od II połowy XVIII do końca XIX wieku*, Brzeg 2008, s. 136–137.

⁵ Tamże, s. 136.

⁶ Tamże, s. 137.

⁷ Tamże, s. 138.

prowadził Kurt Schaffer⁸. Im bliżej było zakończenia nadbudowy wież nowymi neogotyckimi hełmami, tym częściej organizowane były koncerty, z których dochód przeznaczano właśnie na ten cel. W roku 1884 odbyły się dwa takie koncerty. Jeden 5 maja, podczas którego wykonano po raz pierwszy w Brzegu fragmenty kantyku *Benedictus* oraz *Dei Agnus Mszy c-moll* Wolfganga Amadeusza Mozarta⁹. Drugi koncert zagrano 30 września, przy okazji organizowanego w Brzegu zjazdu Śląskiego Towarzystwa Krzewienia Muzyki Ewangelickiej (Der schlesische Verein zur Hebung der ewangelischen Musik). Uświetnili go znakomici wykonawcy: Adelina Herms, Hedwig Kurts, Anne Stephan, Magda Thiel oraz kantorzy ze Świdnicy – Demnitz i Lewina Brzeskiego – Schlensog, którzy pod dyрекcją brzeskiego kantora Junga wykonali m.in. oratorium *Mojżesz*, skomponowane przez Maxa Brucha¹⁰.

Po śmierci kantora Junga w 1891 r. funkcję organisty w kościele św. Mikołaja objął Paul Hielscher, wybitny organista i pedagog, który także organizował koncerty, wykorzystując znakomite możliwości instrumentu Englera oraz działające przy parafii chóry – męski i chłopięcy. Organizował on corocznie na przełomie XIX i XX w. koncerty, które gromadziły liczną widownię. Pod jego dyрекcją wykonywane były utwory najwybitniejszych światowych kompozytorów: Mozarta, Bacha, Händla, van Bethovena i Brahmsa¹¹.

Następcą Hielschera został Max Drischner, który był niezwykle osobowością i wywarł znaczący wpływ na życie muzyczne Brzegu w okresie międzywojennym. Urodził się 31 stycznia 1891 r. w Przewornie (powiat strzeliński), jako syn miejscowego kupca. Najpierw pobierał naukę w szkołach w Strzelinie, gdzie też uzyskał maturę. Od 1910 r. kształcił się jakby trochę wbrew własnej woli na wydziałach teologicznych uniwersytetów w Lipsku i we Wrocławiu. Tam także stawiał pierwsze kroki w zakresie wykształcenia muzycznego u wrocławskiego organisty Hermanna Lilge. Muzyka fascynowała go już od dzieciństwa. Po swym dziadku odziedziczył fortepian z ok. 1800 r., na którym ćwiczył i grał razem z siostrą Gretel, m.in. utwory Bacha. Drischner był zafascynowany tym kompozytorem. W roku 1912 miał okazję wysłuchać we Wrocławiu koncertu utworów Bacha w wykonaniu Wandy Landowskiej (1879–1959) – polskiej klawesynistki, pianistki, kompozytorki, jednej z najsłynniejszych ówczesnych klawesynistek świata (il. 2).

Potem, w 1913 r., podjął korespondencję z Landowską, gdy prowadziła w Paryżu ożywioną działalność artystyczną, której celem było odrodzenie muzyki

⁸ „Oder Blatt” 1874, Nr. 45, s. 187.

⁹ „Brieger Zeitung” 1884, Nr. 37, s. 2–3.

¹⁰ A. Peszko, *Wieże wiary...*, s. 140.

¹¹ *Brieg. Stadt und Landkreis*, Goslar 1964, s. 34.



Il. 2. Max Drischner jako student, 1914 r.

renesansowej i barokowej. W roku 1913 została ona zaangażowana do berlińskiej Königliche Akademische Hochschule für Musik (Królewska Akademicka Wyższa Szkoła Muzyczna), gdzie otworzyła pierwszą na świecie klasę gry na klawesynie¹². To była szansa dla Maxa Drischnera, który poprosił ją o ustalenie terminu gry próbnej, która miała miejsce 12 stycznia 1914 r. W czasie tego przesłuchania Drischner grał *Inwencję dwugłosową C-dur* Bacha. Potem przez niemal kwartał Landowska przygotowywała go do egzaminu wstępnego do szkoły muzycznej. Dzięki temu Max Drischner został pierwszym niemieckim studentem gry na klawesynie¹³. Kształcił się także u organistów berlińskich: Otto Beckera z Charlottenburga (1870–1951), w latach 1910–1945 organisty i kantora w kościele garnizony w Poczdamie, i kompozytora Arthura Egidi (1859–1943) oraz u słynnego teologa, organisty, znawcy organów i lekarza Alberta Schweitzera (1875–1965), tego samego, który za swą działalność charytatywną otrzymał pokojową Nagrodę Nobla w 1952 r. Drischner zaprzyjaźnił się z nim i od 1910 r. aż do jego śmierci intensywnie ze sobą korespondowali.

¹² M. Müller, *Wie eine gute Predigt – Der Brieger Kantor Max Drischner*, „Orgel International” 2002, Bd. 6, s. 294–298.

¹³ P. Pawlita, *Max Drischner*, [w:] T. Bednarczuk, P. Pawlita, *Brzeżanie*, Brzeg 2008, s. 17–24.

Niestety, naukę Drischnera gry na klawesynie i organach przerwały wydarzenia I wojny światowej. W lutym 1915 r. został on powołany do służby wojskowej, z której, ze względów zdrowotnych, został zwolniony wiosną 1916 r. Niemal natychmiast zgłosił się na ochotnika jako noszowy i sanitariusz w szpitalu w Montmédy koło Verdun, gdzie służył do końca wojny w 1918 r. Tam doznał bolesnej kontuzji lewej ręki, którą leczył przez kolejne cztery lata. Naukę kontynuował od 1922 r. już w Brzegu u prof. Paula Hielschera (1864–1924), który był jednocześnie kantorem i organistą w brzeskim kościele św. Mikołaja¹⁴. Profesor kierował też miejscową akademią śpiewu i męskim chórem. W czasie choroby mistrza młody Drischner często go zastępował, dlatego po jego śmierci w 1924 r. został powołany na stanowisko kantora i organisty. Funkcję tę sprawował do 1946 r., kiedy to musiał opuścić Brzeg w ramach wysiedleń Niemców po II wojnie światowej (il. 3).

W kościele protestanckim kantor pełnił odpowiedzialną funkcję chórmistrza, kierował i przygotowywał chórzystów podczas wielu prób do wspólnego śpiewu.



Il. 3. Max Drischner przy organach Englera, 1925 r.

¹⁴ *Brieg. Stadt und...*, s. 34–35.

Oddany wspólnocie protestanckiej gminy Drischner z pasją uczył gry i śpiewu. Dbał o życie muzyczne parafii, organizował specjalne koncerty muzyki organowej i chóralnej. Jako kompozytor przygotowywał specjalne pieśni na różne uroczystości, uczył tych pieśni swoich parafian. To pozwoliło uzyskać mu zaszczytny tytuł dyrektora muzyki kościelnej w całej superintendenturze brzeskiej¹⁵.

W tym czasie Drischner prowadził także dodatkowo chór młodzieżowy, który przyciągał liczne grono młodych śpiewaków z różnych brzeskich szkół. Kompozytor był sam zaskoczony powodzeniem tego chóru i żywym zainteresowaniem ze strony brzeżan: *Nic nie robiłem. Ludzie sami przyszli. Na chórze byliśmy wszyscy równi*¹⁶. Wkrótce powstała kolejna jego inicjatywa – utworzenie chóru dziecięcego: *Natychmiast pojawiło się 80 dzieci, które można było zaangażować*¹⁷. Oba te chóry śpiewały w kościele św. Mikołaja we wszystkie niedziele i święta; muzykowano także przy innych okazjach. Organizowano rocznie ponadto ok. 20 koncertów popularyzujących muzykę klasyczną. Drischner jako kompozytor potrafił doskonale wykorzystać walor znakomitej akustyki gotyckiego wnętrza kościoła św. Mikołaja. Muzyka i chór polifoniczny pozwoliły mu uzyskać niezwykle efekty słuchowe i emocjonalne u słuchaczy. W tym zakresie osiągnął mistrzostwo, czuł i wiedział jak muzyką organów i śpiewem chóru zapełnić wysokie i przestrzenne nawy brzeskiej świątyni¹⁸.

Drischner był przy tym bardzo aktywnym i pracowitym kompozytorem. W czasie swej działalności w Brzegu skomponował kilkadziesiąt utworów. Były to głównie kompozycje na organy i pieśni chóralne. Jego utwory są bardzo proste, a przy tym niezwykle nowatorskie w formie. Widać jednak wyraźnie, że twórca ten pozostawał pod przemożnym wpływem swego mistrza Jana Sebastiana Bacha. Dostrzec to można zwłaszcza w harmonicznosci kompozycji, które otrzymywały jednak bardziej współczesne brzmienie. Drischner bardzo chętnie odwoływał się w swej kompozytorskiej pasji również do lokalnych, śląskich pieśni i folkloru. Jego pierwsze utwory komponowane były specjalnie na monumentalne brzeskie organy: *Preludium i Fuga a-moll* (1923 r.) poświęcone Albertowi Schweitzerowi, *Passacaglia c-moll* (1923 r.) ku czci Helmuta Thörnera, czy *Passacaglia C-dur* (1924 r.) nazywana *Hymnem słonecznym* – forma muzyczna o stale powtarzającym się motywie melodycznym, sławiącym zachód słońca nad Wzgórzami Strzelińskimi, wykonywana na cztery ręce. Utwór ten, niezwykle popularny, był grywany na wielu koncertach w Europie i USA¹⁹.

¹⁵ P. Pawlita, *Max Drischner...*, s. 21.

¹⁶ Tamże, s. 22.

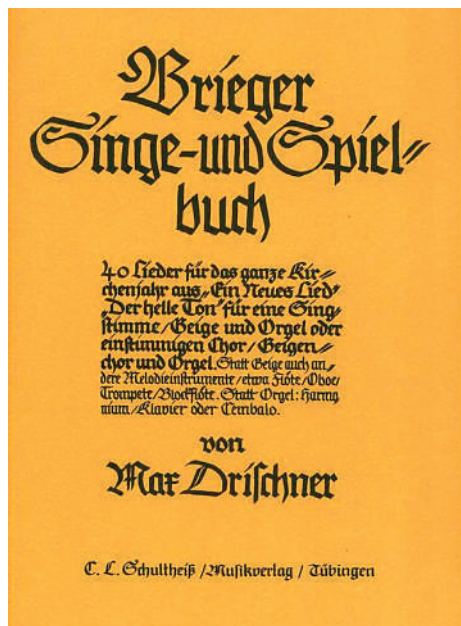
¹⁷ Tamże, s. 23.

¹⁸ Tamże, s. 22.

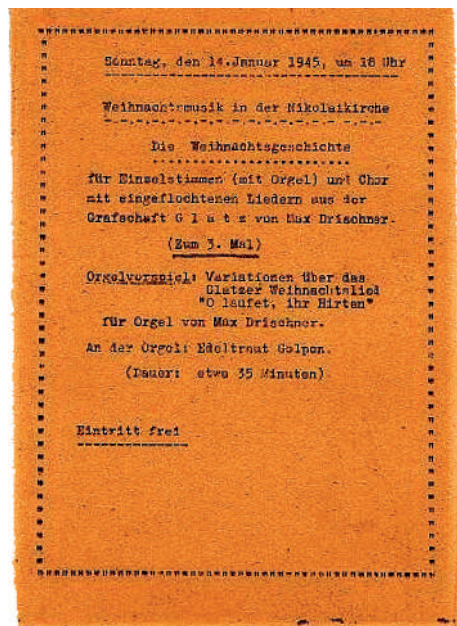
¹⁹ F. Kudell, *Max Drischner, Leben und Wirken dargestellt nach zeitgenössischen Dokumenten und Erinnerungen*, Vlotho 1987, s. 33–35.

Drischner rozślawił Brzeg dwoma tomami pieśni ludowych na chór i różne instrumenty, wydanymi w 1935 r. pod tytułem *Brieger Singe- und Spielbuch*, które były wielokrotnie wznawiane, a utwory z obu tomów są wykonywane do dziś (il. 4). Szczególnym, a zarazem najbardziej popularnym, utworem Drischnera jest *Brieger Christnacht 1944* (*Brzeska noc Bożego Narodzenia 1944*). Artysta, komponując ten utwór w adwencie 1944 r., w pełni przeczuwał, że będą to jego ostatnie święta spędzone w Brzegu, podobnie jak wszystkich parafian wspólnoty kościoła św. Mikołaja. Wykorzystując w kompozycji motywy z popularnych pieśni bożonarodzeniowych hrabstwa kłodzkiego, świadomie operując skromnymi środkami, stworzył muzykę prostą, ale trafiającą głęboko do serc słuchaczy. Utwór zagrano w brzeskim kościele zaledwie trzykrotnie, a ostatni raz w niedzielę 14 stycznia 1945 r., kiedy wojska radzieckie były już na obrzeżach miasta. Gdy wybrzmiały ostatnie dźwięki, w kościele rozległ się powszechny płacz parafian, którzy uświadamiali sobie, że to ich ostatnie święta w Brzegu, a ich ulubiony kantor Drischner żegna się z nimi tym utworem²⁰ (il. 5).

Max Drischner pozostawił po sobie także trwały ślad w postaci odnowienia barokowego instrumentu organowego Englera. Po raz ostatni konserwował go



Il. 4. Śpiewnik brzeskich pieśni Drischnera, 1935 r.



Il. 5. Program ostatniego koncertu Drischnera w Brzegu, 1945 r.

²⁰ W. Irgang, *Neuere Geschichte der Stadt Brieg 1740–1980*, Goslar 1980, s. 293.

w 1860 r. organmistrz Hugo Here. Drischner, który grywał na tym instrumencie regularnie od 1922 r., zdawał sobie sprawę z jego złego stanu i pogarszającej się użyteczności koncertowej. Widząc zaś szkody wśród piszczałek, które toczyły larwy kołatka, zaczął zabiegać o pilną konserwację tego zabytkowego instrumentu. Wywołało to dyskusję, czy odtworzyć jedynie możliwości barokowego instrumentu, czy raczej zmodernizować go w ten sposób, aby można było grać na nim także utwory koncertowe z XIX i XX w. Za takim rozwiązaniem opowiedzieli się m.in. historyk muzyki dr Max Schneider (1875–1967) z Wrocławia (dyrektor Evangelischen Kirchenmusikschule Schlesien), muzykolog, specjalista od organów dr Wilibald Gurlitt (1889–1963) z uniwersytetu we Freiburgu, nauczyciel Drischnera i kantor kościoła garnizonowego w Poczdamie Otto Brecker, organista z kościoła św. Tomasza w Lipsku Günter Ramin (1898–1956) oraz Erwin Zillinger (1893–1974), organista z kościoła katedralnego w Szlezwiku. Przeglądu instrumentu i oceny jego stanu zachowania dokonał organmistrz z Hamburga Hans Henny Jahnn (1894–1959), a na podstawie tej ekspertyzy decyzję o skali i zakresie remontu brzeskich organów podjął prof. Karl Starube (1873–1950) z Lipska – organista i kierownik chóru w tamtejszym kościele św. Tomasza. Prace modernizacyjne organów w Brzegu prowadził w latach 1926–1928, na podstawie podpisanej z gminą ewangelicką umowy, wspomniany już wybitny organmistrz Jahnn²¹.

Instrument brzeski po naprawie spisywał się doskonale, a jego brzmienie wzbudzało powszechny zachwyt. Nieprzypadkowo więc to właśnie w Brzegu, z inicjatywy Drischnera, zaczęły odbywać się wkrótce różne spotkania i sympozja znawców i miłośników muzyki organowej. W dniach od 9 do 11 września 1928 r. odbył się 1. Schlesische Jugendmusikwoche (Pierwszy Śląski Tydzień Muzyki Młodzieżowej), w dniach 8–9 października 1928 r. 50. Jahresversammlung der Schlesischen evangelische Kirchengesangsvereins (Pięćdziesiąty Doroczny Zjazd Śląskich Ewangelickich Towarzystw Śpiewaczych), a w okresie od 28 do 30 września 1929 r. Reichstagung des Kirchengesangsvereins für Deutschland (Ogólnoniemiecki Zjazd Kościelnych Towarzystw Śpiewaczych).

Drischner wraz z siostrą i matką uciekli pod koniec stycznia przed nadciągającym frontem najpierw do rodzinnego Przeworna, skąd w listopadzie 1946 r., w ramach powojennych wysiedleń Niemców zostali wywiezieni do Erfurtu w radzieckiej strefie okupacyjnej, gdzie Drischner był krótko organistą w miejscowym kościele Augustianów, a następnie przenieśli się do Herrenbergu w Badenii-Wirtembergii w amerykańskiej strefie okupacyjnej (1947–1955). W roku 1955 Drischner osiadł na stałe w Goslar, gdzie skupiło się najwięcej dawnych mieszkańców Brzegu. Został zatrudniony jako organista w kościele Franciszkanów w pobliskim

²¹ A. Peszko, *Kościół św. Mikołaja w Brzegu...*, s. 17.

Grauhof²². Zmarł 25 kwietnia 1971 r., nieustannie tęskniąc za Brzegiem i organami Englera w kościele św. Mikołaja²³.

W pierwszym okresie funkcjonowania wyremontowanego kościoła św. Mikołaja nie wykorzystywano znanych już znacznie wcześniej walorów koncertowych tego miejsca. W powojennej historii pierwszy koncert odbył się w tej świątyni dopiero 10 października 1975 r., w ramach III Opolskich Dni Oratoryjnych, poświęconych twórczości Jana Sebastiana Bacha. Chór chłopięco-męski Filharmonii Poznańskiej oraz orkiestra Filharmonii Opolskiej pod dyрекcją Stefana Stuligrósa, a także soliści: Zofia Janukowicz-Pobłocka (sopran), Barbara Figas (mezzosopran), Kazimierz Pustelak (tenor), Piotr Liszkowski (bas) wykonali *Wielką Mszę h-moll* Bacha²⁴. Ożywienie i aktywność koncertową zawdzięcza jednak parafia dwóm pochodzącym z Brzegu zagranicznym znakomitościom artystycznym – wybitnemu dyrygentowi niemieckiemu Kurtowi Masurowi oraz śpiewakowi i organizatorowi Janowi Milunowi.

Kurt Masur urodził się 18 lipca 1927 r. w Brzegu. Tak jak innych brzeżan, fascynowały go od dzieciństwa organy Englera w kościele św. Mikołaja. Dlatego zamierzał zostać organistą lub pianistą, aby móc zagrać w przyszłości na tym instrumencie. Po zakończeniu nauki w Piastenschule w Brzegu (Gimnazjum Piastowskim), kontynuował w latach 1942–1944 kształcenie muzyczne w Landesmusikschule (Okręgowej Szkole Muzycznej) we Wrocławiu w klasie fortepianu. Jesienią 1944 r. wcielony został do Wehrmachtu i skierowany na front, gdzie zastał go koniec wojny. Po wojnie trafił do Lipska, gdzie kształcił się dalej od 1946 do 1948 r. w Leipziger Hochschule für Musik – Mendelssohn Akademie (Wyższej Szkole Muzycznej), głównie w klasie dyrygentury u Heinza Borgantza i Kurta Soldana. Przeżycia i rany wojenne spowodowały u niego defekt palców dłoni, dlatego lekarze orzekli, że nie będzie mógł w przyszłości grać na instrumentach klawiszowych²⁵. Mimo to kariera muzyczna Masura rozwijała się błyskawicznie w byłej NRD, gdzie żył i działał. Wielu bowiem dostrzeżało i doceniało jego zdolności muzyczne i dyrygenckie (il. 6).

Kurt Masur najpierw od 1948 do 1951 r. pracował jako dyrygent w Landestheater w Halle, potem jako pierwszy kapelmistrz w Städtischen Bühnen w Erfurcie (1951–1953) i Städtische Theater w Lipsku (1953–1955). W latach 1955–1958 oraz 1967–1972 był głównym dyrygentem Dresdner Philharmonie. Potem (1958–1960) został dyrektorem muzycznym Mecklenburgisches Staatstheater w Schwerinie.

²² W. Irgang, *Neuere Geschichte der Stadt Brieg...*, s. 341.

²³ P. Pawlita, *Max Drischner...*, s. 24.

²⁴ 3 *Opolskie Dni Oratoryjne* (program), Opole 1975, s. 25.

²⁵ P. Pawlita, *Kurt Masur*, [w:] T. Bednarczuk, P. Pawlita, *Brzeżanie*, Brzeg 2008, s. 135–136.



Il. 6. Kurt Masur, 1994 r. (archiwum parafii św. Mikołaja w Brzegu)

Taką samą funkcję pełnił w latach 1960–1964 w Komische Oper w Berlinie i Dresdner Philharmonie w Dreźnie (do 1972). W latach od 1970 do 1996 pełnił funkcję dyrektora muzycznego najbardziej znanej orkiestry dawnych Niemiec Wschodnich Gewandhausorchester Philharmonie Leipzig. Razem z tą orkiestrą wykonał ponad 900 koncertów niemal na całym świecie²⁶. To umożliwiło mu kontynuowanie kariery na stanowisku dyrektora muzycznego uznanej orkiestry nowojorskich filharmoników, którą to funkcję sprawował od 1991 do 2002 r. Po-tem kierował jeszcze orkiestrą filharmonii w Londynie (od 2002 r.) i Orchestre National de France w Paryżu (od 2002 r.). Dyrygował wieloma znakomitymi zespołami, także po zakończeniu swojej oficjalnej kariery, będąc świadomym ograniczenia swoich możliwości w związku z dokuczającą mu chorobą.

Artysta zawsze chętnie nawiązywał do swych korzeni i młodości lat spędzonych w Brzegu. Nic więc dziwnego, że kiedy po 1989 r., po przemianach politycznych w Polsce i zburzeniu muru berlińskiego, otworzyły się granice i kontakty artystyczne z Niemcami stały się bardziej ożywione, Kurt Masur zacieśnił związki z miastem swej młodości²⁷. Zbiegło się to w czasie z odbywającymi się

²⁶ R. Reche, *Kurt Masur*, „Schlesisches Wochenblatt” 2004, Nr. 33, s. 10.

²⁷ P. Pawlita, *Kurt Masur...*, s. 138–139.

w Brzegu festiwalami muzycznymi. Ich organizatorami byli absolwenci Akademii Muzycznej we Wrocławiu Janusz Telejko i Mirosław Gąsieniec. Pierwszy Majowy Festiwal Muzyczny odbył się w dniach 23–25 maja 1991 r. w salach brzeskiego Muzeum Piastów Śląskich. Uświetnił go występ Polskiej Orkiestry Kameralnej „Amadeus” pod kierownictwem Agnieszki Duczmal²⁸. Już podczas kolejnego Międzynarodowego Majowego Festiwalu Muzycznego w dniach od 21 do 24 maja 1992 r. w kościele św. Mikołaja w Brzegu zostało wykonane oratorium *Helmuth James von Moltke* z muzyką Mirosława Gąsieńca i tekstem Janusza Telejki, powstałe po historycznym spotkaniu premiera Polski Tadeusza Mazowieckiego z kanclerzem Niemiec Helmutem Kohlem w Krzyżowej, w listopadzie 1989 r. Jego wykonawcą byli Jacek Gawroński (tenor) i Maciej Krzysztyński (baryton) przy akompaniamencie orkiestry Filharmonii Śląskiej w Katowicach pod dyrykcją Jerzego Swobody²⁹. Był to pierwszy widoczny sygnał zacieśniania współpracy polskich muzyków z Niemcami.

Już podczas kolejnego trzeciego Międzynarodowego Majowego Festiwalu Muzycznego było to szczególnie widoczne. Patronat honorowy nad nim objął bowiem ambasador RFN w Warszawie dr Franz Bertele, a gościem honorowym był słynny dyrygent pochodzący z Brzegu Kurt Masur, który po raz pierwszy od 1944 r. odwiedził swoje rodzinne miasto. Podczas koncertu inauguracyjnego w sali stropowej brzeskiego ratusza w wykonaniu orkiestry Filharmonii Poznańskiej pod dyrykcją Zbigniewa Gracy Kurt Masur poproszony został o poprowadzenie ostatniego utworu uwertury *Corionan* Ludwiga van Beethovena. Maestro Masur podjął to wyzwanie i bez wcześniejszego przygotowania po raz pierwszy w swej karierze dyrygował w swoim ukochanym Brzegu³⁰.

Podczas kolejnej, szóstej, edycji festiwalu w 1994 r. maestro Kurt Masur nie tylko dyrygował Wielką Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach, ale był także bohaterem specjalnie napisanego na jego cześć utworu *Kantata Brzeska. Tu się urodziłem*, z tekstem Janusza Telejki i muzyką Mirosława Gąsieńca³¹. Jego prawykonanie odbyło się podczas koncertu galowego w kościele św. Mikołaja 9 lipca 1994 r. W koncercie brali także udział Chór Akademicki Politechniki Wrocławskiej, żona dyrygenta – sopranistka Tomoko Sakurai-Masur, oraz jego córka – mezzosopranistka Carolin Masur. Uczestniczył w nim również uczeń Maxa Drischnera, grający na organach, Herbert Manfred Hoffmann, urodzony w Brzegu w 1930 r.³²

²⁸ *Śląskie Festiwale Muzyczne Porozumienie (folder)*, Wrocław 1996, s. 8–9.

²⁹ Tamże, s. 10–13.

³⁰ Tamże, s. 14–16.

³¹ A. Bubilek, *Jak powstała „Kantata Brzeska”*, „Gazeta Brzeska” 1994, nr 13, s. 3.

³² *Śląskie Festiwale Muzyczne Porozumienie...*, s. 18–21.

Program koncertu był specjalnie ułożony tak, aby wątki brzeskie były w nim zaakcentowane w sposób szczególny. Rozpoczęto od kompozycji brzeżanina Drischnera *Sonenhymnus* w wykonaniu Hoffmanna, a potem wykonane były ulubione utwory Masura: kantata Rudolfa Wagnera-Regenýego *An die Sonne* Franza Schuberta, *Symfonia h-moll* tzw. *Niedokończona* oraz motet Wolfganga Amadeusza Mozarta *Exultate jubilate*. W finale wybrzmiała wspomniana kantata *Tu się urodziłem* ku czci wybitnego brzeskiego muzyka i dyrygenta Kurta Masura. Okoliczności jej powstania były niezwykle. Kiedy w listopadzie 1993 r. organizatorzy majowych festiwalu Gąsieniec i Telejko pojechali do Lipska na rozmowy z maestro na temat bieżącej edycji festiwalu, zabrali ze sobą płytę z wykonanym w brzeskim kościele św. Mikołaja oratorium *Helmuth James von Moltke*. Mistrz zachwyił się nim i poprosił artystów o przygotowanie podobnej w charakterze kantaty. Zdawali oni sobie sprawę z tego, przed jakim wyzwaniem stanęli. Kantata opowiada o życiu i losach wielkiego brzeżanina, o jego wędrówce po świecie i o powolnym wspinaniu się na szczyty wielkiej sławy³³. W czerwcu 1994 r., na miesiąc przed premierą Gąsieniec – autor muzyki i Telejko – autor tekstu, przywieźli partyturę mistrzowi, ten się nią zachwyił i pogratulował jej twórcom³⁴.

Prawykonanie tego utworu, którym dyrygował osobiście – co należy do rzadkich przypadków – Masur, też wzbudziło zachwyt licznie zgromadzonej w murach brzeskiej świątyni św. Mikołaja publiczności. Kurt Masur był wyjątkowo wzruszony. W prawykonaniu uczestniczyły bowiem osoby mu szczególnie bliskie – żona Tomoko oraz córka Carolin, i odbyło się ono w kościele, w którym po raz pierwszy zachwyił się dźwiękami muzyki organów Englera. Nic więc dziwnego, że artysta zadeklarował stałe wsparcie dla festiwalu muzycznych organizowanych w jego rodzinnym Brzegu.

Już podczas następnego VII Międzynarodowego Śląskiego Festiwalu Muzycznego „Porozumienie”, który odbywał się od 20 do 27 maja 1995 r., dzięki zaangażowaniu Kurta Masura, najpierw w kościele św. Mikołaja zaprezentował się Młodzieżowy Chór Filharmonii Lipskiej „Gewandhaus”, którym kierował Ekkehard Schreiber, a 27 maja, podczas koncertu galowego, zaprezentowana została kolejna kantata *Święta Jadwiga Śląska – Patronka Porozumienia* – wspólne dzieło Gąsienca i Telejki – powstała na zlecenie kard. Henryka Gulbinowicza. Jej wykonawcą była Śląska Orkiestra Kameralna z Katowic pod dyрекcją Jana Wincentego Hawła³⁵.

Zasięg kolejnej edycji festiwalu z 1996 r. został rozszerzony na inne miasta Dolnego Śląska (Wrocław, Żary, Żagań), ale główne wydarzenie muzyczne – koncert galowy odbył się 23 czerwca w kościele św. Mikołaja w Brzegu. Najpierw

³³ VI Międzynarodowy Festiwal Muzyczny, Brzeg 1996, s. 28–29.

³⁴ A. Bubilek, *Jak powstała...*, s. 3.

³⁵ *Śląskie Festiwale Muzyczne Porozumienie...*, s. 22–27.

organista lipskiego „Gewandhaus” Michael Schönheit wykonał recital organowy, na który składały się *Fantazja* i *Fuga g-moll* Jana Sebastiana Bacha oraz *Preludium* i *Fuga* na temat B-A-C-H Franciszka Liszta³⁶. Potem rozpoczął się koncert w wykonaniu jednej z najsłynniejszych wówczas orkiestr na świecie – Filharmonii Lipskiej „Gewandhaus”, z tradycjami sięgającymi jeszcze XVIII w. Dyrygował nią jej długoletni dyrektor, brzeżanin z urodzenia, Kurt Masur. Tuż przed koncertem ówczesny burmistrz Marek Sidor oraz przewodniczący Rady Miejskiej w Brzegu Maciej Stefański wręczyli mu dyplom Honorowego Obywatela Miasta Brzegu, na podstawie uchwały XXIII/146/96 z 30 maja 1996 r. Następnie w wykonaniu orkiestry zabrzmiała *VII Symfonia E-dur*, skomponowana w Lipsku w 1883 r. przez Antona Brücknera na cześć króla Ludwika II Bawarskiego. Symfonia zabrzmiała klarownie w dynamicznej formie, a brzeski koncert został ogłoszony wydarzeniem muzycznym 1996 r.

W roku 1997 Kurt Masur obchodził swoje 70. urodziny i organizatorzy liczyli na jego obecność podczas kolejnej edycji festiwalu muzycznego. Ponieważ było to niemożliwe, ograniczono się jedynie do dedykowanego mu koncertu, który odbył się 19 maja w kościele św. Mikołaja. Wykonane zostały fragmenty oratorium *Chrystus* Franciszka Liszta, którego prawykonanie odbyło się 1873 r. w Weimarze. Jego wykonawcami była orkiestra symfoniczna Elbland Philharmonie Sachsen z Riesa pod dyрекcją jej założyciela Petera Fangerera, Chór Akademicki Politechniki Wrocławskiej pod kierownictwem Piotra Ferensowicza oraz soliści: Aneta Góral (sopran), Dagmara Miller (mezzosopran), Rafał Żurkowski (tenor), Jacek Jaskuła (baryton). Przed koncertem zostały odczytany list z pozdrowieniami maestro Masura skierowanymi do mieszkańców Brzegu³⁷.

Maestro pojawił się ponownie w Brzegu w 1998 r. na kolejnym Międzynarodowym Śląskim Festiwalu Muzycznym „Porozumienie”. W kościele św. Mikołaja dyrygował znakomitą Wielką Orkiestrą Polskiego Radia w Katowicach. Poprowadził orkiestrę tylko w jednym utworze – w *Mazurze* z opery *Halka* Stanisława Moniuszki³⁸. Potem przy pulpicie dyrygenckim zastąpił go równie znakomity polski dyrygent Antoni Wit, który dyrygował uwerturą z opery Carla Marii Webera *Wolny Strzelec*, *V Symfonią C-moll* Ludwiga van Beethovena oraz *Mazurem ze Straszego dworu* Moniuszki³⁹. Jako honorowy obywatel Masur wziął także udział w uroczystościach związanych z obchodami jubileuszu 750-lecia nadania Brzegowi praw miejskich. Dnia 23 kwietnia 1998 r. z udziałem Masura, kard.

³⁶ Tamże, s. 28–33.

³⁷ *Śląski Festiwal Muzyczny Porozumienie (folder)*, Wrocław 1997, s. 54–55.

³⁸ J. Krzewicka, *Sentyment, który sprawił tak wiele*, „Kurier Brzeski” 1998, nr 17, s. 1–2, 8.

³⁹ A. Bubilek, *Kurt Masur stworzył Festiwal*, „Magazyn Brzeski” 1998, nr 9, s. 3–4.

Henryka Gulbinowicza, wojewody opolskiego Ryszarda Zembaczyńskiego, wojewody wrocławskiego Witolda Krochmala w sali brzeskiego ratusza odbyły się uroczystości związane z jubileuszem miasta⁴⁰.

W dniu 19 kwietnia 1999 r. w Auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się uroczystość nadania tytułu *doctora honoris causa* Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu Kurtowi Masurowi. W uroczystości wzięli udział także liczni przedstawiciele brzeskich władz⁴¹. W godzinach wieczornych w Oratorium Marianum odbył się uroczysty koncert, w czasie którego została wykonana, poświęcona mistrzowi, kantata *Tu się urodziłem*⁴². Następnego dnia dyrygent przybył do Brzegu, odwiedzając przy tej okazji swój macierzysty kościół św. Mikołaja⁴³.

W latach 2004 i 2006 artysta prowadził w filharmonii we Wrocławiu Międzynarodowe Dyrygenckie Kursy Mistrzowskie współorganizowane przez Fundację EuroSilesia. Przy tej okazji odwiedził dwukrotnie Brzeg. W dniu 26 czerwca 2004 r. w ratuszu w Brzegu doszło do spotkania mistrza Masura, burmistrza Brzegu Wojciecha Huczyńskiego oraz prezesa Fundacji EuroSilesia Mirosława Gąsieńca. Maestro wyraził zgodę na utworzenie w Brzegu Instytutu Kultury, Sztuki i Edukacji Kurta Masura (określany skrótowo Instytutem Kurta Masura). Dyrygent przeznaczył na ten cel swoje honorarium za prowadzenie kursów dyrygenckich. Oficjalna inauguracja działalności instytutu rozpoczęła się 21 kwietnia 2005 r., kiedy to w sali brzeskiego ratusza odbył się koncert inauguracyjny XV Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego EuroSilesia, którego Kurt Masur był przewodniczącym Rady Honorowej⁴⁴, a na elewacji ratusza odsłonięto tablicę Instytutu Kurta Masura⁴⁵.

Następnego roku, w słoneczne przedpołudnie 18 lipca 2006 r., Masur uczestniczył w koncercie w kościele św. Mikołaja, który był dla muzyka prezentem od najbliższych z okazji jego 79. urodzin. Wykonane zostały utwory, które w życiu jubilata miały największe znaczenie. Były to więc dzieła Bacha, Mozarta, Giordaniego, Boccheriniego, Bartholdiego, Haydna, Matthusa. Wykonała je Orkiestra Kameralna „Wratislavia” i członkowie rodziny Masura, którzy dzięki swym muzycznym dokonaniom zyskali uznanie na całym świecie.

Dyrygował syn jubilata Ken David Masur. Wśród solistów wystąpiła żona mistrza Tomoko Masur (sopran), córka Carolin Masur (mezzosopran), syn Matthias

⁴⁰ J. Janota, *Na jubileusz ponad 7 wieków*, „Magazyn Brzeski” 1998, nr 9, s. 3, 5–6.

⁴¹ A. Bubłek, *Honoris Causa dla Kurta Masura*, „Magazyn Brzeski” 1999, nr 9, s. 2.

⁴² IX Międzynarodowy Śląski Festiwal Muzyczny Porozumienie (program), Wrocław 1999, s. 22–23.

⁴³ J. Krzewicka, *Znów czuję, że jestem w domu*, „Kurier Brzeski” 1999, nr 16, s. 1; B. Jakubowicz, *Porozumienie*, „Gazeta Brzeska” 1999, nr 17, s. 1–2.

⁴⁴ 15. Międzynarodowy Festiwal Muzyczny EuroSilesia (program), Wrocław 2005, s. 1, 9.

⁴⁵ Instytut Kurta Masura (folder), Wrocław 2005, s. 3.

Masur (perkusja), a także członkowie dalszej rodziny: Melinda Lee Masur (fortepian), Lisa Lee (skrzypce) oraz Koko Taylor (flet). To niecodzienne wydarzenie zakończyło się owacją na stojąco licznie zgromadzonej publiczności, a jubilat nie krył wzruszenia, albowiem w kościele św. Mikołaja w Brzegu został ochrzczony i konfirmowany, tu po raz pierwszy wysłuchał także koncertu Bacha i po raz pierwszy, odkąd wyjechał w 1942 r. z Brzegu, obchodził rocznicę urodzin w swoim rodzinnym mieście. Po koncercie Kurt Masur odwiedził Państwową Szkołę Muzyczną w Brzegu, której przekazał koncertowy fortepian Bechstein 1909⁴⁶.

Kurt Masur w roli dyrygenta po raz ostatni w życiu wystąpił wiosną 2014 r. w Filharmonii Berlińskiej. Natomiast ostatnia wizyta mistrza w rodzinnym mieście Brzegu odbyła się 20 września 2015 r., kiedy był już mocno schorowany (od 2012 r. cierpiał na chorobę Parkinsona). Najwięcej czasu podczas tej kilkugodzinnej wizyty spędził artysta w kościele św. Mikołaja, w którym to został ochrzczony i w którym zafascynował się muzyką. Kurt Masur zmarł 19 grudnia tego samego roku w szpitalu w Greenwich (Connecticut, USA).



Il. 7. Jan Milun

⁴⁶ *II Olimpiada Muzyczna*, Brzeg 2007, s. 2–3.

Drugim honorowym brzeżaninem, który znacząco przyczynił się do rozgłosu tego miasta był Jan Milun. Urodził się 6 stycznia 1938 r. w Dowgidańcach niedaleko Wilna w rodzinie sołtysa i wójta Macieja oraz jego żony Elżbiety (il. 7). Po wojnie Milunowie, jak wielu Polaków, nie opuścili swej rodzinnej miejscowości na Wileńszczyźnie, ufając, iż Polska powróci na swe dawne ziemie. Wychowywał się Jan jako najstarszy z trójki synów, w atmosferze muzykującego i rozśpiewanego domu rodzinnego. Matka, ojciec oraz najbliższe rodzeństwo tworzyli bowiem rodzinny zespół. Ten duch umiłowania śpiewu i muzyki wpłynął niewątpliwie na dalsze losy młodego Miluna. Najpierw Jan zdał maturę w szkole w Koleśnikach, gdzie zetknął się z profesjonalną muzyką, uczestnicząc jako wokalista wraz ze swymi młodszymi braćmi Mieczysławem i Franciszkiem w zespole, nad którym artystyczny patronat sprawował miejscowy wydział kultury⁴⁷. Po zdaniu matury kontynuował naukę muzyki w szkole muzycznej w Wilnie przy ul. Ostrobramskiej, gdzie studiował wokalistykę i dyrygenturę. Współpracował też z zespołem „Wilia”, w którym poznał znakomitego kompozytora litewskiego Konradasa Kaveckasa. To on zatrudnił go w wileńskiej Filharmonii Państwowej, w której był jedynym polskim solistą. Jednocześnie pracował Jan Milun jako nauczyciel w Korwii i dyrektor Domu Kultury w Mejszagole. Milunowie rozważali jednak możliwość przyjazdu do Polski, widząc, iż miejscowe litewskie i radzieckie władze nie dają możliwości właściwego rozwoju ich dzieci. Po odwilży politycznej w 1956 r. zdecydowali się opuścić Litwę. Jednym z ostatnich transportów trafili najpierw wiosną 1959 r. do Białej Podlaskiej, a stąd przenieśli się do Brzegu⁴⁸. Jan niemal natychmiast rozpoczął studia muzyczne w Krakowie, a potem studiował filologię słowiańską na Uniwersytecie Warszawskim. Ten czas przyczynił się do głębokiego poznania ojczystej historii i kultury. Następnie, dzięki znajomości języków obcych, podjął pracę w Centrali Handlu Zagranicznego (1963–1965) w Warszawie. Aby mógł kontynuować intratną pracę, przymuszany był do wstąpienia do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a ponieważ odmówił, spotkały go za to szyskany. Wielokrotnie władze odmawiały mu wydania paszportu, a kiedy ostatecznie otrzymał go, skorzystał z okazji i wyjechał w 1971 r. na stałe do USA. Chciał tam kontynuować naukę na Uniwersytecie Harvarda pod Bostonem, ale ostatecznie ukończył Akademię Wojskową Stanów Zjednoczonych w West Point. W roku 1978 założył w Bostonie The Moniuszko Musical Society of Boston (Towarzystwo Muzyczne im. Stanisława Moniuszki), którego był długoletnim prezesem. Głównym celem tego stowarzyszenia było krzewienie polskiej kultury, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości kompozytora *Halki*. Milun organizował

⁴⁷ T. Bednarczuk, *Jan Milun*, [w:] T. Bednarczuk, P. Pawlita, *Brzeżanie*, Brzeg 2008, s. 143–144.

⁴⁸ Tamże, s. 144.

i sprawował kierownictwo artystyczne koncertów popularyzujących muzykę i wykonawców polskich w USA i na całym świecie.

Jan Milun organizował także koncerty dedykowane papieżowi Janowi Pawłowi II z okazji kolejnych rocznic pontyfikatu Wielkiego Polaka: piątej – w 1983 r. w Bostonie, dziesiątej – w 1988 r. w katedrze św. Patryka w Nowym Jorku, piętnastej – w 1994 r. w katedrze w Wilnie, dwudziestej – w 1998 r. w rodzinnym Brzegu i dwudziestej piątej – w 2003 r. w kościele Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku. Ten ostatni koncert został powtórzony w 2005 r. w Kaliningradzie był to pierwszy koncert zorganizowany w Rosji ku czci papieża⁴⁹.

Pierwszy koncert muzyki poważnej w swym rodzinnym mieście Brzegu zorganizował Jan Milun w dniach 4–6 kwietnia 1990 r. Połączył go z uroczystością przekazania flagi Stanów Zjednoczonych miastu Brzeg. W uroczystości wzięli udział wojewoda opolski Kazimierz Dzierżan, naczelnik miasta Brzeg Jan Pikor, metropolita wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz, brzescy księża proboszczowie Bolesław Robaczek i Kazimierz Bąkowski oraz konsul generalny USA w Krakowie. Koncert rozpoczęły hymny narodowe Stanów Zjednoczonych i Polski, a potem z udziałem orkiestry symfonicznej Filharmonii Opolskiej oraz solistów wrocławskiej i poznańskiej opery zostały wykonane utwory kompozytorów polskich i amerykańskich.

Dnia 18 października 1998 r. odbył się w Brzegu Międzynarodowy Koncert z okazji dwudziestolecia pontyfikatu Jana Pawła II, który zgromadził w kościele św. Mikołaja ponad 1000 osób. Z tej okazji Milun otrzymał od kard. Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego, list, w którym czytamy m.in.: „Słowa chrześcijańskiego powitania kieruję do Uczestników Międzynarodowego Koncertu ku czci Papieża Jana Pawła II z okazji dwudziestolecia pontyfikatu Umiłowanego Ojca Świętego. Cieszę się, że piękny Brzeg, bogaty w cenne zabytki sakralne i świeckie, gości ponownie znakomitych Artystów rangi międzynarodowej. Gratuluję Organizatorom, którzy wybrali Dolny Śląsk, przygotowujący się do obchodów 1000-lecia istnienia Diecezji Wrocławskiej i wraz z całym chrześcijańskim światem, da Bóg, szczęśliwie wejdzie w Trzecie Tysiąclecie...”. Ambasador USA w Watykanie Reymond L. Flynn życzył natomiast: „Jako przedstawiciel prezydenta USA w Watykanie, życzę Błogosławieństwa Bożego, dla tego ważnego, historycznego koncertu i wierzę w jego sukces”. Koncert w kościele św. Mikołaja był nie tylko uczczeniem rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II, ale także 750. rocznicy nadania praw miejskich Brzegowi⁵⁰.

Koncert ten był niezwykle wyjątkowym wydarzeniem, m.in. ze względu na dwa światowe prawykonania utworów. Pierwszy to *Sonety słowiańskie* (*Sonet VIII*) do słów Jana

⁴⁹ Tamże, s. 145.

⁵⁰ *Rocznicowy koncert*, „Gazeta Brzeska” 1998, nr 38, s. 1.

Pawła II i muzyki Edwarda Domańskiego z Kanady, wychowanka warszawskiej Akademii Muzycznej. Sonety zaśpiewał baryton Włodzimierz Skalski, a orkiestrą i chórem Opery Śląskiej w Bytomiu dyrygował Tadeusz Serafin. Drugie prawykonanie stanowił *Magnificat* do tekstu Karola Wojtyły, w łacińskiej wersji autorstwa Davida Gilla, z muzyką Yakova Gubanova amerykańskiego kompozytora pochodzącego z Ukrainy. W czasie koncertu wykonana została po raz pierwszy w Brzegu kantata *Idzie Pasterz*. Skomponował ją w 1997 r. Leszek Wiśłocki (Akademia Muzyczna we Wrocławiu) do słów wrocławskiego poety Andrzeja Bartyńskiego specjalnie z okazji 46. Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. Wykonały ją połączone chóry Opery Śląskiej w Bytomiu, Politechniki Wrocławskiej, Uniwersytetu Wrocławskiego i Akademii Muzycznej we Wrocławiu⁵¹.

Na specjalne życzenie organizatora koncertu Jana Miluna do repertuaru koncertu włączone zostały utwory Stanisława Moniuszki. Kompozycję muzyczną *Witaj Święta z Ostrej Bramy* zagrał na organach absolwent Akademii Muzycznej we Wrocławiu Bartosz Sozański. Natomiast arię Antka z opery *Halka* zaśpiewał tenor Feliks Widera, artysta Opery Śląskiej⁵². Pewnym ukłonem w stronę organizatora koncertu było także wykonanie po raz pierwszy w Polsce *Ave Maria*, według kompozycji Edwarda Domańskiego, przez Jarosławę Walczak-Prus i chór Akademii Muzycznej we Wrocławiu pod kierunkiem Jolanty Szybalskiej-Matczak. Wśród jego wykonawców byli także laureaci międzynarodowych konkursów wokalistycznych: Wiktor Szewkin z Opery Kijowskiej, który wykonał *Panis Angelicus* Cesare Francka oraz Paweł Izdebski z Zurychu. W koncercie uczestniczył także brat Jana Miluna, Mieczysław solista Teatru Wielkiego w Warszawie, który zaśpiewał *Quia fecit mihi magna*, oraz mezzosopranistka z egzotycznych wysp Bahama – Fraçoise Torchon-Newry, która wykonała *Hymn do Matki Bożej, patronki ludu Haiti*.

Na zakończenie koncertu wybrzmiało wspaniałe *Alleluja* z oratorium *Mesjasz* Georga Friedricha Händla w wykonaniu połączonych chórów Opery Śląskiej w Bytomiu, Politechniki Wrocławskiej, Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium” i Akademii Muzycznej we Wrocławiu „Feichtinum”, Chóru Chłopięcego Archidiecezji Wrocławskiej „Pueri Cantores Wratislavienses” oraz orkiestry Opery Śląskiej. W koncercie uczestniczyła także kapela górali „Sabka” Sebastiana Karpiela-Bulecki. Koncert transmitowany przez TVP Polonia poprowadził Janusz Wójcik, dyrektor Brzeskiego Centrum Kultury⁵³.

Jan Milun koncertował w Brzegu jeszcze raz z okazji nadania mu tytułu honorowego obywatelstwa miasta Brzegu 11 listopada 2005 r. Najpierw zgromadzeni

⁵¹ wk, *Koncert jakiego nie było*, „Kurier Brzeski” 1998, nr 41, s. 6.

⁵² J. Janota, *Koncert stulecia, czyli dar papieżowi*, „Magazyn Brzeski” 1998, nr 21, s. 6.

⁵³ W. Krzewicki, *Muzyka serc*, „Kurier Brzeski” 1998, nr 42, s. 1, 13.

w brzeskim ratuszu obejrzeni poświęcony mu film, przygotowany przez Mirosława Kołodziejczyka i Adama Bubiłkę z Brzeskiego Centrum Kultury, a potem nastąpiło wręczenie dyplomu Honorowego Obywatelstwa Brzegu, przyznanego uchwałą Rady Miejskiej. Aktu tego dokonali burmistrz Wojciech Huczyński oraz przewodniczący Rady Miejskiej Janusz Gil. Jan Milun otrzymał także Pierścień Tysiąclecia – wyróżnienie od kard. Henryka Gulbinowicza. W uroczystości wzięli również udział wikariusz generalny na zachodnią Rosję ks. prałat Jerzy Steckiewicz, dr Ludmiła Iwanowa z Kaliningradu i Janusz Wójcik – dyrektor Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego w Opolu. Uroczystość uświetnił koncert wokalne muzyki poważnej pt. *Wracam do swego miasta* w wykonaniu chóru Cantorum Opoliensis „Legenda” z Opola pod kierownictwem Elżbiety Willim, chóru św. Maksymiliana z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu pod kierunkiem s. Kazimiery Potok. W koncercie uczestniczyli także soliści: Małgorzata Pańko (mezzosopran, Opera Narodowa w Warszawie), Feliks Widera (tenor, Opera Śląska w Bytomiu), Bogdan Makal (bas, baryton, Akademia Muzyczna Wrocław), Wojciech Kubica (akompaniament). Utwór *Nad rzeką* zaśpiewał z wielkim przejęciem nowy honorowy obywatel Brzegu Jan Milun⁵⁴.

Jednym z ostatnich wielkich przedsięwzięć tego wybitnego brzeżanina był międzynarodowy koncert na Jasnej Górze w Częstochowie, upamiętniający 325. rocznicę odsieczy wiedeńskiej 12 września 2008 r. Wtedy też odbyła się tam światowa premiera utworu *Gloria* na chór mieszany, zamówionego przez tego artystę w 2004 r. u chicagowskiego kompozytora Jarosława Gołombiowskiego (absolwenta Akademii Muzycznej we Wrocławiu)⁵⁵. Jan Milun zmarł 24 czerwca 2014 r. w Bostonie. Jego wolą było jednak spocząć w rodzinnym Brzegu, gdzie został pochowany 5 lipca 2014 r.

Ostatnim znaczącym wydarzeniem muzycznym w murach świątyni był koncert zorganizowany przez burmistrza Brzegu i parafię z okazji jubileuszu 600-lecia konsekracji kościoła parafialnego pw. św. Mikołaja. W sobotni wieczór 16 września 2017 r. jego wnętrze wypełniła muzyka Antonína Dvořáka (IX Symfonia e-moll op. 95 *Z Nowego Świata*) oraz Gabriela Fauré (Requiem) w wykonaniu Brzeskiej Orkiestry Symfonicznej im. Księcia Jerzego II Piasta, a także połączonych chórów Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium” oraz chóru „Oktoich” z Wrocławia, z udziałem solistów Hanny Sosnowskiej (sopran) i Michała Ziemaka (baryton). Orkiestrą i chórmi dyrygował brzeżanin Marek Kudra. Koncert dedykowany był także pamięci Kurta Masura⁵⁶. Na zakończenie orkiestra wykonała marsz, będący częścią symfonii,

⁵⁴ SM, *Honorowy obywatel*, „Gazeta Brzeska” 2005, nr 22, s. 2.

⁵⁵ *Międzynarodowy Koncert upamiętniający Naszego Ukochanego Papieża Jana Pawła II, Jasna Góra 12.09.2008 (program)*.

⁵⁶ UM, *600-lecie konsekracji kościoła świętego Mikołaja*, „Gazeta Brzeska” 2017, nr 18, s. 1.

skomponowanej w 1839 r. przez nieznanego autora. Zapis nutowy tego utworu został odnaleziony w 2016 r. w wieży brzeskiego ratusza, podczas prowadzonych tam prac remontowych. Wydarzenie to, które zgromadziło liczne grono brzeżan, otrzymało niezwykle oprawę w postaci efektów świetlnych, które ukazywały dodatkowo piękno brzeskiej świątyni.

Bibliografia

Opracowania

- 3 *Opolskie Dni Oratoryjne (program)*, Opole 1975.
15. *Międzynarodowy Festiwal Muzyczny EuroSilesia (program)*, Wrocław 2005.
- II Olimpiada Muzyczna*, Brzeg 2007.
- VI Międzynarodowy Festiwal Muzyczny*, Brzeg 1996.
- IX Międzynarodowy Śląski Festiwal Muzyczny Porozumienie (program)*, Wrocław 1999.
- Bednarczuk T., Jan Milun, [w:] T. Bednarczuk, P. Pawlita, *Brzeżanie*, Brzeg 2008.
- Brieg. *Stadt und Landkreis*, Goslar 1964.
- „Brieger Zeitung” 1884, Nr. 37, 6.05.1884.
- Bubiłek A., *Honoris Causa dla Kurta Masura*, „Magazyn Brzeski” 1999, nr 9, 22.04.1999.
- Bubiłek A., *Jak powstała „Kantata Brzeska”*, „Gazeta Brzeska” 1994, nr 13, 1.07.1994.
- Bubiłek A., *Kurt Masur stworzył Festiwal*, „Magazyn Brzeski” 1998, nr 9, 27.04.1998.
- Burgemeister L., *Der Orgelbau in Schlesien*, Frankfurt am Main 1973.
- Hahn A., *Die Michael-Engler-Orgel in Grüssau (Krzeszów/Polen), Restaurierung und Rekonstruktion*, „Ars Organi” 2009, No. 57, H. 1.
- Hołownia P., *Wielkie organy Michała Englera Młodszego w Krzeszowie*, [w:] *Krzeszów uświęcony łaską*, Wrocław 1997.
- Instytut Kurta Masura (folder)*, Wrocław 2005.
- Irgang W., *Neuere Geschichte der Stadt Brieg 1740–1980*, Goslar 1980.
- Jakubowicz B., *Porozumienie*, „Gazeta Brzeska” 1999, nr 17, 27.04.1999.
- Janota J., *Koncert stulecia, czyli dar papieżowi*, „Magazyn Brzeski” 1998, nr 21, 21.10.1998.
- Janota J., *Na jubileusz ponad 7 wieków*, „Magazyn Brzeski” 1998, nr 9, 27.04.1998.
- Krzewicka J., *Sentyment, który sprawił tak wiele*, „Kurier Brzeski” 1998, nr 17, 22.04.1998.
- Krzewicka J., *Znów czuję, że jestem w domu*, „Kurier Brzeski” 1999, nr 16, 25.04.1999.
- Krzewicki W., *Muzyka serc*, „Kurier Brzeski” 1998, nr 42, 23.10.1998.
- Kudell F., *Max Drischner, Leben und Wirken dargestellt nach zeitgenössischen Dokumenten und Erinnerungen*, Vlotho 1987.
- Międzynarodowy Koncert upamiętniający Naszego Ukochanego Papieża Jana Pawła II, Jasna Góra 12.09.2008 (program)*.
- Müller M., *Wie eine gute Predigt – Der Brieger Kantor Max Drischner*, „Orgel International” 2002, Bd. 6.
- „Oder Blatt” Jg. 13, 1874, Nr. 45, 15.06.1874.
- Organy w kościele św. Elżbiety we Wrocławiu, Historia i perspektywa odbudowy*, red. B. Tabisz, B. Raba, Wrocław 2006.

- Pawlita P., *Kurt Masur*, [w:] T. Bednarczuk, P. Pawlita, *Brzeżanie*, Brzeg 2008.
- Pawlita P., *Max Drischner*, [w:] T. Bednarczuk, P. Pawlita, *Brzeżanie*, Brzeg 2008.
- Peszko A., *Kościół św. Mikołaja w Brzegu. Zarys historii*, Brzeg 1997.
- Peszko A., *Wieża wiary, rzecz o stosunkach wyznaniowych w Brzegu od II połowy XVIII do końca XIX wieku*, Brzeg 2008.
- Reche R., *Kurt Masur*, „Schlesisches Wochenblatt” 2004, Nr. 33, 13–19.08.2004.
- Rocznicowy koncert*, „Gazeta Brzeska” 1998, nr 38, 20.10.1998.
- SM, *Honorowy obywatel*, „Gazeta Brzeska” 2005, nr 22, 23.11.2005.
- Śląski Festiwal Muzyczny Porozumienie (folder)*, Wrocław 1997.
- Śląskie Festiwale Muzyczne Porozumienie (folder)*, Wrocław 1996.
- UM, *600-lecie konsekracji kościoła świętego Mikołaja*, „Gazeta Brzeska” 2017, nr 18, 20.09. 2017.
- wk, *Koncert jakiego nie było*, „Kurier Brzeski” 1998, nr 41, 23.10.1998.



ANDRZEJ PESZKO

Klasztor i kościół franciszkanów w Brzegu: fundacja oraz ich losy pokasacyjne

The Franciscans' monastery and church in Brzeg: their foundation and post-dissolution fate

Summary: The literature to date has lacked in extensive studies on the place and role of the Brzeg Franciscans' monastery and the fate of the complex of church and monastery buildings, which are related to it. Unlike, for example, the Dominican monastery, the fate of the Brzeg Franciscans' one has occupied merely a marginal place in the existing literature on the subject. This article attempts to present the history of the Minorites based in Brzeg and the history of their residence. It describes the transformations of the architectural forms and functions of the building from the Middle Ages, through the modern period (when the monastery church was converted into an armoury), up to the present day. The article recalls the medieval foundations made for the monastery, lists the clergy mentioned in archival documents and presents the fate of the building complex after the introduction of the Reformation in Brzeg. On the basis of the preserved source material, an attempt was also made to define the position of the congregation in the life of the town. The article is the first attempt to interpret the fate and function of the buildings of the Franciscans' monastery in Brzeg.

Keywords: Order of Friars Minor Franciscans, Minorites, Silesian Middle Ages, bourgeois foundations, Brzeg, sacral architecture, medieval churches in Silesia, net vaults, arsenal, city fortifications, fire department in interwar period, warfare in Silesia in 1945

Streszczenie: W dotychczasowej literaturze brakowało opracowania omawiającego miejsce i rolę konwiktu brzeskich franciszkanów oraz losów związanego z nimi kompleksu zabudowy kościelno-klasztornej. Inaczej niż np. z konwiktem dominikanów losy brzeskich franciszkanów zajmują marginalne miejsce w literaturze przedmiotu. Niniejszy artykuł jest próbą przedstawienia historii minorytów w Brzegu oraz losów ich siedziby. Opisuje przekształcenia form architektonicznych oraz funkcji obiektu od czasów średniowiecza przez okres nowożytny

(kiedy kościół klasztorny został przekształcony na zbrojownię) aż po czasy współczesne. W artykule przywołane zostały średniowieczne fundacje na rzecz zakonu, wymienieni duchowni, o których wspominają dokumenty archiwalne oraz przedstawione losy kompleksu zabudowy po wprowadzeniu w Brzegu reformacji. Na podstawie zachowanego materiału źródłowego spróbowano też określić pozycję zgromadzenia w życiu miasta. W artykule po raz pierwszy podjęta zostaje próba interpretacji losów i funkcji zabudowy poklasztornej.

Słowa kluczowe: zakon braci mniejszych franciszkanów, minoryci, średniowiecze na Śląsku, fundacje mieszczańskie, Brzeg, architektura sakralna, średniowieczne kościoły na Śląsku, sklepienia sieciowe, arsenał, fortyfikacje miejskie, straż pożarna w okresie międzywojennym, działania wojenne na Śląsku w 1945 r.

*

Początki konwentu brzeskiego i jego przynależność organizacyjna

Historia kompleksu kościoła i klasztoru pofranciszkańskiego w Brzegu przy placu Młynów sięga drugiej połowy wieku XIII. Ulokowanie w Brzegu franciszkanów wiązało się zapewne z lokacją miasta na prawie średzkiem, która miała miejsce pomiędzy 1246 a 1250 r. Powstanie nowego organizmu miejskiego w atrakcyjnym pod względem komunikacyjnym miejscu oraz ekspansja zakonu franciszkanów na Śląsku były bezsprzecznie ze sobą powiązane.

Ze względu na niedużą ilość materiału archiwalnego z okresu średniowiecza zarys historii siedziby franciszkanów w Brzegu skupiać się będzie na zagadnieniach związanych ze stanem posiadania klasztoru pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła w Brzegu: uposażeniem, dziejami zabudowy w średniowieczu oraz dalszym, pokasacyjnym losem należących pierwotnie do franciszkanów obiektów.

Trudno dziś ustalić dokładną datę osadzenia franciszkanów w Brzegu oraz przedstawić pierwsze lata ich działalności. Sprawa fundatora konwentu, wobec braku źródeł, jest kwestią otwartą. Jako hipotezę należy przyjąć wniosek, że franciszkanie skorzystali z fundacji książęcej, wznosząc swoje zabudowania w północnej części miasta, tuż przy młynach i przeprawie przez Odrę, a więc w obszarze domeny książęcej. W tym miejscu należy zaznaczyć, że wielkość lokowanego w XIII w. miasta była mniejsza od tej, jaką przyjmowało się do niedawna w historiografii jako obszar miasta lokacyjnego¹. Przypuszczalnie teren domeny był

¹ W powojennej literaturze polskiej przyjmowało się że Brzeg jako miasto lokacyjne zamykał się w przestrzeni pomiędzy Odrą na północy a linią dzisiejszej ulicy Chrobrego na południu. Kurt Bimler (1941), a za nim Rafał Eysymontt (2009), wysnuli tezę że granica miasta lokacyjnego na południu przebiegała wzdłuż dzisiejszej ulicy Długiej, na północy zaś do linii dzisiejszych ulic Panieńskiej – Blacharskiej. Z powyższego wynikać może że klasztor i kościół minorytów u swego zarania założone zostały poza obrębem pierwszej lokacji. Badania architektury prowadzone od 2006 r. potwierdzają granicę zabudowy trzynastowiecznej w granicach wyznaczonych przez Bimlera, podważając tezy ugruntowane m.in. za sprawą publikacji Dziewulskiego; zob K. Bimler, *Die Schlesischen Massiven Wehrbauten*. Bd. 2, *Fürstentum*

porównywalny z późniejszym kwartałem zabudowy od strony rzeki, dwukrotnie szerszym od kwartałów w centralnej części miasta. Zatem sama budowa kościoła i klasztoru była prowadzona niemalże na granicy miasta, w obszarze posiadłości książęcej. Fundatorem mógł być również tzw. fundator zbiorowy, społeczeństwo lokalne, w interesie którego leżało podniesienie poziomu duszpasterstwa, sama zaś fundacja odbywała się przy wydatnym wsparciu książęcym². Zgodnie z przyjętą w zakonie tradycją w pierwszej kolejności mógł zostać wybudowany klasztor, po czym zakonnicy przystąpili do budowy kościoła przyklasztornego.

Osiedlenie się konwentu franciszkanów w Brzegu następuje przypuszczalnie około 1270 r.³ Za powyższą tezę przemawia czas, jaki potrzebny był od momentu pojawienia się zakonników w danym mieście i w odpowiedniej liczbie dla założenia konwentu aż do wybudowania kościoła jako ostatniego elementu fundacji. Tadeusz Szafrąński, przedstawiając proces fundacji klasztorów franciszkańskich, wymienia 6 etapów tj.: 1) przybycie braci, 2) osiedlenie, czyli uzyskanie podstaw materialnych dla założenia klasztoru – plac pod budowę, ewentualnie budynki do zamieszkania, 3) zgłoszenie się braci u biskupa dla uzyskania pozwolenia na działalność duszpasterską, 4) przyjęcie konwentu na kapitule prowincjonalnej, 5) pozwolenie kapituły, 6) budowa klasztoru, kościoła⁴. Proces taki mógł trwać długo. Proponowana data osiedlenia, tj. ok. 1270 r., byłaby odpowiednio rozciągnięta w czasie w stosunku do utworzenia w ramach nowo powstałego miasta nowej placówki zakonu – licząc od momentu nadania praw miejskich, tj. ok. 1246 r. Ponad dekada byłaby czasem wystarczającym na powołanie placówki i budowę zabudowań służących zakonnikom. Wiemy bowiem, że już w 1285 r. ustanawia się odpust dla odwiedzających kościół, o czym później. Inicjatorem osiedlenia zakonników mógł być książę wrocławski Henryk IV Probus. Stąd tłumaczyć można poparcie wspólnoty zakonnej z Brzegu, jakiego udzieliła ona ks. Henrykowi IV w sporze z biskupem wrocławskim Tomaszem II. W styczniu 1285 r., w trakcie zwołanego w Łęczycy przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnkę synodu

Brieg. *Kreise Brieg – Ohlau – Strehlen*, Breslau 1941, s. 10, 11, il. 3, por. R. Eysymontt, *Kod genetyczny miasta*, Wrocław 2009, s. 261; W. Dziewulski, *Brzeg od lokacji na prawie zachodnim do wygaśnięcia dynastii Piastów (1247–1675)*, [w:] *Brzeg. Dzieje, gospodarka, kultura*, red. W. Dziewulski, Opole 1975, s. 32–142;

² Definicję fundatora zbiorowego stosowaną obecnie w literaturze przedmiotu wprowadził o. Antoni Zwiercan – według niej, w związku ze sposobem zakładania klasztorów, franciszkanie wprowadzili zupełnie nowe pojęcie fundatora wynikające z idei ubóstwa franciszkańskiego; patrz: A. Zwiercan, *Nowe spojrzenie na początki franciszkanów w Polsce*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 1985, t. 63, s. 14–16.

³ Gabriela Wąs skłania się do tezy, iż założenie klasztoru w Brzegu mogło nastąpić w latach 80. XIII w., zob. G. Wąs, *Klasztory franciszkańskie w miastach śląskich i górnośląskich XII–XVI wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2000, No 2222, Historia 142, s. 19.

⁴ T. Szafrąński, *Klasztory Franciszkańskie na Śląsku w XIII w. i ich przynależność organizacyjna*, „Roczniki Humanistyczne KUL” 1958, t. 7, nr 2, s. 162.

diecezjalnego, rozpatrywany był spór biskupa Tomasza II ze śląskimi franciszkanami. Konwent brzeski („de Alta ripa”) wymieniany jest wśród tych, które wystąpiły przeciw biskupowi wrocławskiemu, poparły księcia wrocławskiego i przystąpiły do prowincji saskiej⁵.

W początkowym okresie funkcjonowania klasztor brzeski należał do kustodii wrocławskiej, funkcjonującej w ramach prowincji czesko-polskiej zakonu⁶. Wiadomo bowiem, że pomiędzy 1262 a 1272 r.⁷ osiem spośród dwunastu klasztorów kustodii wrocławskiej z terenu Śląska poparło wspierającego żywioł niemiecki i kolonizację niemiecką ks. Henryka IV Probusa, w jego sporze z popierającym żywioł polski biskupem wrocławskim Tomaszem II. Wyrazem sprzeciwu wobec zwierzchnictwa biskupa Tomasza II było wystąpienie ze struktur polskiej prowincji zakonnej i przyłączenie się do prowincji saskiej. Decyzję taką podjęły franciszkańskie wspólnoty z klasztorów we Wrocławiu, Nysie, Namysłowie, Brzegu, Świdnicy, Lwówku, Złotoryi i Żaganiu. Klasztory w Kłodzku, Opolu, Głogówku i Głogowie nie zmieniły przynależności prowincjonalnej i pozostały w strukturach prowincji polsko-czeskiej⁸. W 1523 r. klasztor brzeski został strukturalnie

⁵ *Et quoniam tam aliqui seculares clerici quam quidam religiosi, ut Abbas sancte Vincencii, cum suo conventu, Prior s. Mathie cum suo conventu, fratres Minores in suo conventu Wratislaviensis civitas, necnon de Nyza, de Alta ripa, de Swidnicz fratres Minores dyocesis Wratislaviensis in suis conventibus, timorem dei pre oculis non habentes in contemptum clavium ecclesie et enervacionem ecclesiastice discipline ipsum duces excommunicant tam in divinis officiis quam cibo, potu et aliis, in quibus excommunicati jure vitandi sunt;* zob. G. Stenzel, *Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter*, Breslau 1869, s. 137; dok. z 15 stycznia 1285 r. Mieczysław Kogut zaznacza, że biskup wrocławski Tomasz II nie mógł się pogodzić ze zmianą organizacyjną kustodii i wydarzeń jej towarzyszących, w liście z 21 sierpnia 1284 r. skierowanym do nowo wybranego arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnki wspominał zaś o sporach z franciszkanami, a zwłaszcza wysunął zarzut, że bracia objęli dom w Żaganiu wbrew jego zakazowi. Dla rozwiązania sprawy arcybiskup zwołał synod do Łęczycy w styczniu 1285 r. Uczestnikom synodu przedstawił sytuację panującą na Śląsku, zwracając uwagę na samowolne oderwanie się ośmiu śląskich konwentów franciszkańskich od prowincji polskiej i przystąpienie do saskiej; zob. M. Kogut, *Działalność polityczno-kościelna Franciszkanina Henryka Wettyna z Breny (1240–1302)*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 2015, R. 23, nr 2, s. 237.

⁶ Więcej na ten temat: H. Wajs, *Zmiana przynależności prowincjonalnej kustodii wrocławskiej i złotoryjskiej franciszkanów w drugiej połowie XIII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1983, t. 74, nr 2, s. 255–269; Z. Gogoła, *Dzieje franciszkanów w Polsce prowincji św. Jakuba i bł. Jakuba Strzemię*, „Folia Historica Cracoviensia” 2004, t. 10, s. 143; G. Wąs, dz. cyt., s. 23.

⁷ G. Wąs, dz. cyt., s. 23.

⁸ C. Grünhagen, *Urkunden der Stadt Brieg*, Codex Diplomaticus Silesiae [CDS], Bd. 9, Breslau 1870, s. 3, reg. 11; por.: G. Stenzel, dz. cyt., s. LXV; H. Schönborn, *Geschichte der Stadt und des Fürstenthums Brieg*, Brieg 1907, s. 38. Eysymont mylnie podaje za Silnickim rok 1284 jako datę odłączenia się od prowincji polsko-czeskiej, w studium historyczno-architektonicznym zaś jako tę datę podaje luty 1285 r., zob. J. Eysymont, *Architektura pierwszych kościołów franciszkańskich na Śląsku*, [w:] *Z dziejów Sztuki Śląskiej*, red. Z. Świechowski, Warszawa 1978, s. 43; tenże, *Studium historyczno-architektoniczne kościoła i klasztoru minorytów w Brzegu*, mps., archiwum Regionalnego Ośrodka Studiów i Badań Środowiska Kulturowego we Wrocławiu, sygn. 1229, Wrocław 1963, s. 1; zob. też: T. Silnicki, *Dzieje i ustrój kościoła na Śląsku*, [w:] *Historia Śląska od czasów najdawniejszych do roku 1400*, Kraków 1938, t. 2, s. 361–370, przez co przesuwają

podporządkowany prowincji czeskiej, co było konsekwencją wydarzeń wrocławskich z 1522 r., tj. wypędzenia wrocławskich franciszkanów z miasta i zwołanej w związku z tym obrad kapituły generalnej franciszkanów w Burgos⁹.

Wymienienie klasztoru brzeskiego potwierdza jego działalność w Brzegu. Obecność franciszkanów w mieście w ostatniej ćwierci XIII w. poświadcza również dokument biskupa Hermana z Kamenz [Kamin] wstawiony w 1285 r. Ustanawia on odpust dla odwiedzających kościoły klasztorne braci franciszkanów we Wrocławiu, Nysie, Świdnicy, Namysłowie i Brzegu oraz dla tych wszystkich, którzy na rzecz w/w wspólnot spełnią dobre uczynki¹⁰. Również w 1285 r. zostaje wydany dokument, w którym synod prowincjonalny w Łęczycy 15 stycznia tego roku nakazuje franciszkanom śląskim podporządkowanie się biskupstwu wrocławskiemu w ich sporze z biskupstwem Tomaszem II¹¹. Dokument ten wymienia wśród klasztorów śląskich konwikt w Brzegu, potwierdzając po raz kolejny obecność minorytów w mieście¹². W dokumencie z 24 lutego 1285 r. wystawionym we Wrocławiu decyzję o odłączeniu się wspomnianych wcześniej i ponownie w dokumencie wymienionych konwiktów skomentowała wrocławska kapituła katedralna¹³. Kolejny raz do sprawy, wymieniając konwikt w Brzegu, odniósł się tym razem sam zainteresowany biskup Tomasz II, w piśmie do ministra generalnego spisany w Raciborzu, datowanym na 25 sierpnia 1285 r., w którym omawiał zachowanie członków konwiktów z Wrocławia, Nysy, Brzegu, Świdnicy, Złotego

datę założenia konwiktów w Brzegu około roku 1280, zob. J. Eysymont, *Architektura pierwszych kościołów franciszkańskich...*, s. 79. Za datę odłączenia się kustodii wrocławskiej od prowincji polsko-czeskiej J. Freed przyjmuje rok 1272, zob. J. Freed, *Dzieje saskiej prowincji franciszkanów w XIII w.*, [w:] *Zakony franciszkańskie w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. I, cz. 1: *Franciszkanie w Polsce średniowiecznej*, Kraków, 1983, s. 215. Kłoczowski, tłumaczy jednocześnie, że „[...] kapituła prowincjonalna w 1284 r. z udziałem prowincjała Saksonii mogła się odbyć oczywiście w domu przynależącym już dawniej do prowincji saskiej. Witał ją zresztą Tomasz [biskup wrocławski Tomasz II – A.P.] pismem z 25 V 1284 r.”, zob. J. Kłoczowski, *Bracia Mniejsi w Polsce średniowiecznej*, [w:] *Zakony franciszkańskie w Polsce*, t. I, cz. 1, Kraków 1983, s. 41.

⁹ G. Wąs, dz. cyt., s. 161.

¹⁰ Odpust można było uzyskać w dniu świąt: Matki Boskiej, Św. Franciszka, św. Klary i św. Antoniego, zob. C. Grünhagen, dz. cyt., s. 4, reg. 20; por. Monumenta Germaniae Franciskana, Abt. 2. Urkundenbücher. Bd.1, Tl. 1. *Die Kustodien Goldberg und Breslau: 1240-1517*. Hrsg. von des Franziskanerordens Mitgliedern, red. Ch. Reisch, Düsseldorf 1917, s. 16, reg. 69.

¹¹ Tamże, s. 16, reg. 70.

¹² Franciszkanie śląscy poparli ks. Henryka IV Probusa w jego sporze z biskupem wrocławskim Tomaszem II, fakt odłączenia się od prowincji polskiej klasztorów śląskich podejmowany był na synodzie episkopatu polskiego w Łęczycy. Efektem były działania, jakie podjął arcybiskup Jakub Świnka w celu zapobieżenia powołania nowych klasztorów franciszkańskich w Namysłowie i w Żaganii. W działaniach ks. Henryka IV i w fakcie przyłączenia się franciszkanów do saskiej prowincji zakonnej episkopat polski dostrzegł zagrożenie dla stabilności polskiej organizacji kościelnej i wzmocnienia żywiołu niemieckiego na Śląsku; zob. R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do roku 1290*, [w:] *Historja Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 1, red. S. Kutrzeba, Kraków 1933, s. 308.

¹³ Monumenta Germaniae Franciskana..., s. 17, reg. 72.

Stoku, Lwówka, Żagania i Namysłowa¹⁴. Przynależność brzeskiego konwikt do saskiej prowincji zakonnej potwierdzona została w 1484 r.¹⁵

Architektura założenia w dobie średniowiecza

Mając na uwadze dotychczasową literaturę omawiającą problematykę rozwoju architektury minorytów, ze szczególnym uwzględnieniem obiektów powstałych na Śląsku w XIII w.¹⁶ oraz wzięwszy pod uwagę wyniki badań architektonicznych i archeologicznych przeprowadzonych w latach 2004–2013 przy brzeskim kościele, można odtworzyć przybliżone etapy budowy brzeskiego kościoła świętych Piotra i Pawła. Jako pierwsze, zapewne zgodnie z obowiązującą tradycją budowlaną, wzniesiono prezbiterium, a następnie dwunawowy korpus. Podłużny dwunawowy korpus pierwotnie mógł być zasklepiony pułapem. Nawa główna oraz wąska nawa południowa przykryte były dwuspadowym dachem siodłowym. Do wschodniej części nawy południowej przylegał obiekt, który interpretowany jest jako kaplica, rozebrana w trakcie późniejszej rozbudowy nawy. Relikty zachowane są szczątkowo na poziomie fundamentów. W wyniku badań archeologicznych przeprowadzonych w 2010 r. pozyskaliśmy informacje, że większość pozostałości po tym obiekcie została w latach czterdziestych XX w. usunięta wraz z wybudowaniem we wnętrzu dawnej nawy schronu. Na przedłużeniu korpusu, od wschodu znajdował się chór – prezbiterium, pierwotnie zasklepienie trzema polami sklepień krzyżowo-żebrowych (il. 1). Na ścianach wewnętrznych prezbiterium widnieją ślady dwóch poziomów niezachowanych sklepień świadczące o przekształceniu wnętrza prezbiterium z chwilą jego rozbudowy w XIV w. O trzynastowiecznej proveniencji niższego sklepienia świadczą m.in. formy konsol lub ich fragmenty zachowane w strukturze murów wewnętrznych. Budowę kościoła z trzyprzęsłowym prezbiterium i czteroprzęsłowym korpusem nawy wąską nawą południową ukończono przypuszczalnie przed 1285 r. skoro w tymże roku ustanowiono odpust dla odwiedzających świątynię¹⁷. Taki układ świątyni wpisywał się w jej

¹⁴ Tamże, s. 19, reg. 80; Tomasz II powołuje się na wcześniejszą korespondencję wysłaną do Mediolanu, w której oskarża członków konwentu w Nysie o przywłaszczenie dóbr katedralnych – zboża i drewna oraz wnioskuje, by dla uporządkowania sprawy franciszkanie z odłączonych klasztorów ponownie zostali podporządkowani prowincji czesko-polskiej.

¹⁵ Dok. z 29 lipca 1484 r., zob. C. Grünhagen, dz. cyt., s. 155, reg. 1080.

¹⁶ Patrz: M. Kutzner, *Architektura średniowiecznych klasztorów i kościołów franciszkańskich w Polsce (zarys problematyki)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo”, Toruń 1989, XIII; J. Dąbrowski, *Prawo i architektura w zakonie minorytów w XIII wieku. Wzajemne związki w kontekście franciszkańskiego ubóstwa*, „Artium Quaestiones” 2008, t. 19, s. 5–56; M. Drąg, *Rozwój przestrzeni liturgicznej kościołów franciszkańskich od XIII do XVIII wieku*, [w:] *Przestrzeń liturgiczna*, red. A. Sielepin, J. Superson, Kraków 2019, s. 75–99.

¹⁷ Być może ostateczne ukończenie inwestycji miało miejsce bliżej roku 1300 jak sugeruje J. Eysymont, zob. J. Eysymont, *Architektura...*, s. 79.

funkcjonalność. Korpus nawowy przybrał formę akustycznej hali, oddzielonej od wiernych przy pomocy lektorium prezbiterium zapewniało wyodrębnienie zaś funkcji konwentualnej¹⁸. Wzorem innych kościołów zakonów żebraczych prezbiterium kościoła zamknięte było pierwotnie prostą ścianą od wschodu¹⁹. Od południa do prezbiterium na całej jego długości przylegał długi wąski budynek. Część konwentualną od kościoła laikatu oddziało lektorium. Posadzkę kościoła stanowiły ceramiczne płytki o wymiarach ok. 30 × 30 × 5 cm, ułożone naprzemiennie, równoległe do ścian nawy.

Dokładne rozplanowanie klasztoru położonego na północ od kościoła oraz chronologia jego budowy czy rozbudowy bez przeprowadzenia badań archeologicznych są dziś trudne do ścisłego ustalenia. Możemy tylko ogólnie określić, że klasztor rozpościerał się w przestrzeni pomiędzy linią pierwotnego trzynastowiecznego zamknięcia prezbiterium (ścianą prostą) w części wschodniej – druga przypora od wschodu dzisiejszego prezbiterium, po linię zabudowy związanej z budynkiem plac Młynów 7 – ściana północna dzisiejszej kamienicy. W części zachodniej zabudowa sięgała mniej więcej do linii połowy długości korpusu nawowego. O zasięgu zabudowań możemy wnioskować m.in. z planów i rysunków inwentaryzacyjnych, które zarejestrowały w części wschodniej zasięg występowania murów gotyckich²⁰. W trakcie badań kościoła zarejestrowano m.in. otwory komunikacyjne łączące świątynię z przyległymi do niej od północy obiektami. Kolejnym źródłem wiedzy mogą być wyniki prowadzonych w latach 2020–2021 badań kamienic mieszczańskich powstałych z wykorzystaniem pozostałości klasztoru. Nie da się jednoznacznie określić wysokości zabudowań. Jedynym czytelnym śladem może być zarys dachu zakrystii zidentyfikowany na północnej ścianie dawnego prezbiterium kościoła. Dzięki relikтови klatki schodowej, zarejestrowanej w murze prezbiterium wiemy, że ta część (zakrystia) miała przynajmniej dwie kondygnacje. Dokument z 1315 r. mówi o podpisaniu dokumentu *in ambitu fratrum minorum*, co wskazuje na obecność obejścia, które należy interpretować jako klasztorne krążanki, nie zaś jako część struktury kościoła²¹. Ślady sklepionych krążanków

¹⁸ Por. funkcje poszczególnych części kościołów franciszkanów w interpretacji Mariana Kutznera; M. Kutzner, *Architektura średniowiecznych klasztorów i kościołów franciszkańskich w Polsce (zarys problematyki)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo” 1989, t. XIII, s. 14.

¹⁹ K. Grenda, P. Janczewski, C. Lasota, A. Peszko, H. Rutka, J. Stróżyk, *Badania archeologiczno-architektoniczne kościoła minorytów Brzegu, Analiza osłoniętych w wykopach murów i reliktywów posadzek kościoła*, mps Opolski Wojewódzki Konserwator Zabytków w Opolu, Wrocław 2010.

²⁰ W. Dziewulski, S. Golachchowski, S. Niemierko, *Studium historyczno-urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego miasta – dzieje, katalog zabytków, wnioski konserwatorskie*, mps Wrocław 1955, zawiera wnioski konserwatorskie do planu rozbiórkowo porządkowego zabytkowego środowiska wraz z planem, archiwum Dolnośląskiego Konserwatora Zabytków we Wrocławiu, sygn. PDNH 14.

²¹ Dokument spisany 19 lutego 1315 r.; zob. C. Grünhagen, dz. cyt., s. 8, reg. 46; por. *Monumenta Germaniae Franciscana*, dz. cyt., s. 36, reg. 126.

widoczne są na ścianie północnej prezbiterium oraz na południowej ścianie kamienicy Plac Młynów 7. Reliktem krążganków mogą być także zamurowane łuki arkadowe widoczne na fotografii ukazującej budynki straży pożarnej wzniesionej w okresie międzywojennym w miejscu i z wykorzystaniem starszych obiektów. Na zdjęciu ukazującym elewację wschodnią budynków widać we wnętrzu otwartego pomieszczenia charakterystyczne ostrołuczne arkady.

Przypuszczalnie w 1334 r. kompleks został zniszczony w wyniku pożaru, co przyczyniło się na pewno do rozbudowy korpusu kościoła i poszerzenia około 1338 r. nawy południowej korpusu. Z 1355 r. pochodzi informacja o ponownym „lokowaniu” klasztoru franciszkanów, określanego mianem „dolnego”, która wprowadziła nieco zamieszania w sprawie początków działalności konwiktów w mieście²². Fakt ten można wiązać także z pracami przy kościele. W wyniku przebudowy korpusu i poszerzeniu nawy południowej przestrzeń nawowa uzyskała formę pseudohali. Nad przekształconą nawą południową wzniesiony został odrębny dach. W ten sposób całość części nawowej kościoła została przykryta tzw. dachem rynnowym z dwoma szczytami od strony wschodniej i dwoma od strony zachodniej. Szczyty części wschodniej dachu rynnowego zostały uwidocznione podczas badań prowadzonych w latach 2006–2010. W tym samym czasie przebudowano prezbiterium. Wzorem wznoszonych w podobnym czasie kościołów zakonnych zrezygnowano z sięgającego jeszcze tradycji budownictwa cysterskiego zamknięcia prezbiterium prostą ścianą. W prezbiterium, którego zamknięcie uzyskało formę zamknięcia poligonalnego (trójbocznego), dodano czwarte przęsło. Taką postać zamknięcia prezbiterium uzyskał zrealizowany w 1321 r. kościół franciszkanów w nieodległym Namysławie²³. W kościele

²² Zob. *Regesty śląskie*, red. W. Korta, T III, 1355–1357, Wrocław 1990, s. 13, reg 9; por. CDS, s. 16, reg. 104 „c”; por. M. Göbel, *Die Brieger Strassennamen*, [w:] *Zeitschrift zur Geschichte Schlesiens*, Breslau 1855, t. 55, s. 34; dokument stwierdza, że: „w Brzegu przy ulicy Młyńskiej lokowano ponownie klasztor Franciszkanów i ze względu na jego położenie nazwano go dolnym klasztorem”. Jan Długosz pod datą 1335 r. odnotowuje „Założenie klasztoru braci mniejszych. Trzynastego lipca książę polski Bolesław, pan Brzegu zakłada w swoim książęcym mieście Brzegu klasztor zakonu braci mniejszych, który w roku następnym dwudziestego dziewiątego lipca zatwierdza biskup wrocławski Nanker mocą upoważnienia papieża Jana XXII”. Powyższy cytat odnosi się oczywiście do założenia klasztoru dominikanów, którego fundacja i potwierdzenie przez Jana XXII miały miejsce w roku 1336. Wyjaśnienie znajduje się w przypisach do tekstu Długosza (tenże, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, księga dziewiąta*, t. 5, Warszawa 1975, s. 236). Eysymont zauważa, że podawany w literaturze rok 1338 jako data ponownej konsekracji kościoła przez biskupa Nankera jest wielokrotnie powielanym, mylnym sformułowaniem, które rzeczywiście nie znajduje potwierdzenia w dokumentach (zob. J. Eysymont, „Studium historyczno-architektoniczne kościoła i klasztoru minorytów w Brzegu”, s. 11; por. F. Lucae, *Schlesienscuriose Denkwürdigkeiten oder Vollkommenne Chronica von Ober und Nieder Schlesien*, Frankfurt am Main 1689, s. 1379; F. Werner, „Topographia oder Prodromus Delineati Silesiae”, 1755, Biblioteka Uniwersytecka Uniwersytetu Wrocławskiego, rkps: Akc. 1948/1094, k. 311, Archiwum Państwowe w Opolu, Akta Miasta Brzegu (dalej: AP Opole, AmB), sygn. 2299.

²³ Zob. C. Lasota, M. Jędrusik, *Badania gotyckiej architektury Namysłowa. Kościół Minorytów*, „Architectus: pismo Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej”, Wrocław 2003, nr 1–2, s. 37.

brzeskim podwyższono mury świątyni, co pociągnęło za sobą podwyższenie sklepień prezbiterium²⁴. Prezbiterium i korpus zostały nakryte sklepieniami krzyżowo-żebrowymi. W obu fazach budowlanych kościoła funkcjonowało lektorium mieszczące się we wschodnim przęśle korpusu, z przegrodą zamykającą dołem arkadę tęczową. Lektorium z drugiej fazy rozbudowy świątyni miało 2 m szerokości od strony prezbiterium. W trakcie badań wykopaliskowych prowadzonych w 2010 r. stwierdzono, że lektorium zaopatrzone było w dwie mensy ołtarzowe.

Prawdopodobnie, wzorem innych kościołów zakonów żebracych, dach prezbiterium brzeskiej świątyni posiadał sygnaturkę²⁵. Być może z okresu rozbudowy pochodzi obecnie zamurowany okulus, zlokalizowany na wschodniej ścianie nawy południowej, zasłonięty przez dostawioną w późniejszym czasie wieżę. Fazę budowy drugiego kościoła mogły zakończyć prace związane z wystrojem świątyni. We wnętrzu, na legarach, ułożona została nowa drewniana podłoga, której fragmenty odnaleziono w trakcie prac archeologicznych w 2010 r. Dopięnięciem przebudowy było nowe przeszklenie okien. Enigmatycznie brzmi zapis z 1394 r. dotyczący umowy zawartej z wrocławskim mistrzem Konradem, w myśl której miał on wykonać witraże do kościoła „mnichów” w Brzegu. Nie wiadomo, czy witraże miały przyozdobić okna kościoła franciszkanów czy dominikanów²⁶. W testamencie księcia brzeskiego Ludwika I z roku 1396 zapisane zostały fundusze na wykonanie witraża z wyobrażeniem św. Antoniego, prawdopodobnie do kościoła minorytów. Pamiętamy jednak, że w Brzegu funkcjonował rycerski zakon szpitalników świętego Antoniego – antoninie, którzy dysponowali kaplicą św. Antoniego, zatem fundacja książęca mogła być związana z tą budowlą.

W wieku piętnastym wzniesiona została wieża. Jej trzy ściany oparto na wschodniej ścianie nawy południowej, ścianie zachodniego przęsła prezbiterium (przesłaniając zarazem południowo-zachodnie okno prezbiterium) oraz na ścianie działowej aneksu zlokalizowanego wzdłuż południowej ściany prezbiterium.

²⁴ Zob. R. Czerner, *Wyniki uzupełniających oględzin kościoła pofranciszkańskiego w Brzegu i studiów nad jego architekturą*, Wrocław 1998, s. 4.

²⁵ Tamże, s. 8.

²⁶ W opublikowanym przez Grünhagena rejestrze jest mowa o „mnichach” z Brzegu z zaznaczeniem, że nie wiadomo, czy byli to franciszkanie, czy dominikanie „Der Maler Kunrad zu Breslau malte den Mönchen zu Brieg (ob Dominikaner oder Minoriten bleibt unentschieden) 12 Tafeln Glaswerk”. Nie dysponujemy dokumentem oryginalnym; zob.: CDS, s. 78, reg. 549. Możliwe jednak, że chodziło tu o kościół dominikanów *Den brudrin off den berge czum Brige zal man gebin czen marg czur kyrche, und czu eym glazenfensir czu sente Antonio zall man gebin fun marg czu kirchen*, wzniesiony na Wróblim Wzgórzu, zob. CDS s. 254 – testament Ludwika I z 1396 r., por. A. Karłowska-Kamzowa, *Fundacje artystyczne księcia Ludwika I brzeskiego*, Opole–Wrocław 1970, s. 86; A. Karłowska-Kamzowa, *Dzieje sztuki*, [w:] *Brzeg. Dzieje, gospodarka, kultura*, red. W. Dziewulski, Opole 1975, s. 455.

Na ten sam okres datowana jest krypta, którą wymurowano pod posadzką we wschodnim prześle prezbiterium²⁷.

W 1494 r. kościół dwukrotnie strawił pożar. W *Niedzielę Judica* – tj. trzecią niedzielę Wielkiego Postu, 16 marca 1494 r. w ogniu stanęła północna część Brzegu. Pożoga objęła kościół franciszkanów oraz znajdującą się nieopodal, przy dzisiejszej ulicy Szpitalnej, prowadzoną przez zakon rycerski antonianów kaplicę św. Antoniego²⁸. Katastrofa powtarza się wkrótce. W nocy z 21 na 22 kwietnia 1494 r. płomienie ponownie ogarniają tę część miasta. Ponownie pastwą płomieni padają kościół i klasztor franciszkanów, kaplica antonianów oraz 60 domów mieszczańskich²⁹. Na przekór skali zniszczeń, które objęły nie tylko kościół i klasztor, ale i znaczną część miasta, mimo potężnej skali wydatków związanych z odbudową, minoryci podjęli się dzieła dźwignięcia swojego konwiktu ze zgłiszczy. Rozpoczęła się odbudowa kościoła. Prace przy zasklepianiu zniszczonej świątyni musiały się rozpocząć prawdopodobnie po 1497 r. Odbudowę prowadzono przypuszczalnie do końca pierwszej dekady wieku XVI. Przy wznoszeniu nowych sklepień nawy postanowiono posłużyć się wzorami zaczerpniętymi z podniebienia zrealizowanego pomiędzy rokiem 1491 a 1497 przez strzechę Konrada Pflügera, w odległym, zgorzeleckim kościele świętych Piotra i Pawła. Duże walory dekoracyjne późnogotyckiego założenia zgorzeleckiego oraz konieczność odbudowy kościoła w Brzegu złożyły się prawdopodobnie na ściągnięcie wspomnianej strzechy z terenów Łużyc do Brzegu. Na potrzeby sklepienia brzeskiego zgorzelecki wzór został odpowiednio zaadoptowany oraz wzbogacony o elementy niewystępujące w architekturze wnętrza kościoła w Zgorzelcu. Sklepienie w Brzegu uzyskało dodatkowe żebro poprzeczne w połowie przęsła. Zmiany we wzorze siatki wymusiła też konieczność dostosowania się do istniejących we wnętrzu kościoła franciszkanów brzeskich wciągniętych skarp (il. 2). Główną różnicą pomiędzy obiema realizacjami była rezygnacja z formy żeglastej sklepienia ze Zgorzelca na rzecz sklepienia kolebkowego zastosowanego w Brzegu³⁰. Prace przy odbudowie w tym przy nowym sklepieniu sieciowym korpusu i nawy południowej ukończono prawdopodobnie do 1515 r. (il. 3). Bogate sklepienia sieciowe brzeskiej świątyni przyklasztornej, nawiązujące do sklepień odległego terytorialnie kościoła świętych

²⁷ K. Grenda, P. Janczewski, C. Lasota, A. Peszko, H. Rutka, J. Stróżyk, dz. cyt.

²⁸ C. Grünhagen, dz. cyt., s. 160, reg. 1119.

²⁹ Tamże, reg. 1120. Pożar wybuchł w poniedziałek, 21 kwietnia pomiędzy godziną 19 a 20 (lub 1 a 2 w nocy z 21 na 22 kwietnia). Zniszczone zostały zabudowania klasztoru, domy przy ul. Fleischergasse (Rzeźniczej) jedna strona ul. Zeltgasse (Celnej), kaplica i zabudowania [Hofe] antonianów.

³⁰ Wspomniane żebro przecinające przęsło doprowadzone zostało w brzeskiej realizacji aż do lunet. Zasklepienie nawy głównej oraz nawy południowej nastąpiło w tym samym czasie, choć nie założono w obu częściach dwóch takich samych przekryć. Równocześnie forma sklepienia nawy bocznej jest analogiczna do sklepień zewnętrznych naw bocznych kościoła w Zgorzelcu; zob. D. Hanulanka, *Sklepienia późnogotyckie na Śląsku*, „Rozprawy Komisji Historii Sztuki” 1971, t. VII, s. 97–106.

Piotra i Pawła w Zgorzelcu, stały się wzorem dla całej grupy śląskich kościołów, w których powielono zgorzelecki wzór i jego brzeską adaptację³¹. We wnętrzu wykonano też nową wapienną posadzkę, która przykryła destrukty drewnianej podłogi³². Korpus nawowy przykryto jednym, wspólnym dachem siodłowym.

Niestety nie jesteśmy dziś w stanie określić tego, jaki zakres miała odbudowa klasztoru. Relikty klasztornych zabudowań, które znajdują się w strukturze kamienic mieszczańskich zlokalizowanych przy placu Młynów, nie pozwalają w chwili obecnej na przywołanie pełnej chronologii przekształceń kompleksu.

Działalność franciszkanów w mieście

Wobec braku dostatecznej liczby źródeł pisanych nie da się dogłębnie przeanalizować form oraz zakresu działalności zakonu w Brzegu. Jak już wspomniano, nie zachowały się dokumenty fundacyjne, księgi czy chociażby inwentarze klasztornej biblioteki. Istniejące, zachowane świadectwa pisane dają dowody znacznej popularności minorytów w mieście, przychylności władz i darczyńców, a nade wszystko najuboższych warstw społeczeństwa, wśród których zakonnicy prowadzili swoje duszpasterstwo. Konwent był też miejscem, od którego nie stronili dostojnicy i władcy. Dla przykładu w roku 1315 *in ambitu fratrum minorum*, w obecności księcia legnicko-brzeskiego Bolesława III i panów spisany został dokument regulujący sprawy własności wrocławskiej kolegiaty św. Krzyża i dochodu z roli w miejscowości Mlietsch (Mleczna k. Dzierżoniowa)³³. Fakt wyboru na negocjacje pomiędzy dostojnikami kolegiaty świętokrzyskiej a właścicielami ziemskimi właśnie siedziby franciszkanów, a nie np. zamku książęcego, książęcej kancelarii czy siedziby rady, dowodzi podkreślenia książęcego zaufania wobec zakonników, a być może również reprezentacyjności ich siedziby. Być może jest to także pośredni dowód popierający tezę o fundacji założenia przez książąt. W 1361 r. po raz kolejny klasztor brzeskich franciszkanów wybrany został na miejsce podpisania ważnego dokumentu książęcego. W brzeskim klasztorze „bosostopych” spisany został dokument, na mocy którego książę legnicki Wacław przekazał prawa do miast Brzegu i Oławy oraz dóbr im przynależnych księciu brzeskiemu Ludwikowi³⁴.

³¹ Były to m.in. kościoły farne w Opolu, Kłodzku, Świdnicy, Dzierżoniowie, zob.: M. Zlat, *Brzeg*, Wrocław 1979, s. 188.

³² K. Grenda, P. Janczewski, C. Lasota, A. Peszko, H. Rutka, J. Stróżyk, dz. cyt.

³³ Ze względu na dość liczną grupę osób wymienionych przez dokument wspomniane wydarzenie miało prawdopodobnie miejsce w obejściu krucżganków klasztoru świętych Piotra i Pawła, nie należy tu raczej identyfikować *ambitu* z obejściem ołtarza w prezbiterium. Dokument spisany dnia 19 lutego 1315 r. Akt sygnowali: książę Bolesław, Petrus de Melec, Vincenz von Schiltberg, Jan syn Jambora, Hyldebrand książęcy pisarz, Heynmann Gischuge, Gotfridvom Sande, mieszczenie brzescy; zob. C. Grünhagen, dz. cyt., s. 8, reg. 46; por. *Monumenta Germaniae Franciscana*, dz. cyt., s. 36, reg. 126.

³⁴ Dokument z 26 sierpnia 1361 r.; zob. C. Grünhagen, dz. cyt., s. 31, reg. 203.

W czwartej dekadzie XIV w. franciszkanom pojawiła się w Brzegu konkurencja. Za sprawą księcia brzeskiego Bolesława III do miasta sprowadzeni zostali bracia kaznodzieje – zakon dominikanów, który podstawy egzystencji także opierał na podobnych źródłach co franciszkanie. Decyzja o założeniu klasztoru i kościoła dominikanów poprzedzona była konsultacjami odnośnie do założenia drugiego klasztoru mendikańckiego. W korespondencji papieża Jana XXII odnotowana została obecność franciszkanów w Brzegu wraz z wyrażeniem troski o to, czy oba zakony będą potrafiły się w mieście utrzymać. Papież w piśmie z 23 września 1332 r. informuje biskupa wrocławskiego, że książę śląski Bolesław III poprosił go o pozwolenie na założenie klasztoru dominikańskiego w Brzegu, gdzie istnieje już klasztor minorytów³⁵. Papieska odpowiedź na założenie nowego klasztoru jest o tyle istotna, że zawiera zastrzeżenie, że klasztor dominikanów można założyć „jeżeli tylko owo miasto (Brzeg) ma warunki do stosownego utrzymania dwóch wspomnianych konwentów, z których w każdym znajduje się co najmniej 12 braci”³⁶. Skoro jednak doszło do założenia klasztoru, można uznać, że warunki ekonomiczne miasta na to pozwalały. Jak już wspomniano, klasztor franciszkanów nazywany był „dolnym klasztorem”³⁷. Określenie to wiąże się wprost z wybudowaniem w 1336 r., tuż przy siedzibie książęcej, na wzniesieniu określanym mianem „Wróblego Wzgórza”, klasztoru i kościoła Dominikanów – w miejscu, gdzie wznosi się dziś barokowy kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i dom parafialny. Dla odróżnienia dwóch zgromadzeń potocznie używane były nazwy topograficzne. Zatem położony niżej w stosunku do kościoła dominikańskiego, tuż przy Odrze, klasztor minorytów otrzymał określenie „dolnego” w stosunku do „braci na górze”, jak nazywano dominikanów³⁸.

Podstawy egzystencji klasztoru i rola franciszkanów w społeczności miasta

Klasztor funkcjonował poza organizacją parafialną. By zapewnić sobie podstawy egzystencji, musiał korzystać z dobrowolnych datków wiernych.

Podstawy ekonomiczne działalności pierwszych franciszkanów osiadłych w Brzegu nie są znane. Trudno jest też określić pierwotne źródło ich utrzymania. Być może w dokumencie fundacyjnym znalazły się odpowiednie zapisy to określające. Zgodnie z pierwotnymi założeniami zgromadzenia, ważnym elementem

³⁵ Monumenta Germaniae Franciskana, dz. cyt., s. 43, reg. 146.

³⁶ J. Kłoczkowski, *Dominikanie polscy na Śląsku w XII–XIV wieku*, Lublin 1956, s. 108.

³⁷ Zob. F.B. Wernher, dz. cyt., s. 311; por. H. Schönborn, *Geschichte der Stadt und des Fürstenthums Brieg*, Brieg 1907, s. 38; H. Lutsch, *Verzeichnis der Kunstdenkmale der Provinz Schlesien*, t. 2, *Die Landkreise der reg. Bezirk Breslau*, Breslau 1889, s. 321; AP Opole, AmB, sygn 2275, k. 2.

³⁸ Zob. przypis 48.

ich relacji z lokalną społecznością miało być oparcie materialnych podstaw życia konwentu na dobrowolnej ofiarności wiernych. Bieżące utrzymanie konwentu oparte było tradycyjnie na opłatach za posługę religijną oraz na jałmużnie, czasami nakazanej odgórnie, czego przykładem może być przyznanie w 1285 r. odpustu dla odwiedzających świątynię i, jak już to było powiedziane, „spełnianie dobrych uczynków wobec wspólnoty”³⁹. Nadanie odpustu można bowiem traktować jako istotną część finansowego wsparcia mendykantów – zachęta do odwiedzenia świątyni odpustowej przyniosła wspólnocie wymierne korzyści finansowe⁴⁰. Wśród donacji na rzecz brzeskich franciszkanów przeważały zapisy rycerskie pochodzące z dóbr wiejskich. Jako kolejne odnotować można zapisy mieszczańskie. Wśród opłat za posługę religijną na pierwszy plan wysuwają się kwoty uzyskane za odmawianie modlitw, odprawianie mszy świętej czy pogrzeby.

Najliczniejszą grupą dochodu braci były zapisy testamentalne, w ramach których stały dochód zapewniały konwentowi sumy przeznaczone na odprawianie mszy świętych za duszę donatora, jego bliskich lub inną formę wstawienictwa. Często zapisy za nabożeństwa za zmarłych łączone były z ofiarowanymi nieruchomościami bądź daniną w naturze. Z 1360 r. pochodzi, potwierdzony przez księcia brzeskiego Ludwika I, zapis w testamencie na wieczną lampkę przy grobie żony Bartolda Szenko oraz o darowanych braciom 3 miarach pszenicy ze wsi Kruszyna (Schönau) pod Brzegiem⁴¹. W 1366 r. książę Ludwik potwierdził także roczny zapis 5 miar jęczmienia dokonany przez Mirsanusa z Pogorzeli⁴². W roku 1369

³⁹ „Hermann, Bischof von Kamin, verleiht allen, welche die Kirchen der Minderbrüder in Breslau, Neisse, Schweidnitz, Brieg und Namslau an den Festen der Mutter Gottes, der hl. Franziskus, Antonius und Klara besuchen oder den Klöstern Wohltaten erweisen, einen Ablass“, zob. *Monumenta Germaniae Franciscana*, dz. cyt., s. 16, reg. 69.

⁴⁰ Dość obszernie powyższy temat podejmuje Elżbieta Piwowarczyk, analizując donacje franciszkanów krakowskich, zob. E. Piwowarczyk, *Donacje na rzecz krakowskich franciszkanów (1237–1500)*, „Rocznik Krakowski” 2013, t. 79, s. 54–55; por. R. Kubicki, *Podstawy ekonomiczne funkcjonowania mendykantów w państwie krzyżackim i Prusach Królewskich do połowy XVI w.*, [w:] *Inter oeconomiam coelestem et terrenam mendykanci a zagadnienia ekonomiczne*, red. W. Długokęcki, T. Gałuszka, R. Kubicki, A. Zajchowska, Kraków 2011, s. 210–211.

⁴¹ Dokument wydany 28 października 1360 r., in *curiacruciferorum* w Oleśnicy Małej (w siedzibie krzyżowców – chodzi tu o joannitów, którzy w Oleśnicy Małej po 1312 r. przejęli majątek komandorii templariuszy). *Ludwik I, książę Śląska, pan Brzegu i Lubina, stwierdza, że w jego obecności Bertold Szenko z Kruszyny k. Brzegu (Bertholdus Schenco de Schonow) zapisał w testamencie gwardianowi i klasztorowi franciszkanów w Brzegu (Brega) 5 wiadrunków rocznego czynszu ze swych dóbr w Kruszynie k. Brzegu (Schonow) z przeznaczeniem na światło przy grobie jego żony znajdującym się w tym klasztorze oraz 3 miary pszenicy z folwarku w Kruszynie z prawem do zastawu dóbr. Wystawca zatwierdza to nadanie*; zob. CDS, reg. 191, s. 29, Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: AP Wrocław), kopia łacińska, Rep. 21, sygn. 1 A, s. 115; zob. też J. Gilewska-Dubis, *Regesty Śląskie*, t. V, rok 1360, red. W. Korta, Wrocław 1992, s. 29, reg. 270.

⁴² 5 miar jęczmienia miało być ściągane rocznie ze wsi Johndorf (Janów) na rzecz klasztoru franciszkanów; zob. AP Wrocław, sygn. 82/2035/0; por. *Monumenta Germaniae Franciscana*, dz. cyt., s. 70, reg. 221.

Katarzyna Schneider zapisała w testamencie 1/2 marki na rzecz brzeskich minorytów⁴³. W 1372 r. wdowa po Mikołaju Reichenstein przekazała dwie marki na rzecz klasztoru franciszkanów⁴⁴. Z tego też roku pochodzi zapis dwóch marek na rzecz klasztoru franciszkanów oraz jednej marki, jednego łóżka i jednej poduszki dla gwardiana klasztoru – Franczka. Popularność zakonu w mieście wyrażała się m.in. częstszymi niż na cmentarzach parafialnych pochówkami zmarłych mieszczan na przyklasztornym cmentarzu i związanymi z tym profitami. Położenie cmentarza przy klasztorze dawało gwarancję stałej modlitwy zakonników za dusze pochowanych na cmentarzu wiernych. Miało to również wpływ na zmniejszenie się liczby pochówków na pozostałych brzeskich cmentarzach przy kościołach parafialnych. W 1372 r. władze miasta pod groźbą usunięcia zakonników z Brzegu zażądały likwidacji cmentarza przyklasztornego i przeniesienia go poza obręb murów miejskich⁴⁵. Do usunięcia zakonników z miasta nie doszło. Dokument z 1394 r. poświadczający cotygodniowy zapis przez Radę 10 skotów na rzecz brzeskich franciszkanów także związany z wykonaniem testamentu⁴⁶.

Wyjątkową donacją była ta związana z zadośćuczynieniem za zabójstwo. Na mocy dokumentu wydanego w 1360 r. u brzeskich franciszkanów miało być odprawionych 1000 mszy prześlągalnych za zbrodnię popełnioną na Bararusie ze Ścinawy oraz Gebhardzie z Kittlitz⁴⁷.

Z wieku XV pochodzą następne informacje o zapisywanych franciszkanom legatam i darowiznach. Z 1404 r. pochodzi informacja dotycząca należności w wysokości 10 marek, które miały być wypłacane „bosostopym mnichom”⁴⁸.

⁴³ Dokument z 24 kwietnia 1369 r., zob. C. Grünhagen, dz. cyt., reg. 283, s. 41.

⁴⁴ Tamże, reg. 322, s. 46–47.

⁴⁵ W. Dziewulski, *Brzeg od lokacji na prawie zachodnim do wygaśnięcia dynastii Piastów*, [w:] *Brzeg, dzieje gospodarka, kultura*, Opole 1975, s. 127.

⁴⁶ Tamże, s. 79, reg. 553, dok z 8 lipca: „Rada wypłaca za wybudowanie piwnicy winnej oraz ławek szewskich 2 marki rocznie za życia z kapitału 18 marek 8 skotów dla Hanko Grunenberg a po jego śmierci miasto powinno spłacić cotygodniowo 20 skotów – 10 skotów na dominikanów i 10 na minorytów. Rada zapłaciła za budowę piwnicy winnej [Piwnica Świdnicka] oraz ławek szewskich Hanko Grunenbergowi 2 marki, dożywotnio 18 marek 8 skotów, po jego śmierci miasto powinno w ciągu roku płacić cotygodniowo 20 skotów – 10 skotów na dominikanów i 10 na minorytów”.

⁴⁷ Dokument z 5 maja 1360 r., będący poświadczeniem ugody pomiędzy Mirsanusem z Pogorzeli a Franczkiem i Młodatą von Stinavia (Ścinawa Mała), którzy dopuścili się zabójstwa Bavarusa Stinavia oraz Gebharda z Kittlitz, za co mieli odbyć pielgrzymkę pokutną do Rzymu i nie wracać stamtąd bez dokumentu papieskiego pielgrzymkę potwierdzającego, mieli również odbyć pielgrzymkę do Aachen oraz opłacić 1000 mszy u dominikanów i franciszkanów; zob. CDS s. 29, reg. 187.

⁴⁸ Dokument potwierdzony przez radę miejską 18 października 1404 r., dotyczący rozpisania sumy 100 marek zapisanych pośmiertnie przez Nicze Goldsmeda i jego żonę na modlitwy za ich dusze, który regulował rozpisanie wspomnianej kwoty na lata i do poszczególnych brzeskich parafii (np. „braci na górze” – dominikanów czy kościoła parafialnego). W siódmym roku, w zamian za modlitwę, 10 marek miało być przekazanych na rzecz budowli, gmachu [Gebäude] należącej do „bosostopych” mnichów, zob. C. Grünhagen, dz. cyt., s. 91, reg. 638.

Kolejna, z roku 1411, mówi o zapisie na rzecz „bosostopych” (*barfussinmonchin*) na wieczną lampkę przy Najświętszym Sakramencie⁴⁹, a z 1417 r. – o 3 markach zapisanych przez Andree Fabris de Brega na rzecz swego brata, który był profesem w brzeskim klasztorze świętych Piotra i Pawła⁵⁰. Kolejny zapis testamentalny na rzecz brzeskich franciszkanów pochodzi z 22 marca 1488 r.⁵¹ Dokument potwierdzony przez burmistrza Brzegu i radnych uprawomocnił zapisy 3 marek rocznie, z czego 1 marka czynszu rocznego z dóbr Catheriny Hartekyne ze wsi Steindorf (Wójcice k/Oławy) z przeznaczeniem na wieczną lampkę przy Najświętszym Sakramencie w kościele brzeskich franciszkanów. W trosce o zbawienie duszy Balthasara Danewitza 31 marca 1512 r. franciszkanie przyjęli 1 i 1/2 marki oraz 5 małdratów (tu w rozumieniu miary objętości⁵²) jęczmienia ze wsi Johnsdorf (Janów gm. Olszanka)⁵³.

Stały dochód przynosiła dzierżawa gruntów stanowiących własność konwiktów. W 1456 r. poświadczona została sprzedaż przez Georga Kreisewitza gwardianowi franciszkanów 6 morgi ziemi przed Bramą Opolską⁵⁴. W 1469 r., na mocy dokumentu poświadczonego przez radę i burmistrza Ambrosiusa, Petsche Dirsko sprzedał i odstąpił swoje trzy i pół akra ziemi spadkowej i ornej, położonej przed Bramą Opolską w pobliżu pól Petira Mockindorfa na rzecz gwardiana klasztoru brzeskiego⁵⁵. Zapis ten zatem poszerzył własność gruntów franciszkanów przed Bramą Opolską. Sytuacja konwentu musiała być dobra skoro w 1470 r. gwardian Joannes Carbisch w imieniu konwentu minorytów w Brzegu sprzedał 1 kopę (Schock) czynszu rocznego ze wsi Schönauf (Kruszyna) na rzecz kapituły brzeskiej⁵⁶. Z roku 1516 pochodzi informacja, że Valtin Coppinsch – przełożony i zwierzchnik brzeskiego konwiktów, sprzedał szopy miejskie i wzbogacił majątek klasztoru o 15 1/2 morgi ziemi, należącej do Baltazara Danewicza i jego żony Doroty. Wspomniane grunty, położone za Bramą Opolską,

⁴⁹ Franczke Schultis von Schonaw zapisał 1 kopę rocznego czynszu na lampkę przy Najświętszym Sakramencie, zob. *Monumenta Germaniae Franciskana*, dz. cyt., s. 107, reg. 305.

⁵⁰ Tamże, s. 112, reg. 317.

⁵¹ *Monumenta Germaniae Franciskana*, dz. cyt., s. 255, reg. 613.

⁵² 1 małdrat równy był 660 litrom, czyli około 530 kilogramom zboża.

⁵³ *Monumenta Germaniae Franciskana*, dz. cyt., s. 382–383, reg. 890.

⁵⁴ Dokument z dnia 7 maja 1456 r., zob. C. Grünhagen, dz. cyt., s. 138, reg. 968.

⁵⁵ Dokument z 30 czerwca 1469 r. stanowił, że *Die Stadtschöppen zu Brieg (Namen im Anhang), da der Bürgermeister Ambrosius das Gericht sass, urkunden, dass Petsche Dirsko verkauft und aufgelassen hat seine drittelhalb Morgen Erbes und Ackers, vor dem Opplischen Thore gelegen bei Petir Mockindorfs Ackern, Fferber-Nickeln als Vormund des Guardians zu St. Peter und Paul zu Handen des Klosters*; zob. C. Grünhagen, dz. cyt., s. 146, reg. 1022.

⁵⁶ Tamże, s. 269, reg. 1698; dokument z 30 marca 1470 r. wymienia gwardiana – Joannesa Carbischa, Nicolausa Lilgenczweyga – predicatora (kaznodzieję), Nicolausa Cocula, Nicolausa Molewicza, Johana Isericza; por. *Monumenta Germaniae Franciskana*, s. 212, reg. 505.

według dokumentu były do czasu przekazania już wcześniej obsiewane przez franciszkanów⁵⁷. Było to ostatnie nadanie na rzecz klasztoru w Brzegu. Z treści zachowanych dokumentów wynika, że oprócz kościoła i zabudowań klasztornych na majątek konwiktury składały się jeszcze cmentarz i ogród, położony we wschodniej części zespołu w pobliżu furty polskiej⁵⁸, a także tereny orne przed Bramą Opolską.

Powyższy wykaz darowizn świadczy o tym, że na rzecz brzeskich franciszkanów uczyniono sporo zapisów, które traktowano jako dobroczynna donacja w zakresie jałmużny, nienaruszająca charakterystycznej dla tego zakonu zasady ubóstwa. Podobnie traktować należy zapis dotyczący darowania nieruchomości gruntowych. Można pokusić się o stwierdzenie, że dzięki posiadanym stałym przychodom możliwa była m.in. odbudowa kościoła po pożarze, jaki miał miejsce w 1494 r. w okazalszej formie. Atrakcyjność franciszkanów w środowisku miejskim była wynikiem realizacji ich działalności duszpasterskiej wśród mieszczan, wynikającej wprost z doktryny franciszkańskiej. Za sprawą modlitwy zakonników można było uzyskać wstawiennictwo – byli także spowiednikami i kaznodziejami. Jak pisze Gabriela Wąs, reprezentowali typ kaznodziejstwa pokutnego, tj. skierowanego na rozważanie zagadnień moralnych, a ich kazania były ściśle związane z sumieniami ludzi zajmujących się rzemiosłem czy handlem, stąd ich popularność w środowisku miejskim⁵⁹.

Stan osobowy

Nie da się ściśle określić liczby członków konwentu brzeskiego. Z zachowanego materiału możemy przypuszczać, że w początkowym okresie funkcjonowania liczba zakonników spełniała warunek ogólny, związany z przyjętą liczbą 12 zakonników w klasztorze. Może to sugerować chociażby przytaczany wcześniej list papieski napisany w związku z założeniem w Brzegu klasztoru dominikanów. Dokumenty, jeżeli wymieniają członków konwentu, skupiają się na osobach go reprezentujących, jak chociażby gwardian, nie zawsze z podaniem jego nazwiska. Imiona lub imiona i nazwiska reprezentujących klasztor gwardianów pojawiają się w kilku przytaczanych dokumentach (np. Franczka w 1372 r.). Z dokumentu wydanego w 1470 r. analizowanego wcześniej pod kątem zapisów testamentowych wiadomo, że oprócz gwardiana

⁵⁷ C. Grünhagen, dz. cyt., s. 181, reg. 1278; dokument z dnia 5 września 1516.

⁵⁸ Tamże, s. 178, reg. 1260; w roku 1514 murarz Hans Schwartz odbudował fragment murów miejskich, za ogrodem szarych mnichów przy furcie polskiej, który podwyższył do wysokości starego muru. Być może był to ten sam, duży fragment, który zawalił się w 1503 r., a który rada powierzyła wcześniej odbudować mistrzowi z Opola.; por. CDS, S. 171, reg. 1203, dok. z 26 lipca 1503.

⁵⁹ G. Wąs, dz. cyt.; s. 89.

Joannesa Carbischa w brzeskim klasztorze przebywa 5 zakonników w tym kaznodzieja⁶⁰. Z dokumentu z marca 1512 r. znamy imiona i nazwiska nie tylko aktualnych, lecz również poprzednich gwardianów klasztoru. Zatem w 1512 r. funkcję gwardiana sprawował Fabian Craut, zastępcą gwardiana był Urban Irnolt, zaś poprzednim gwardianem był Georg Jodoc⁶¹. W 1516 r. funkcję gwardiana sprawował wymieniany wcześniej Valtin Coppisch. Znamy też imię jednego z ostatnich brzeskich franciszkanów mianowicie kaznodziei Franza, który w okresie reformacji został pierwszym ewangelickim proboszczem w Małujowicach⁶².

Franciszkanie a inne zgromadzenia zakonne w mieście

Franciszkanie cieszyli się szczególnym poparciem mieszczan, zwłaszcza wśród biedoty. Wyrazem popularności zakonu w Brzegu był m.in. przychylny franciszkanom werdykt w sporze o kolejność duchowieństwa podczas procesji Bożego Ciała. Na mocy decyzji biskupa wrocławskiego Przecława z roku 1375 franciszkanie mieli zagwarantowane pierwszeństwo w procesji. Za nimi dopiero mogli kroczyć dominikanie, następnie komtur joannitów z braćmi i uczniami, kanonicy brzeskiej kolegiaty i kler parafialny⁶³. Werdykt biskupa został potwierdzony decyzją papieża Grzegorza XI, na mocy dokumentu wydanego 14 stycznia 1376 w Awinionie⁶⁴. Pomiędzy dwoma brzeskimi zakonami mendykanckimi – franciszkanami i dominikanami – dochodziło do niewielkich konfliktów. Podczas jarmarku bracia zakonni obu zgromadzeń głosili na rynku Dobrą Nowinę, kwestując przy okazji na rzecz swoich klasztorów. Rywalizacja o kolektę doprowadziła do rękoczynów między zakonnikami. Spór rozstrzygnęła rada miejska. W wyniku rozmów nakazano zakonnikom rozstawienie się po przeciwstawnych rogach rynku, tak aby sobie nawzajem nie przeszkadzali⁶⁵. Bez konfliktów układały się relacje pomiędzy franciszkanami a szpitalnym zakonem św. Antoniego. Pożar, który strawił kościół Piotra i Pawła w 1494 r., zniszczył także kaplicę św. Antoniego⁶⁶ oraz prowadzony

⁶⁰ Zob. przypis 56.

⁶¹ *Monumenta Germaniae Franciskana*, dz. cyt., s. 382–383, reg. 890.

⁶² C. Grünhagen, dz. cyt., s. 187, reg. 1333.

⁶³ Dokument wydany w Otmuchowie 6 października 1375 r. przez biskupa wrocławskiego Przecława, zob. C. Grünhagen, dz. cyt., s. 52, reg. 367 b.

⁶⁴ Tamże, s. 53, reg. 372.

⁶⁵ M. Zlat, *Brzeg*, Wrocław 1979, s. 15–16.

⁶⁶ Jej pozostałości zawałyły się w 26 kwietnia 1593 r., zob. *Diariusz miasta Brzegu 1565–1811* oprac. M. Wrzeciono, Brzeg 2017, s. 26.

przez antonianów szpital⁶⁷. Franciszkanie wzięli pod swoją opiekę członków zakonu szpitalnego, co sugeruje notatka z 1537 r.⁶⁸, do czasu nabycia przez antonitów w 1508 r. domu wraz z ogrodem na rogu ulic Fleischergasse i Qwerchgasse⁶⁹. Prawdopodobnie w wyniku problemów finansowych antonitów około 1515 r. szpital św. Antoniego mógł zostać przeniesiony do części klasztoru franciszkanów. Wiemy o tym pośrednio. W tym bowiem roku zaczęły się problemy z położonym nad brzegiem Odry, w pobliżu klasztoru franciszkanów, odcinkiem murów miejskich, które kilkakrotnie się waliły, a informacje o naprawie murów odwołują się do lokalizacji szpitala antonitów w miejscu kojarzonym z klasztorem franciszkanów⁷⁰.

W drugiej dekadzie XVI w. społeczeństwo miasta stało się świadkiem wydarzeń, które były konsekwencją konfliktu, jaki prowadzony był pomiędzy minorytami a zakonem braci mniejszych ścisłej obserwancji – zwanych potocznie obserwantami, odłamu powołanego w wyniku reformy zakonu franciszkańskiego mającej swe początki w XIV w., a uwieńczonej w 1517 r. bullą papieża Leona X *Ite et vos ad vineam meam*. Jednemu z członków tego ostatniego zgromadzenia – ojcu Johannesowi – zlecono naprawę organów z parafialnego kościoła św. Mikołaja. Niestety Johannes zmarł, nie dokończywszy naprawy instrumentu. Śmierć w wyniku choroby miała miejsce w domu burmistrza Brzegu. Powstał problem pochówku zmarłego. Franciszkanie z konwiktów świętych Piotra i Pawła nie wyrazili bowiem zgody na złożenie doczesnych szczątków brata obserwanta w swoim klasztorze, twierdząc, że zmarły franciszkanin nie należał do wspólnoty minorytów. Ostatecznie zmarłego pochowano w kościele parafialnym, pod płytą kamienną, u progu wejścia do zakrystii⁷¹.

Sekularyzacja konwentu i dalsze dzieje zabudowy pofranciszkańskiej

Dzieje kościoła i klasztoru nierozdzielnie spleły się z dziejami konfesyjnymi miasta. W 1523 r. książę brzeski Fryderyk II zezwolił na głoszenie na obszarze podległych mu księstw kazań w duchu ewangelickim⁷². W kolejnym roku, w czwartek

⁶⁷ M. Starnawska, *Między Jerozolimą a Łukowem. Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 1999, s. 146.

⁶⁸ AP Opole, AmB, sygn. 2584, k. 2.

⁶⁹ C. Grünhagen, dz. cyt., s. 173–174, reg. 1227.

⁷⁰ Mur był uszkodzony w 1515 r. oraz w 1523 r., zob. C. Grünhagen, dz. cyt., reg. 1269, s. 180, reg. 1314, s. 185.

⁷¹ K.F. Schönwälder, *Die Piasten zum Brieg oder Geschichte der Stadt und des Fürstenthums Brieg*, t. 1, Brieg 1855, s. 324.

⁷² G. Wąs, *Kaspar von Schenkfeld Mysł i działalność do 1534 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2005, No 2222, Historia 169, s. 88.

10 marca 1524 r., jeden z braci franciszkanów – „szarych mnichów”⁷³, odwołując się do wittenberdzkich tez Lutra, wygłosił pierwsze w dziejach miasta kazanie w duchu reformatorskim⁷⁴. Być może wybór tego dnia tygodnia nie był dziełem przypadku, w czwartki bowiem odbywały się targi i miasto odwiedzały rzesze ludności z okolic. Sprzyjałoby to rozprzestrzenieniu się wieści o wystąpieniu Lutra i głoszonych przez niego hasłach. Mnichem głoszącym w marcu nauki Lutra mógł być franciszkanin Jan z Opawy (Johann von Troppau, Johannes Tropper), choć co do tego nie mamy pewności⁷⁵. Wiemy natomiast, że Johann von Troppau, już jako eks-franciszkanin, 17 lipca 1524 r. wygłosił pierwsze kazanie ewangelickie w kościele farnym pw. św. Mikołaja⁷⁶. Zauważalny w całym Kościele stopniowy proces odchodzenia od stanu zakonnego dotknął wkrótce klasztor brzeski. Z informacji z 15 maja 1526 r. – tj. z dnia, w którym obchodzono uroczystość Bożego Ciała, wiemy, iż Franz, były kaznodzieja z klasztoru „dolnego”, a zatem kaznodzieja franciszkański, porzuciwszy zakon, jako ewangelicki proboszcz kościoła w Małujowicach poślubił służącą Hansa Stenzela⁷⁷. Ostatni zakonnik opuścił brzeski konwikt w 1527 r.⁷⁸ Nieużytkowany kościół i klasztor w ciągu następnych lat podupadły. 27 marca 1530 r. zawaliła się część murów klasztoru minorytów przy młynie i do 7 maja została, na koszt rady, odbudowana przez mistrza Lorenza Thumbergera⁷⁹. Ostatecznie książę legnicko-brzeski Fryderyk II przejął pofranciszkańskie obiekty jako znajdujące się na obszarze domeny książęcej. W 1537 r. w części z nich ulokowano dawny dwór św. Antoniego, w którym od ok. 1314 r. do 1494 r. funkcjonował szpital⁸⁰. 31 października 1557 r., za sprawą księcia Jerzego II, zabudowania po-franciszkańskie ofiarowane zostały miastu z przeznaczeniem na plac budowlany,

⁷³ Sformułowanie „szary mnich” pojawiło się w dokumencie z 1524 r.: 1524, 10 März. *Brieg. Ein grauer Mönch des Franziskanerorden beginnt evangelisch zu predigen in des Fürsten Gegenwart*; zob. C. Grünhagen, dz. cyt., s. 186, reg. 1320.

⁷⁴ Tamże. Znajduje się tu informacja, że monografista kościoła św. Mikołaja Koch odnotowuje nieobecność tego dnia księcia Fryderyka II w mieście. Uwaga ta nie ma większego znaczenia. Można jednak zadać sobie pytanie, czy osoby franciszkanina – głoszącego tezy Lutra, nie można wiązać z księciem? Wszak Fryderyk II rok wcześniej – w 1523 r. wydał zgodę na głoszenie kazań protestanckich. Być może społeczeństwo miasta nie było zbyt chętne na przyjęcie nowości z Wittenbergi. Posłużono się zatem kaznodzieją wywodzącym się z zakonu, który zawsze cieszył się dobrą opinią wśród brzeskich mieszczan. Jako mało prawdopodobną można uznać tezę, że już w 1523 r. w kościele Piotra i Pawła głoszone były tezy Lutra; zob. R. Scholz, *Einführung der Reformation in Fürstentum Brieg*, Brieg 1934, s. 30.

⁷⁵ Schönwalder określa go jako czarnego kaznodzieję franciszkanina, ucznia Marcina Lutra, zob. K.F. Schönwalder, *Die Piasten zum Brieg oder Geschichte der Stadt u. des Fürstenthums Brieg*, t. 2, Brieg 1855, s. 40. W ostatnich badaniach wysuwa się tezę, że Troppauer mógł być augustianinem.

⁷⁶ C. Grünhagen, dz. cyt., s. 181, reg. 1322.

⁷⁷ Tamże, s. 187, reg. 1333; por. K.F. Schönwalder, dz. cyt., s. 41.

⁷⁸ C. Grünhagen, dz. cyt., s. 187, reg. 1336.

⁷⁹ Tamże, s. 190, reg. 1354.

⁸⁰ AP Opole, AmB, sygn. 2584, k. 2.

zaś kościół z przeznaczeniem na arsenał⁸¹. W miarę upływu czasu mieszczanie, za przyzwoleniem władz miejskich, zaczęli rozbierać zabudowania klasztorne. W ich miejscu powstał nowy kwartał zabudowy – tzw. Nowe Miasto. Szczęśliwym trafem nie wszystkie zabudowania klasztorne zostały rozebrane. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że przysłużyły się temu, sięgające czasów średniowiecza, dobre relacje pomiędzy franciszkanami a antonianami, o czym była mowa wcześniej. Udostępnienie przez franciszkanów części należącej do nich zabudowań na szpital możemy wiązać z adnotacją z 1537 r., w kontekście przejścia przez księcia brzeskiego Fryderyka II pofranciszkańskich obiektów znajdujących się na obszarze domeny książęcej. Prawdopodobnie funkcja szpitala/przytułku przetrwała w rzeczonej lokalizacji także po śmierci ostatniego z braci antonianów na początku lat czterdziestych XVI w. Znamienne jest bowiem to, iż po spaleniu w okresie wojny trzydziestoletniej, 26 stycznia 1634 r.⁸², szpitala i kościółka św. Jerzego, zlokalizowanego na prawym brzegu Odry, jego funkcje, tj. funkcje szpitalne, ulokowano właśnie w kamienicach pod dzisiejszymi numerami plac Młynów 7–8, w których partery zachowały średniowieczne wnętrza. Taka ciągłość funkcji jest bardzo prawdopodobna – ze średniowiecznej zabudowy pozostały tylko obiekty, którym przypisano funkcje prospołeczne, pozostałe poddano rozbiórce⁸³. Mimo licznych prac budowlanych i rozbiórkowych w parterze domów przy placu Młynów, pod numerami od 7 do 10, do dziś znajdują się relikty dawnego klasztoru, w tym zachowane pomieszczenia przykryte sklepieniami krzyżowo-żebrowymi, a w obrębie kamienicy plac Młynów 7 bogato dekorowany kamienny wspornik, z motywem winnej latorośli, będący elementem nieistniejącego sklepienia krzyżowo-żebrowego. Jego lokalizacja świadczy o tym, że przynależał do wysokiego i bardziej reprezentacyjnego wnętrza niż te, które zachowały się m.in. w kamienicy pod adresem plac Młynów 8–9⁸⁴.

⁸¹ Jerzy książę legnicko-brzeski zatwierdza burmistrzowi, rajcom i całej gminie miasta Brzeg zapis dotyczący kościoła na ul. Młyńskiej, dokument spisany 31 października 1557 r.; AP Opole, AmB, sygn. 136 (il. 4). Dokument ten znany jest z kopii w myśl zapisu, której Jerzy II przekazuje dawne obiekty klasztorne pod zarząd Burmistrza i Rady Miejskiej, zob. AP Opole, AmB, tamże, poświadczenie dokumentu z 31 października 1557 r., AP Opole, AmB, sygn. 137 oraz z odpisu sporządzonego w II połowie XVIII w.

⁸² K.F. Schönwalder, *Die Piasten zum Briege oder Geschichte der Stadt u. des Fürstenthums Briege*, t. 3, Briege 1856, t. 3, s. 109.

⁸³ Na planie miasta z ok. 1798 r., z poprawkami naniesionymi w 1820 r., pomieszczenia, będące niegdyś częścią klasztoru franciszkanów, opisywane są jako szpital św. Jerzego (*Hospital ad St. Georgium*). Jeszcze do lat pięćdziesiątych XX w. zachowały się pozostałości murów skrzydła klasztornego uwiecznione na fotografii siedziby brzeskiej straży pożarnej, na której, w otwartych drzwiach remizy, widać charakterystyczne ostrołuczne arkady. Inwentaryzacja z 1953 r. wymienia duże partie murów gotyckich. Gotycka struktura murów zachowała się także w budynku przy placu Młynów 7.

⁸⁴ J. Skarbek, dz. cyt. W lipcu 2021 r. dr hab. inż. Andrzej Legendziewicz prowadził badania architektoniczne wnętrza kamienicy i reliktyw klasztoru zlokalizowanych przy placu Młynów 7 r. W świetle oględzin i analiz wnętrza, w budynku, będącym pierwotnie częścią północnego skrzydła

W 1573 r. franciszkanie podjęli próbę powrotu do miasta. Cesarz Maksymilian pismem z 26 lutego tego roku zezwolił na utworzenie w Brzegu klasztoru braci mniejszych⁸⁵. Do założenia konwiktu jednak nie doszło, mimo że protestancki książę brzeski Jerzy II ustosunkował się do tego aktu przychylnie, przeznaczając nawet zakonnikom działkę pod budowę klasztoru⁸⁶. Powyższy fakt dowodzi, że przebudowa kościoła na arsenał oraz rozbiórka dawnych zabudowań klasztornych była już zaawansowana, skoro zaproponowano im działkę na budowę.

Przebudowa kościoła na arsenał

Kościół św. św. Piotra i Pawła przebudowano na arsenał miejski. Zadanie to powierzono warsztatowi Parrów – włoskich architektów działających w Brzegu. Przebudowa świątyni polegała m.in. na nadbudowaniu jednej kondygnacji nad nawą południową korpusu i przykryciu całości jednym dachem namiotowym. Fasada zachodnia otrzymała formę jednoszczytową, ze szczytem zdobionym spływami wolutowymi (il. 5). Szczyt wschodni nawy pozostawiono w formie trójkątnej. Nawę główną podzielono, wprowadzając drewnianą konstrukcję kondygnacji obejmującej całą przestrzeń wnętrza, wspartą na filarach międzynawowych oraz słupach podtrzymujących konstrukcję w połowie szerokości dawnej nawy głównej⁸⁷. We wschodniej części ściany południowej nawy południowej przebito otwór wejściowy zaopatrzony w kostkowe obramienie. Wykonano nowe, drewniane posadzki, podnosząc ich poziom, a do zasypu wykorzystując gruz rozbiórkowy. Zamurowano łuk tęczyowy, przy okazji likwidując gotyckie lektorium. Wnętrze korpusu nawowego pobielono, zaś żebra gotyckiego sklepienia pomalowano na kolor piaskowo-żółty, z podziałem imitującym ciosy kamienne. Prezbiterium pozbawione zostało sklepień. Przestrzeń jego wnętrza podzielono na trzy kondygnacje. Gotyckie otwory okienne prezbiterium oraz nawy zostały zamurowane. W ich osiach wprowadzono prostokątne okna odpowiadające poziomom kondygnacji. Elewacje zewnętrzne pokryte zostały tynkami, dekorowanymi sgraffitem w formie kopert półdiameterowych⁸⁸. Być może już wówczas otoczono obiekt pierwszym murem,

klasztoru, znajdował się pierwotnie refektarz. Wysokość wnętrza, przykrytego dwoma połami sklepienia krzyżowo-żebrowego, wynosiła ok. 6,5 m. Jednym z elementów dekoracji wnętrza jest jedna zachowana oraz druga – położona po przeciwległej stronie pierwotnego założenia, skuta konsola. Zachowany element posiada dekorację z motywem winnej latorośli (il. 6).

⁸⁵ AP Op AmB, sygn. 200, kopia dokumentu datowanego na 26 II 1573 r.,

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ Zlikwidowano je wraz z rozbiórką kondygnacji w 1930 r.; zob. AP OP AmB, sygn. 9796 – rzut parteru z naniesionymi uwagami dotyczącymi likwidacji wsporników.

⁸⁸ T. Chrzanowski, M. Kornecki, M. Zlat, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. VII: *Województwo opolskie*, z. 1: *Powiat Brzeski*, Warszawa 1961, s. 9–10.

zarejestrowanym na osiemnastowiecznych rysunkach Friedricha Bernharda Werhnera, zaopatrzonym w dwie dekoracyjne furty od zachodu oraz od południa.

Z roku 1579 pochodzi informacja o pożarze, jaki wybuchł w arsenale – dawnym kościele franciszkanów⁸⁹. Nie znamy rozmiaru pożaru. Obiekt wkrótce miał się stać własnością książęcą. Dnia 23 kwietnia 1582 r. rajcy miejscy, w zamian za prawa do brzeskiego kościoła pw. św. Mikołaja, przekazali arsenał, czyli dawny kościół świętych Piotra i Pawła, na własność księcia Jerzego II⁹⁰. W dokumencie tym jest mowa o przekazaniu kościoła przebudowanego już na zbrojownię⁹¹. W XVII wieku kronikarz śląski F. Lucae odnotował, iż już po 1566 r., a więc w czasie zagrożenia związanego z ekspansją turecką, książę Jerzy II wywiesił w zbrojowni „[...] sztandary, które ze sobą na wojnie przez swoje jednostki zdobyte przywiózł”⁹².

W 1619 r., podczas wielkiego pożaru miasta, w którym spłonęło 300 domów, szczególną troską objęto ratusz oraz rzeczony arsenał, skoro przekazy mówiły o tym, że uratowano te dwa obiekty przed ogniem⁹³. W 1653 r. obok zbrojowni książęcej cesarz Ferdynand III Habsburg kazał wybudować małą zbrojownię królewską i wyznaczył do jej nadzorowania kapitana z czterema konstablami⁹⁴. W kolejnych latach kompleks dawnego kościoła oraz budynków towarzyszących funkcjonował jako arsenał książęcy i cesarski⁹⁵. Wiadomo, że do 1675 r.,

⁸⁹ Zob. C.F.E. Fischer, C.F. Stuckarf, *Geschichte der Städte Schlesiens mit Abbildungen*, t. 1, Schweidnitz 1823, s. 156.

⁹⁰ Burmistrz i rajcowie miasta Brzegu potwierdzają zgodność z oryginałem kopii dokumentu ks. Jerzego II (1582, 23 IV, Brieg), w którym poświadcza on, że burmistrz i rajcy przekazali mu klasztor pofranciszkański, przebudowany na zbrojownię oraz odstąpili mu tereny pomiędzy miejscowościami: Neidberg i Mała Lubsza dla rozszerzenia „unseres Thier garthens” w zamian za prawo patronatu nad kościołem św. Mikołaja w Brzegu, 3 łany w Brzeskiej Wsi, 1685, 15.III. Brieg – data z widimusa tego dokumentu AP Opole, AmB, sygn. 401; Vidimus, w którym burmistrz i rada miasta Brzegu transumują dokument Jerzego II, ks. legnicko-brzeskiego z dn. 23.IV.1582 r., dotyczący przekazania prawa patronatu nad kościołem miejskim pw. św. Mikołaja, ze strony Jerzego oraz przebudowy klasztoru franciszkanów na zbrojownię i kawałka lasu dla zorganizowania zagrody dla bydła, 1685, 15.III. AP Op AmB, sygn. 402, sygn. 152, dokument znany z odpisu wykonanego 15 marca 1685 r.; zob. też: *Herzog Georg II. tritt den Kreuzhof und das Pfarrlehen der Brieger Nikolai kirche gegen Rückgabe des Zeughauses ab.*, „Briegische Heimatblätter” 1926, Nr. 1, s. 2.

⁹¹ Lucae odnotowuje, że to Jerzy II w roku 1579; zob. F. Lucae, *Schlesiens Curieuse Denckwürdigkeiten oder Vollkommene Chronica von Ober und Nider Schlesien*, Frankfurt am Main 1689, s. 1394.

⁹² F. Lucae, dz. cyt., s. 1459 (pisząc o męstwie księcia wspomina, że w zbrojowni można było zobaczyć *Die Fahnen welche er mit sich zu Felde bey seinen Trouppengefuhrrett*).

⁹³ K.F. Schönwalder, *Die Piasten zum Brieg oder Geschichte der Stadt u. des Fürstenthums Brieg*, t. 3, Brieg 1856, s. 30.

⁹⁴ K.F. Schönwälder, *Geschichtliche Ortsnachrichten von Brieg und seinen Umgebungen*, Teil 2: *Befestigung der Stadt. Schloß- und Stifts-Platz*, Brieg 1847, s. 25.

⁹⁵ W okresie wojny polsko-szwedzkiej, tj. około 1655 r. wspomina się o funkcjonowaniu w mieście obok arsenału książęcego również arsenału cesarskiego (*Damals wurde in Brieg neben fürstlichen*

a więc do śmierci ostatniego przedstawiciela brzeskiej linii książęcej, w zbrojowni przechowywano m.in. 73 działa, 108 muszkietów, 381 strzelb śrutowych, 382 pistolety itp.⁹⁶ Zachował się siedemnastowieczny opis wyposażenia arsenału autorstwa Lucego: „Arsenał posiada cztery działa dwa u dołu i dwa u góry. W pierwszym, najniżej stoją duże działa [Kanonnen] wraz ze wszystkim co dla artylerii w pierwszej kolejności gotowe być musi, jak moździerze, kule i tym podobne zapasy. Po stronie muru znajduje się również wielka ilość ryszunku do wyekwipowania piechoty. W drugiej części, która wcześniej chórem zwana była, znajdują się mniejsze działa żelazne [...]”⁹⁷. W arsenale gromadzone były również zapasy amunicji i prochu⁹⁸. Na drugiej kondygnacji korpusu ustawione były w rzędach kopie turniejowe, broń biała i lżejszy ryszunek, podwójne siekiery, halabardy, piki i inne „rarytasy uzbrojenia” (il. 7, 8). Na wyższych kondygnacjach dawnej części prezbiterialnej i na strychach nad korpusem nawowym gromadzone były również zapasy żywności. W wieku XVII i XVIII odbyły się dalsze przebudowy kościoła. Około 1689 r. obiekt otoczono wysokim murem. W miejscu dawnych zabudowań klasztornych wciąż jeszcze znajdowały się ruiny klasztoru⁹⁹.

Stan techniczny obiektów wymagał stałych napraw w celu utrzymania obiektu w należytej kondycji. Pierwsze prace remontowe zapoczątkowano w 1701 r.¹⁰⁰ Prace murarskie i ciesielskie, obejmujące mały i duży arsenał ukończono 5 kwietnia 1702 r. Kosztowały 599 florenów i 45 srebrne grosze¹⁰¹. Z uwagi jednak na zły stan techniczny podłóg i ogólnie wnętrza arsenału podjęto decyzję o przeprowadzeniu kompleksowego remontu obiektu. Modernizację rozpoczętą w 1719 r. ukończono 2 października 1722 r. (il. 9). Wymieniono wówczas posadzki obu części, tj. tzw. małego i dużego arsenału, wykonano nadbudowę dawnej nawy

auch keiserlichen Zueughaus). Oba budynki traktowano jako kompleks arsenału. Inwestycja z 1653 r. tłumaczy, dlaczego w dokumentach z początku XVIII w. opisuje się prace przy „dużym” i „małym” arsenale (*Gros und klein Zeughaus*). Oba obiekty stały obok siebie. W świetle zachowanej ikonografii arsenałem cesarskim mógł być budynek stojący przy południowej ścianie dawnego korpusu nawowego kościoła, widoczny m.in. na rysunku Wernhera; por. K.F. Schönwalder, *Die Piasten*, s. 160; K.F. Schönwalder, *Geschichtliche Ortsnachrichten*, tamże, zob. AP Wrocław Księstwo Brzeskie, sygn. 82/1/0/6/117.

⁹⁶ F. Lucae, dz. cyt.

⁹⁷ Tamże, s. 1380.

⁹⁸ O przeniesieniu prochu do arsenału z uszkodzonej 21 maja 1588 r. wieży prochowej wspomina m.in. Schönwalder; zob. K.F. Schönwalder, *Die Piasten zum Briege oder Geschichte der Stadt u. des Fürstenthums Briege*, t. 2, Briege 1855, s. 191.

⁹⁹ F. Lucae odnotowuje: *Hinter der Kirche steht man noch die Rudere der eingefallenen Kloster Mauern*; zob. F. Lucae, dz. cyt., s. 1394. Na dziedzińcu powstałym pomiędzy murem a dawnym kościołem wzniesiono warsztaty i wartownię.

¹⁰⁰ AP Wrocław, Księstwo Brzeskie, sygn. 82/1/0/6/117, k. 1–2.

¹⁰¹ Tamże, k. 29.

południowej korpusu, założono nowe tynki wewnętrzne i zewnętrzne¹⁰². Wykonano nowy mur otaczający obiekt. Koszt remontu dużego arsenału wyniósł 1576 florenów i 24 srebrne grosze, małego arsenału – 710 florenów i 33 srebrne grosze, wykonanie dodatkowego mieszkania – 597 florenów i 57 srebrnych groszy, zaś postawienie muru okalającego kompleks – 159 florenów. Całość wyniosła 3073 floreny i 54 srebrne grosze¹⁰³. Widok arsenału po remoncie zarejestrował F.B. Wernher na perspektywicznych widokach miasta i rysunkach umieszczonych w „Topographia oder Prodromus Delineati Principatus Lignicensis Bregensis et Wolaviensis”¹⁰⁴. Przypuszczalnie na przełomie XVIII i XIX w. obniżono zachodnią ścianę szczytową – poprzez ścięcie dotychczasowego, widocznego na rysunkach F.B. Wernhera, renesansowego szczytu, dekorowanego spływami wolutowymi¹⁰⁵. Od strony zachodniej dach otrzymał formę dachu naczółkowego. W czerwcu 1844 r. miała miejsce przebudowa wieży¹⁰⁶ (il. 10). Wieżę obniżono, zaś czterospadowy, gotycki hełm zastąpiono dwuspadowym dachem siodłowym, osadzonym na utworzonych, trójkątnych szczytach wschodnim i zachodnim. Przebudowom poddawane były, począwszy od wieku XVI do początku wieku XX, pozostałości dawnych zabudowań klasztornych. Obiekty nadbudowywano i przebudowywano, nadając im z czasem, w większości przypadków szatę kamienic mieszczańskich z charakterystycznymi dla nich detalami architektonicznymi, ukrywającymi ich funkcję klasztoru. Do 1742 r. arsenał obok zaopatrzonego w kazamaty bastionu zamkowego był jednym z dwóch głównych miejsc, w którym przechowywany był proch artyleryjski¹⁰⁷. W okresie I wojny śląskiej (1740–1742)

¹⁰² H. Hofmann, *Katolische Kirche der Stadt Brieg*, Breslau 1935, s. 38. Data 1722 r. umieszczona na elewacji południowej korpusu nawowego widoczna jest na archiwalnej fotografii obiektu wykonanej przed 1930 r.; zob. Herder Institut Marburg, Bildkatalog, MinoritenkircheBrieg, sygn. 201477.

¹⁰³ AP Wrocław, Księstwo Brzeskie, sygn. 82/1/0/6/117, k. 195.

¹⁰⁴ F.B. Wernher, „Topographia oder Prodromus Delineati Principatus Lignicensis Bregensis et Wolaviensis”, t. 2, 1750; widoki umieszczone zostały na kartach 143 i 148, arsenałowi poświęcony jest również rysunek umieszczony wraz z gimnazjum na karcie 159.

¹⁰⁵ T. Chrzanowski i in., dz. cyt. Rysunki Wernhera powstałe około połowy XVIII w. przedstawiają dawny kościół jeszcze ze szczytem zachodnim dekorowanym spływami wolutowymi, w miejscu zabudowań klasztornych widać rząd kamienic mieszczańskich z trójkątnymi szczytami; zob. F.B. Wernher, „Topographia oder Prodromus Delineati Silesiae”, 1755, sygnatura rysunku 0311 „a”; por. J. Skarbek, „Kamienice mieszczańskie z pozostałościami dawnego klasztoru franciszkanów Brzeg, pl. Młynów”, Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie, Karta Ewidencji Zabytków i Budownictwa, Wojewódzki Konserwator Zabytków – Opole.

¹⁰⁶ E. Günter, *Illustrierer Führer durch Brieg*, Brieg 1929, s. 105.

¹⁰⁷ K. Bimler, *Die Schlesischen Massiven Wehrbauten. Band 2. Fürstentum Brieg. Kreise Brieg – Ohlau – Strehlen*, Breslau 1941, s. 38. W kazamatach Bastionu Zamkowego znajdowało się tzw. laboratorium, proch magazynowano również w trzech starych wieżach miejskich – przy Bramie Małujowickiej, na tyłach Bastionu Starobrzeskiego oraz w jednej z wież przy Furcie Młyńskiej; zob. G. Podruczny, *Twierdza Brzeg w okresie fryderycjańskim*, [w:] *Wokół bitwy pod Małujowicami. Studia z dziejów XVIII-wiecznego*

Brzeg stał się jednym z pierwszych celów działań militarnych wojsk pruskich, które podeszły pod miasto już 10 stycznia 1741 r. Od 25 stycznia rozpoczęła się blokada twierdzy. Zanim to nastąpiło, w grudniu 1740 r. załoga austriacka została wzmocniona, uzyskując stan 2000 żołnierzy¹⁰⁸. Do miasta sprowadzono też ponad 10 ton prochu z Głogowa, który prawdopodobnie został rozlokowany w miejscach do tego przeznaczonych, czyli także w arsenale. Arsenał był jedynym obiektem o charakterze militarnym wewnątrz miasta. Pozostałe elementy funkcjonalne twierdzy, w tym kazamaty, funkcjonowały w ramach zewnętrznego systemu fortyfikacji. Oprócz zapasu prochu pod koniec grudnia 1740 r. do twierdzy ściągnięto też dodatkowe działa z Namysłowa¹⁰⁹. Przygotowanie do obrony pozwalało na zaspokojenie potrzeb nie tylko twierdzy, lecz również operującej na Śląsku armii austriackiej. Po bitwie pod Małujowicami, która miała miejsce 10 kwietnia 1741 r., wojska pruskie rozpoczęły przygotowania do oblężenia zakończone 25 kwietnia. Atak na Brzeg rozpoczął się w nocy z 27 na 28 kwietnia. Twierdza została poddana 4 maja po intensywnym ostrzale artyleryjskim. Rankiem 5 maja usunięto miny założone w trakcie oblężenia, a wojsko pruskie przejęło arsenał, działa, proch i sprzęt strzelecki¹¹⁰. Po zdobyciu miasta uwaga nowych władz koncentrowała się głównie na wzmocnieniu zewnętrznego systemu obronnego. W okresie pruskim w obrębie murów powstały natomiast obiekty zaplecza socjalno-bytowego dla garnizonu. W bezpośrednim sąsiedztwie arsenału powstały pierwsze koszary wzniesione w konstrukcji szkieletowej¹¹¹.

W okresie II wojny śląskiej (1744–1745) oraz w czasie wojny siedmioletniej (1756–1763) twierdza brzeska nie była atakowana. W latach 80. XVIII w. wyburzone zostały drewniane koszary stojące w bezpośrednim sąsiedztwie arsenału, a w ich miejsce wzniesiono jeden z dwóch nowych budynków koszarowych – tzw. małe koszary. Obiekt, zwrócony dziedzińcem w stronę arsenału, wzniesiono prawdopodobnie wg projektu J.M. Pohlmana. Wraz z arsenalem tworzył zwarty kompleks o charakterze militarnym¹¹². Nie mamy szczegółowych informacji dotyczących zbrojowni w czasie oblężenia miasta przez wojska bawarskie w styczniu 1807 r. Twierdza kapitulowała 17 stycznia 1807 r. Dzień wcześniej spisano 17 punktów warunków kapitulacji. W punkcie trzynastym zapisano, że wieczorem

Brzegu i Ziemi Brzeskiej, „Brzeskie Zeszyty Historyczne”, z. 1, red. G. Podruczny, A. Peszko, Brzeg 2017, s. 25.

¹⁰⁸ Zob. G. Podruczny, dz. cyt.

¹⁰⁹ *Die Kriege Friedrichs des Grossen*, Bd. 1. *Der Erste Schlesische Krieg 1740–1742: die Besetzung Schlesiens und die Schlacht bei Mollwitz*, Berlin 1890, s. 280.

¹¹⁰ *Die Kriege Friedrichs des Grossen*, *Der Erste Schlesische Krieg 1740–1742*, Bd. 2 und 3, Berlin 1893, s. 32.

¹¹¹ Zob. G. Podruczny, dz. cyt., s. 39.

¹¹² Małe koszary rozebrane zostały w latach sześćdziesiątych XX wieku.

16 stycznia dwóch wyznaczonych przez księcia Hieronima Bonapartego oficerów sztabowych w towarzystwie oficerów artylerii uda się do miasta, by protokolarnie przejść arsenał i wszystkie obiekty należące do twierdzy¹¹³. Po kapitulacji twierdzy arsenał i koszary, w odróżnieniu od dzieł fortyfikacji zewnętrznej, nie zostały rozebrane.

Na przełomie wieków XIX i XX dawny kościół – arsenał zaczął pełnić funkcję magazynową. Podlegał dowództwie garnizonu miejskiego jako magazyn Landwehry. W 1907 r. dowództwo garnizonu zwróciło się z pytaniem do konserwatora zabytków prowincji dolnośląskiej, czy wyrazi zgodę na rozbiórkę obiektu¹¹⁴. Urząd konserwatorski stanowczo sprzeciwił się tej propozycji. W świetle sprawozdań konserwatora prowincji z lat 1912–1914 władze wojskowe odwołały się do ministerstwa kultury. Minister podtrzymał stanowisko konserwatora prowincji i nie wyraził zgody na rozbiórkę obiektu, podkreślając, że do jego zachowania należy przyłożyć szczególną wagę¹¹⁵. Budynek stał się własnością państwa, jednak jego stan techniczny odbiegał od oczekiwań nowego właściciela. W 1926 r. podjęto decyzję, że budynek ma zostać sprzedany z zastrzeżeniem, że nowym właścicielem ma być „korporacja” publiczna, na której ciążyć będzie obowiązek zachowania nieruchomości dla celów ochrony zabytków¹¹⁶. Rozpoczęto negocjacje z władzami miasta w celu przejęcia obiektu przez administrację Brzegu¹¹⁷. Władze miasta zaproponowały, by w obiekcie urządzić siedzibę miejskiej straży pożarnej. Wobec tych planów konserwator prowincji nie wniósł zastrzeżeń, podobnie jak w odniesieniu do zaproponowanych zmian w przestrzeni nawy korpusu. Ostatecznie właścicielem obiektu stało się miasto. Przystąpiono do adaptacji wnętrza na potrzeby straży pożarnej. Projekt zakładał m.in. rozbiórkę wewnętrznej konstrukcji kondygnacji dzielącej nawę mniej więcej w połowie jej wysokości. Władze konserwatorskie wyraziły na to zgodę, podkreślając, że taki zabieg przyczyni

¹¹³ „Bulletin de la Grande Armée” 1807, nr 53, z 22 stycznia 1807.

¹¹⁴ *Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien über die Tätigkeit vom 1 Januar 1905 bis 31 Dezember 1906*, Breslau 1907; *Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien über die Tätigkeit vom 1. Januar 1913 bis 31. Dezember 1914*, Breslau 1915, s. 20; *Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien über die Tätigkeit vom 1 Januar 1925 bis 31 Dezember 1926*, Breslau 1927, s. 28; H. Hoffmann, *Die katholischen Kirchen der Stadt Brieg*, Breslau 1935, s. 9; por. R. Scholz, *Einführung der Reformation im Funstertum Brieg*, Brieg 1934, s. 8, 1906.

¹¹⁵ Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien über die Tätigkeit vom 1. Januar 1913 bis 31. Dezember 1914, Breslau 1915, s. 20.

¹¹⁶ Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien über die Tätigkeit vom 1 Januar 1925 bis 31 Dezember 1926, Breslau 1927, s. 28.

¹¹⁷ Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien über die Tätigkeit vom 1 Januar 1927 bis 31 Dezember 1929, Breslau 1930, s. 19.

się wręcz do wzmocnienia efektu przestrzennego nawy głównej¹¹⁸. W 1930 r. przystąpiono do projektowania adaptacji wnętrza¹¹⁹ (il. 11–14). Zaplanowano m.in. rozbiórkę drewnianej kondygnacji wewnętrznej, nowe bramy wjazdowe od strony dawnego prezbiterium i od strony zachodniej, we wnętrzu miały stanąć konstrukcje ćwiczebnych wież strażackich. W dawnej nawie południowej korpusu pozostawiono podział kondygnacji z wprowadzeniem podziału przestrzeni pod nowo powstałą „emporą”. Na początku 1931 r. przygotowano projekt instalacyjny sieci przeciwpożarowej, energetycznej i instalacji sanitarnych¹²⁰. Inwestycję ukończono 20 czerwca 1931 r.¹²¹ Uroczystego otwarcia nowej siedziby miejskiej straży pożarnej dokonano 31 czerwca 1931 r. (il. 15–17). Rozpoczął się nowy etap w dziejach dawnego kościoła¹²². W latach trzydziestych na ścianie wschodniej korpusu nawowego wmurowana została tablica pamiątkowa poświęcona siedmiu brzeskim strażakom, którzy polegli na frontach I wojny światowej¹²³. W okresie wojny funkcja siedziby straży została utrzymana. W 1940 r. przygotowano projekty, a w latach 1941–1942 w dawnej nawie południowej wykonano żelbetonowy schron przeciwlotniczy¹²⁴. Ostatnim ważnym wydarzeniem w dziejach budowy była noc 19 stycznia 1945 r. W dawnym kościele zgromadzono zapasy amunicji i paliwa oraz zorganizowano nocleg dla 800 członków *Volkssturmu*, zwerbowanych do obrony Brzegu przed wojskami sowieckimi¹²⁵.

¹¹⁸ Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien über die Tätigkeit vom 1 Januar 1930 bis 31 Dezember 1931, Breslau 1931, s. 24.

¹¹⁹ AP Opole, AmB, Ehemalige Zeughaus. Erdgeschoss, sygn. 9796, Ehemalige Zeughaus. Erdgeschoss, sygn. 11338; Einrichtung eines Feuerwehr- und Gerätehauses im früher Zeughaus an der Mühlstrasse, sygn. 11339; Ehemalige Zeughaus, sygn. 11340.

¹²⁰ AP Opole, AmB, sygn. 9760, Bewehrungsplan gegen Drillierung für die Deckenplatte des Luftschutzkellers im Feuerwehrhause zu Brieg, sygn. 12506; Bewehrungsplan für die Deckenplatte des Luftschutzkellers des Feuerwehrhauses zu Brieg, sygn. 11329.

¹²¹ W. Tscheschner, *Das Feuerlöschwesen der Stadt Brieg in alter und neuen Zeit*; [w:] Festschrift zum 31 Provinzial-Feuerwehrtag in Brieg am 27. und 28. Juni 1931, Brieg 1931, s. 27. Za udostępnienie materiału autor dziękuje dr. Romualdowi Nowakowi.

¹²² H. Hoffmann, *Die katholischen Kirchen der Stadt Brieg*, Breslau 1935, s. 9; por. R. Scholz, *Einführung der Reformation im Funstertum Brieg*, Brieg 1934, s. 8.

¹²³ Tablica zawiera chronologiczny (według daty śmierci) imienny wykaz członków straży pożarnej z podaniem wykonywanego przez strażaków zawodu, daty i miejsca urodzin, daty i miejsca śmierci oraz przynależność do służby wojskowej.

¹²⁴ AP Opole, AmB, Bewehrungsplan gegen Drillierung für die Deckenplatte des Luftschutzkellers im Feuerwehrhause zu Brieg, sygn. 9994.

¹²⁵ Dnia 19 stycznia 1945 r. powołano w Brzegu oddziały *Volkssturmu*, pod dowództwem inspektora policji Hanuscheka. Zbiórka odbyła się o godzinie 22.00 w lokalu Bergel, przy dzisiejszej ul. Piastowskiej. O północy wszyscy mężczyźni do 60. roku życia mieli się spotkać na Stiftplatz (obecnie Plac Moniuszki). Około godziny 3 w nocy zakwaterowano ich w dawnym kościele minorytów przy Placu Młynów. Pozostali tam do 23 stycznia, czyli do dnia rozpoczęcia sowieckiego szturmu na Brzeg; „[...] w siedzibie straży pożarnej (kościół minorytów) znajdowało się dość dużo amunicji (granatów ręcznych i Panzerfaustów),

Po zakończeniu działań wojennych zabudowania przy placu Młynów stały opustoszałe i w części zniszczone. W roku 1946 dawny kościół przeznaczono na magazyn towarowy. Mimo zniszczeń, w przylegających do kościoła kamienicach, zachowały się pozostałości przebudowanych zabudowań klasztornych. Niezabezpieczone po wojnie ulegały dekapitalizacji. Uszkodzone, niezabezpieczone mury budynków niszczały pod wpływem działania niekorzystnych warunków zewnętrznych. Ich część, najbardziej zniszczona w 1945 r., czyli np. trakt tylny kamienicy przy placu Młynów 8, posiadającej liczne jeszcze ślady średniowiecznego klasztoru, została rozebrana, mimo wyraźnych sugestii dotyczących konieczności jej zabezpieczenia¹²⁶. Rozebrane zostały także części zabudowy związane z funkcjonującą w okresie międzywojennym siedzibą straży pożarnej, zawierające m.in. gotyckie arkady dawnych krużganków.

W latach pięćdziesiątych XX w. we wnioskach do planu zagospodarowania przestrzennego Brzegu, zaproponowano odbudowę kompleksu klasztornego i kościoła minorytów jako bardzo ważnego zespołu zabudowy, stawianego na równi z kompleksem zamkowym i ratuszem, z towarzyszącym mu blokiem śródrynkowym¹²⁷. Od połowy XX w. kościół użytkowany był jako magazyn Spółdzielni Rolniczej, a następnie sklepu meblowego. Stan ten utrzymywał się do ostatniej dekady XX wieku. W odbudowanych w latach 60. XX w. pomieszczeniach wymienianych kilkakrotnie kamienic pomieszczono zakłady usługowe, zaś w latach 80. adaptowano je na warsztaty Zespołu Szkół Przemysłu Odzieżowego. Wprowadzone w wyniku kolejnych adaptacji podziały przestrzeni pomieszczeń zakłóciły harmonię wnętrza, przykrytych sklepieniami krzyżowo-żebrowymi¹²⁸. Na południowej ścianie kamienicy przy placu Młynów 7 widoczne są fragmenty

zmagazynowanych tam również było 1000 litrów paliwa”; zob. G. Hanuschek, *Die letzten Tage von Brieg*, „Briegische Briefe”, R. I, nr 1, Lüdersen 1947, s. 3.

¹²⁶ „Z rozebranego klasztoru minorytów pozostał mur w bloku pomiędzy placem Młyńskim a Małymi Koszarami oraz od strony placu Młyńskiego ciąg sklepień krzyżowych i żebrowych”; zob. S. Niemierko, Wnioski do planu rozbiórkowego porządkowego zabytkowego śródmieścia, [w:] W. Dziewulski, S. Gólachowski, S. Niemierko, Studium historyczno-urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego miasta – dzieje, katalog zabytków, wnioski konserwatorskie, mps ROSiOSK, Wrocław 1955, s. 40.

¹²⁷ „Ze względu na zachowane wartości architektoniczne należałoby odbudować częściowo dawne zabudowania klasztorne i wirydarz ze sklepieniami [...]. W odbudowie zostaną wykorzystane i włączone zachowane mury gotyckie. Powinno być odbudowane skrzydło zabudowań naprzeciw Małych Koszar. [...] to budynek, który może być wykorzystany i da odpowiednie zamknięcie tej strony placu. Do zespołu można włączyć budynki: Plac Młyński 7, 8 oraz budynek na ich zapleczu – i w ten sposób wytworzony zespół przeznaczyć np. na szkołę zawodową odpowiedniego typu. Domki przy kościele minorytów należy odbudować. Małe Koszary – obok powyższego zespołu należałoby wykorzystać na internat.”; zob. S. Niemierko, Studium historyczno-urbanistyczne..., s. 10.

¹²⁸ Zob. J. Skarbek, A. Peszko, Rozpoznanie historyczno-architektoniczne dwóch kamienic mieszkańskich tworzących współcześnie budynek mieszkalny przy placu Młynów 8 w Brzegu, mps archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Opolu 2020, s. 4.

kamieniarki przyziemia dawnego klasztoru, podobnie jak i płaszczyzny murów o gotyckim wątku ceglanym.

W latach 70. XX w. wrocławscy franciszkanie zainteresowani byli przejęciem dawnego kościoła klasztornego dla celów sakralnych. Nie uzyskawszy wsparcia ze strony kurii wrocławskiej, starania zawiesili¹²⁹. Starania o przejęcie obiektu czynił również ówczesny dziekan ks. Kazimierz Makarski. Obiekt ostatecznie znalazł się w gestii Przedsiębiorstwa Handlu Opałem i Materiałami Budowlanymi z Opola. W skutek wieloletnich zaniedbań i braku zdecydowanych przedsięwzięć, mających na celu zabezpieczenie obiektu, użytkownik ten doprowadził obiekt do stanu „śmierci technicznej”.

Na początku lat 90. XX w. zauważalne były pęknięcia ścian wieży. Działania, jakie podjęło brzeskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, nie doprowadziły do rozpoczęcia prac zabezpieczających przy obiekcie. Wielka powódź z 1997 r. przypieczętowała los świątyni. Dwa miesiące po powodzi, 14 września 1997 r., runęła wieża kościoła, której stabilność została zachwiana gwałtownym podniesieniem się, a później obniżeniem poziomu wód gruntowych. Szczęściem w nieszczęściu było to, że upadek wieży nastąpił w kierunku wschodnim (il. 18). Zniszczeniu uległa część szczytowa wieży, wieżby dachowej prezbiterium oraz fragment murów prezbiterium przylegających do wieży. Ocalały natomiast sklepienia sieciowe korpusu nawy – najcenniejsza część w bryle kościoła. Przeprowadzone po 1997 r. badania stwierdziły niebezpieczeństwo zawalenia się szczytu wschodniego nawy. Skarb Państwa przekazał budynek dawnego kościoła w administrację Starostwa Powiatowego w Brzegu. Na mocy porozumienia pomiędzy Skarbem Państwa, który reprezentowało Starostwo Powiatowe w Brzegu, Gminą Brzeg oraz Kurią Archidiecezjalną we Wrocławiu 28.10.2003 r. obiekt stał się własnością Archidiecezji Wrocławskiej. Prace badawcze nad świątynią przeprowadzono w latach 2002–2003, w 2004 r. oraz w 2010 r. Jeszcze w sierpniu 2002 r., dzięki powołanemu Stowarzyszeniu na rzecz Ratowania Kościoła Pofranciszkańskiego w Brzegu, rozpoczęły się pierwsze prace zabezpieczające przy obiekcie. W trakcie prac związanych z usunięciem pozostałości po zawalonej wieży wśród gruzu odnalezione zostały wczesnogotyckie, pochodzące zapewne z połowy XIII w., ceramiczne kształtki portalu o profilu grubego wałka, pochodzące również z tego okresu kształtki lasek maswerków oraz czternastowieczne kamienne żebra sklepienia. W wyniku badań prowadzonych m.in. przez Czesława Lasotę oraz Andrzeja Legendziewicza udało się ustalić chronologię powstania budynku oraz jego formy, w tym czternastowieczną formę dachu pogrążonego. Spod warstwy tynków odsłonięte zostały znaczne płaszczyzny polichromii żeber sklepienia imitujących kamień jako materiał budowlany, z którego zostały sporządzone sklepienia oraz

¹²⁹ Prawdopodobnie kuria przeciwna była powstaniu nowej struktury parafialnej w części staromiejskiej Brzegu, na terenie istniejących dwóch parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i parafii św. Mikołaja.



Il 1. Fragment trzynastowiecznego
okna w prezbiterium. Stan z 2005 r.
Foto: A. Peszko



Il 2. Fragment siatki sklepienia nawy głównej. Stan z 2020 r. Foto: A. Peszko



Il 3. Sklepienie nawy bocznej przed uszkodzeniem. Stan z 2012 r. Foto: A. Peszko



Il 4. Dokument z 1557 r., w którym Jerzy książę legnicko-brzeski zatwierdza burmistrzowi, rajcom i całej gminie miasta Brzeg zapis dotyczący kościoła na ul. Młyńskiej, (APOpole, sygn. 136). Foto A. Peszko



Il 5. Arsenał na ilustracji F.B. Wernhera z ok. 1750 r. umieszczonej w *Topographia oder Prodromus Delineati Principatus Lignicensis Bregensis, et Wolaviensis*. Domena publiczna



Il 6. Konsola z motywem winnego grona z wnętrza kamienicy przy placu Młynów 8. Foto: A. Peszko



Il 7. Widok na wnętrze dawnej nawy głównej ze ścianą łuku tęczowego, wykonane przed 1930 r., z podziałem całej przestrzeni wnętrza na dwie kondygnacje. Foto: Polikowsky, ze zbiorów Herder Institut Marburg, sygn. BAG 0758



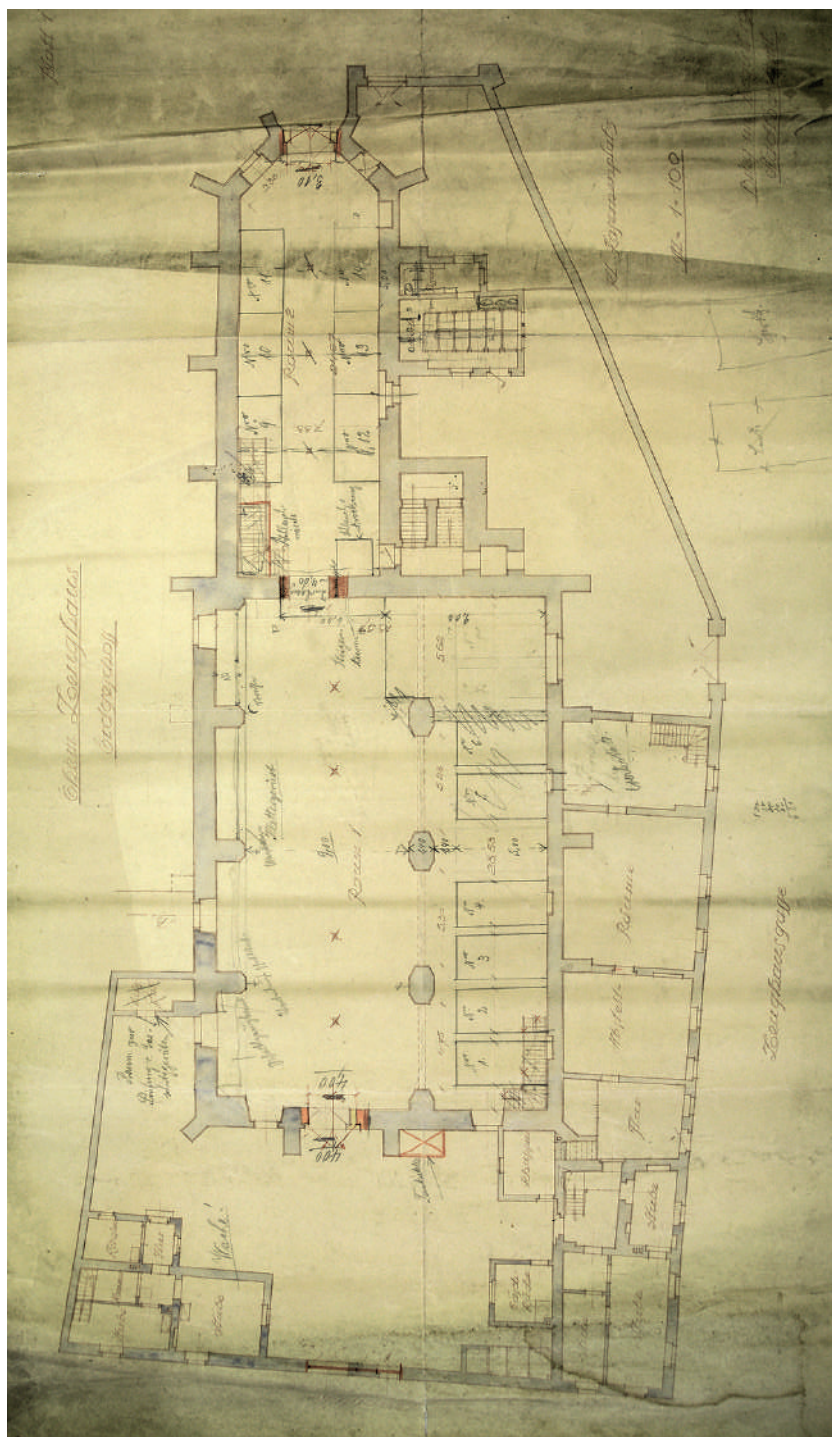
Il 8. Widok na wnętrze dawnej nawy głównej w kierunku północno – zachodnim, wykonane przed 1930 r., z podziałem całej przestrzeni wnętrza na dwie kondygnacje. Kondygnacja druga. Foto: Polikowsky, ze zbiorów Herder Institut Marburg, sygn. BAG 0759



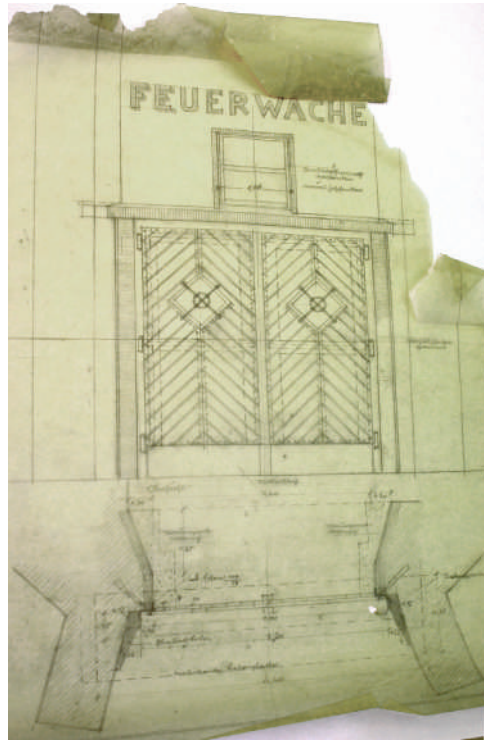
Il 9. Widok na wieżę kościoła z perspektywy ul. Zakonnice. Na elewacji widoczna data remontu „1722”. Ze zbiorów Herder Institut Marburg, sygn. 201477



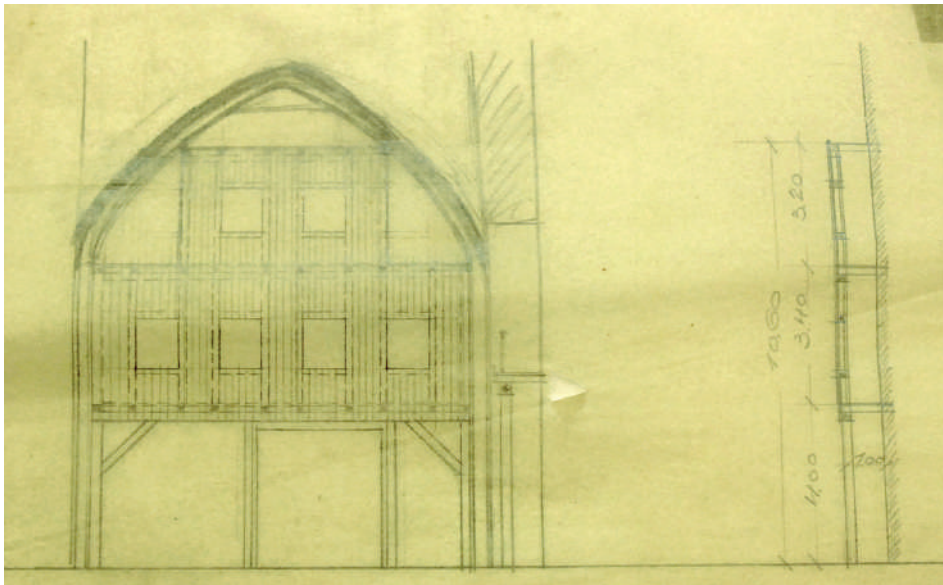
Il 10. Widok Brzegu z około 1880 r. Fotografia ze zbiorów Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu, sygn. IV 355



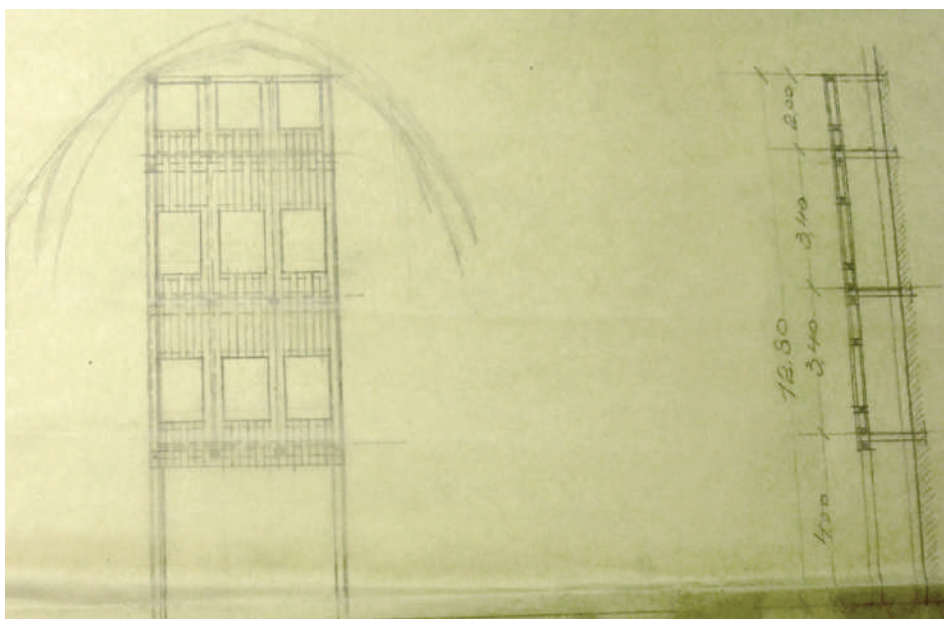
Il. 11. Rzut przyziemia. Projekt techniczny z ok. 1930 (z zasobów Archiwum Państwowego w Opolu). Foto: A. Peszko



Il. 12. Projekt techniczny bramy zainstalowanej w ścianie wschodniej dawnego prezbiterium. Foto: A. Peszko



Il. 13. Projekt techniczny elementów wyposażenia wnętrza siedziby straży pożarnej z konstrukcją do ćwiczeń straży pożarnej (z zasobów Archiwum Państwowego w Opolu). Foto: A. Peszko



Il. 14. Projekt techniczny elementów wyposażenia wnętrza siedziby straży pożarnej z konstrukcją do ćwiczeń straży pożarnej (z zasobów Archiwum Państwowego w Opolu). Foto: A. Peszko



Il. 15. Wnętrze dawnej nawy głównej kościoła pofranciszkańskiego w Brzegu ze zrealizowanymi urządzeniami do ćwiczeń straży pożarnej z ok. 1935 r. Fototeka Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Opolu sygn. 0917 i 0918



Il. 16. Brzeska straż pożarna w okresie międzywojennym. Ze zbiorów M. Murgrabiego



Il. 17. Dawny kościół franciszkanów, arsenał, siedziba straży pożarnej około 1930 r. Ze zbiorów autora



Il. 18. Widok na nawę dawnego kościoła franciszkanów przed przebudową dachu w 2013 r.
Foto: A. Peszko



Il. 19. Widok wnętrza nawy głównej
w marcu 2021 r. Foto: A. Peszko

wcześniejsze warstwy malarskie wnętrza. W 2013 r. miała miejsce przebudowa dachu wraz z likwidacją osiemnastowiecznej nadbudowy nad nawą południową korpusu nawowego obiektu. Niestety od 2013 r. po dzień dzisiejszy istnieje zagrożenie zawalenia się najcenniejszej części wnętrza tj. sklepień. Do końca II kwartału 2021 r., zwłaszcza sklepienie nawy południowej, ulega postępującej degradacji (il. 19).

Burzliwe losy obiektu, jego wartość dla historii miasta oraz historii architektury Śląska są wystarczającymi argumentami dla podjęcia dalszych kroków zmierzających do uratowania najstarszej brzeskiej świątyni i pozostałości dawnej siedziby franciszkanów dla przyszłych pokoleń.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Państwowe w Opolu, zespół: Akta Miasta Brzeg, sygn.: 152, 401, 402, 2584, 9760, 9796, 9941, 10623, 11141, 11239, 11340, 11341, 11545

Archiwum Państwowe we Wrocławiu: Rep. 21, sygn. 1 A, s. 115, Księstwo Brzeskie, sygn. 82/1/0/6/117

Źródła drukowane

Diariusz miasta Brzegu 1565–1811, oprac. M. Wrzeciono, Brzeg 2017.

Gilewska-Dubis J., *Regesty śląskie*, red. W. Korta, t. III, 1355–1357, Wrocław 1990.

Gilewska-Dubis J., *Regesty śląskie*, red. W. Korta, t. V, rok 1360, Wrocław 1992.

Grünhagen C., *Urkunden der Stadt Brieg*, Codex Diplomaticus Silesiae, Bd. 9, Breslau 1870.

Monumenta Germaniae Franciskana. Abt. 2. Urkundenbücher. Bd. 1, Tl. 1. *Die Kustodien Goldberg und Breslau: 1240-1517. Hrsg. von des Franziskanerordens Mitgliedern*; red. Ch. Reisch, Düsseldorf 1917.

„Bulletin de la Grande Armée”, 1807, nr 53, z 22 stycznia 1807.

Opracowania oraz publikacje o charakterze źródłowym

„Briegische Heimatblätter”, 1926, nr. 1.

„Zeitschrift zur Geschichte Schlesiens”, Breslau 1855, t. 55.

Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien über die Tätigkeit vom 1. Januar 1913 bis 31. Dezember 1914, Breslau 1915.

Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien über die Tätigkeit vom 1. Januar 1905 bis 31. Dezember 1906, Breslau 1907.

Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien über die Tätigkeit vom 1. Januar 1911 bis 31. Dezember 1912, Breslau 1913.

Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien über die Tätigkeit vom 1. Januar 1925 bis 31. Dezember 1926, Breslau 1927.

Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien über die Tätigkeit vom 1. Januar 1927 bis 31. Dezember 1929, Breslau 1930.

- Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien über die Tätigkeit vom 1 Januar 1930 bis 31 Dezember 1931, Breslau 1931.
- Bimler K., *Die Schlesiischen Massiven Wehrbauten*. Band 2. *Fürstentum Brieg. Kreise Brieg – Ohlau – Strehlen*, Breslau 1941.
- Brzeg. *Dzieje, gospodarka, kultura*, red. W. Dziewulski, Opole 1975.
- Chrzanowski T., Kornecki M., Zlat M., *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. VII: *Województwo opolskie*, z. 1: *Powiat Brzeski*, Warszawa 1961.
- Czerner R., Wyniki uzupełniających oględzin kościoła pofranciszkańskiego w Brzegu i studiów nad jego architekturą, maszynopis, Wrocław 1998.
- Dąbrowski J., *Prawo i architektura w zakonie minorytów w XIII wieku. Wzajemne związki w kontekście franciszkańskiego ubóstwa*, „Artium Quaestiones” 2008, t. 19.
- Die Kriege Friedrichs des Grossen*. Bd. 1. *Der Erste Schlesische Krieg 1740–1742: die Besetzung Schlesiens und die Schlacht bei Mollwitz*, Berlin 1890.
- Długosz J., *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, księga dziewiąta*, t. 5, Warszawa 1975.
- Drąg M., *Rozwój przestrzeni liturgicznej kościołów franciszkańskich od XIII do XVIII wieku*, [w:] *Przestrzeń liturgiczna*, red. A. Sielepin, J. Superson, Kraków 2019.
- Dziewulski W., Gołachowski S., Niemierko S., *Studium historyczno-urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego miasta – dzieje, katalog zabytków, wnioski konserwatorskie*, maszynopis, Wrocław 1955.
- Engel L., „Projekt zabezpieczenia kościoła pofranciszkańskiego w Brzegu”, archiwum Opol- skiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Opolu, sygn. 3545.
- Eysymont J., *Studium historyczno-architektoniczne kościoła i klasztoru minorytów w Brze- gu*, mps., archiwum Regionalnego Ośrodka Studiów i Badania Środowiska Kulturowego we Wrocławiu [ROSiOSK], sygn. 1229, Wrocław 1963.
- Eysymont J., *Architektura pierwszych kościołów franciszkańskich na Śląsku*, [w:] *Z dziejów Sztuki Śląskiej*, red. Z. Świechowski, Warszawa 1978.
- Eysymontt R., *Kod genetyczny miasta. Średniowieczne miasta lokacyjne Dolnego Śląska na tle urbanistyki europejskiej*, Wrocław 2009.
- Fischer C.F.E., Stuckarf C.F., *Geschichte der Städte Schlesiens mit Abbildungen*, t. 1, Schweidnitz 1823.
- Freed J., *Dzieje saskiej prowincji franciszkanów w XIII w.*, [w:] *Zakony franciszkańskie w Polsce*, t. I, cz. 1: *Franciszkanie w Polsce średniowiecznej*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1983.
- Gogola Z., *Dzieje franciszkanów w Polsce prowincji św. Jakuba i bł. Jakuba Strzemię*, „Folia Historica Cracoviensia” 2004, t. 10.
- Göbel M., *Die Brieger Strassennamen*, [w:] *Zeitschrift zur Geschichte Schlesiens*, t. 55, Breslau 1855.
- Grenda K., Janczewski P., Lasota C., Peszko A., Rutka H., Stróżyk J., *Badania archeologiczno- -architektoniczne kościoła minorytów Brzegu, Analiza osłoniętych w wykopach murów i relikwów posadzek kościoła*, maszynopis archiwum Opol- skiego Wojewódzkiego Konser- watora Zabytków, Opole, Wrocław 2010.
- Grodecki R., *Dzieje polityczne Śląska do roku 1290*, [w:] *Historja Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 1, red. S. Kutrzeba, Kraków 1933.
- Günter E., *Illustrierer Führer durch Brieg*, Brieg 1929.

- Hanulanka D., *Sklepienia późnogotyckie na Śląsku*, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Rozprawy Komisji Historii Sztuki, t. VII, Wrocław 1971.
- Hanuschek G., *Die letzten Tage von Brieg, Briegische Briefe*, R. I nr 1, 4, 5, Lüdersen 1947.
- Hoffmann H., *Die katolischen Kirchen der Stadt Brieg*, Breslau 1935.
- Karłowska-Kamzowa A., *Fundacje artystyczne księcia Ludwika I brzeskiego*, Opole–Wrocław 1970.
- Kłoczowski J., *Dominikanie polscy na Śląsku w XII–XIV wieku*, Lublin 1956.
- Kłoczowski J., *Bracia Mniejsi w Polsce średniowiecznej*, [w:] *Zakony franciszkańskie w Polsce*, t. I, cz. 1, Kraków 1983.
- Kogut M., *Działalność polityczno-kościelna Franciszkanina Henryka Wettyna z Breny (1240–1302)*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 2015, R. 23, nr 2.
- Kubicki R., *Podstawy ekonomiczne funkcjonowania mendykantów w państwie krzyżackim i Prusach Królewskich do połowy XVI w.*, [w:] *Inter oeconomiam coelestem et terrenam mendykanci a zagadnienia ekonomiczne*, red. W. Długokęcki, T. Gałuszka, R. Kubicki, A. Zajchowska, Kraków 2011, s. 183–237.
- Kutzner M., *Architektura średniowiecznych klasztorów i kościołów franciszkańskich w Polsce (zarys problematyki)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo” 1989, XIII, s. 3–46.
- Lasota C., Jędrusik M., *Badania gotyckiej architektury Namysłowa. Kościół Minorytów*, „Architectus: pismo Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej” 2003, nr 1–2.
- Lucae F., *Schlesiens Curieuse Denckwürdigkeiten oder Vollkommenne Chronica von Ober und Nider Schlesien*, Frankfurt am Main 1689.
- Lutsch H., *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, t. II, *Die Landkreise der reg. Bezirk Breslau*, Breslau 1889.
- Piowarczyk E., *Donacje na rzecz krakowskich franciszkanów (1237–1500)*, „Rocznik krakowski” 2013, t. 79.
- Podruczny G., Peszko A. (red.), *Wokół bitwy pod Małujowicami. Studia z dziejów XVIII-wiecznego Brzegu i Ziemi Brzeskiej*, „Brzeskie Zeszyty Historyczne” 2017, z. 1.
- Scholz R., *Einführung der Reformation im Funstertum Brieg*, Brieg 1934.
- Schönborn H., *Geschichte der Stadt und des Fürstenthums Brieg*, Brieg 1907.
- Schönwälder K.F., *Die Piasten zum Brieg oder Geschichte der Stadt und des Fürstenthums Brieg*, t. 1, Brieg 1855.
- Schönwälder K.F., *Geschichtliche Ortsnachrichten von Brieg und seinen Umgebungen*, Teil 2: *Befestigung der Stadt. Schloß- und Stifts-Platz*, Brieg 1847.
- Silnicki T., *Dzieje i ustrój kościoła na Śląsku*, [w:] *Historia Śląska od czasów najdawniejszych do roku 1400*, t. 2, Kraków 1938.
- Skarbek J., *Kamienice mieszczańskie z pozostałościami dawnego klasztoru franciszkanów Brzeg, pl. Młynów*, Karta Ewidencji Zabytków i Budownictwa, Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie, Opolski Wojewódzki Konserwator Zabytków.
- Skarbek J., Peszko A., *Rozpoznanie historyczno-architektoniczne dwóch kamienic mieszczańskich tworzących współcześnie budynek mieszkalny przy placu Młynów 8 w Brzegu*, mps, archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Opolu, Opole 2020.
- Steins B., *Belchreibung von Schlesen und seiner hauptstadt Breslau 1512/1513*, Breslau 1902.
- Stenzel G., *Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter*, Breslau 1869.

Szafrński T., *Klasztory Franciszkańskie na Śląsku w XIII w. i ich przynależność organizacyjna*, „Roczniki Humanistyczne KUL” 1958, t. 7, nr 2, s. 151–185.

Wąs G., *Kaspar von Schwenckfeld. Myśl i działalność do 1534 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2005, No 2660, Historia 169.

Wąs G., *Klasztory franciszkańskie w miastach śląskich i górnośląskich XII–XVI wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2000, No 2222, Historia 142.

Wernher F.B., *Topographia oder Prodromus Delineati Principatus Lignicensis Bregensis et Wolaviensis*, t. 2, 1750.

Zlat M., *Brzeg*, Wrocław 1979.

Zwiercan A., *Nowe spojrzenie na początki franciszkanów w Polsce*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 1985, t. 63.



TOMASZ CIESIELSKI

Uniwersytet Opolski

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-3254-1261>

**Rzeczpospolita a Imperium Osmańskie
w drugiej dekadzie XVIII w.
Polskie echa wojny z lat 1714–1718**

**The Polish-Lithuanian Commonwealth
in the second decade of the 18th century.
The Polish echoes of the War of 1714-1718**

Summary: The article presents the state of the Polish-Turkish relations and the process of their normalization in the second decade of the 18th century. Before it began, however, a dramatic turning point had occurred in the years 1711-1714, when the Ottoman Empire demanded that the Polish-Lithuanian Commonwealth cede territory and take into account the interests of King Charles XII of Sweden and his Polish allies. Encountering resistance on the part of the Polish-Lithuanian state, the Sultan's authorities threatened to declare war on the country. In the spring of 1714, Polish diplomacy, supported by Saxon diplomacy, succeeded in normalizing the relations with the Ottoman Empire, the success having been greatly credited to Stanisław Chomentowski's mission as the envoy. The two states ceased to see each other as enemies, moving towards peaceful coexistence and the establishment of appropriate border relations. This process was definitely accelerated by the events of 1715-1718, and several factors contributed to this. One of them was the civil war in the Polish-Lithuanian Commonwealth and Russia's intervention in its internal affairs, which caused the Polish-Lithuanian nobility to seek political and military assistance in Turkey, which – in turn – was well received at the Sultan's court. The second one was the cessation of Tatar incursions into Poland, with a simultaneous reduction in the scale of looting by the Sich Cossacks (Zaporozhian Cossacks), who had been under the control of the Khan's administration since 1713. The third factor was that August II and the Polish-Lithuanian Commonwealth took a neutral stance in the Ottoman-Venetian-Habsburg War, while supporting the Hungarian insurgents in the service of Turkey. This could have been perceived at the Sultan's court as an expression of sympathy with Turkey on the part of the Polish-Lithuanian nobility. In some way, it was confirmed by the way in which the Ottoman-Venetian and Ottoman-Habsburg wars of 1714-1718 were reported in Polish handwritten

newspapers of the day. They were dominated by an objective tone, in which the Ottoman Empire was treated as a “regular” party to an armed conflict rather than an enemy of Christianity.

Keywords: Polish-Lithuanian Commonwealth, Ottoman Empire, Republic of Venice, Habsburg Monarchy, Venetian-Ottoman War 1714-1718, Austro-Turkish War 1716-1718, manuscript newspapers, circulation of information

Streszczenie: W artykule przedstawiono stan stosunków polsko-tureckich i proces ich normalizacji w drugiej dekadzie XVIII w. Nim się on jednak rozpoczął doszło do ostrego przesilenia w latach 1711–1714, kiedy to Imperium Osmańskie domagało się od Rzeczypospolitej cesji terytorialnych oraz uwzględnienia interesów króla Szwecji Karola XII i jego polskich sojuszników. Napotykać na opór ze strony polsko-litewskiej, władze sułtańskie groziły wojną. Dyplomacji polskiej wspieranej przez saską udało się wiosną 1714 r., unormować stosunki z Imperium Osmańskim, a duża w tym zasługa poselstwa Stanisława Chomentowskiego. Oba państwa przestały postrzegać siebie jako wrogów, zmierzając ku pokojowej koegzystencji i nawiązaniu poprawnych stosunków granicznych. Proces ten zdecydowanie przyspieszyły wydarzenia z lat 1715–1718, a złożyło się na to kilka czynników. Jednym z nich była wojna domowa w Rzeczypospolitej i interwencja w jej wewnętrzne sprawy Rosji, co sprawiło, że szlachta polsko-litewska zaczęła poszukiwać pomocy politycznej i militarnej w Turcji, co spotkało się z dobrym przyjęciem na dworze sułtańskim. Drugim było zaprzestanie przez Tatarów najazdów na ziemie polskie, przy jednoczesnym ograniczeniu skali grabieży dokonywanych przez Kozaków siczowych (zaporoskich), pozostających od 1713 r. pod kontrolą administracji chańskiej. Trzecim było przyjęcie przez Augusta II i Rzeczypospolitą neutralnej postawy w wojnie osmańsko-wenecko-habsburskiej, przy jednoczesnym wspieraniu pozostających na usługach Turcji insurgentów węgierskich. Na dworze sułtańskim mogło to zostać odebrane jako wyraz pewnego sympatyzowania szlachty polsko-litewskiej z Turcją. W pewien sposób dowodzi tego sposób relacjonowania przebiegu wojny osmańsko-weneckiej i osmańsko-habsburskiej z lat 1714–1718 w polskich gazetkach rękopiśmiennych. Dominuje w nich ton obiektywny, a Imperium Osmańskie jest w nim traktowane jako „normalne” państwo będące stroną konfliktu zbrojnego, a nie wróg chrześcijaństwa.

Słowa kluczowe: Rzeczpospolita Obojga Narodów, Imperium Osmańskie, Republika Wenecja, Monarchia Habsburska, wojna wenecko-osmańska 1714–1718, wojna austriacko-turecka 1716–1718 gazetki rękopiśmienne, obieg informacji

*

Pokój karłowicki podpisany 26 stycznia 1699 r. stanowi ważną cezurę w dziejach środkowej Europy. Jego postanowienia zmieniły nie tylko układ sił w regionie, ale też doprowadziły do zweryfikowania polityki państw chrześcijańskich względem Imperium Osmańskiego. W przypadku Monarchii Habsburgów i Rosji nabrała ona zdecydowanego charakteru ekspansjonistycznego, zwłaszcza w odniesieniu do terenów bałkańskich i nadczarnomorskich¹. Z aktywnej polityki

¹ T. Ciesielski, *The Eastern Question in the 1730s: The Ottoman Empire and the „Real Enemy” (Russia), the „Perceived Enemy” (Austria) and the „Unreliable Friend” (France)*, [w:] *Das Bild des Feind.*

antytureckiej wycofały się natomiast zarówno Wenecja, jak też Rzeczpospolita Obojga Narodów. Choć pokój karłowicki nie przyniósł żadnych nowych nabytków państwu polsko-litewskiemu, a jedynie zapewnił skasowanie układów żurawińsko-stambulskich (1676–1678) i przede wszystkim odzyskanie Kamieńca wraz z całym Podolem², to jednak stanowiąca dominującą siłę polityczną w państwie szlachta była zadowolona z zakończenia 27-letniego konfliktu z Turcją. Jego olbrzymie koszty sprawiły, że szlachta nie snuła już żadnych aneksjonistycznych planów względem terytoriów pozostających pod władzą Osmanów. Zwłaszcza, że wkrótce okazało się, jak szybko Turcja potrafi podnieść się z klęski i odbudować swój prestiż międzynarodowy, zwłaszcza wobec słabych militarnie sąsiadów. Dowiódł tego jesienią 1703 r. przebieg polsko-tureckiej komisji delimitacyjnej, w której trakcie jedynie dzięki posiadaniu odpowiednich dokumentów udało się odeprzeć roszczenia osmańskie do części terenów nad Dniestrem (położonych na lewym brzegu rzeki okręgów Raszkowa i Kamionki), a mimo to nie udało się wynegocjować dwustronnego porozumienia. Sporządzone zostały dwa dokumenty – jeden osmański „temessik”, podpisany przez komisarzy tureckich 12 października 1703 r., drugi w języku łacińskim, sygnowany 14 października 1703 r. tylko przez komisarzy polskich. Co więcej, żadnego z tych dokumentów delimitacyjnych nie uznał sułtan Ahmed III i tym samym układ nie został ratyfikowany³.

Brak prawnego zatwierdzenia przebiegu granicy polsko-osmańskiej miał poważne implikacje, gdy w pierwszej i drugiej dekadzie XVIII w. znacząco obniżyła się pozycja międzynarodowa Rzeczypospolitej. Był to skutek klęsk elementarnych z wielką zarazą na czele, wojny ze Szwecją z lat 1702–1709, ingerencji Rosji na coraz większą skalę w sprawy wewnętrzne państwa polsko-litewskiego, a także wojny domowej szlachty przeciwko królowi Augustowi II w latach 1715–1717. Konsekwencją tych wszystkich nieszczęść, które w krótkim okresie czasu wyniszczyły Rzeczpospolitą, było przyjęcie przez szlachtę polsko-litewską postawy zdecydowanej pacyfistycznej. Wyrazem tego były uchwały sejmu niemego 1717 r., które znacząco zredukowały potencjał militarny państwa. Na ich mocy utworzono

Konstruktion von Antagonismen und Kulturtransfer im Zeitalter der Türkenkriege. Ostmitteleuropa, Italien und Osmanisches Reich, hg. E. Leuschner und T. Wunsch, Berlin 2013, s. 283–284.

² D. Kołodziejczyk, *Podole pod panowaniem tureckim. Ejalet Kamieniecki 1672–1699*, Warszawa 1994, s. 83–94, 128–131; tenże, *Ottoman-Polish Diplomatic Relations (15th–18th century): an Annotated Edition of abhdnames and other Documents*, Leiden–Boston–Köln 2000, s. 148–149, 154–155, 515–544, 581–625; tenże, *The Crimean Khanate and Poland-Lithuania. International Diplomacy on the European Periphery (15th–18th Century). A Study of Peace Treaties Followed by Annotated Documents*, Leiden–Boston 2011, s. 188–190, 194; W. Konopczyński, *Polska a Turcja 1683–1792*, Kraków–Warszawa 2013, s. 33–34.

³ D. Kołodziejczyk, *Ottoman-Polish diplomatic...*, s. 66, 155–158, 626–640; W. Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 46–49; T. Ciesielski, *Granica polsko-moldawska w czasach saskich. Przebieg i ochrona granicy przez stronę polską*, [w:] *Polska i Rumunia. Wspólnie – obok – blisko / Polonia și România. Împreună – alături – aproape*, Suceava 2015, s. 57–58.

niewielkie stałe armie polską (koronną) i litewską, w których łącznie służyło co najwyżej 17 000 – 18 000 żołnierzy. Co więcej, znacząco podupadł autorytet króla Rzeczypospolitej, zarówno wewnątrz państwa, jak i na arenie międzynarodowej. August II musiał pożegnać się ze swoimi geopolitycznymi planami, a jak się wydaje, najwcześniej zrezygnował z ambicji pozyskania księstw naddunajskich jako terytoriów dziedzicznych rodu Wettinów. Nierealność ich zdobycia nawet połączonymi siłami polsko-litewskimi i saskimi wykazał przebieg zmagających wojennych w 1698 r., ostatniej kampanii antytureckiej przed zawarciem pokoju karłowickiego. Wiarę we własny potencjał militarny załamały w Augustie II klęski w latach 1700–1706 w wojnie ze Szwecją, a także niepowodzenia w zmaganiach ze szlachtą polsko-litewską w latach 1714–1717⁴. Niewątpliwie też zaczął się orientować w układzie sił w regionie i w celach ekspansjonistycznych sąsiadów Rzeczypospolitej na tyle dobrze, aby zdać sobie sprawę, że opanowanie nawet samej Mołdawii nie było możliwe, gdyż tą żywotnie interesowały się Austria i Rosja. Podważało to sens zawierania z tymi państwami jakichkolwiek sojuszy zaczepnych, a tylko wojna koalicyjna stwarzała dla Augusta II i Rzeczypospolitej możliwość stoczenia zwycięskiego konfliktu z Turcją.

W czasach sułtana Ahmeda III Imperium Osmańskie odbudowało swój potencjał militarny, czego dowiodła wojna z Rosją 1711 r. Odniesione w jej trakcie błyskotliwe zwycięstwo nad Prutem zepchnęło jednak w cień konieczność zmodernizowania wojskowości tureckiej. I o ile państwo pod rządami Ahmeda III zmieniało się i europeizowało w tak zwanym okresie tulipanów, o tyle armia osmańska coraz bardziej stawiała się anachroniczna w obliczu dokonujących się przemian w wojskowości europejskiej (określanych niekiedy jako kolejna rewolucja militarna). Dobitnie wykazała to wojna przeciwko Wenecji i Austrii w latach 1715–1718. Osmańskie siły zbrojne skutecznie walczyły w niej z flotą i armią Republiki Świętego Marka, ale okazały się bezradne w obliczu zmodernizowanego, a przy tym dobrze dowodzonego i zarządzanego przez księcia Eugeniusza Sabaudzkiego wojska habsburskiego⁵. I choć nie sposób stwierdzić, czy szlachta

⁴ J. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712–1715*, Wrocław 1953, passim; tenże, *W cieniu Ligii Północnej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, passim; tenże, *The Polish-Lithuanian Commonwealth in the 18th Century, From Anarchy to Well-Organised State*, Kraków 1996, s. 87–98, 105–136; J. Burdowicz-Nowicki, *Piotr I, August II i Rzeczpospolita 1697–1706*, Kraków 2010, s. 674–738; T. Ciesielski, *Armia koronna w czasach Augusta III*, Warszawa 2009, s. 19–47, 203–215; J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956, s. 430–487. E. Rostworowski, *War and Society in the Noble Republic of Poland-Lithuanian In the Eighteenth Century*, [w:] *War and Society in East Central Europe*, vol. II: *East Central European Society and War in Pre-Revolutionary 18th Century*, eds. by Gunther E. Rothenberg, Béla K. Király and Peter F. Sugar, New York 1982, s. 165–182.

⁵ Ogólne omówienie tych zagadnień: S. Shaw, *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej*, t. 1: 1208–1808, Warszawa 2012, s. 350–353, 355–371; V.H. Aksan, *Wojny Osmanów 1700–1870: Oblężone imperium*, Oświęcim 2019, s. 52–54, 61–107; N. Iorga, *Geschichte des Osmanischen Reiches*, Bd. 4:

polsko-litewska orientowała się w stanie wojskowości osmańskiej, nie wydaje się, by miało to większe znaczenie, gdyż dla Rzeczypospolitej nawet przestarzała armia turecka była zbyt silnym przeciwnikiem, aby pokusić się o wojnę.

Nic więc dziwnego, że dyplomacja polsko-litewska, wspierana przez saską, dokładała w drugiej dekadzie XVIII w. wszelkich starań, aby uniknąć nie tylko wojny, ale nawet trwalszego zaognienia stosunków z Imperium Osmańskim. Jednakże w latach 1712–1714 dwór sułtański wyraźnie zaostrzył kurs swojej polityki wobec Rzeczypospolitej. Niewątpliwie Ahmeda III i jego doradców zachęciły do tego zwycięstwo w wojnie z Rosją oraz ogólna sytuacja w Europie związana ze schyłkowym okresem wojny o sukcesję hiszpańską oraz przebiegiem wojny północnej. Stwarzało to korzystną atmosferę do zabiegania o rewizję postanowień pokoju karłowickiego i odzyskanie utraconych terytorium, przede wszystkim od krajów słabych militarnych, jak Rzeczpospolita i Wenecja, które nie mogły liczyć na poważniejsze wsparcie ze strony innych krajów europejskich, a borykały się z poważnymi problemami wewnętrznymi. W przypadku Rzeczypospolitej był to wciąż niewygasły podział społeczeństwa szlacheckiego na zwolenników Wetyny i Leszczyńskiego. Turcy stanowczo wspierali przebywającego od 1709 r. na terenach tureckich koło Bender wrogiemu Augustowi II króla Szwecja Karola XII oraz towarzyszących mu zwolenników antykróla polskiego, Stanisława Leszczyńskiego⁶. W przypadku władcy szwedzkiego dyplomacja osmańska domagała się umożliwienia mu swobodnego przejazdu przez ziemie polskiego do swojego państwa, od 1711 r. coraz bardziej stanowczo, o czym przekonali się senatorowie polscy, którzy przyjęli we wrześniu w Jazłowcu na audiencji posłów tureckiego i tatarskiego. Wojewoda mazowiecki Stanisław Chomentowski, odpowiadając na ich żądania, stanowczo wtedy oświadczył, że cała Rzeczpospolita wspiera Augusta II, a pojawienie się króla szwedzkiego na terytorium Polski zostanie uznane za krok nieprzyjacielski. Swoje twarde stanowisko wsparł podarkami dla wysłanników wielkiego wezyra i chana krymskiego, co pozwoliło zażegnać zagrożenie wojenne, ale tylko chwilowo⁷.

Już na przełomie 1711 i 1712 r. Turcy zaczęli nie tylko domagać się w oficjalnych wystąpieniach przywrócenia Stanisława Leszczyńskiego na tron Rzeczypospolitej, ale też wspierali wyprawy wojskowe podejmowane przez jego

bis 1774, Darnstadt 1990, s. 275–399; J. Reyhman, *Historia Turcji*, Wrocław 1973, s. 148–153, 156–157, 162–165; M. Hochedlinger, *Austria's Wars of Emergence: War, State and Society in the Habsburg Monarchy, 1683–1797*, London–New York 2013, s. 194–196; G. Ágoston, *Military Transformation in the Ottoman Empire and Russia, 1500–1800*, „Kritika: Explorations in Russian and Eurasian History” 2011, nr 12 (2), s. 303–318; W. Hummelberger, *Die Türkenkriege und Prinz Eugen*, [w:] *Unser Heer. 300 Jahre Österreichisches Soldatentum in Krieg und Frieden*, Wien–München–Zürich 1963, s. 49–106; E. Oppenheimer, *Eugeniusz księżę Sabaudzki*, Warszawa 1997, s. 130–144.

⁶ W. Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 55–60.

⁷ J. Feldman, *Polska a sprawa wschodnia 1709–1714*, Kraków 1926, s. 72–73.

zwolenników z terytorium Mołdawii w głąb Polski. Jedna z nich poprowadzona przez Jana Grudzińskiego dotarła na przełomie wiosny i lata 1712 r. aż Wielkopolski, w rejon Skwierzyny i Międzychodu, czyli pod granicę polską-brandenburską (pruską). Ostatecznie wojskom Augusta II wspartym przez Rosjan udało się rozbić siły zbrojne zwolenników Leszczyńskiego, ale rajd Gniazdowskiego, podobnie jak wyprawy podejmowane na Pokuciu i Podolu przez Józefa Potockiego, skutecznie zdestabilizowały sytuację wewnętrzną w Rzeczypospolitej w 1712 r.⁸

Skłoniło to Osmanów do przyjęcia retoryki jednoznacznie wojennej i wysuwania żądań ustępstw terytorialnych, w tym oddania im Podola z twierdzą w Kamieńcu Podolskim. Powoływali się przy tym nie tylko na stan posiadania tych terenów w latach 1672–1699, ale też na traktat prucki zawarty z Rosją w 1711 r. Jesienią 1712 r. przybyły do hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego poseł wielkiego wezyra (niewątpliwie wysłany jeszcze przez Ağa Yusuf paszę) oświadczył, że Piotr I oddał w nim Turcji polską część Ukrainy. Przybyli do Warszawy kilka miesięcy później, zimą 1712/1713 r., kolejni wysłannicy wielkiego wezyra i chana krymskiego uzależniali utrzymanie pokoju od porozumienia się Rzeczypospolitej z Karolem XII. Żądania te poparte były demonstracjami zbrojnymi świadczącymi o gotowości Stambułu do wojny z Rzeczypospolitą. Od lata 1712 do zimy 1714 r. kilkakrotnie w pobliżu południowej granicy Polski gromadziły się liczne oddziały tatarskie, według krążących pogłosek liczące nawet do 40 tysięcy żołnierzy. Do tego dochodziło wzmacnianie wojsk tureckich znajdujących się na terenach naddunajskich, a także prowadzone od początku drugiej dekady XVIII w. nad samą granicą Rzeczypospolitej, w pobliżu jej najważniejszej południowej twierdzy Kamieńca Podolskiego, prace przy przekształcaniu Chocimia w nowoczesną twierdzę⁹.

Wybuch wojny polsko-tureckiej wydawał się wręcz nieunikniony i jesienią 1712 r. nadzieję na uratowanie pokoju wiązano w Rzeczypospolitej przede wszystkim z poselstwem wysłanym do Turcji, na którego czele stał wojewoda mazowiecki Stanisław Chomentowski. Wyznaczony do tej misji na radzie senatu

⁸ K. Jarochoński, *Opowiadania i studia historyczne*, Poznań 1863, s. 363–382 (*Wycieczka Grudzińskiego, starosty rawskiego, do Polski w r. 1712*); W. Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 61; A. Perłakowski, *Pogranicze polsko-mołdawskie (tureckie) jako teren akcji dywersyjnych zwolenników Stanisława Leszczyńskiego po Połtawie w świetle relacji regimentarza Aleksandra Krosnowskiego*, [w:] *Nad rzeką Kodymą. Studia nad dziejami polskich i ukraińskich pograniczy na przestrzeni wieków / На річці Кодима. Дослідження з історії польських та українських пограниччів*, red. T. Ciesielski, A. Korytko, W. Kusznir, Odesa 2018, s. 30–40; T. Ciesielski, *Kariera wojskowa Jana Kazimierza Sapiehy*, [w:] *Wielkie rody dawnej Rzeczypospolitej*, t. 1: *Sapiehowie*, red. T. Ciesielski, M. Sawicki, Opole 2018, s. 343–346; J. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712–1715*, Wrocław 1953, s. 135–136.

⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD), Archiwum Koronne Warszawskie (AKW), Dział Turecki, nr 79, 589, 591, 592, 595, 598; J. Feldman, *Polska a sprawa...*, s. 123, 139, 142, 146; T. Ciesielski, *Granica polsko-mołdawska...*, s. 58–59.

zebranej w Jarosławiu w dniach 6–8 czerwca 1711 r. zastąpił łowczego koronnego Jakuba Zygmunta Rybińskiego, który mimo pobrania środków finansowych ze skarbu koronnego nie kwapił się z odbyciem misji dyplomatycznej. Jesienią 1711 r. król przekazał wojewodzie mazowieckiemu instrukcje i listy kredencjonalne. Głównym jego zadaniem było odnowienie i potwierdzenie traktatu karłowickiego. Ponadto wspólnie z dyplomatami carskimi i rezydentem królewskim Franciszkiem von Goltz miał nie dopuścić do wznowienia działań wojennych rosyjsko-osmańskich i włączenia się Turcji w charakterze mediatora do wojny północnej¹⁰.

Na sejmie warszawskim w kwietniu 1712 r. oficjalnie wyznaczono Chomentowskiego na posła, a na posejmowej radzie senatu 22 kwietnia określono budżet poselstwa, przyznając wojewodzie mazowieckiemu 50 000 talarów, a sekretarzowi poselstwa Adamowi Derengowskiemu 4000 talarów. Podskarbi koronny Jerzy Jan Przebendowski już w czerwcu 1712 r. zebrał niezbędne środki finansowe, a Chomentowski w sierpniu 1712 r. zakończył przygotowania do odbycia poselstwa, m.in. zakupił paradną karetę¹¹.

Jesienią 1712 r. Chomentowski wyruszył w asyście 450 ludzi w podróż¹², a jednym z jej etapów był Lwów, w którym miał okazję osobiście usłyszeć żądanie wydania Ukrainy Turcji na podstawie układu pruckiego, zgłoszone na audyencji u hetmana Sieniawskiego przez specjalnego wysłannika wezyra. Następnie w rejonie Śniatynia Chomentowski przekroczył granicę polsko-mołdawską i podróżując przez Jassy, dotarł pod koniec 1712 r. do Adrianopola, gdzie został przez Turków zatrzymany pod pretekstem, że nie jest posłem Rzeczypospolitej, a Augusta II jako elektora saskiego. Takie stanowisko zajmował urzędujący od listopada 1712 r. wielki wezyr Silahdar Süleyman pasza, stanowczo odmawiając posłowi audyencji. Był to wynik działań prowadzonych w interesie króla szwedzkiego przez obecnych w Turcji dyplomatów francuskich, a także Stanisława Leszczyńskiego, który posłał do Stambułu jako swojego ambasadora Kazimierza Kryszpina¹³.

¹⁰ AGAD, AKW, Dział Turecki, nr 79, 540, 556.

¹¹ AGAD, AKW, Dział Turecki, nr 79, 545, s. 1–26; Jan Jerzy Przebendowski do Adama Mikołaja Sieniawskiego, Gdańsk 21 XI, 26 XII 1711, Warszawa 9, 11 VI 1712, Gdańsk 23 VII 1712, „*Interes WM Pana wspomniałem Królowi Jmci...*”. *Listy Jana Jerzego Przebendowskiego podskarbiego wielkiego koronnego do Adama Mikołaja Sieniawskiego wojewody bełskiego i hetmana wielkiego koronnego z lat 1704–1725*, oprac. A. Perłakowski, Kraków 2007, s. 181, 190, 196, 202, 206–207; Jadwiga Rafałowiczówna do Elżbiety Sieniawskiej, Warszawa 11 VIII 1712, *A z Warszawy nowiny te...* *Listy do Elżbiety Sieniawskiej z lat 1710–1720*, red. B. Popiołek, Kraków 2000, s. 27; A. Perłakowski, *Jan Jerzy Przebendowski jako podskarbi wielki koronny (1703–1729). Studium funkcjonowania ministerium*, Kraków 2004, s. 60, 159.

¹² Jan Jerzy Przebendowski do Adama Mikołaja Sieniawskiego, Gdańsk 25 XI 1712, „*Interes WM Pana...*”, s. 232.

¹³ AGAD, AKW, Dział Turecki, nr 79, 542, 545 (s. 27–30), 548, 549, 550, 553, 554, 558, 559, 563, 568, 572 (k. 1–71), 577, 582, 602; W. Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 62–65; J. Feldman, *Polska a sprawa...*, s. 78–93, 101–110.

Stanowisko Turków uległo zmianie dopiero po pogorszeniu ich relacji z Karolem XII i incydencie zbrojnym zakończonym zajęciem przez wojsko osmańskie ufortyfikowanego dworu zajmowanego przez króla Szwecji we wsi Varnița pod Benderem (12 lutego 1713 r. wg kalendarza gregoriańskiego, a 1 lutego wg. juliańskiego)¹⁴. Kilka tygodni później, w marcu 1713 r., wielki wezyr przyjął Chomentowskiego na pierwszej audyencji i rozpoczęły się rokowania, w trakcie których poseł polski domagał się potwierdzenia postanowień traktatów karłowickich i zadośćuczynienia za ich naruszenie przez Turków. Ci z kolei domagali się zapewnienia swobodnego przejazdu przez terytorium polskie Karolowi XII, udzielenia amnestii i zwrotu majątków stronnikom Leszczyńskiego przebywającym na emigracji w państwie osmańskim oraz wyprowadzenia z terenów Rzeczypospolitej wojsk rosyjskich. Po dokonaniu wstępnych uzgodnień w tych kwestiach Turcy zażądali oddania im Kamieńca Podolskiego i polskiej Ukrainy, co doprowadziło do sparaliżowania rokowań, zwłaszcza, że w kwietniu dwukrotnie doszło do zmiany wielkiego wezyra. Po krótkim urzędowaniu szybko oskarżonego o nadużycia i straconego z rozkazu sułtańskiego Hocy İbrahima paszy, wielkim wezyrem został Silahdar Damat Ali pasza, który jeszcze mocniej zaczął domagać się polskich cesji terytorialnych¹⁵. Stanowisko tureckie uległo zmianie dopiero pod wpływem rozczarowania obozem Leszczyńskiego, polsko-saskiej demonstracji zbrojnej na Podolu (na udział w niej wojsk saskich nalegał Chomentowski¹⁶) oraz interwencji dyplomatycznej przebywających na dworze sułtańskim przedstawicieli Austrii, Anglii, Holandii i Rosji. Ci ostatni zaczęli promować sprawę polską po zawarciu 24 czerwca 1713 r. traktatu adrianopolitańskiego, kończącego dwuletnie negocjacje pokojowe i tym samym stan zagrożenia wznowieniem wojny rosyjsko-osmańskiej. Zapoczątkowało to przy tym proces rewizji polityki osmańskiej odnośnie do północnych granic imperium, które zaczęto uznawać za mniej istotne od zachodnich – bałkańskich. W rezultacie we wrześniu 1713 r. zostały wznowione rokowania polsko-tureckie, które trwały jednak jeszcze pół roku, przy czym od stycznia 1714 r. toczyły się w Stambule. Stronę polską i króla reprezentowali Chomentowski i Goltz. I znów do uzyskania kolejnego przełomu konieczna była rewizja polityki zagranicznej, ale tym razem Francji, która na przełomie 1713 i 1714 r. zmieniła swój dotychczasowy negatywny stosunek do Augusta II i przestała popierać Karola XII. W obliczu zmieniającej się sytuacji geopolitycznej Turcy przestali kwestionować prawa Augusta II do zasiadania na tronie Rzeczypospolitej

¹⁴ N. Iorga, dz. cyt., s. 317–318; Z. Anusik, *Karol XII*, Wrocław 2006, s. 312–316.

¹⁵ AGAD, AKW, Dział Turecki, nr 79, 572 (s. 72–86), 593, 595, 602; J. Feldman, *Polska a sprawa...*, s. 110–121; W. Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 64–66; J. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem...*, s. 169–171; N. Iorga, dz. cyt., s. 302, 315–317.

¹⁶ Jan Jerzy Przebendowski do Adama Mikołaja Sieniawskiego, Warszawa 7 XII 1713, „*Interes WM Pana...*”, s. 265.

i ustąpili w kwestii żądań terytorialnych. Istotną rolę w ostatecznym przekonaniu wielkiego wezyra Silahdara Damata Ali paszy odegrali przekupieni dostojnicy osmańscy i chan krymski Kaplan Girej (pod koniec 1713 r. znaczną sumę pieniędzy wręczył mu specjalny polski wysłannik Piotr Lamar), a także ustępstwa strony polskiej, która zobowiązała się umożliwić wracającemu do Szwecji Karolowi XII przejazd przez tereny pozostające pod panowaniem Augusta II oraz przestrzegać postanowień adrianopolitańskiego pokoju osmańsko-rosyjskiego w punkcie przewidującym wycofanie wojsk carskich z Rzeczypospolitej. Przy czym tylko te dwa postanowienia znalazły się w krótkim traktacie polsko-tureckim podpisanym 22 kwietnia 1714 r., który unormował stosunki między obu państwami¹⁷. Odstąpiono od potwierdzenia traktatów karłowickich, co było naturalną konsekwencją faktu, że Polacy zrezygnowali ze zgłaszania pretensji związanych z remilitaryzacją Chocimia. Dwa dni po podpisaniu traktatu Chomentowski dostał się do audiencji w Topkapı i nastąpiła zwyczajowa wymiana oficjalnych podarunków. Ze strony polskiej stanowiły one tylko dodatek do 32 tys. talarów wydanych przez posła na pozyskanie dostojników osmańskich, ponadto 6000 dukatów wręczył chanowi i innym dostojnikom tatarskim Lamare, a bogate podarunki powieźli jeszcze wiosną i latem 1713 r. na Krym i do Bender chorąży braclawski Piotr Sulimierski oraz rotmistrz Zakładzki¹⁸.

W Stambule Chomentowski przebywał jeszcze 4,5 miesiąca, w podróż powrotną wyruszył po otrzymaniu stosownego tajin (wyłacone ze skarby sułtańskiego środki finansowe stanowiące pokrycie kosztów pobytu) dopiero 8 września 1714 r., a na terytorium państwa polskiego wjechał 17 października¹⁹. Swoją dwuletnią misję dyplomatyczną Chomentowski zakończył sukcesem, gdyż udało się wyeliminować zagrożenie wojenne, unormować stosunki z Turcją na warunkach określonych w traktacie karłowickim oraz uwolnić z niewoli tureckiej znaczną liczbę Polaków. Za niepowodzenie należy uznać pominięcie kwestii refortyfikacji Chocimia oraz niezainstalowanie przy dworze sułtańskim dbającego o interesy polskie w Stambule rezydenta. Pozostawionemu tłumaczowi Jerzemu Lomace Turcy nie przyznali takiego statusu, co w następnych latach nie ułatwiało wzajemnych kontaktów dyplomatycznych²⁰.

¹⁷ AGAD, AKW, Dział Turecki, nr 79, 572 (s. 72–86), 593, 595, 602; J. Feldman, *Polska a sprawa...*, s. 121–146; W. Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 66–67; J. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem...*, s. 181–182, 191; N. Iorga, dz. cyt., s. 317–321.

¹⁸ AGAD, AKW, Dział Turecki, nr 79, 551, 601, 602 (s. 24), 611; Jan Jerzy Przebendowski do Adama Mikołaja Sieniawskiego, Warszawa 6, 27 IV, 9 IX, 28 X 1713, Gdańsk 7 VII 1714, Poznań 24 I 1716, „*Interes WM Pana...*”, s. 243, 246, 257–258, 260, 287–288, 318.

¹⁹ AGAD, AKW, Dział Turecki, nr 79, 572 (s. 87–94); J. Feldman, *Polska a sprawa...*, s. 146; D. Kłodzieczyk, *Ottoman-Polish diplomatic...*, s. 161–162.

²⁰ W. Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 80–81.

Osiągnięcie nawet niewielkich sukcesów sprawiło, że szlachta polsko-litewska zaczęła postrzegać Turcję jako pokojowego czy wręcz przyjaznego sąsiada, który na dodatek domagał się od Piotra I wycofania wojsk rosyjskich z Rzeczypospolitej, czego ona sama także żądała. Także August II zweryfikował swoją politykę względem Imperium Osmańskiego i początkowo miał nawet snuć plany pozyskania wsparcia politycznego, a nawet i militarnego ze strony Turcji i Chanatu Krymskiego w coraz bardziej zarysowującym się jego konflikcie z Piotrem I²¹.

Nic więc dziwnego, że August II, tak jako król Rzeczypospolitej, jak i jako elektor saski, zachował spory dystans do wojny, która 9 grudnia 1714 r. wybuchła między Turcją a Republiką Świętego Marka. Ta ostatnia szybko podjęła zabiegi o odnowienie Świętej Ligii, które nie spotkały się z dobrym przyjęciem przez króla i stany Rzeczypospolitej. Niewątpliwie wpływ na to miała postawa Wenecji w trudnych dla Polski i Augusta II latach 1711–1713, gdy to signoria niechętnie odniosła się do propozycji odnowienia Świętej Ligii, a – co więcej – jeszcze latem 1712 r. wspierała sprawę Karola XII. Gdy w końcu Wenecja zweryfikowała swoją politykę wobec Saksonii i Rzeczypospolitej w obliczu narastającego zagrożenia wojną z Turcją, to wbrew oczekiwaniom dworu drezdeńskiego nie przyjęła na swoją służbę pewnej liczby regimentów elektorskich, co po raz pierwszy już jesienią 1712 r. zaproponował signorii najważniejszy z ministrów królewskich, feldmarszałek Jakub Henryk Flemming²².

Taki wynajem oddziałów był potrzebny Sasom, gdyż elektorat miał coraz większe problemy z utrzymaniem armii na stopie wojennej. Jej zredukowanie nie było możliwe, gdyż wciąż August II pozostawał w konflikcie zbrojnym z Karolem XII, a jednocześnie pogarszały się jego relacje z Piotrem I oraz polsko-litewskimi poddanymi. Nic więc dziwnego, że na początku 1714 r. propozycja wynajmu wojska została ponowiona, zwłaszcza, że służyła wtedy i interesom Rzeczypospolitej (wciąż jeszcze wówczas trudne rokowania w Turcji prowadził Chomentowski). Propozycja saska przewidywała odstąpienie nawet 12 000 żołnierzy na okres 2–3 lat za 720 000 talarów. Oddziały elektorskie miały służyć w Morei, ale tylko pod własną komendą, gdyż Sasi stanowczo wykluczyli możliwość sprawowania nad nimi dowództwa przez Francuza lub Hiszpana. Wenecjanie na ten warunek przystali, co paradoksalnie utrudniło dalsze negocjacje, gdyż ze względu na powrót Karola XII do Szwecji i szybko urealnioną groźbę wznowienia działań wojennych nad Bałtykiem problematyczna stała się możliwość objęcia komendy nad tym najemnym korpusem przez Flemminga, a ten z kolei nie zgodził się na oddanie dowództwa dawnemu feldmarszałkowi saskiemu, Janowi Maciejowi

²¹ J.A. Gierowski, *W cieniu Ligii Północnej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 174–179.

²² Tamże, s. 168–173.

von Schulenburgowi. Taka zgoda była konieczna, gdyż to właśnie Flemming był *spiritus movens* rokowań z Republiką Świętego Marka, reprezentując grupę ministrów i wojskowych saskich, którzy planowali na wojnie turecko-weneckiej zarobić finansowo, jednocześnie działając na korzyść elektoratu i swojego władcy, choć nie do końca za przyzwoleniem tego ostatniego. Wyszło to na jaw wkrótce po tym, jak Wenecjanie w grudniu 1714 r. zaaprobowali projekt układu przewidujący wydzierżawienie przez nich na okres 2 lat 3 regimentów piechoty w sile 4500 żołnierzy za 135 000 talarów. August II zdystansował się od niego, a jego zastrzeżenia spotęgował fakt, że dwa regimenty z przeznaczonych do wynajęcia wchodziły w skład armii koronnej, co groziło dalszym pogorszeniem relacji między królem a szlachtą polsko-litewską²³.

Nie zraziło to Flemminga, który wspólnie z Francuzem na służbie elektorskiej, generałem porucznikiem Józefem Antonim markizem Seissan (Soissen, Soyssan) oraz generałem porucznikiem armii polskiej i generałem artylerii koronnej Jakubem Zygmuntom Rybińskim podjęli próbę sformowania korpusu posiłkowego złożonego z 4 nowo utworzonych regimentów. Ich trzon mieli stanowić żołnierze wydzieleni z istniejących regimentów saskich i koronnych, uzupełnieni przez rekrutów pozyskanych na ziemiach polskich, w Saksonii i centralnych Niemczech. W celu ich wyposażenia Flemming wykupił broń przechowywaną w arsenale drezdeńskim, zamówił w Lipsku mundury i rzekomo przyjął na służbę 3500 ludzi, których zaczęto gromadzić w województwie krakowskim. Już w marcu 1715 r. pod nadzorem generała majora Hannibala Heuster utworzono korpus *Il Corpo Franco*. Jednakże Republika Świętego Marka pozyskała w tym czasie 8000 żołnierzy wirtemburskich i zrezygnowała z wynajęcia wojsk od Saksonii, a właściwie to od Flemminga. W tej sytuacji ten postanowił za pośrednictwem markiza Seissan odsprzedać sformowane oddziały Augustowi II. Ostatecznie zasilili one armię elektorską na mocy umowy zawartej 25 czerwca 1715 r.²⁴

Nim to nastąpiło istnienie i aprowizowanie się w południowo-zachodnich województwach Rzeczypospolitej nowych regimentów doprowadziło do zaognienia relacji między królem a ministrami i szlachtą polską. Przeciwnie prowadzonej akcji tworzenia korpusu wystąpił hetman wielki koronny Adam Mikołaj Sieniawski, co doprowadziło do incydentów zbrojnych z udziałem wojska koronnego, a najgłośniejszym epizodem tych starć było zabicie kasztelana bieckiego Baltazara Bełchackiego oraz starosty braclawskiego i regimentarza

²³ J.A. Gierowski, *W cieniu Ligii...*, s. 148–151. Patrz też korespondencja J.A. Seissana z J.H. Flemmingiem z pierwszej połowy lipca 1715 r., kiedy to Seissan dalej przebywał w Krakowie i informował Flemminga o losie zaciągniętych regimentów, Sächsisches Staatsarchiv, Hauptstaatsarchiv Dresden, 10026 Geheimes Kabinett, loc. 705/7, s. 8–17, też loc. 698/5 (informacja o zaciągnięciu 1000 żołnierzy).

²⁴ J.A. Gierowski, *W cieniu Ligii...*, s. 151–163.

wojsk koronnych Józefa Bonawentury Turskiego przez podkomendnych Seissana w maju 1715 r.²⁵

Zawiązanie jesienią 1715 r. konfederacji tarnogrodzkiej i wybuch wojny domowej w Polsce ostatecznie przekreśliły plany wydzierżawienia wojska Wenecji, choć ta po niefortunnej kampanii letniej 1715 r. i utracie Morei wznowiła zabiegi o pozyskanie choćby takiej pomocy od Saksonii i Rzeczypospolitej. Zimą 1716 r. także Sasi podjęli w tej sprawie rokowania, które rozpoczęły się wraz z pobytem królewicza Fryderyka Augusta Wettina w Wenecji w okresie karnawału. August II zaproponował wtedy, jak podkreślił na życzenie syna, wydzierżawienie 8 regimentów w sile ok. 8500 żołnierzy, którzy utworzyć mieli samodzielnie działający korpus Królewskich Wojsk Saskich. Miało to jednak nastąpić dopiero po zakończeniu wojny domowej w Rzeczypospolitej i po zabezpieczeniu przez Republikę Świętego Marka stosownych środków finansowych, a w grę wchodziła kwota pół miliona talarów. Do jesieni 1716 r. obu tych warunków nie udało się spełnić i kwestia wydzierżawienia korpusu przez Wenecję, czy to od króla, czy Flemminga, umarła śmiercią naturalną. W zamian Republika, dysponująca jedynie ok. 100 000 talarów, zaciągnęła oddziały księcia Ansbacha, które znalazły się na jej służbie już w sierpniu 1716 r. Nie były przy tym zbyt dobrze traktowane, co mogło stanowić pewną pociechę dla Flemminga, który niewątpliwie musiał żałować, że nie doszedł do skutku kontrakt wynajmu wojska opiewający na ponad 450 000 talarów rocznie (zysk byłby niższy, gdyż należało odliczyć koszty rekrutacyjne i związane z wyposażeniem korpusu posiłkowego)²⁶.

Prowadzone rozmowy o pozyskanie pomocy wojskowej od Augusta II wskazują, że Signoria wenecka szybko utraciła złudzenia co do możliwości odnowienia Świętej Ligii i wciągnięcia Rzeczypospolitej do wojny. Spowodowane to było zarówno rozwojem sytuacji wewnętrznej w Polsce, jak też niską oceną zdolności bojowych wojska koronnego i litewskiego. Przebywający od wiosny 1715 r. w Rzeczypospolitej ambasador wenecki Daniel Dolfin wątpił, że armie Rzeczypospolitej będą w stanie osiągnąć jakieś sukcesy w walce z Turkami i Tatarami²⁷. Podobnie oceniano potencjał militarny państwa polsko-litewskiego w Wiedniu. Dlatego też w okresie przygotowań zbrojnych i następnie w pierwszych miesiącach po wypowiedzeniu na początku czerwca 1716 r. wojny Turcji działania dyplomacji habsburskiej zmierzały przede wszystkim do zakończenia wojny domowej w Rzeczypospolitej i uniknięcia zagrożenia, że konfederaci tarnogrodzcy sprzymierzą się z Turcją, umożliwiając jej podjęcie siłami dawnych insurgentów Rakoczego działań dywersyjnych na Węgrzech. Nie były to bezpodstawne obawy,

²⁵ Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), Archiwum Sanguszków (AS), Teki Arabskie (TA), nr. 203, 33, s. 363.

²⁶ J.A. Gierowski, *W cieniu Ligii...*, s. 168–173.

²⁷ Tamże, s. 164.

gdyż konfederaci tarnogrodzcy zabiegali o pomoc Porty jeszcze latem 1716 r.²⁸, a silnie były wśród nich także związki z dawnymi powstańcami węgierskimi²⁹. Najlepiej świadczy o tym fakt, że po zawarciu porozumień kończących wojnę domową w Rzeczypospolitej i ich zatwierdzeniu na tzw. sejmie niemym 1 lutego 1717 r. część byłych konfederatów miało zaciągnąć się do oddziałów Miklósa Bercsényi i Mihály'ego Esterházy, które finansowane ze skarbu sułtańskiego od jesieni 1716 r. gromadziły się w rejonie Jass i Chocimia³⁰. Należy jednak zaznaczyć, że grupę dawnych żołnierzy konfederackich i królewskich zwerbowali do służby w armii habsburskiej przebywający w Krakowskim komisarze cesarscy³¹. Ponadto zachowały się przekazy świadczące, że Polaków w szeregach insurgentów węgierskich było niewielu. W jednej z polskojęzycznych gazetek rękopiśmiennych – które stanowią ważne, często jedyne źródło informacji na ten temat – stwierdzono, że w liczącym w połowie 1717 r. zaledwie 200 ludzi oddziale Esterházego służyło tylko 6 Polaków, a dominowali Francuzi i Węgrzy³². Do sierpnia oddział ten powiększył się do 300 ludzi i wchodził w skład armii tatarsko-mołdawskiej, która powoli przemieszczała się spod Suczawy w stronę Siedmiogrodu³³. Znacznie silniejszy miał być oddział Bercsényiego, któremu rzekomo udało się zebrać aż 13 000 ludzi i przedrzeć w lipcu 1717 r. do Węgier, ale wątpliwe, że przez terytorium Polski³⁴. Informacja o przejściu oddziału Bercsényiego przez Pokucie do północnych Węgier pojawiła się tylko w jednej gazecie rękopiśmiennej, a sygnowana była z Drezna z 11 września³⁵. To zaś sugeruje, że mogło dojść do błędnej interpretacji memorandum złożonego przez posła cesarskiego przy dworze królewsko-elektorskim, feldmarszałka lejtnanta Damiana Hugo von Virmondta. Stanowiło ono zwieńczenie kilkumiesięcznych zabiegów tego dyplomaty, aby zapobiec podjęciu przez insurgentów węgierskich akcji dywersyjnych z ziem polskich, czego bardzo poważnie obawiały się władze habsburskie³⁶. Było to realne niebezpieczeństwo ze względu na prowęgierskie

²⁸ W. Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 72–73.

²⁹ J.A. Gierowski, *W cieniu Ligii...*, s. 176–177, 180–185.

³⁰ Tamże, s. 178.

³¹ AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie (AR), dz. XXXIV, nr 274; Archiwum Państwowe w Toruniu (APT), Akta miasta Torunia (AmT), Katalog II (Kat. II), nr 4777, s. 25, 48; Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (BCz), nr 2740, s. 605.

³² BCz, nr 2741, s. 101, 125, 213.

³³ BCz, nr 2740, s. 621–622; nr 2741, s. 101.

³⁴ Biblioteka Kórnicka PAN (BK), nr 1026, p. 70. Patrz też: *Feldzüge des Prinzen Eugen von Savoyen*, hg. von der Kriegsgeschichtlichen Abtheilung des k. u. k. Kriegs-Archivs, Bd. 17 (Ser. 2. Bd. 8): *Der Türken-Krieg 1716-18. Feldzug 1717/18*, bearb. Ludwig Matuschka, Wien 1891, s. 8–9.

³⁵ ANK, Archiwum miasta Krakowa, nr 1495, s. 19.

³⁶ J.A. Gierowski, *W cieniu Ligii...*, s. 184–185.

sympatie dużej części magnaterii i szlachty polskiej, a także stan armii koronnej, która znajdując się w stanie reorganizacji, nie była w stanie zabezpieczyć granic. Inna rzecz, czy w 1717 r. zdecydowałby się skierować jakieś oddziały na Pokucie hetman wielki koronny Adam Mikołaj Sieniawski, który w latach 1703–1711 wspierał powstanie Franciszka II Rakoczego³⁷ i wciąż mógł być zaliczany do osób wspierających antyhabsburskie działania Węgrów. Zimą 1718 r. dowódca armii koronnej zmienił jednak swoją postawę, zapewne pod presją dworu królewskiego, a także nowej sytuacji politycznej, i obsadził wojskiem granicę, aby uniemożliwić przejście przez ziemie polskie „malkontentom” węgierskim, którzy, jak twierdził autor jednej z gazetek rękopiśmiennych, formowali oddziały za pieniądze tureckie i hiszpańskie³⁸.

Dyplomację habsburską musiały niepokoić nie tylko prowęgierskie nastroje szlachty, ale też zmieniająca się jej postawa wobec Imperium Osmańskiego i toczących się w latach 1714–1718 działań zbrojnych, które przestała postrzegać jako odwieczną walkę chrześcijaństwa z islamem, a jako „zwyczajną” wojnę, tak powszechną w Europie XVII w. i XVIII w. Zachowana korespondencja oraz gazetki rękopiśmienne powstające w Warszawie, Krakowie, Gdańsku czy Toruniu dobrze oddają stosunek szlachty polsko-litewskiej wobec konfliktu osmańsko-wenecko-habsburskiego, jej zainteresowanie i stan wiedzy na temat toczącej się wojny. Jeżeli chodzi o pierwszy, to znany jest także z działań dyplomatycznych oraz oficjalnych wystąpień czy to konfederatów (o czym już wspomniałem), czy stronników króla Augusta II. Do tych ostatnich zaliczał się Chomentowski, który jako senator Rzeczypospolitej posłał w 1716 r. do seraskiera (komendanta) chocimskiego (Mirzy Mehmeda paszy?) list zapewniający, że Polacy pragną zachować pokój z Turcją, a jeżeli August II pošle jakieś wojska z pomocą cesarzowi, to jako elektor saski³⁹. Dobrze oddawał postawę większości szlachty, która po zawarciu w 1714 r. układu stambulskiego przestała postrzegać Imperium Osmańskie jako zagrożenie dla Rzeczypospolitej i jej obywateli, a zaczęła w nim widzieć potencjalnego sojusznika i dlatego w pełni odpowiadała jej rola obserwatora – i to bezstronnego – w wojnie toczzonej przez niedawnych sojuszników z Ligii Świętej z Turcją. W takim też tonie utrzymana jest większość relacji zamieszczanych w gazetkach rękopiśmiennych, których autorzy nie podlegali naciskom ze strony dworu królewskiego, a relacjonując wydarzenia rozgrywające się poza granicami Rzeczypospolitej, korzystali przede wszystkim ze sprawdzonych źródeł informacji. Unikali przy tym powoływania się na podejrzone doniesienia,

³⁷ F. Rákóczi, Fernc, *Lautobiographie d'un prince rebelle: confession et mémoires de François II Rákóczi*, ed. B. Köpeczi, Budapest 1977, s. 246–513; B. Popiołek, *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669–1729*, Kraków 2006, s. 37, 43–87, 119.

³⁸ APT, AmT, Kat II, nr 4778, s. 4.

³⁹ J.A. Gierowski, *W cieniu Ligii...*, s. 175.

plotki czy pogłoski, a gdy to już czynili, zaznaczali to w swoich relacjach. Przede wszystkim zaś dozwolali je stosownie do zapotrzebowania ze strony odbiorców, czyli magnatów i zamożnej szlachty. Ci zaś w obliczu wznowienia działań zbrojnych w wojnie północnej, a także narastającego konfliktu wewnętrznego w Rzeczypospolitej, od jesieni 1714 r. do jesieni 1716 r. nie przywiązywali większej wagi do wojny prowadzonej z dala od granic polskich. Uwaga społeczeństwa Rzeczypospolitej skupiała się wtedy na wydarzeniach rozgrywających się we własnym kraju, a związanych z konfederacją tarnogrodzką i stanem faktycznej wojny domowej. Większość informacji zamieszczanych w gazetkach rękopiśmiennych poświęcona była działaniom zbrojnym na ziemiach polskich, a następnie rokowaniom, których celem było zakończenie wojny domowej. W 1717 r. głównymi tematami także były sprawy wewnętrzne związane z zakończeniem procesu pacyfikacji kraju, a następnie wdrażaniem w życie wynegocjowanych z królem warunków porozumienia, którym na sejmie niemym 1 lutego 1717 r. nadano formę konstytucji – uchwał sejmowych. Innym ważnym dla szerszego kręgu szlachty tematem była obecność na terenie Rzeczypospolitej wojsk rosyjskich, z których wycofaniem nie spieszył się Piotr I, ignorując prośby króla i stanów polsko-litewskich. Do tego dochodziły próby podjęcia rokowań pokojowych kończących wojnę północną, a także wydarzenia rozgrywające się na zachodzie Europy⁴⁰. W takiej atmosferze wojna toczona na południu Europy, zwłaszcza zmagania wenecko-osmańskie, schodziły na dalszy plan, a gdy nie było zapotrzebowania na informacje na ten temat, to autorzy nie poświęcali im zbyt wiele miejsca w swoich gazetkach rękopiśmiennych.

Z zachowanych gazetek wynika, że wieści o wypowiedzeniu wojny Republice Świętego Marka przez Turcję w grudniu 1714 r. i przygotowaniach armii osmańskiej do zaatakowania Peloponezu (Morei) dotarły do Warszawy do połowy stycznia 1715 r.⁴¹ Kolejne informacje były raczej enigmatyczne i publikowane w sporych odstępach czasowych. W maju 1715 r. dotarły wieści o marszu silnych armii tureckiej i tatarskiej; w czerwcu 1715 r. o zdobyciu przez Wenecjan kilku okrętów tureckich, ale też i o silnej flocie osmańskiej liczącej ponad 100 okrętów liniowych, z których największy miał 120 armat⁴². Wyłaniające się z tych przekazów przekonanie o zdecydowanej przewadze militarnej Turków szybko zostało potwierdzone łatwym zdobyciem przez nich Peloponezu. Informacje o tym dotarły do Polski w lipcu, ale jeszcze we wrześniu 1715 r. w jednej z gazetek informowano, że broniła się wenecka załoga Napoli di Malvasia (Monemwasia). Jednocześnie jednak podkreślano zarówno bezradność i bierność sił zbrojnych

⁴⁰ Szerzej w: U. Kosińska, *Sejm 1719–1720 a sprawa ratyfikacji traktatu warszawskiego*, Warszawa 2003, s. 21–33.

⁴¹ APT, AmT, Kat. II, nr 4776, s. 8, 15.

⁴² ANK, AS, TA, t. 203, 33, s. 217–219, 413.

Republiki Świętego Marka, jak też brak działań w kierunku ich rozbudowy, podczas gdy Turcy, choć dysponowali przewagą na morzu, to wzmacniali swoją flotę wojenną⁴³. Co ciekawe, to właśnie kwestia zmaganiań morskich zdominowała doniesienia z frontu walk osmańsko-weneckich w kolejnych dwóch latach. W gazetkach rękopiśmiennych brak wzmianek o obronie Dalmacji, natomiast można w nich wyczytać, że w 1717 r. flota Republiki Świętego Marka składała się z 28, czy też 32 okrętów liniowych, w tym 15 lub 16 uzbrojonych w 80 armat, pozostałe w 50 i 60 armat. Flota ta podzielona była na trzy eskadry, które wspierały mniejsze okręty wojenne, a także okręty żaglowo-wiosłowe: 2 galeoty i 22 galery⁴⁴. Weneckie siły morskie wspierane przez okręty kawalerów maltańskich⁴⁵ sprawowały się przy tym w kolejnych kampaniach wojennych lepiej niż w 1715 r., gdyż potrafiły zadawać dotkliwe ciosy flocie osmańskiej, np. w 1717 r. w marcu rozbiły konwój przewożący zaopatrzenie ze Smyrny do jednego z portów na Peloponezie, a w lipcu zwyciężyły w bitwie morskiej koło Korfu⁴⁶. Ostatnie doniesienie o zmaganiach osmańsko-weneckich także dotyczy wydarzeń na morzu – bitwy, do której doszło w 1718 r., na trzy dni przed ogłoszeniem pokoju, a poległ w niej admirał dowodzący flotą wenecką⁴⁷.

W tej sytuacji należy uznać, że stosunkowo spora ilość informacji o przygotowaniach Austrii do wojny, a następnie o pierwszych miesiącach zmaganiań, świadczy o wzroście w drugiej połowie 1716 r. zainteresowania toczącym się konfliktem zarówno wśród autorów, jak i odbiorców powstających w Rzeczypospolitej gazetek rękopiśmiennych⁴⁸. Duży wpływ na to miał wielki sukces odniesiony w pierwszych miesiącach zmaganiań przez armię cesarską, jakim była zwycięska bitwa pod Petrowaradinem 5 sierpnia 1716 r. Jak wynika z zachowanych gazetek rękopiśmiennych, relacja o wiktorii wojsk cesarskich dotarła do Warszawy najpóźniej 14 sierpnia, a przywiózł ją specjalny kurier, pułkownik armii cesarskiej wysłany przez księcia Eugeniusza Sabaudzkiego. Wynikało z niej, że książę Eugeniusz, dysponując 80 000 żołnierzy rozbił armię osmańską liczącą 200 000 ludzi, zdobywając obóz przeciwnika i jego całą artylerię. W batalii zginąć miało samych tylko janczarów 50 000, a armia cesarska okupiła zwycięstwo utratą 15 000 żołnierzy, w tym 4 generałów. Dwór królewski już 15 sierpnia zorganizował w Warszawie uroczystości poświęcone temu zwycięstwu, na które składały się: msza dziękczynna w kościele św. Jana z odśpiewaniem *Te Deum Laudamus* i salwami z broni

⁴³ BCz, nr 2740, s. 323; BCz, nr 2741, s. 93–94.

⁴⁴ BCz, nr 2741, s. 113; AGAD, AR, dz. XXXIV, nr 112.

⁴⁵ BCz, nr 2740, s. 491.

⁴⁶ BCz, nr 2740, s. 545.

⁴⁷ ANK, AS, TA, t. 203, 33, s. 416.

⁴⁸ BK, nr 1026, s. 42.

palnej, uroczysty obiad z udziałem dworu i posłów państw europejskich, a także iluminacja pałacu i ogrodu saskiego⁴⁹.

We wrześniu 1716 r. dotarły wieści o drugiej wielkiej bitwie, również wygranej przez siły cesarskie, które miały „potężnie” atakować Timișoarę (Temesvár), a także przeprowadzać rajdy kawaleryjskie po Wołoszczyźnie i Mołdawii. Te ostatnie według doniesień w gazetkach rękopiśmiennych trwały do zimy 1717 r., a Austriacy choć natrafiali na twardy opór ze stron wojsk tatarskich i mołdawskich, to odnieśli szereg sukcesów, m.in. operowali pod Bukaresztem i Brailą, zajęli czasowo Jassy i wzięli do niewoli Mikołaja Mavrocordata, hospodara mołdawskiego i wołoskiego⁵⁰.

Wiosną wojska cesarskie 1717 r. zaprzestały tych rajdów, wycofały się z Mołdawii i zajęły pozycje obronne w środkowej części Gospodarstwa Wołoskiego. Związane to było z przyjęciem za główny cel kolejnej kampanii opanowania Belgradu, co dostrzegli autorzy polskich gazetek rękopiśmiennych⁵¹. W czerwcu donosili oni o ruchach wojsk cesarskich i osmańskich, które zmierzały w stronę tej twierdzy. Sprawniej i skuteczniej operowała armia austriacka, licząca według docierających do Polski wiadomości 221 000 żołnierzy. Sforsowała ona 15 czerwca Dunaj – przy biernej postawie Turków, co jak podkreślono w jednej z gazetek, było możliwe dzięki fortelowi użytemu przez księcia Eugeniusza, który dysponując znaczną ilością sprzętu przeprawowego, pozorował wystawienie mostów w kilku miejscach, a sforsował rzekę w najmniej spodziewanym. Dzięki temu zakończyła się operacja otaczania Belgradu, którego załoga utraciła kontakt z resztą armii osmańskiej. O samym przebiegu oblężenia w Polsce niewiele wiedzano, poza tym, że zaraza znacząco osłabiła załogę osmańską, która nie doczekała się latem żadnej pomocy z zewnątrz. Maszerująca pod Belgrad ogromna, licząca rzekomo pół miliona ludzi armia turecka nie przeprowadziła żadnych skutecznych działań, co mogło wynikać z tego, że żołnierzy osmańskich opanowała „wielka trwoga i bojaźń [...] od niemieckiej nacji”. Na niskie morale niewątpliwie wpływ miały też nieobecność sułtana, który koło Orsovy opuścił swoje wojsko, a także spóźnianie się wojsk tatarskich, które bardzo powoli przesuwały się po terytorium Mołdawii⁵². W konsekwencji Belgrad skapitulował 18 sierpnia 1717 r.⁵³, co zdaniem Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego, „wydawcy” gazetek ukazujących się w Toruniu,

⁴⁹ BCz, nr 2740, s. 489–490; APT, AmT, Kat. II, nr 4777, s. 34.

⁵⁰ APT, AmT, Kat. II, nr 4777, s. 25, 40, 42, 57, 58, 60; BCz, nr 2740, s. 493, 497, 499, 503, 509, 511, 513–515, 533; BCz, nr 2741, s. 181, 183–184; BK, nr 1026, s. 52, 54, 57.

⁵¹ BCz, nr 2741, s. 112, 151; BK, nr 1026, s. 59, 66.

⁵² AGAD, AR, dz. XXXIV, nr 112; BCz, nr 2740, s. 599, 605, 611, 613, 617, 619–620; BCz, nr 2741, s. 101, 125, 197; *Listy Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego do Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej (1716–1726)*, red. K. Maliszewski, A. Kucharski, Toruń 2017, s. 79.

⁵³ BCz, nr 2740, s. 621; BCz, nr 2741, s. 101.

miało sprawić, że wielki wezyr „o ziemię się rzucił, sług biel, głową ryczał jako woł i płakał na swoją niedolę”⁵⁴. Zapewne chodziło mu o Hacı Halila paszę, który utracił urząd na przełomie lata i jesieni, a zastąpił go Tevkii Nişancı Mehmed, któremu nie udało się zapobiec dalszym niepowodzeniom wojsk osmańskich.

Późnym latem i na początku jesieni 1717 r. Austriacy zdobyli Timișoarę, a także atakowali twierdze w Bośni i docierali pod Sofię⁵⁵. Sułtanowi i nowemu wielkiemu wezyrowi dopiero po kilku miesiącach udało się opanować sytuację, przegrupować wojska i uspokoić zbuntowanych żołnierzy wypłatą zaległego żołdu. Według docierających do Polski informacji Ahmed III miał w tych krytycznych momentach przebywać w Płowdiw, a wezyr w twierdzy Nisa. Pod koniec 1717 r. obaj udali się do Adrianopola, po wcześniejszym zawarciu zawieszenia broni, które miało obowiązywać do maja 1718 r.⁵⁶

Autorzy gazetek rękopiśmiennych nie posiadali większego rozeznania w kwestiach szczegółowego przebiegu walk na terenie Serbii i Bośni (za wyjątkiem relacji o upadku Belgradu), a także przebiegu rokowań prowadzonych przez strony konfliktu. Nie było to im przy tym potrzebne, gdyż szlachtę polsko-litewską interesowały przede wszystkim wydarzenia rozgrywające się blisko południowej granicy Rzeczypospolitej. Wychodząc temu naprzeciw, w gazetkach wiele uwagi poświęcano wspomnianym już próbom utworzenia oddziałów złożonych z węgierskich insurgentów, ruchom wojsk tatarskich, sytuacji politycznej w Mołdawii i Wołoszczyźnie (próby ulokowania nowych gospodarów przez Turków i Habsburgów), a także kondycji twierdzy w Chocimiu i obsadzającego go garnizonu.

Zainteresowanie tym ostatnim było w pełni zrozumiałe, gdyż przeprowadzona wbrew postanowieniom pokoju karłowickiego refortyfikacja Chocimia poważnie niepokoiła stany Rzeczypospolitej. W 1714 r. ówczesna sytuacja polityczna nie pozwalała na trwanie przy żądaniu, aby Turcy zaprzestali przekształcać Chocim w autonomiczny, podległy bezpośrednio władzom sułtańskim okręg wojskowy, rządzony przez urzędnika mającego status paszy, czyli *nahiye*. Zimą 1717/1718 r. wydawało się, że będzie można podjąć rozmowy na ten temat, ale tylko wtedy, gdy uda się włączyć Rzeczpospolitą do rozmów pokojowych. W tym celu August II posłał do Wiednia Jakuba Fleminga, ale władze habsburskie odmówiły dołączenia przedstawiciela dworu polsko-saskiego do rokowań pokojowych⁵⁷. Na stanowisko dworu cesarskiego nie wpłynęła przy tym zmiana postawy Wettina w kwestii czynnego udziału w wojnie. O ile w pierwszym miesiącach 1717 r. stanowczo

⁵⁴ *Listy Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego...*, s. 97.

⁵⁵ AGAD, AR, dz. XXXIV, nr 276, s. 6–7.

⁵⁶ APT, AmT, Kat. II, nr 4777, s. 61–63, 66–67.

⁵⁷ W. Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 76–78; T. Ciesielski, *Granica polsko-mołdawska...*, s. 59.

wykluczał możliwość posłania wojsk elektorskich na pomoc cesarzowi, a jedynie deklarował, że postara się ograniczyć swobodę poczynañ emigrantów węgierskich, to jesienią wznowił toczące się od roku rokowania w sprawie utworzenia korpusu posiłkowego⁵⁸. Rozeszły się wtedy po Polsce pogłoski, że dwór drezdeński przygotowywał się do wysłania do Węgier oddziałów saskich, którymi dowodzić miał królewicz Fryderyk August. Co więcej, także królewicz Konstanty Sobieski miał wystawić oddział na wojnę z Turkami i oddać go do dyspozycji księciu Eugeniuszowi Sabaudzkiemu⁵⁹. W rzeczywistości rozmowy sasko-austriackie zostały sfinalizowane dopiero w kwietniu 1718 r., a przewidywały posłanie na wojnę 2 regimentów piechoty i regimentu kirasjerów. Według docierających do Polski doniesień z Drezna sygnowanych 27 i 30 kwietnia oddziały te zostały zlustrowane i miały podjąć nawet marsz⁶⁰, ale raczej na Węgry nie dotarły, gdyż wkrótce rozpoczęły się rozmowy pokojowe habsbursko-osmańskie.

Do Polski i Saksonii już pod koniec marca 1718 r. dotarły wieści, że Austriacy i Turcy, którzy jeszcze w lutym przygotowywali się do nowej kampanii wojennej, fortyfikując jedni Belgrad, a drudzy Widyń, zdołali uzgodnić wstępne warunki rozpoczęcia rokowań pokojowych. Co więcej, wiadano, że jednym z komisarzy cesarskich był feldmarszałek Virmond, który kilka miesięcy wcześniej zakończył misję dyplomatyczną przy dworze królewsko-elektorskim⁶¹. Gdy wieści te potwierdziły się, podjęto jeszcze jedną próbę dołączenia do rokowań pokojowych przedstawiciela Rzeczypospolitej. W maju 1718 r. król i senatorowie wystawili królewiczowi Fryderykowi Augustowi pełnomocnictwa do reprezentowania na kongresie interesów Rzeczypospolitej. Na to nie było jednak przyzwolenia zarówno ze strony Habsburgów, jak i Turcji. W rezultacie ani August II, ani Rzeczpospolita nie były reprezentowane na kongresie w Pozarevacu. Nie miało to jednak negatywnych konsekwencji dla państwa polsko-litewskiego, a w traktacie pokojowym podpisanym 21 lipca 1718 r. pojawił się zapis, w którym Turcy wyrażali gotowość do podjęcia z Rzeczypospolitą bezpośrednich rokowań w sprawach spornych⁶².

W drugiej dekadzie XVIII w. rozpoczął się proces zmiany relacji politycznych między Rzeczypospolitą a Imperium Osmańskim. Po okresie ostrego przesilenia z lat 1711–1714 oba państwa przestały postrzegać siebie jako wrogów, zmierzając ku pokojowej koegzystencji i nawiązaniu poprawnych stosunków granicznych. Proces ten zdecydowanie przyspieszyły wydarzenia z lat 1715–1718, a złożyło się

⁵⁸ J.A. Gierowski, *W cieniu Ligii...*, s. 184–186.

⁵⁹ BCz, nr 2740, s. 592.

⁶⁰ J.A. Gierowski, *W cieniu Ligii...*, s. 186–189.

⁶¹ BCz, nr 2740, s. 659, 663; BCz, nr 2741, s. 2, 10, 117; ANK, AS, TA, t. 203, 33, s. 360–361; *Listy Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego...*, s. 111.

⁶² J.A. Gierowski, *W cieniu Ligii...*, s. 190–191.

na to kilka czynników. Jednym z nich była wojna domowa w Rzeczypospolitej i interwencja w jej wewnętrzne sprawy Rosji, co sprawiło, że szlachta polsko-litewska zaczęła poszukiwać pomocy politycznej i militarnej w Turcji, a spotkało się z dobrym przyjęciem na dworze sułtańskim. Drugim było zaprzestanie przez Tatarów najazdów na ziemie polskie, przy jednoczesnym ograniczeniu skali grabieży dokonywanych przez Kozaków siczowych (zaporoskich), pozostających od 1713 r. pod kontrolą administracji chańskiej. Trzecim, kto wie, czy nie najważniejszym, czynnikiem, było przyjęcie przez Augusta II i Rzeczypospolitą neutralnej postawy w wojnie osmańsko-wenecko-habsburskiej, przy jednoczesnym wspieraniu pozostających na usługach Turcji insurgentów węgierskich. Na dworze sułtańskim mogło to zostać odebrane jako wyraz pewnego sympatyzowania szlachty polsko-litewskiej z Turcją i tak chyba w rzeczywistości było⁶³.

Sprawiło to, że obie strony zaczęły dążyć do nawiązania dobrosąsiedzkich stosunków, co udało się osiągnąć na początku lat 20. XVIII w., po zażegnaniu ostatniego poważnego kryzysu spowodowanego, podobnie jak wcześniejszy, chwilowym wzrostem mocarstwowych ambicji Turcji. I znów dzięki ugodowej postawie Rzeczypospolitej, przemilczeniu kwestii chocimskiego okręgu wojskowego, udało się wyjaśnić w 1722 r. sporne kwestie pograniczne i handlowe⁶⁴. Przy tej okazji, bez podpisywania nowych dokumentów delimitacyjnych, rozwiązano ostatecznie kwestie przebiegu granicy polsko-mołdawskiej, która powróciła do stanu sprzed 1672 r. i żadna ze stron w przyszłości we wzajemnych relacjach dyplomatycznych już tego nie kwestionowała.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
Archiwum Koronne Warszawskie, Dział Turecki, nr 79, 540, 542, 545, 548, 549, 550, 551, 553, 554, 556, 559, 563, 568, 572, 577, 582, 589, 591, 592, 593, 595, 598, 601, 602
Archiwum Radziwiłłowskie, dz. XXXIV, nr 112, 274, 276
Archiwum Narodowe w Krakowie
Archiwum Sanguszków, Teki Arabskie, nr. 203, 33; Archiwum miasta Krakowa, nr 1495
Archiwum Państwowe w Toruniu
Akta miasta Torunia, Katalog II (Kat. II), nr 4776, 4777, 4778
Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, nr 2740, 2741
Biblioteka Kórnicka PAN, nr 1026
Sächsisches Staatsarchiv, Hauptstaatsarchiv Dresden, 10026 Geheimes Kabinett, loc. 705/7, 698/5

⁶³ Tamże, s. 178–179.

⁶⁴ W. Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 81–82.

Źródła drukowane

- „Interes WM Pana wspomniałem Królowi Jmci...”. Listy Jana Jerzego Przebendowskiego podskarbiego wielkiego koronnego do Adama Mikołaja Sieniawskiego wojewody bełskiego i hetmana wielkiego koronnego z lat 1704–1725, oprac. A. Perlakowski, Kraków 2007.
- A z Warszawy nowiny te... Listy do Elżbiety Sieniawskiej z lat 1710–1720, red. B. Popiołek, Kraków 2000.
- Feldzüge des Prinzen Eugen von Savoyen, hg. von der Kriegsgeschichtlichen Abtheilung des k. u. k. Kriegs-Archivs, Bd. 17 (Ser. 2. Bd. 8): Der Türken-Krieg 1716–18. Feldzug 1717/18, bearb. Ludwig Matuschka, Wien 1891.
- Listy Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego do Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej (1716–1726), red. K. Maliszewski, A. Kucharski, Toruń 2017.
- Rákóczi F., *Lautobiographie d'un prince rebelle: confession et mémoires de François II Rákóczi*, ed. B. Köpeczi, Budapest 1977.

Opracowania

- Ágoston G., *Military Transformation in the Ottoman Empire and Russia, 1500–1800*, „Kritika: Explorations in Russian and Eurasian History” 2011, nr 12 (2).
- Aksan V.H., *Wojny Osmanów 1700–1870: Oblężone imperium*, Oświęcim 2019.
- Anusik Z., *Karol XII*, Wrocław 2006, s. 312–316.
- Burdowicz-Nowicki J., *Piotr I, August II i Rzeczpospolita 1697–1706*, Kraków 2010.
- Ciesielski T., *Armia koronna w czasach Augusta III*, Warszawa 2009.
- Ciesielski T., *Granica polsko-mołdawska w czasach saskich. Przebieg i ochrona granicy przez stronę polską*, [w:] *Polska i Rumunia. Wspólnie – obok – blisko / Polonia și România. Împreună – alături – aproape*, Suceava 2015.
- Ciesielski T., *Kariera wojskowa Jana Kazimierza Sapiehy*, [w:] *Wielkie rody dawnej Rzeczypospolitej*, t. 1: *Sapiehowie*, red. T. Ciesielski, M. Sawicki, Opole 2018.
- Ciesielski T., *The Eastern Question in the 1730s: The Ottoman Empire and the „Real Enemy” (Russia), the „Perceived Enemy” (Austria) and the „Unreliable Friend” (France)*, [w:] *Das Bild des Feind. Konstruktion von Antagonismen und Kulturtransfer im Zeitalter der Türkenkriege. Ostmitteleuropa, Italien und Osmanisches Reich*, hg. E. Leuschner und T. Wunsch, Berlin 2013.
- Feldman J., *Polska a sprawa wschodnia 1709–1714*, Kraków 1926.
- Gierowski J.A., *W cieniu Ligii Północnej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 174–179.
- Gierowski J., *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712–1715*, Wrocław 1953.
- Gierowski J., *The Polish-Lithuanian Commonwealth in the 18th Century, From Anarchy to Well-Organised State*, Kraków 1996.
- Gierowski J., *W cieniu Ligii Północnej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971.
- Hochedlinger M., *Austria's Wars of Emergence: War, State and Society in the Habsburg Monarchy, 1683–1797*, London–New York 2013.
- Hummelberger W., *Die Türkenkriege und Prinz Eugen*, [w:] *Unser Heer. 300 Jahre Österreichisches Soldatentum in Krieg und Frieden*, Wien–München–Zürich, 1963.
- Iorga N., *Geschichte des Osmanischen Reiches*, Bd. 4: *bis 1774*, Darmstadt 1990.

- Jarochowski K., *Opowiadania i studia historyczne*, Poznań 1863 (Wycieczka Grudzińskiego, starosty rawskiego, do Polski w r. 1712).
- Kołodziejczyk D., *Ottoman-Polish diplomatic relations (15th–18th century): an annotated edition of abhdnames and other documents*, Leiden–Boston–Köln 2000.
- Kołodziejczyk D., *Podole pod panowaniem tureckim. Ejalet Kamieniecki 1672–1699*, Warszawa 1994.
- Kołodziejczyk D., *The Crimean Khanate and Poland-Lithuania. International Diplomacy on the European Periphery (15th–18th Century). A Study of Peace Treaties Followed by Annotated Documents*, Leiden–Boston 2011.
- Konopczyński W., *Polska a Turcja 1683–1792*, Kraków–Warszawa 2013.
- Kosińska U., *Sejm 1719–1720 a sprawa ratyfikacji traktatu warszawskiego*, Warszawa 2003.
- Oppenheimer E., *Eugeniusz książę Sabaudzki*, Warszawa 1997.
- Perłakowski A., *Jan Jerzy Przebendowski jako podskarbi wielki koronny (1703–1729). Studium funkcjonowania ministerium*, Kraków 2004, s. 60, 159.
- Perłakowski A., *Pogranicze polsko-mołdawskie (tureckie) jako teren akcji dywersyjnych zwolenników Stanisława Leszczyńskiego po Połtawie w świetle relacji regimentarza Aleksandra Krosnowskiego*, [w:] *Nad rzeką Kodymą. Studia nad dziejami polskich i ukraińskich pograniczy na przestrzeni wieków / На річці Кодима. Дослідження з історії польських та українських пограниччя*, red. T. Ciesielski, A. Korytko, W. Kusznir, Odesa 2018.
- Popielek B., *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669–1729*, Kraków 2006.
- Reychman J., *Historia Turcji*, Wrocław 1973.
- Rostworowski E., *War and Society in the Noble Republic of Poland-Lithuanian In the Eighteenth Century*, [w:] *War and Society in East Central Europe*, vol. II: *East Central European Society and War in Pre-Revolutionary 18th Century*, eds. by Gunther E. Rothenberg, Béla K. Király and Peter F. Sugar, New York 1982.
- Shaw S., *Historia Imperium Osmańskiego i Repuliki Tureckiej*, t. 1: 1208–1808, Warszawa 2012.
- Wimmer J., *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956.



ALEKSANDRA ZIOBER

Uniwersytet Wrocławski

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-6195-0638>

**Śladami polskiej emigracji w Paryżu
(koniec XVIII i XIX wiek)
z perspektywy współczesnej turystyki.
Miejsca – ludzie – zdarzenia**

**Tracing Polish emigration in Paris (the late 18th and 19th century)
from the perspective of contemporary tourism.
Places – people – events**

Summary: For centuries Paris has been an important political, cultural, artistic and tourist centre for Europeans and visitors from all over the world. For Poles, it gained special importance after the partitions, when part of the aristocracy who were against the invaders, found their refuge in the French capital. Today, Paris is visited annually by millions of tourists from all over the world, including Poles. However, not all of our countrymen know about places particularly related to the history of the then Polish émigrés and focus on sightseeing the most typical attractions and monuments of Paris. Yet, the 19th-century emigrants from Poland left many traces in Paris. It is worth mentioning at least the “Polish Island”, that is St Louis Island, the Pantheon, the Gardens and the Luxembourg Palace, Paris cemeteries and a few other places related to the history of the Great Emigration, but not only. Analysing guidebooks, both modern and older, as well as Polish travel blogs, the author decided to create her own original route to propose to visitors to the capital of France. As a result, a genuine list was created including the most interesting places which, in the author’s opinion, Poles should see while visiting the city on the Seine.

Keywords: Great Emigration, Paris, tourism, emigration, travels

Streszczenie: Paryż przez wieki był ważnym centrum politycznym, kulturalnym, artystycznym, ale także turystycznym dla Europejczyków i całego świata. Dla Polaków szczególnego znaczenia nabrali w rozbiorach, kiedy to część arystokracji opowiadającej się przeciwko zaborcom

właśnie w stolicy Francji znalazła swoje schronienie. Współcześnie Paryż odwiedzany jest rocznie przez miliony turystów z całego świata, także z Polski. Nie wszyscy wiedzą jednak o miejscach szczególnie związanych z historią emigrantów i skupiają się na zobaczeniu najważniejszych atrakcji i zabytków Paryża. XIX-wieczni emigranci z Polski pozostawili po sobie wiele śladów w Paryżu. Warto przynajmniej wspomnieć o „Polskiej Wyspie”, czyli Wyspie św. Ludwika, Panteonie, Ogrodach i Pałacu Luksemburskim, paryskich cmentarzach i wielu innych miejscach związanych z historią Wielkiej Emigracji, lecz nie tylko. Analizując przewodniki zarówno te współczesne, jak i starsze, ale także polskie blogi podróżnicze, postanowiłam stworzyć własną, autorską trasę zwiedzania stolicy Francji. Uwzględniłam w niej najciekawsze moim zdaniem miejsca, które Polak powinien zobaczyć, odwiedzając miasto nad Sekwaną.

Słowa kluczowe: Wielka Emigracja, Paryż, turystyka, emigracja, podróże

*

Stolica Francji przez wieki była ważnym dla wszystkich Europejczyków centrum politycznym, kulturalnym, artystycznym, ale także turystycznym. Już w XVII i XVIII w. stanowiła jeden z najważniejszych celów podróży polsko-litewskiej magnaterii wyruszającej na *Grand Tour*. Dla obywateli Rzeczypospolitej szczególnego znaczenia nabrała po rozbiorach. Wtedy to część arystokracji opowiadającej się przeciwko zaborcom właśnie w Paryżu znalazła swoje schronienie. Współcześnie miasto to odwiedzane jest rocznie przez miliony turystów z całego świata, w tym z Polski. Nie wszyscy nasi rodacy wiedzą jednak o miejscach związanych z historią emigracji i koncentrują się na obejrzeniu najważniejszych atrakcji i zabytków Paryża, choć należy w tym miejscu pamiętać, że niektóre z nich także mają koneksje z Wielką Emigracją (np. Panteon czy Łuk Triumfalny). Polacy pozostawili po sobie wiele śladów w Paryżu. Analizując przewodniki zarówno te współczesne, jak i starsze, ale także polskie blogi podróżnicze (co ciekawe te najpopularniejsze prawie w ogóle nie omawiają zwiedzania Paryża, a tym bardziej nie mówią o śladach Polaków w tym mieście!) postanowiłam stworzyć własną, autorską trasę zwiedzania stolicy Francji. Uwzględniłam w niej najciekawsze moim zdaniem miejsca, które Polak powinien zobaczyć, odwiedzając miasto nad Sekwaną. Poniższy wykaz będzie więc autorskim wyborem, którego dokonałam zarówno jako historyk, jak i jako blogger podróżniczy.

Związki Polski i Francji nie pojawiły się dopiero w XIX stuleciu, a istniały już wiele wieków wcześniej. Podczas pierwszej wolnej elekcji w 1572 r. królem został obwołany przecież Henryk Walezy¹, a drugą żoną Władysława IV Wazy została Ludwika Maria Gonzaga, która po śmierci męża wyszła za jego brata Jana Kazimierza, późniejszego władcę Rzeczypospolitej². Także małżonką Jana III

¹ S. Grzybowski, *Henryk Walezy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 94.

² H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław 2009, s. 161–162; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 60–62.

Sobieskiego była Francuzka Maria Kazimiera d'Arquien³. Poza tym Ludwik XIV i jego następcy żywo interesowali się wydarzeniami wewnętrznymi państwa polsko-litewskiego, nie raz w nie ingerując. Bardzo mocno z Francją związany był także dwukrotnie obwołany królem Polski Stanisław Leszczyński, który po wygnaniu resztę swojego życia spędził właśnie w tym kraju⁴. Dodatkowo Paryż i Wersal, choć nie tylko, były jednymi z najważniejszych celów podróżniczych magnaterii Rzeczypospolitej przez cały okres staropolski⁵. Nie sposób więc przynajmniej krótko nie wspomnieć o kilku miejscach, związanych w Paryżu z przedstawicielami Polski i Litwy, które swoją datacją sięgają XVII i XVIII stulecia.

Do stolicy Francji zawitało kilku polskich „królów emigrantów”. Chyba większość z nas wie, że w Paryżu spoczywa serce naszego króla Jana Kazimierza Wazy, bardzo związanego z Francją, nie tylko dzięki żonie Ludwice Marii Gonzadze, ale także poprzez plany polityczne. Po abdykacji w 1669 r. ostatni Waza na polskim tronie udał się do Francji, gdzie przebywał do śmierci w 1672 r. Ciało króla pochowano w 1676 r. na Wawelu w Krakowie, jednak jego serce pozostało w kościele Saint-Germain-des-Prés. Spoczywa ono pod wspnianiałym pomnikiem autorstwa Gasparda i Balthazara Marsy⁶.

Inna ciekawostka związana jest z królem Stanisławem Leszczyńskim, a dotyczy ona cukierni i specyficznego rodzaju babki. Po emigracji król zatrudnił u siebie cukiernika Nicolasa Stohrera, który później pracował także na dworze wersalskim u Ludwika XV i jego żony Marii Leszczyńskiej. Następnie postanowił założyć własną (i pierwszą!) cukiernię w Paryżu w 1730 r. – istnieje ona do dziś i nosi nazwę „Królewskiej Cukierni Nicolasa Stohrera”. Znajduje się w centrum Paryża, nieopodal kościoła św. Eustachego. Jej specjalnością stała się „baba z rumem”, która powstała dzięki Leszczyńskiemu. Pewnego dnia król otrzymał z Polski babki drożdżowe, jednak te z powodu długiej podróży były suche. Leszczyński poprosił więc o pomoc Stohrera, a ten postanowił nasaczyć je winem malaga i napelnić kremem. W ten sposób powstał jeden z ulubionych przysmaków Francuzów,

³ Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1994, s. 101.

⁴ J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, oprac. i wstępem poprzedził J. Staszewski, Warszawa 1984, s. 201 i nast.

⁵ Warto przynajmniej wspomnieć o kilku diariuszach podróży, które opisują Paryż i Wersal: J.J. Hylzen, *Diarium a discessu meo gedano Viennam 1752 15 7bris*, Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, rkps F1-C160; K.S. Radziwiłł, *Diariusz peregrynacji europejskiej (1684–1687)*, oprac. T. Kucharski, Toruń 2011; T.K. z Radziwiłłów Morawska, *Diariusz podróży 1773–1774*, oprac. B. Rok, Wrocław 2002.

⁶ T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984, s. 274–285. Kościół, w którym pochowane jest serce Jana Kazimierza, czasem jest także polecany przez blogerów podróżniczych: Zwiedzaj Paryż szlakiem kościołów. 10 świątyń, które musisz (jak zdążysz) zobaczyć!, <https://gdziewyjechac.pl/12025/najpiekniejsze-koscioly-w-paryzu-10-swiatyn-ktore-musisz-zobaczyc.html> [dostęp: 28.06.2020]; Jak zwiedzić Paryż w 3 dni? – najlepszy przewodnik, <https://womenofpoland.pl/2017/03/jak-zwiedzic-paryz-w-3-dni-przewodnik/> [dostęp: 28.06.2020]. Więcej na temat nagrobka Jana Kazimierza Wazy: P. Migasiewicz, *Nagrobek serca Jana Kazimierza w kościele Saint-Germain-des-Prés w Paryżu*, Warszawa 2019.

cieszący się ogromną popularnością w czasie tłustego wtorku (francuski odpowiednik naszego tłustego czwartku)⁷. Moim zdaniem kawiarnia Stohrera powinna być jednym z najważniejszych punktów gastronomicznych przechadzek naszych rodaków po Paryżu.

Warto także wspomnieć o „emigrancie” nieco wcześniejszym niż ci, którzy wyruszyli do Francji po powstaniu listopadowym. W Paryżu związana jest z nim ulica Radziwiłłów (rue Radziwill – otrzymała tę nazwę 24 lutego 1864 r.) i wydaje się, że z jej istnienia turyści raczej nie zdają sobie sprawy. Znajduje się ona nieopodal ogrodów Luwru (Jardin du Palais Royal)⁸. Jej nazwa związana jest z niezwykle barwną postacią wojewody wileńskiego Karola Stanisława Radziwiłła (1734–1790) nazywanego „Panie Kochanku”. Jeszcze przed rozbiorami magnat wykazywał się aktywną działalnością polityczną przeciwko Familii Czartoryskich i chęci wprowadzenia wojsk rosyjskich na tereny Rzeczypospolitej. Po I rozbiorze nie złożył w terminie ślubowań na wierność Katarzynie II, w związku z czym skonfiskowano mu część dóbr⁹. Podczas wygnania z kraju Radziwiłł przebywał w różnych miejscach Europy, w tym w Paryżu, gdzie starał się uzyskać pomoc Wersalu w jego ciężkiej sytuacji. W tym czasie zamieszkiwał w jednym ze swoich pałaców, który mieścił się właśnie przy dzisiejszej rue Radziwill. Niestety budowla nie zachowała się do czasów dzisiejszych. Mimo tego ulica ta spotkała się z zainteresowaniem niektórych polskich blogerów, a na jej temat możemy znaleźć osobne popularnonaukowe artykuły¹⁰.

Najwięcej miejsc związanych z Polakami w stolicy Francji dotyczy głównie tzw. Wielkiej Emigracji. Nastąpiła ona po klęsce powstania listopadowego, a nawet w jego trakcie, bo pierwsze osoby zaczęły opuszczać tereny należące niegdyś do Rzeczypospolitej już w okresie lipiec–październik 1831 r. Do uchodźstwa została zmuszona przede wszystkim szlachta, a także żołnierze biorący udział w ruchach wyzwoleniczych, członkowie Rządu Narodowego, politycy, pisarze itp. Z ważniejszych osób wśród emigrantów znaleźli się m.in. Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Józef Bem, książę Adam Jerzy Czartoryski, Zygmunt Krasiński czy Fryderyk Chopin. Zgodnie z planem, większość uchodźców osiedliła się na

⁷ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński*, Poznań 2016, s. 167; K. Wawrzonek, *Wizyta we francuskiej pâtisserie*, „Kącik Poligloty” 2015 nr 2, 2015; S. Sierpowski, *Pamięć we Francji o Stanisławie Leszczyńskim*, Poznań 2015, s. 38; „Baba” *Leszczyńskiego hitem najstarszej cukierni Paryża*, <https://www.rmft4.pl/ciekawostki/news-baba-leszczynskiego-hitem-najstarszej-cukierni-paryza,nId,1112900> [dostęp: 7.06.2020].

⁸ P. Lavedan, *Histoire de l'urbanisme à Paris*, Paris 1993, s. 354; http://www.v2asp.paris.fr/commun/v2asp/v2/nomenclature_voies/Voieactu/8012.nom.htm [dostęp: 31.05.2020].

⁹ *Wykaz dóbr ziemskich skonfiskowanych przez rządy zaborcze w latach 1773–1867*, zestawił J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1929, s. 5, 15; J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, nr 30, z. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 248–262.

¹⁰ *Tajemnica ulicy Radziwiłła, Widok z paryskiego okna*, <http://www.dziennikparyski.com/2014/08/tajemnica-ulicy-radziwia.html> [dostęp: 7.06.2020].

terenie Francji, a najważniejsi z nich znaleźli schronienie w Paryżu¹¹. Tę grupę emigrantów zasilili kolejni Polacy po latach 1836, 1844, 1846 oraz po upadku Wiosny Ludów¹².

Ważną instytucją działającą nadal w Paryżu, a związaną z Polakami jest z pewnością znajdująca się nieopodal Île de la Cité Biblioteka Polska. Swoje istnienie zawdzięcza ona Wielkiej Emigracji, a do jej powstania przyczyniło się przede wszystkim Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu, w tym głównie Karol Sienkiewicz oraz Adam Mickiewicz. 24 listopada 1838 r. podpisano akt fundacji biblioteki, a jej dożywotnim dyrektorem został Adam Jerzy Czartoryski¹³. Co ciekawe, na kupno całego gmachu, gdzie miała mieścić się biblioteka, złożyło się całe środowisko emigracyjne. Prowadzono także różnego rodzaju kwesty, aby zebrać na ten cel środki finansowe, a brał w nich udział osobiście nawet Adam Mickiewicz¹⁴.

W tym samym budynku co Biblioteka Polska od 1903 r. znajduje się także Muzeum Adama Mickiewicza. Warto także wspomnieć, że kilka kroków dalej możemy zobaczyć dom Marii Curie-Skłodowskiej, a nieopodal, na moście de la Tournelle (na wprost od Biblioteki Polskiej), stoi rzeźba patronki Paryża Genowefy, która została wykonana przez posiadającego polskie korzenie Paula Landowskiego, którego ojciec brał udział w powstaniu styczniowym¹⁵.

Z Biblioteką Polską w Paryżu związana jest także inna ważna instytucja naukowa znajdująca się w stolicy Francji. Jest to Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk (Académie Polonaise des Sciences – Centre Scientifique à Paris) mieszcząca się w pięknej kamienicy w prestiżowej dzielnicy przy rue Lauriston nieopodal Łuku Triumfalnego. Stacja powstała jako ośrodek zagraniczny Akademii Umiejętności (później przekształconej w Polską Akademię Umiejętności) w 1893 r.¹⁶

¹¹ S. Kalemka, *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831–1862*, Warszawa 1971, 5–37.

¹² A. Lewak, *Sprawa polska we Francji w 1848/9 r.*, „Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1948, R. 3, s. 115–140; M. Rezler, *Kilka słów na temat wydarzeń Wiosny Ludów lat 1848–1849*, [w:] *Wiosna Ludów w Wielkopolsce 1848 r. Bibliografia w wyborze*, oprac. B. Nowak, Poznań 1997, s. VII–XI.

¹³ K.P. Zaleski, *Towarzystwo Historyczno-Literackie i Biblioteka Polska w Paryżu – historia i te różnorodność*, [w:] *Biblioteka Polska w Paryżu – skarbnica kultury narodowej. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za granicą, 4 listopada 2014*, oprac. M. Lipińska, Warszawa 2014, s. 15–21; K. Seroka, *Biblioteka Polska w Paryżu (1838–1871). Studium bibliologiczne*, Warszawa 2017, s. 49–55; A. Mężynski, *Biblioteka Polska w Paryżu. Rys historyczny, zbiory, dzień dzisiejszy*, „Przegląd Biblioteczny” 1983, nr 1, s. 13–25; G. Gmiterek, *Działalność kulturalna, naukowa i popularyzatorska Biblioteki Polskiej w Paryżu w latach 1926–1940*, „Folia Bibliologica” 2008, t. 50, s. 89.

¹⁴ B. Stettner-Stefańska, *Paryż po polsku*, Nowy Sącz 2008, s. 64.

¹⁵ S. Jakóbczyk, *Paryż Polaków*, Poznań 2000, s. 184.

¹⁶ K. Seroka, *Stacja Naukowa PAN w Paryżu – zarys historii*, „Przegląd Polsko-Polonijny” 2012, nr 3, s. 175–177; D. Rederowa, *Polska Stacja Naukowa w Paryżu (1893–1926)*, [w:] *Polska Stacja Naukowa w Paryżu w latach 1893–1978*, red. D. Rederowa, B. Jaczewski, W. Rolbiecki, Wrocław 1892, s. 54.

Niedaleko Łuku Triumfalnego, przy rue de Friedland znajduje się także kolejne miejsce związane z polską historią, a mianowicie Pałac Potockich. W 1867 r. został on wykupiony przez Grzegorza Potockiego. Ten jednak nie cieszył się długo z nabytej posiadłości, ponieważ podczas oblężenia Paryża, które miało miejsce 4 lata później, zmarł wskutek ran odniesionych od odłamku pocisku niemieckiego, który uderzył w dziedziniec rezydencji¹⁷.

Konieczne należy zobaczyć także Łuk Triumfalny, którego budowa trwała przeszło 30 lat (1806–1836), a rozpoczęto ją na zlecenie Napoleona Bonaparte po zwycięskiej bitwie pod Austerlitz. Łuk jest więc narodowym symbolem siły dla Francuzów, a do tego świetnym punktem widokowym¹⁸. Na budowli wyryto imiona i nazwiska 386 oficerów napoleońskich, w tym także Polaków. Możemy tam odnaleźć: Józefa Grzegorza Chłopickiego, Jana Henryka Dąbrowskiego, Karola Otto Kniaziewicza, księcia Józefa Antoniego Poniatowskiego, Józefa Zajęzka, Józefa Feliksa Łazowskiego oraz Józefa Sułkowskiego¹⁹.

Nie sposób nie wspomnieć także o słynnym Hôtel Lambert usytuowanym na „polskiej wyspie”, czyli Wyspie św. Ludwika (Île Saint-Louis). Budynek powstał w pierwszej połowie XVII w. dla jednego z zaufanych finansistów i sekretarza Ludwika XIV, Nicolasa Lamberta – stąd jego nazwa. W 1843 r. zakupił go przebywający na emigracji we Francji książę Adam Jerzy Czartoryski. Od tamtego momentu było to najważniejsze miejsce spotkań polskich uchodźców, od niego swoją nazwę wziął także obóz polityczny, który działał na emigracji od 1831 r. Już Maria z Przeddzieckich Walewska (ok. 1850–1929) pisała, że „Polonia przedstawiana przez rodziny Zawiszów, Potockich, Pusłowskich, Niezabytowskich, Przeddzieckich, spotykała się w Hotelu Lambert na częstych recepcjach”²⁰. Warto przynajmniej wspomnieć o kilku słynnych mieszkańcach tego budynku: Fryderyku Chopinie, Juliuszu Kossaku, Juliuszu Słowackim czy Adamie Mickiewiczu²¹.

Na Wyspie św. Ludwika znajduje się kolejny zabytek związany z polskimi emigrantami, a jest nim kościół Saint-Louis-en-l'Île nazywany „polską parafią”. Świątynia powstała w latach 1624–1726, a jej projektantem był François Le Vau, zaś za dekorację wnętrz odpowiedzialny był Jean-Baptiste de Champaigne. W środku barokowego kościoła mieszczą się m.in. kaplice Czartoryskich i Sapiechów oraz

¹⁷ M. Żuławski, *Polski mało znany Paryż*, <https://podroze.onet.pl/ciekawe/polski-malo-znany-paryz/b3hndv0> [dostęp: 16.07.2020].

¹⁸ E. Krzątała-Jaworska, M. Jaworski, *Paryż*, Warszawa 2014, s. 94–95.

¹⁹ B. Stettner-Stefańska, *Paryż po polsku...*, s. 75–78; *Przewodnik po Paryżu*, <https://www.robimy-podroze.pl/2018/04/przewodnik-po-paryzu/> [dostęp: 16.07.2020].

²⁰ M. z Przeddzieckich Walewska, *Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie. Sylewetki i wspomnienia*, słowo wstępne M. Sokolnicki, Warszawa 1930, s. 15.

²¹ E. Krzątała-Jaworska, M. Jaworski, *Paryż...*, s. 54.

poświęcone im epitafia. Polska emigracja bardzo często uczęszczała tutaj na msze, ponieważ kościół znajdował się nieopodal Hotelu Lambert. Co ciekawe, patronem kościoła jest bł. August Czartoryski (urodzony w Paryżu w 1858 r.), który został beatyfikowany przez Jana Pawła II w 2004 r.²²

Bez wątpienia jedną z ważniejszych atrakcji dla Polaków jest mieszcząca się w Dzielnicy Łacińskiej Panteon, w którym także widoczne są polskie akcenty. Budowla została wzniesiona pod koniec XVIII w. pod wezwaniem patronki Paryża, świętej Genowefy. Dopiero od 1885 r. budynek pełni funkcję mauzoleum, w którym spoczywają sławni Francuzi, ale nie tylko. Pochowana jest tam także Polka, chemiczka i dwukrotna laureatka Nagrody Nobla Maria Skłodowska-Curie, która do Paryża wyemigrowała w 1891 r.²³ Wydaje się, że to miejsce ważne i ciekawe dla Polaków, ponieważ jego odwiedzenie rekomendują liczni blogerzy zajmujący się tematyką podróżniczą²⁴. Z pewnością ogromny wpływ na ten fakt ma także osoba samej noblistki. Warto także wspomnieć, że w Dzielnicy Łacińskiej przy rue Pierre et Marie Curie, w dawnym gabinecie Marii Skłodowskiej-Curie mieści się muzeum jej imienia, które zostało utworzone w 1934 r. Wymieniona instytucja kultury²⁵, a także sama postać Marie Curie-Skłodowskiej²⁶ cieszą się sporą popularnością wśród blogerów podróżniczych – choć nie tylko.

Z historią emigracji polskiej w Paryżu mocno związany jest jeden z najcenniejszych tamtejszych zabytków, Kościół Notre Dame de l'Assomption (Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny), znajdujący się przy Place Maurice-Barres w pierwszej dzielnicy miasta. Mimo tego nie pojawia się on raczej jako propozycja do zobaczenia na polskich blogach podróżniczych. Polacy mówią o nim „kościół na Konkordzie”²⁷. Został wzniesiony pomiędzy 1670 a 1676 rokiem według projektu Charles'a Errarda, a swoją konstrukcją nawiązuje do architektury

²² S. Jakóbczyk, *Paryż Polaków...*, s. 185.

²³ T. Estreicher, *Curie Maria ze Skłodowskich*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, z. 1, Kraków 1938, s. 111.

²⁴ Informacje na temat zwiedzania Panteonu ze szczególnym uwzględnieniem grobu Marii Curie-Skłodowskiej możemy znaleźć m.in.: *Panteon – grób Marii Skłodowskiej*, <https://www.worldbymagda.com/pl/2018/05/31/panteon-grob-marii-sklodowskiej/> [dostęp: 29.06.2020]; *Panteon w Paryżu*, <https://lazurowyprzewodnik.pl/panteon-paryz/> [dostęp: 29.06.2020].

²⁵ *Muzeum Marii Curie w Paryżu*, <https://www.worldbymagda.com/pl/2019/12/10/muzeum-marii-curie-w-paryzu/> [dostęp: 29.06.2020]; *Muzeum Curie w Paryżu*, <https://paryz.pl/muzeum-curie/> [dostęp: 29.06.2020].

²⁶ Maria Curie-Skłodowska, <https://opolnocywparyzu.pl/maria-curie-sklodowska/> [dostęp: 29.06.2020]; Paryż i Sceux śladami Marii Skłodowskiej-Curie, <https://podroze.gazeta.pl/podroze/1,114158,10511487,paryz-i-sceux-sladami-marii-sklodowskiej-curie.html> [dostęp: 29.06.2020]; Paryż Wielkiej Polki. Śladami Marii Curie-Skłodowskiej, <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/chiara-ferraris-paryz-marii-curie-sklodowskiej/> [dostęp: 29.06.2020].

²⁷ B. Stettner-Stefańska, *Paryż po polsku...*, s. 125.

włoskiej. W 1844 r. arcybiskup Paryża Denis Affre przekazał kościół Polakom i tutejszej Polskiej Misji Katolickiej²⁸. Organizacja ta została założona w 1830 r. przez wybitnych przedstawicieli polskiej emigracji, w tym Juliusza Słowackiego i Adama Mickiewicza. W 1834 r. we wspomnianym kościele odbył się pogrzeb przyjaciela Polaków, współzałożyciela Francusko-Polskiego Komitetu Pomocy, Marie Josepha de La Fayette²⁹.

Innym ważnym budynkiem, który w Paryżu należy zobaczyć, jest Opéra Garnier. Także ona ma swoje związki z polską emigracją. Powstała ona w latach 1862–1874, a jej budowę nadzorował Polak, Aleksander Colonna-Walewski, syn cesarza Napoleona I i Marii Walewskiej z Łączyńskich. Na deskach opery występował m.in. Jan Reszke (1850–1925), polski śpiewak. W 1884 r. odegrał rolę Jana Chrzciciela w operze *Herodiada*, w której śpiewał wraz z rodzeństwem Józefiną i Edwardem³⁰.

Także piękne Ogrody Luksemburskie i tamtejszy pałac mają związki z Polakami. W XX w. w pałacu powstała Kopuła Biblioteki Senatu, która została ozdobiona „Plafonem Homera” autorstwa Eugene Delacroix. Jedna ze scen przedstawia Wirgiliusza oraz Dantego, jednak obok znajdujemy o wiele bardziej interesującą dla Polaków historię. Na lewo od sceny głównej możemy zobaczyć kochankę Peryklesa, Apostazję, która ma twarz George Sand, postać Dantego zaś to przedstawienie Fryderyka Chopina, a Wirgiliusz to sam Delacroix. Ogrody Luksemburskie zapisały się także tragicznie w historii polskiej emigracji. Został tam rozstrzelany powstaniec styczniowy Konstanty Dalewski, który pracował w Księgarni Luksemburskiej prowadzonej przez Władysława Mickiewicza. Warto także wspomnieć, że w ogrodach znajduje się popiersie Fryderyka Chopina³¹.

Paryż niekiedy nazywany jest „Nekropolią Polskiej Emigracji”, co nie powinno dziwić, ponieważ na tamtejszych cmentarzach pochowano setki przedstawicieli naszego kraju. Turystyka sepulkralna i *dark-tourism* cieszą się w Polsce coraz większą popularnością³². Wskutek tego coraz więcej informacji na ten temat

²⁸ Polskiej Misji Katolickiej i jej zbiorom archiwalnym poświęcono nawet osobną pozycję: M. Brudzisz, *Archiwum Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Założenie Misji i przewodnik po zespołach*, Kraków–Lublin 2015. Aby dowiedzieć się więcej o działalności polskiego duszpasterstwa we Francji, warto także zapoznać się z artykułem: S. Zych, „Duszpasterstwo polskie we Francji” w zbiorach *Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu*, „Studia Polonijne” 2018, t. 39, s. 245–263.

²⁹ B. Tuckerman, *Life of General Lafayette, with a critical estimate of his character and public acts*, New York 1889, s. 251.

³⁰ B. Stettner-Stefańska, *Paryż po polsku...*, s. 171–173.

³¹ Tamże, s. 351–361.

³² A. Stasiak, S. Tanaś, *Przestrzeń sepulkralna w turystyce*, „Turystyka i Hotelarstwo” 2005, nr 5, s. 9–42; S. Tanaś, *Miejsce cmentarzy w turystyce kulturowej – wokół problemu badawczego*, „Turystyka Kulturowa” 2008, t. 2, s. 4–16.

możemy odnaleźć zarówno w pracach naukowych³³, jak i w Internecie. Problematyka ta cieszy się także dużą popularnością na blogach podróżniczych (co świadczy o dużym popycie), gdzie możemy znaleźć liczne podpowiedzi, które miejsca powinniśmy odwiedzić obowiązkowo³⁴.

Jednym z ważniejszych miejsc, które Polak powinien zobaczyć, będąc w Paryżu, jest cmentarz Montmartre, który nazywany jest także Cmentarzem Północnym. To jedna z najstarszych nekropolii w stolicy Francji. Pierwszy cmentarz założono tutaj w 1789 r., a otworzono go 9 lat później. Do miasta został oficjalnie włączony dopiero w 1860 r.³⁵ Od momentu Wielkiej Emigracji stał się miejscem pochówku wielu słynnych Polaków zamieszkujących Paryż. Zwiedzimy tutaj nawet Aleję Polaków, która znajduje się zaraz przy wejściu od avenue Rachel³⁶.

Warto wymienić w tym miejscu przynajmniej kilkoro z przedstawicieli Wielkiej Emigracji spoczywających na cmentarzu Montmartre, ponieważ turyści z naszego kraju trafiają tu stosunkowo rzadko, zachwycając się raczej znajdującą się nieopodal świątynią Sacré-Cœur. W kwaterze 7 znajduje się nagrobek chyba najślawniejszego tutaj pochowanego Polaka, a mianowicie Juliusza Słowackiego. Mimo że na temat śmierci słynnego poety i jego pogrzebu, który odbył się 5 kwietnia 1849 r., rozesłano zawiadomienia, to nie pojawił się na nim żaden znaczniejszy przedstawiciel Wielkiej Emigracji, a tym bardziej Adam Mickiewicz. Pożegnanie nie przyciągnęło też tłumów, nikt nie wygłosił mowy pogrzebowej, ponieważ Słowacki został tak naprawdę doceniony dopiero przez emigrację młodopolską. Wapienny nagrobek imitujący kamienie zwieńczone wysokim krzyżem na cmentarzu Montmartre postawiono w 1852 r. i można go oglądać do dziś. W 1927 r. zwłoki poety zostały ekshumowane i przewiezione do Polski, gdzie złożono je na Wawelu w Krypcie Wieszczów Narodowych³⁷.

Z ważniejszych osób pochowanych na Montmartre warto także wspomnieć o generałach powstania listopadowego, w tym Antonim Wronieckim, Julianie

³³ Np. *Polacy pochowani na cmentarzu Montmartre oraz Sain-Vincent i Batignolles w Paryżu*, pod red. A. Biernata, S. Górzyńskiego, Warszawa 1999.

³⁴ *Paryż. Nekropolia Wielkiej Emigracji*, <https://www.krajoznawcy.info.pl/nekropolia-wielkiej-emigracji-60322> [dostęp: 23.06.2020]; *Paryż. Nekropolia na Montmartre*, <https://www.krajoznawcy.info.pl/nekropolia-na-montmartre-4584> [dostęp: 23.06.2020]; *Paryż. Montparnasse i polskie na nim groby*, <https://www.krajoznawcy.info.pl/montparnasse-polskie-nim-groby-54972> [dostęp: 23.06.2020]; *Père-Lachaise – paryska podróż wśród duchów*, <https://przekraczajacgranice.pl/2015/09/17/pere-lachaise/> [dostęp: 23.06.2020]; *Spacer po Père-Lachaise – najważniejszej paryskiej nekropolii*, <http://www.projektswiat.pl/2014/12/spacer-po-pere-lachaise-najwazniejszej-paryskiej-nekropolii/> [dostęp: 23.06.2020]; *Cmentarz Père-Lachaise*, <https://lazurowyprzewodnik.pl/cmentarz-pere-lachaise/> [dostęp: 23.06.2020].

³⁵ *Polacy pochowani na cmentarzu Montmartre...*, s. X–XII.

³⁶ *Polacy pochowani na cmentarzu Montmartre...*, s. 50–52; *Paryż po polsku...*, s. 250–251.

³⁷ Akta dotyczące śmierci i pogrzebu Juliusza Słowackiego, Biblioteka Narodowa, Biblioteka Ordynacji Kasińskich, rkps 8309/III, k. 1-19v; *Polacy pochowani na cmentarzu Montmartre...*, s. 50–52; *Paryż po polsku...*, s. 250–251.

Sierawskim czy Franciszku Sznayde, i działaczach politycznych, np. Alojzym Bierackim, Joachimie Lelewelu i Janie Ledóchowskim. Znajdziemy tutaj także przedstawicieli wielu ważnych rodzin arystokratycznych: Potockich, Poniatowskich czy Sapiehów. Ci ostatni posiadają swój osobny grobowiec na Montmartre – to kapliczka z piaskowca, a prowadzą do niej żeliwne, ażurowe drzwi. Znajduje się ona w kwaterze 19 i spoczywa tutaj troje przedstawicieli rodziny Sapiehów – Eustachy Kajetan (1797–1860), Pelagia Róża z Potockich (1775–1846) i Rozalia Julia Maria z Mostowskich (1809–1864)³⁸. Szczególnie piękny jest także neogotycki grobowiec Marii Potockiej (1807(?)/1816–1845)³⁹.

Innym cmentarzem, który Polacy powinni odwiedzić, jest z pewnością Les Champeux w Montmorency, który to jest największą polską nekropolią w Paryżu. Nazywany bywa także „Panteonem polskiej emigracji”⁴⁰. Koniecznie należy wspomnieć w tym miejscu o Adamie Mickiewiczu, który pochowany został właśnie na tym cmentarzu. Wieszczył zmarł w 1855 r. w Stambule, a następnie jego ciało zostało przewiezione do Paryża. Dopiero w 1890 r. przetransportowano je na Wawel⁴¹. Znajduje się tutaj także grób zbiorowy, w którym spoczął Cyprian Kamil Norwid. W związku z niepowodzeniami artystycznymi, problemami finansowymi oraz złym stanem zdrowia ostatnie lata życia (od 1877 r.) spędził on w Domu św. Kazimierza w podparyskim Ivry prowadzonym przez polskie szarytki. Uważany był on za ostatnią przystań dla emigrantów-weteranów⁴². Aktualnie zakon znajduje się już w granicach miasta przy rue de Chevaleret 119. Nie udostępniono w nim niestety Izby Norwidowskiej, o którą upominają się nieliczni Polacy⁴³. Polski artysta zmarł 23 maja 1883 r., a pogrzeb odbył się na cmentarzu w Ivry, gdzie zakupiono dla niego kwaterę na 5 lat. Po ekshumacji w 1888 r. ciało zostało przeniesione na cmentarz w Montmorency⁴⁴. Pochowany został tutaj także polski dramaturg i działacz polityczny Julian Ursyn Niemcewicz⁴⁵.

Szczególnie mocno z Paryżem związany był Fryderyk Chopin i nawiązania do tego słynnego kompozytora możemy znaleźć często na ulicach miasta. Przeszukując Internet, blogi podróżnicze, a także przewodniki i oferty biur podróży,

³⁸ Polacy pochowani na cmentarzu Montmartre..., s. 171–173.

³⁹ Tamże, s. 33–35.

⁴⁰ B. Stettner-Stefańska, *Paryż po polsku...*, s. 147.

⁴¹ K. Wyka, *Mickiewicz Adam*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 20, z. 6, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 704.

⁴² J.W. Gomulicki, *Norwid Cyprian Ksawery Gerard Walenty*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, nr 2, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 196.

⁴³ B. Stettner-Stefańska, *Paryż po polsku...*, s. 377–383.

⁴⁴ J.W. Gomulicki, *Norwid Cyprian Ksawery...*, s. 196–197.

⁴⁵ S.K., *Niemcewicz Julian Ursyn*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 22, z. 5, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 776.

możemy natrafić na liczne trasy, które proponują zwiedzanie stolicy Francji „tropem” kompozytora⁴⁶. Jednym z takich miejsc jest słynna restauracja Maison Dorée znajdująca się przy Boulevard des Italiens, gdzie Chopin spotykał się z innymi muzykami⁴⁷. Kompozytor upodobał sobie także Pałac Tuileries (gdzie dawał koncerty) i okoliczne ogrody, po których uwielbiał spacerować. Z innych sławnych emigrantów często można było tutaj spotkać także Juliusza Słowackiego. O ile budowla pałacu nie przetrwała do czasów dzisiejszych (spłonęła w 1871 r.), o tyle okoliczne tereny zielone są jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc przez turystów. Zostały zaprojektowane przez nadwornego architekta Ludwika XIV – Andrégo Le Nôtre’a⁴⁸.

Obok Ogrodów Tuileries Chopin często robił także zakupy w eleganckich butikach w krużgankach Palais-Royal (Luwr). Msza po śmierci Polaka odbyła się w kościele św. Magdaleny, a stamtąd udano się na Cmentarz Père-Lachaise, gdzie złożono ciało (30 października 1849 r.) razem z ziemią, którą kompozytor przywiózł z kraju ojczystego. Do dziś można oglądać tam nagrobek Chopina, który został wykonany przez Auguste’a Clésingera. Posąg przedstawia muzę Euterpę, która pochyła się nad złamaną lirą. Nagrobek został odsłonięty rok po śmierci Chopina, czyli 17 października 1850 r.⁴⁹ Osobna historia wiąże się z sercem kompozytora, które w Paryżu nie zostało. Stało się tak z powodu jego życzenia, aby po jego śmierci przewieziono je do Warszawy. Prośbę spełniono, a serce spoczywa teraz w kościele św. Krzyża⁵⁰.

Ciekawym miejscem związanym z polską emigracją w Paryżu jest także Collège de France. To szkoła wyższa założona w 1530 r. przez króla Franciszka I. Do 1795 r. nosiła nazwę Collegium Regium Galliarum⁵¹. Wykładali tutaj także Polacy,

⁴⁶ *Podróżuj przez Francję śladami Fryderyka Chopina. Od zamku Thoiry po cmentarz Père-Lachaise*, https://wyborcza.pl/AkcjeSpecjalne/1,157053,8493324,Francja_Sladami_Chopina.html [dostęp: 23.06.2020]; *Z Chopinem po eleganckich dzielnicach Paryża*, <http://pozabiurem.pl/chopin/> [dostęp: 23.06.2020]; *Chopin i Paryż. Miejsca, które warto odwiedzić nie tylko w rocznicę pogrzebu*, <https://wszystkoonajwazniejsze.pl/pepites/chopin-i-paryz-miejsca-ktore-warto-odwiedzic-nie-tylko-w-rocznice-pogrzebu/> [dostęp: 23.06.2020]; *Spacer po Paryżu z Chopinem*, <https://turystyka.wp.pl/spacer-po-paryzu-z-chopinem-wyjatkowa-atrakcja-6044259486696578a> [dostęp: 23.06.2020]; *Paryskie mieszkania Chopina*, <http://www.dziennikparyski.com/2010/02/paryskie-mieszkania-chopina.html> [dostęp: 23.06.2020].

⁴⁷ *Chopin i Paryż. Miejsca, które warto odwiedzić nie tylko w rocznicę pogrzebu*, <https://wszystkoonajwazniejsze.pl/pepites/chopin-i-paryz-miejsca-ktore-warto-odwiedzic-nie-tylko-w-rocznice-pogrzebu/> [dostęp: 17.07.2020]; *Fryderyk Chopin*, <https://opolnocywparyzu.pl/fryderyk-chopin/> [dostęp: 17.07.2020]; *Z Chopinem po eleganckich dzielnicach Paryża*, <http://pozabiurem.pl/chopin/> [dostęp: 17.07.2020].

⁴⁸ B. Stettner-Stefańska, *Paryż po polsku...*, s. 185.

⁴⁹ Tamże, s. 268.

⁵⁰ Z. Jachimecki, *Chopin Fryderyk*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, z. 4, Kraków 1937, s. 424–425.

⁵¹ P. Corvol, *Le Collège de France, une institution d'exception*, „Bulletin de l'Académie Nationale de Médecine” 2013, vol. 197, issue 3, s. 763; M. Kuziak, *Mickiewicz – historyk literatury w prelekcjach paryskich*, „Pamiętnik Literacki” 2011, t. 102, z. 1, s. 27–28; B. Stettner-Stefańska, *Paryż po polsku...*, s. 335.

w tym Adam Mickiewicz, który w 1840 r. objął kierownictwo nad specjalnie dla niego utworzoną katedrą słowiańską⁵². Na uczelni prowadził on także tzw. prelekcje paryskie, które dotyczyły literatury słowiańskiej. Odbywały się one przez 4 lata (1840–1844)⁵³. To jednak nie jedyne miejsce związane z Adamem Mickiewiczem w Paryżu. Warto przynajmniej wspomnieć, że w 5. Dzielnicy przy rue de Seine znajduje się mieszkanie, w którym poeta pisał *Pana Tadeusza*. Teraz przymocowana została tam przypominająca o tym fakcie pamiątkowa tablica z napisem „Adam Mickiewicz, le poète exile”⁵⁴. Pomnik naszego wybitnego poety znajduje się także na place de l’Alma – przedstawia on kroczącego do przodu pielgrzyma, który prowadzi emigrantów do Polski⁵⁵.

To niejedyna jednostka edukacyjna w Paryżu związana z Wielką Emigracją. Warto odwiedzić także Szkołę Narodową Polską, która nazywana jest także batiniołską. To liceum, które powstało w 1842 r. w paryskiej dzielnicy Batignolles – stąd nazwa. Inicjatorami byli polscy działacze emigracyjni pod przewodnictwem generała Józefa Dwernickiego. Główną przyczyną powstania szkoły była chęć przekazania dzieciom powstańców tradycji polskich. W trakcie lekcji realizowano francuski program nauczania, który uzupełniono o język i historię Polski. Uczniowie nosili także specjalnie przygotowane mundurki, które były kopią munduru warszawskiej gwardii narodowej⁵⁶. Do tradycji szkoły batiniołskiej nawiązuje aktualnie znajdująca się w tym samym miejscu Szkoła Polska im. Adama Mickiewicza przy Ambasadzie RP w Paryżu⁵⁷.

Paryż był miejscem, gdzie emigracja z dawnych terenów Rzeczypospolitej mogła znaleźć schronienie w czasach zaborów i walk powstańczych. To tutaj organizowano najważniejsze instytucje kulturalne, polityczne i artystyczne, w których podtrzymywano ducha polskości, a do których po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. chętnie nawiązywano. W Paryżu działała także najważniejsza organizacja polityczna tamtego okresu, czyli Hotel Lambert. W związku z tym w stolicy Francji, która nadal znajduje się w czołówce najczęściej odwiedzanych przez turystów miast świata, możemy zobaczyć wiele miejsc związanych z historią polskiej emigracji, ale nie tylko, bo wiele z nich ma o wiele wcześniejszą datację. Powyższa trasa to zaledwie kilka najważniejszych (tzw. *must see*) miejsc, które polski turysta powinien zobaczyć w czasie swojej podróży do Paryża.

⁵² B. Stettner-Stefańska, *Paryż po polsku...*, s. 68, 110.

⁵³ Tamże, s. 110. Wybrane prelekcje paryskie ukazały się drukiem: A. Mickiewicz, *Prelekcje Paryskie*, wybór i oprac. M. Piwińska, Kraków 1997.

⁵⁴ B. Stettner-Stefańska, *Paryż po polsku...*, s. 11.

⁵⁵ Tamże, s. 110–111.

⁵⁶ J. Żebrowski, *Szkoła polska na Batignolles w Paryżu w służbie polskości i wychowania narodowego (geneza, rozwój, struktura)*, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość” 2013, t. 10, s. 331–350.

⁵⁷ http://www.paryz.oreg.pl/?q=historia_szkoly [dostęp: 17.07.2020].

Bibliografia

Rękopisy

Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego: rkps F1-C160.

Biblioteka Narodowa: Biblioteka Ordynacji Krasińskich, rkps 8309/III.

Źródła drukowane

Radziwiłł K.S., *Diariusz peregrynacji europejskiej (1684–1687)*, oprac. T. Kucharski, Toruń 2011.

Morawska T.K. z Radziwiłłów, *Diariusz podróży 1773–1774*, oprac. B. Rok, Wrocław 2002.

Mickiewicz A., *Prelekcje Paryskie*, wybór i oprac. M. Piwińska, Kraków 1997.

Walewska M. z Przedzieckich, *Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie. Sylwetki i wspomnienia*, słowo wstępne M. Sokolnicki, Warszawa 1930.

Opracowania

Archiwum Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Założenie Misji i przewodnik po zespołach, Kraków–Lublin 2015.

Brudzisz M., *Archiwum Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Założenie Misji i przewodnik po zespołach*, Kraków–Lublin 2015.

Corvol P., *Le Collège de France, une institution d'exception*, „Bulletin de l'Académie Nationale de Médecine” 2013, vol. 197, issue 3.

Estreicher T., *Curie Maria ze Skłodowskich*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, z. 1, Kraków 1938.

Feldman J., *Stanisław Leszczyński*, oprac. i wstępem poprzedził J. Staszewski, Warszawa 1984.

Forycki M., *Stanisław Leszczyński*, Poznań 2016.

Gmiterek G., *Działalność kulturalna, naukowa iularyzatorska Biblioteki Polskiej w Paryżu w latach 1926–1940*, „Folia Bibliologica” 2008, vol. 50.

Gomulicki J.W., *Norwid Cyprian Ksawery Gerard Walenty*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, nr 2, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.

Grzybowski S., *Henryk Walezy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985.

Jachimecki Z., *Chopin Fryderyk*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, z. 4, Kraków 1937.

Jakóbczyk S., *Paryż Polaków*, Poznań 2000.

Kalembka S., *Wielka Emigracja. Polskie wychództwo polityczne w latach 1831–1862*, Warszawa 1971.

Krzątała-Jaworska E., Jaworski M., *Paryż*, Warszawa 2014.

Kuziak M., *Mickiewicz – historyk literatury w prelekcjach paryskich*, „Pamiętnik Literacki” 2011, t. 102, z. 1.

Lavedan P., *Histoire de l'urbanisme à Paris*, Paris 1993.

Lewak A., *Sprawa polska we Francji w 1848/9 r.*, „Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1948, R. 3.

Mężyński A., *Biblioteka Polska w Paryżu. Rys historyczny, zbiory, dzień dzisiejszy*, „Przegląd Biblioteczny” 1983, nr 1.

Michalski J., *Radziwiłł Karol Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, nr 30, z. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.

Migasiewicz P., *Nagrobek serca Jana Kazimierza w kościele Saint-Germain-des-Prés w Paryżu*, Warszawa 2019.

- Polacy pochowani na cmentarzu Montmartre oraz Sain-Vincent i Batignolles w Paryżu*, red. A. Biernat, S. Górzyński, Warszawa 1999.
- Rederowa D., *Polska Stacja Naukowa w Paryżu (1893–1926)*, [w:] *Polska Stacja Naukowa w Paryżu w latach 1893–1978*, red. D. Rederowa, B. Jacewski, W. Rolbiecki, Wrocław 1892.
- Rezler M., *Kilka słów na temat wydarzeń Wiosny Ludów lat 1848–1849*, [w:] *Wiosna Ludów w Wielkopolsce 1848 r. Bibliografia w wyborze*, oprac. B. Nowak, Poznań 1997.
- S.K., *Niemcewicz Julian Ursyn*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 22, z. 5, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977.
- Seroka K., *Biblioteka Polska w Paryżu (1838–1871). Studium bibliologiczne*, Warszawa 2017.
- Seroka K., *Stacja Naukowa PAN w Paryżu – zarys historii*, „Przegląd Polsko-Polonijny” 2012, nr 3.
- Sierpowski S., *Pamięć we Francji o Stanisławie Leszczyńskim*, Poznań 2015.
- Stasiak A., Tanaś S., *Przestrzeń sepulkralna w turystyce*, „Turystyka i Hotelarstwo” 2005, nr 5.
- Stettner-Stefańska B., *Paryż po polsku*, Nowy Sącz 2008.
- Tanaś S., *Miejsce cmentarzy w turystyce kulturowej – wokół problemu badawczego*, „Turystyka Kulturowa” 2008, t. 2.
- Tuckerman B., *Life of General Lafayette, with a critical estimate of his character and public acts*, New York 1889.
- Wasilewski T., *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984.
- Wawrzonek K., *Wizyta we francuskiej pâtisserie*, „Kącik Poliglotty” 2015, nr 2.
- Wisner H., *Władysław IV Waza*, Wrocław 2009.
- Wójcik Z., *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997.
- Wójcik Z., *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1994.
- Wyka K., *Mickiewicz Adam*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 20, z. 6, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.
- Wykaz dóbr ziemskich skonfiskowanych przez rządy zaborcze w latach 1773–1867*, zestawiał J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1929.
- Zaleski K.P., *Towarzystwo Historyczno-Literackie i Biblioteka Polska w Paryżu – historia i teraźniejszość*, [w:] *Biblioteka Polska w Paryżu – skarbnica kultury narodowej. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za granicą, 4 listopada 2014*, oprac. M. Lipińska, Warszawa 2014.
- Zych S., *„Duszpasterstwo polskie we Francji” w zbiorach Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu*, „Studia Polonijne” 2018, t. 39.
- Żebrowski J., *Szkoła polska na Batignolles w Paryżu w służbie polskości i wychowania narodowego (geneza, rozwój, struktura)*, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość” 2013, t. 10.

Strony internetowe

- „Baba” Leszczyńskiego hitem najstarszej cukierni Paryża, <https://www.rmfm24.pl/ciekawostki/news-baba-leszczynskiego-hitem-najstarszej-cukierni-paryza,nId,1112900> [dostęp: 7.06.2020].
- Chopin i Paryż. Miejsca, które warto odwiedzić nie tylko w rocznicę pogrzebu*, <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/pepites/chopin-i-paryz-miejsca-ktore-warto-odwiedzic-nie-tylko-w-rocznice-pogrzebu/> [dostęp: 23.06.2020].

- Cmentarz Père-Lachaise*, <https://lazurowyprzewodnik.pl/cmentarz-pere-lachaise/> [dostęp: 23.06.2020].
- Fryderyk Chopin*, <https://opolnocywparyzu.pl/fryderyk-chopin/> [dostęp: 17.07.2020].
- http://www.paryz.orpeg.pl/?q=historia_szkoly [dostęp: 17.07.2020].
- http://www.v2asp.paris.fr/commun/v2asp/v2/nomenclature_voies/Voieactu/8012.nom.htm, [dostęp: 31.05.2020].
- Jak zwiedzić Paryż w 3 dni? – najlepszy przewodnik*, <https://womenofpoland.pl/2017/03/jak-zwiedzic-paryz-w-3-dni-przewodnik/> [dostęp: 28.06.2020].
- Maria Curie-Skłodowska*, <https://opolnocywparyzu.pl/maria-curie-sklodowska/> [dostęp: 29.06.2020].
- Muzeum Curie w Paryżu*, <https://paryz.pl/muzeum-curie/> [dostęp: 29.06.2020].
- Muzeum Marii Curie w Paryżu*, <https://www.worldbymagda.com/pl/2019/12/10/muzeum-marii-curie-w-paryzu/> [dostęp: 29.06.2020].
- Panteon – grób Marii Skłodowskiej*, <https://www.worldbymagda.com/pl/2018/05/31/panteon-grob-marii-sklodowskiej/> [dostęp: 29.06.2020].
- Panteon w Paryżu*, <https://lazurowyprzewodnik.pl/panteon-paryz/> [dostęp: 29.06.2020].
- Paryskie mieszkania Chopina*, <http://www.dziennikparyski.com/2010/02/paryskie-mieszkania-chopina.html> [dostęp: 23.06.2020].
- Paryż i Sceux śladami Marii Skłodowskiej-Curie*, <https://podroze.gazeta.pl/podroze/1,114158,10511487,paryz-i-sceux-śladaami-marii-sklodowskiej-curie.html> [dostęp: 29.06.2020].
- Paryż Wielkiej Polki. Śladami Marii Curie-Skłodowskiej*, <https://wszystkocnajwazniejsze.pl/chiaara-ferraris-paryz-marii-curie-sklodowskiej/> [dostęp: 29.06.2020].
- Paryż. Montparnasse i polskie na nim groby*, <https://www.krajoznawcy.info.pl/montparnasse-polskie-nim-groby-54972> [dostęp: 23.06.2020].
- Paryż. Nekropolia na Montmartre*, <https://www.krajoznawcy.info.pl/nekropolia-na-montmartre-4584> [dostęp: 23.06.2020].
- Paryż. Nekropolia Wielkiej Emigracji*, <https://www.krajoznawcy.info.pl/nekropolia-wielkiej-emigracji-60322> [dostęp: 23.06.2020].
- Père-Lachaise – paryska podróż wśród duchów*, <https://przekraczajacgranice.pl/2015/09/17/pere-lachaise/> [dostęp: 23.06.2020].
- Podróżuj przez Francję śladami Fryderyka Chopina. Od zamku Thoiry po cmentarz Père-Lache*, https://wyborcza.pl/AkcjeSpecjalne/1,157053,8493324,Francja_Śladami_Chopina.html [dostęp: 23.06.2020].
- Przewodnik po Paryżu*, <https://www.robimypodroze.pl/2018/04/przewodnik-po-paryzu/> [dostęp: 16.07.2020].
- Spacer po Paryżu z Chopinem*, <https://turystyka.wp.pl/spacer-po-paryzu-z-chopinem-wyjatkowa-atrakcja-6044259486696578a> [dostęp: 23.06.2020].
- Spacer po Père-Lachaise – najważniejszej paryskiej nekropolii*, <http://www.projektswiat.pl/2014/12/spacer-po-pere-lachaise-najwazniejszej-paryskiej-nekropolii/> [dostęp: 23.06.2020].
- Tajemnica ulicy Radziwiłła. Widok z paryskiego okna*, <http://www.dziennikparyski.com/2014/08/tajemnica-ulicy-radziwilla.html> [dostęp: 7.06.2020].
- Z Chopinem po eleganckich dzielnicach Paryża*, <http://pozabiurem.pl/chopin/> [dostęp: 23.06.2020].

Zwiedzaj Paryż szlakiem kościołów. 10 świątyń, które musisz (jak zdążysz) zobaczyć!, <https://gdziewyjechac.pl/12025/najpiekniejsze-koscioly-w-paryzu-10-swiatyn-ktore-musisz-zobaczyc.html> [dostęp: 28.06.2020].

Żuławski M., *Polski mało znany Paryż*, <https://podroze.onet.pl/ciekawe/polski-malo-znany-paryz/b3hndv0> [dostęp: 16.07.2020].



STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA

Uniwersytet Opolski

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-4952-9290>

Chocim – na granicy kilku narodów

Chocim – on the borderline of several nations

Summary: Based on the latest source literature and archival materials, the article is an attempt at a modern presentation of the history of the famous fortress and the city of Chocim, which became part of the history of several European nations: Ukrainians, Poles, Turks, Vlachs and Russians. In the history of Poland, Chocim played the role of an important defensive stronghold resisting invasions of Ottoman Turks and became inseparably linked to the legends of outstanding Polish leaders – Jan Karol Chodkiewicz and Jan III Sobieski. The article presents the place of Chocim in Polish history and the fate of the Polish community in this town throughout the history.

Keywords: Chocim town, fortress, defense of the borders of the Polish-Lithuanian Commonwealth

Streszczenie: Oparty na najnowszej literaturze przedmiotu i archiwaliach artykuł jest próbą nowoczesnego przedstawienia historii słynnej twierdzy i miasta Chocim, które wpisało się w dzieje kilku narodów europejskich: Ukraińców, Polaków, Turków, Wołochów i Rosjan. W historii Polski Chocim odegrał rolę ważnego punktu obronnego przed inwazjami Turcji osmańskiej i wrósł w legendę wybitnych polskich wodzów – Jana Karola Chodkiewicza i Jana III Sobieskiego. W artykule ukazane jest miejsce Chocimia w polskiej historii oraz losy społeczności polskiej w tym mieście na przestrzeni dziejów.

Słowa kluczowe: Chocim miasto, twierdza, obrona granic Rzeczypospolitej

*

Chocim był jednym z miast otoczonych przez wieki wielobarwną szachownicą ludów. Były tam enklawy stanowiące zadziwiające kombinacje etniczne i językowe.

„W mojej ojczystej dolinie średniego Dniestru – wspominał urodzony tam eseista Jerzy Stempowski – ziemianie mówili po polsku, włościanie po ukraińsku, urzędnicy po rosyjsku, kupcy po żydowsku, Cyganie po cygańsku. [...] Turcy byli już w zupełnym zaniku, ale w Chocimiu i w Kamieńcu stały jeszcze minarety. Przewoźnicy na Dniestrze nazywali wciąż brzeg podolski Łaczczyzną (Polską), a brzeg besarabski Tureczczyną, jakkolwiek i Polska i Turcja należały tam już do dość odległej przeszłości. W jarach i lasach mieszkali tzw. jarowi ludzie, o dzikich brodach i niepewnym spojrzeniu, którzy na pozór nie mówili żadnym językiem. [...]”.

„Wszystkie te odcienie narodowości i języków znajdowały się nadto w stanie częściowo płynnym. Synowie Polaków stawali się nieraz Ukraińcami, synowie Niemców i Francuzów – Polakami. Jeszcze dziwniejsze kombinacje powstawały z małżeństw mieszanych. Jeżeli Polak żenił się z Rosjanką, to – jak mawiał mój ojciec – dzieci ich stawały się zwykle Ukraińcami lub Litwinami”¹.

Leżący w dolinie Dniestru Chocim – miasto i twierdza, mimo iż leży niedaleko Kamieńca Podolskiego, jest już na Bukowinie, blisko Mołdawii. Widać to wyraźnie w karnacji mieszkających tam ludzi, o wiele ciemniejszej niż u mieszkańców Podola. Jest tam znacznie cieplej i rosną dorodne winogrona oraz arbuzy. Chocim wybudowano na skalistym wzgórzu nad Dniestrem, który płynie w tym miejscu szerokim, prawie 500-metrowym rozlewiskiem i o letniej porze można go w czasie suszy przejść w bród.

Od początku istnienia, a więc od X wieku, Chocim miał chronić szlaki handlowe oraz przeprawę przez Dniestr. Należał do systemu nadgranicznych warowni już za czasów księcia kijowskiego Włodzimierza Wielkiego. Najnowsze wyniki badań archeologów sugerują zaś, że była tam jedna z najstarszych słowiańskich fortec, której początki sięgać mogą nawet VIII wieku².

Twierdza chocimska

Od XI do XIII wieku Chocim należał do Rusi Kijowskiej i już wtedy był ważnym miastem handlowym. Po mongolsko-tatarskim podboju Rusi rola Chocimia jako jednego z najważniejszych przyczółków na południowym wschodzie księstwa halicko-włodzimierskiego wzrosła jeszcze bardziej. Jego fortyfikacje broniły przeprawy przez Dniestr i chroniły przed napadami stepowych koczowników. W ciągu

¹ J. Stempowski, *Eseje*, Kraków 1984, s. 16–17.

² J. Komuda, *Burzliwe dzieje Chocimia*, „Do Rzeczy”, 14–20 XII 2020, s. 94. Najwięcej informacji o Chocimiu zawierają prace: A. Smoliński, *Chocim, miejsce na styku historii trzech narodów*, [w:] *Świat relacji polsko-rumuńskich. Materiały z sympozjum*, pod red. S. Iachimovschi, K. Stempel-Gancarczyk i E. Wieruszewskiej-Calistru, Suceava 2012, s. 50–65; T. Polak, *Zamki na Kresach*, Warszawa 1997; J. Majka, *Kresy. Śladami naszych przodków*, Kraków 2002; L. Podhorodecki, *Chocim 1621*, Warszawa 1988; Ł. Pastuch, *Chocim 1000 lat. Przewodnik*, Lwów 2003; S.S. Nicieja, *Twierdze kresowe Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie*, Warszawa 2006.

wieków twierdza przechodziła z rąk do rąk, była wielokrotnie przebudowywana, grabiona przez zdobywców, popadała w ruinę i znów się podnosiła: była odbudowywana i broniła się przed kolejnymi falami grabieży.

Chocim był miastem kosmopolitycznym. W XIV wieku (około roku 1375) znalazł się w granicach Hospodarstwa Mołdawskiego, które przez jakiś czas było lennem węgierskim, później polskim, a następnie tureckim. Mołdawianie, chcąc wybić się na niepodległość, szukali sprzymierzeńców, którzy mogliby dać im największą niezależność. Jednym z wybitnych władców Mołdawii był hospodar Stefan III, zwany Wielkim, który rozbudował warownię, wznosząc wysokie, grube mury. W samej twierdzy wykopano głębokie piwnice, aby móc w czasie zagrożenia powiększać garnizon obrońców³. Stefan Wielki musiał płacić haracz Turcji, a dążąc do sojuszu z Rzeczpospolitą, złożył hołd Kazimierzowi Jagiellończykowi.

W XV i XVI wieku Chocim był rezydencją mołdawskich hospodarów i wówczas stał się znaczącym ośrodkiem handlu i rzemiosła. Była tam komora celna (po której do dziś zachował się ciekawy architektonicznie budynek), tam też odbywały się jarmarki, na które zjeżdżali kupcy z wielu krajów, kwitła kultura. Z tego czasu pochodzi rękopiśmienny „Ewangeliarz chocimski”.

Latem 1538 roku Chocim zajęły wojska polskie pod wodzą hetmana Jana Tarnowskiego. Po upadku Hospodarstwa Mołdawskiego miasto i twierdza przeszły z kolei w ręce Turków. Wzmocnili oni potencjał obronny fortocy, ale wkrótce przejął ją Olbracht Łaski – polski awanturnik, który w zamian za pomoc w osadzeniu w Jassach despoty Heraklita mógł tę twierdzę zająć. Dwa lata później Chocim zdobyli Kozacy pod dowództwem Dymitra Bajdy Wiśniowieckiego i podjęli pertraktację z mołdawskim hospodarem o wspólnym wystąpieniu przeciw Turcji. Mołdawscy bojarzy wydali jednak Kozaków w ręce Turków, a Dymitra Bajdę stracono w Stambule. O nim to zachowała się pieśń ludowa, głosząca:

W Carogrodzie na rynečku
Pije Bajda gorzałeczkę⁴.

W 1615 roku Chocim ponownie zajęły wojska polskie, ale dwa lata później, w 1617 roku, w wyniku traktatu w Buszy oddano go Turkom. W twierdzy ulokowała się załoga Osmanów⁵, którą w 1620 roku usunęli zbuntowani Mołdawianie z pomocą Kozaków i Polaków. Dziwne to, że ta potężna twierdza tak łatwo i często przechodziła z rąk do rąk. W historii Polski Chocim zapisał się głównie z powodu dwóch wielkich bitew, które stoczono z udziałem rycerstwa polskiego – pierwszą w 1621, a drugą w 1673 roku.

³ R. Marcinek, *Kresy Wschodnie*, Kraków 2002, s. 45.

⁴ Ł. Pastuch, dz. cyt., s. 6.

⁵ J. Komuda, dz. cyt., s. 94.

Chodkiewicz pod Chocimiem

W czasie wojny polsko-tureckiej w 1620 roku zginął pod Cecorą wybitny dowódca wojsk polskich, budowniczy i właściciel Żółkwi, zdobywca Kremła hetman Stanisław Żółkiewski. Była to dla Rzeczypospolitej wieść porażająca. Jak zapisali kronikarze, nieskory do wzruszeń król Zygmunt III Waza na wieść o tej klęsce i śmierci Żółkiewskiego rozplakał się⁶. Aby uniemożliwić Turkom wtargnięcie w głąb kraju, wysłano na pogranicze wojska polsko-litewskie i kozackie pod dowództwem hetmana Jana Karola Chodkiewicza.

Chodkiewicz postanowił wydać Turkom bitwę w pobliżu granicy, właśnie pod Chocimiem, bo tu spodziewano się marszu armii osmańskiej. Planowanie bitwy w tym miejscu oznaczało przeniesienie działań wojennych na terytorium przeciwnika. Chodkiewicz liczył też, że płynąca na tyłach wojsk polskich rzeka zmusi żołnierzy do dzielniejszej obrony, gdyż w wypadku klęski nikt nie będzie miał szans ucieczki. To była taktyka pragmatycznego Chodkiewicza, który w ogóle starał się narzucać przeciwnikowi teren walki.

Wojska Rzeczypospolitej zamknęły się w obozie pod Chocimiem. Było ich w sumie ok. 70 tysięcy, w tym ok. 35 tysięcy Kozaków pod wodzą Petra Sahajdacznego. Zajęli całą fortecę oraz przedpola zamku, które ufortyfikował holenderski inżynier Wilhelm Appelman. Pod Chocim podciągnął młody wówczas, siedemnastoletni sułtan Osman II. Miał on stać, według Józefa Tretiaka, na czele 30 tysięcy spahijów, 20 tysięcy janczarów, 60 tysięcy Tatarów oraz 100 tysięcy wojsk pomocniczych i czeladzi⁷. Istnieją rozbieżności – jak zwykle – na temat liczebności wojsk w tamtych czasach, gdyż późniejsi badacze, m.in. znakomity historyk wojskowości Jan Wimmer oraz znawcy epoki Jerzy Teodorczyk i Leszek Podhorodecki, są skłonni szacować, że armia turecko-tatarska liczyła około 120 tysięcy żołnierzy⁸. Sułtan Osman II, młodziwiec ambitny, snuł marzenia o wielkich podbojach na miarę Aleksandra Macedońskiego. Po Cecorze uznał, że nastąpił odpowiedni moment, aby uderzyć na Rzeczpospolitą i odciąć jej południowe rubieże.

Gdy wojska tureckie podeszły pod Chocim, w polskim obozie powstało wielkie poruszenie i domysły na temat liczebności atakujących. Wtedy to hetman Jan Karol Chodkiewicz miał wziąć do ręki szablę i powiedzieć: „Ta ich policzyć”. Kronikarze zapisali też inne powiedzenie hetmana, który słysząc od podwładnych o zapalczywości, bezwzględności i ambicjach podboju Europy przez młodego

⁶ L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 9.

⁷ J. Tretiak, *Historia wojny chocimskiej*, Warszawa 1921, s. 125–126.

⁸ J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej u schyłku XVI wieku i w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 1968, s. 206; J. Teodorczyk, *Chocim*, „Tygodnik Kulturalny” 1984, nr 44; L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 88–89.

sultana, miał rzec: „Zły pies dla wilków pokarm”. Chodkiewicz był znany z tego typu powiedzonek, które miały podnosić determinację w szeregach obrońców⁹.

Dobrze ufortyfikowany obóz polsko-litewsko-kozacki w Chocimiu wytrzymał kilka szturmów, które odpierała jazda dowodzona osobiście przez Chodkiewicza. Ale 21 września 1621 roku 61-letni hetman niespodziewanie zmarł. Dowództwo przejął Stanisław Lubomirski. Obie strony były już wyczerpane i wykrwawione. 28 września 1621 roku, po odparciu jednego ze szturmów, w chatce królewicza Władysława (następcy tronu, syna Zygmunta III) zebrała się rada wojenna, która zdecydowała, by ze względu na brak żywności i amunicji oraz zmęczenie żołnierzy podjąć rokowania.

Podobna sytuacja panowała w obozie tureckim. Wojsko Osmana II cierpiało głód, wielu żołnierzy było rannych, a i choroby zbierały obfite żniwo. Obie strony zaczęły myśleć o rozejmie. Utrudnieniem był fakt, że w obozie chocimskim nikt nie znał języka tureckiego. Rozmowy dyplomatów stały się więc długie i zawile: najpierw tłumaczono z polskiego na ruski, później na mołdawski, następnie na tatarski i wreszcie na turecki.

8 października 1621 roku nastąpiło ostatnie starcie pod Chocimiem. Niezłomna obrona obozu chocimskiego zmusiła Osmana II do rezygnacji z planów podboju Rzeczypospolitej¹⁰. Podpisano kompromisowy traktat, który zakładał, że strona polska będzie powstrzymywać wyprawy Kozaków na Turcję, a strona turecka miała hamować napady tatarskie na Rzeczpospolitą. Zamek chocimski miał zostać przekazany gospodarowi mołdawskiemu, a Polska miała podarować drogocenne upominki dla chana krymskiego i sultana. Legenda mówi, że w momencie podpisywania traktatu Polacy dysponowali już tylko jedną beczką prochu.

W sumie armia Rzeczypospolitej utraciła pod Chocimiem 14 tysięcy żołnierzy. Podobne straty w walce ponieśli Turcy, z tym że przynajmniej drugie tyle zmarło w obozie sultana w wyniku ran i chorób.

Grunwald 1410 – Chocim 1621 – Warszawa 1920

Obrona Chocimia była największą w dziejach Rzeczypospolitej operacją obronną i jedną z największych w tamtych czasach wojną pozycyjną w Europie. Prof. Stanisław Herbst – wybitny historyk wojskowości uznał tę obronę za polski sukces¹¹. Po raz pierwszy na tak wielką skalę Polacy zastosowali fortyfikacje polowe wypróbowane już kiedyś w Inflantach przez Chodkiewicza. Ważną rolę odegrała też wykorzystana w szturmach husaria. Młodociany turecki władca całą

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 144.

¹¹ S. Herbst, *Wojskowość polska i wojny w okresie 1576–1648*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 1, pod red. J. Sikorskiego, Warszawa 1965, s. 434.

winę za porażkę i niezdobycie twierdzy chocimskiej zrzucił na janczarów i intrygi wyższych dowódców tureckich.

Prof. Andrzej Nowak w felietonie historycznym napisanym w 400-lecie bitwy pod Chocimiem (2021) uznał, że był to największy tryumf oręża Rzeczypospolitej w obronie państwa polskiego do czasów bitwy warszawskiej w 1920 roku. „Bitwa pod Chocimiem – pisał – stoczona została z całą siłą imperium osmańskiego, jaką zebrał młody sułtan Osman II, by podbić i podporządkować sobie cały Lechistan – aż do Bałtyku. Między 2 września a 9 października 1621 roku nad Dniestrem, na szanicach Chocimia zatrzymał tę siłę zbiorowy wysiłek Polaków, Litwinów i Kozaków”¹². Chodkiewicz przed bitwą powiedział do swych dowódców: „Chcę, abyście wiedzieli, że na słuszności sprawy naszej i na waszych prawicach leży zdrowie i nadzieja całej pospolitej rzeczy. Niechaj was nie trwożą owe, co widzicie dla pychy tyrana i waszego popłochu rozbite namioty, bo po większej części są puste i jeno oczy bawią. Ani się lękajcie, że w słoniach i wielbłądach jest bojowa siła, bo te sakwami obarczone, gną się pod własnym ciężarem. Jako cień marny i próżną liczbę ważcie sobie te azjatyckie tłuszcze, miękkie duchem, pokarmem i odzieżą, wycieńczone rozkoszą, podobne do niewieścich zastępów. Nie ostać się im na pierwsze zgrzytnienie trąby polskiej, na pierwszy szczęk zbroi waszej; boście wy rodowici Sarmaci, wychowańcy twardego Marsa”¹³.

Sława zwycięstwa pod Chocimiem spłynęła na Chodkiewicza i częściowo na królewicza Władysława Wazę, który dzięki niej miał ułatwioną drogę do korony polskiej. W bitwie chocimskiej walczył w oddziale lisowczyków Stefan Czarniecki – później sławny w czasie wojny ze Szwecją wódz, którego nazwisko trafiło do polskiego hymnu narodowego¹⁴. Wśród Kozaków na Ukrainie za męstwo i za brawurowe szarże pod Chocimiem wielką popularność zdobył ataman Petro Sahajdaczny.

Rola Karola Chodkiewicza w bitwie pod Chocimiem obrosła w historii Polski wyjątkową legendą. Pamiętano, że ten jeden z najwybitniejszych polskich dowódców, wielki hetman litewski, wojewoda wileński, głównodowodzący w Inflantach przeciwko armii szwedzkiej i zwycięzca spod Kircholmu zmarł w Chocimiu w ogniu walki. Pochowano go po wyjściu z oblężenia, w Kamieńcu Podolskim. Chodkiewicz jako człowiek, ze swoją rogatą osobowością, wzbudzał kontrowersje. Bywał w reakcjach gwałtowny, nieprzewidywalny, potrafił być opryskliwy i nieustępliwy, wrogowie nazywali go Belzebubem. Ale zapładniał wyobraźnię poetów, którzy darzyli go atencją, szczególnie Macieja Sarbiewskiego i Wacława Potockiego.

¹² A. Nowak, *400 lat później*, „Do Rzeczy”, 11–17 I 2021, nr 2, s. 81.

¹³ Tamże.

¹⁴ K. Węglińska, *Polacy z Kresów. Znani i nieznani*, Warszawa 2015, s. 88.

Wojnie chocimskiej poświęcili swoje strofy również Bartłomiej Zimorowicz, Kasper Twardowski i Jan Bojanowski, ale najbardziej znanym utworem o walkach w 1621 roku był rycerski poemat Wacława Potockiego *Transakcja wojny chocimskiej*, którą Ignacy Chrzanowski uznał za najwspanialszy utwór poezji epickiej w literaturze I Rzeczypospolitej. W czasie rozbiorów krzewiono kult Chodkiewicza i jego chocimskiej ofiary. Pisali o niej Julian Ursyn Niemcewicz, Ignacy Krasicki i Adam Naruszewicz – autor pierwszej obszernej biografii Jana Karola Chodkiewicza. Zwycięzca spod Kircholmu trafił również na płótna Januarego Suchodolskiego, Juliusza i Wojciecha Kossaków, Józefa Brandta i Stanisława Kaczora-Batowskiego. Wojna chocimska trafiła też do twórczości Zofii Kossak-Szczuckiej i Wiktora Gomulickiego. Była symbolem walki przeciwko ekspansji islamu.

Układ chocimski z 1621 roku był umową tymczasową – należało go parafować w Stambule. Zadania tego podjął się jako poseł Rzeczypospolitej Krzysztof Zbaraski, który w czerwcu 1622 roku przybył do stolicy Turcji na czele liczącego 1200 osób pocztu. W imperium otomańskim panowała wówczas anarchia, bo działo się to tuż po buncie janczarów i zamordowaniu młodocianego sułtana Osmana II. Zbaraskiemu udało się przeprowadzić swą misję szczęśliwie i podpisać układ z nowym sułtanem – Mustafą. Wykupił wówczas z niewoli jeńców pojmanych przez Turków w czasie niefortunnej wyprawy Żółkiewskiego na Mołdawię i kłeski pod Cecorą¹⁵.

Od 2005 roku w twierdzy chocimskiej eksponowana jest stała wystawa Andrija Hołomeniuka – ukraińskiego batalisty uprawiającego malarstwo historyczne w stylu Matejki, Styki czy też Kossaka. Wystawa przedstawia bitwę chocimską z 1621 roku i jej bohaterów. Są tam m.in. portrety Karola Chodkiewicza, Petra Sahajdacznego, Osmana II, polskich piechurów, husarzy, Kozaków, harem Osmana II oraz obrazy przedstawiające epizody z walk pod Chocimiem, gdzie na pierwszym planie widać Petra Sahajdacznego i odwróconego tyłem bądź znajdującego się na dalszym planie hetmana Chodkiewicza – toczy się bowiem spór między historykami polskimi i ukraińskimi, kto z dowódców odegrał w tej wojnie rolę pierwszorzędną. Ukraińcy uważają, że był nim Petro Sahajdaczny, Polacy – że Jan Karol Chodkiewicz. Faktem jest, że spośród dziewięciu wielkich szturmów na broniących się pod Chocimiem pięć było skierowanych na pozycje broniące przez Kozaków pod dowództwem Sahajdacznego.

Sobieski pod Chocimiem

Druga ważna w dziejach Polski bitwa pod Chocimiem miała miejsce w listopadzie 1673 roku i wiąże się z postacią hetmana Jana Sobieskiego. Bitwa ta nie

¹⁵ L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 166.

doczekała się w historiografii polskiej obszernej analizy, chociaż od drugiej połowy XX wieku historycy wojskowości coraz głębiej wchodzą w materię tamtych wydarzeń¹⁶.

Dzieje tej bitwy przesłania geniusz dowódczy hetmana Jana Sobieskiego. Henryk Sienkiewicz w *Panu Wołodyjowskim* pisał:

„Sam hetman, jako słońce, stał na czele wszystkich i wolą swoją tysiącami kierował, lecz jacyż byli inni przywódcy, którzy przy tym chocimskim obozie nieśmiertelną mieli się okryć sławą?

Oto było tam dwóch hetmanów litewskich: wielki – Pac i polny – Michał Kaziemierz Radziwiłł. Ci na kilka dni przed bitwą połączyli się z wojskami koronnymi, a teraz, z rozkazu pana Sobieskiego, stanęli na wyżynach, łączących Chocim ze Żwańcem. Dwanaście tysięcy wojowników słuchało ich rozkazów, między nimi zaś były dwa tysiące wybornej piechoty. Od Dniestru ku południowi stały sprzymierzone pułki wołoskie, które w przededniu bitwy opuściły obóz turecki, aby się z chrześcijanami połączyć”¹⁷.

Bitwa pod Chocimiem w 1673 roku, w której ważną rolę odegrał również hetman Stanisław Jabłonowski, była następstwem odmowy ratyfikacji upokarzającego Rzeczpospolitą traktatu buczackiego, oddającego pół terytorium państwa w lenno tureckie.

Armia dowodzona przez Jana Sobieskiego liczyła ponad 30 tysięcy żołnierzy. Hetman rozbił pod Chocimiem korpus turecki o podobnej sile. Walka rozpoczęła się 10 listopada, było przeraźliwie zimno, szczególnie mroźna noc dała się Turkom mocno we znaki. Sprzyjało to Polakom, zwłaszcza husarii dobrze i ciepło ubranej. Zziębnięci Turcy nie mieli w tych warunkach szans.

Przełomowym momentem bitwy był atak hetmana Stanisława Jabłonowskiego. Jazda polska, zbliżając się z obu stron do mostu na Dniestrze, stworzyła wrażenie, iż przeciwnik nie będzie miał odwrotu. Tysiące Turków, w obawie przed zawaleniem się mostu, rzuciło się w panice do przeprawy, tratując się nawzajem. Wówczas jazda polska odcięła Turkom odwrót i to przypieczętowało ich kompletną klęskę. Straty ponieśli ogromne: około 20 tysięcy zabitych. Polskie były praktycznie niewielkie: około 500 zabitych i 1000 rannych. W Rzeczypospolitej uznano, że był to wynik geniuszu dowódczego Jana Sobieskiego¹⁸. To zwycięstwo otworzyło mu drogę do korony polskiej.

¹⁶ W. Majewski, *Kampania chocimska 1673*, [w:] *Polskie tradycje wojskowe*, t. 1, pod red. J. Sikorskiego, Warszawa 1990, s. 371–379; M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski (1634–1702). Polityk i dowódca*, Siedlce 1997, s. 109–111; tenże, *Wojna polsko-turecka w latach 1672–1676*, t. 1 i 2, Zabrze 2009.

¹⁷ H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, Warszawa 1974, s. 389.

¹⁸ Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, Warszawa 1983, s. 212; M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski kasztelan krakowski, hetman wielki koronny*, Warszawa 2000, s. 48.

Osmańczycy

Turcy, którzy przeżyli szarżę jazdy polskiej pod Chocimiem, trafili do niewoli i zostali osiedleni na rdzennych ziemiach Polski. Podobna grupa Turków została wzięta do niewoli przez Jana III Sobieskiego po bitwie pod Wiedniem w 1683 roku. Ich również osiedlono na ziemiach polskich, gdzie z czasem ulegli zupełnej polonizacji. Jak ustaliła prof. Maria Bogucka, jeden z wziętych do niewoli Turków był przez jakiś czas pokojowcem u pewnego starościca, a gdy się ochrzcił i przyjął nazwisko Abraham Christlieb, pan darował mu wolność i turecki pokojowiec został cyrulikiem. Jan Sobieski w jednym z listów do żony pisał, że wysyła jej kilku wziętych do niewoli „pokojowców wezyra, którzy chcą być kupcami i osiąść w Żółkwi”. Wiadomo również, iż Sobieski przywiózł jeńców tureckich i osadził ich w swoich dobrach w Wilanowie. Oni też ulegli procesom asymilacji z miejscową ludnością i obecnie nie brakuje warszawian, w których żyłach płynie krew osmańska¹⁹.

„...Dla jasności stwierdzam: jestem rocznik 1913. Urodziłem się w powiecie strzelińskim na Śląsku Dolnym. Żyję stale w państwie niemieckim. Paszport mam niemiecki, serce polskie. Ani nacjonalistą, ani komunistą, ani faszystą, ani socjalistą, ani narodowcem, ani państwowcem, ani też żadnym innym «...istą» czy «...owcem» nie jestem. Jestem Polakiem”²⁰. Słowa te wyszły w 1937 roku w niemieckim wówczas Opolu spod pióra 24-letniego młodzieńca Edmunda Osmańczyka, który – i w tym tkwi dodatkowy koloryt oraz egzotyka – był pochodzenia tureckiego. Jego przodek bowiem jako żołnierz armii osmańskiej wzięty do niewoli przez wojska króla Jana III Sobieskiego został osadzony z kilkunastoma innymi jeńcami na Śląsku raciborskim. Ludność miejscowa nazywała ich „osmanami” bądź „osmańczykami”. Przewisko czy też przydomek „Osmańczyk” zostało z czasem dla spolszczającego się, ożenionego ze Ślązacczką żołnierza tureckiego nazwiskiem, które za sprawą wybitnego praprawnuka Edmunda Osmańczyka jest obecnie synonimem śląskości i polskości.

Edmund Jan Osmańczyk

Edmund Jan Osmańczyk (1913–1989) należy do grona najwybitniejszych polskich publicystów. Spośród licznych jego książek najważniejszą, a swego czasu najgłośniejszą, wpisującą się na trwałe w najwybitniejsze dokonania polskiej publicystyki, stały się *Sprawy Polaków*. Na rynek księgarski książka ta trafiła

¹⁹ M. Bogucka, *Szlachta polska wobec wschodu turecko-tatarskiego: między fascynacją a przerażeniem (XVI–XVII wiek)*, „Sobótka” 1982, nr 3–4, s. 191.

²⁰ E. Osmańczyk, *Wolność jest słoneczna*, Opole 1937, s. 3.

w 1946 roku i w ciągu dwóch lat miała aż pięć wydań, ale później na 34 lata stała się w PRL-u owocem zakazanym.

Nie ma w powojennej historii Polski książki publicystycznej o losach tak dramatycznych. Po pierwszych wydaniach, które wśród czytelników, zarówno z prawa, jak i z lewa, wzbudziły większą irytację niż uznanie, w 1949 roku wstrzymano jej szóstą edycję, a następnie polecono usunąć zachowane egzemplarze z bibliotek szkolnych i magazynów bibliotek publicznych. Nic nie zmieniło się w latach przełomów: 1956, 1970, 1980, kiedy na krótko rehabilitowano ludzi i książki. Niekiedy udawało się Osmańczykowi dołączyć – nie bez kłopotów z cenzurą – jakiś mniej drażliwy fragment *Spraw Polaków* do tomów publicystycznych: *Był rok 1945* (1970), *Rzeczpospolita Polaków* (1977). Nawet między sierpniem 1980 roku a 13 grudnia 1981 roku, gdy w kraju można było wydawać prawie wszystko, *Sprawy Polaków* dalej znajdowały się na czarnej liście. W tym wypadku związkowcy z „Solidarności” doprowadzili do zniszczenia całego nowego wydania²¹.

Prawem paradoksu *Sprawy Polaków* ukazały się oficjalnie w 1982 roku, w stanie wojennym, w wydawnictwie „Śląsk” w Katowicach, na szarym, najgorszym papierze, w nakładzie dość wysokim, bo 30 tysięcy egzemplarzy. To samo wydawnictwo do roku 1988 wydało ją jeszcze dwukrotnie, łącznie w nakładzie przekraczającym 100 tysięcy. I znów na kilka dziesięcioleci *Sprawy Polaków* zniknęły z półek księgarskich. Dotąd w czasie istnienia III Rzeczypospolitej nie ukazało się ani jedno ich wydanie. Czym to można tłumaczyć? Dlaczego jedna z najważniejszych polskich książek publicystycznych, napisana wyjątkowo sprawnie i sugestywnie, przemija jakby *en passant* po marginesach polskiej myśli politycznej? Jest, a jakoby jej nie było w polskich dyskusjach i debatach społeczno-politycznych. Dlaczego po zmianie systemu politycznego w Polsce w 1989 roku *Sprawy Polaków* nie doczekały się takiej promocji, na jaką zasługują? Dlaczego w czasie wielkiej debaty narodowej dotyczącej wstąpienia Polski do Unii Europejskiej nie przywoływało się tego ważnego głosu Osmańczyka, głoszącego kult pracy?

Odpowiedź najbardziej lakoniczna zamyka się w twierdzeniu, iż książka ta zbyt mocno i sugestywnie idzie na przekór polskiej mitologii narodowej i naszemu wyobrażeniu o nas samych. Jest zbyt drastyczna w diagnozach, postulatach i żądaniach. Podobnie na postawione wyżej pytania odpowiedział wybitny polski socjolog Jan Szczepański we wstępie do *Spraw Polaków* napisanym 21 marca 1982 roku, a więc w najcięższych, przygnębiających dniach stanu wojennego: „Są w tej książce apele przejmujące, a argumenty przekonujące. Powstaje więc pytanie: dlaczego pozostała głosem wołającego na puszczy? Dlaczego w roku 1949

²¹ Z. Pietrasik, *Proste pytania*, „Polityka” 1983, nr 1, recenzja szóstego wydania *Spraw Polaków*.

nie pozwolono na jej wznowienie, dlaczego w roku 1950 wycofano ją z bibliotek szkolnych, dlaczego potem nigdy nie zezwolono na jej druk, i wreszcie dlaczego – rzecz najdziwniejsza – nawet w roku 1981 znów znaleźli się ludzie, którzy uniemożliwili jej ponowne wydanie? Dlaczego książka napisana w głębokiej trosce o przyszłość narodu i państwa spotkała się z podejrzeniami, że jest antysocjalistyczna, albo też że jest antynarodowa? Sądzę, że stało się to dlatego, gdyż atakuje ona pewien stereotyp myślenia o Polsce jako narodzie istniejącym dzięki cnotce żołnierskiej, dzięki powstaniom, a nie pracy organicznej, że naród polski może istnieć nawet bez państwa – słowem książka wchodzi w centrum polskiej dyskusji narodowej toczzonej od stuleci”²².

Wielu ludzi w Polsce nie akceptowało tej wizji i tezy Osmańczyka, że zwycięstwo w walce narodowej odnosi się pracowitością, konsekwencją w działaniu i cierpliwym kumulowaniu codziennie osiągniętych drobnych sukcesów.

Przywołajmy tutaj najważniejsze fragmenty i tezy tej wielkiej Osmańczykowskiej diagnozy o kondycji naszego narodu; książki – jak mówił sam autor – „będącej swoistą rozmową w cztery oczy Polaka z Polakiem”, rozprawą w podstawowych tezach równie mocno drażniącą czytelnika jak irytowała autora, gdy ją pisał w lecie 1946 roku jako korespondent akredytowany w Berlinie i Norymberdze przy dowódcach wojskowych czterech mocarstw.

Już pierwszy rozdział nosi bardzo zaczepny tytuł: „Czy dorównamy?”. Komuż to Polacy, których 600 tysięcy żołnierzy u boku zwycięskich armii alianckich uczestniczyło w rozbiciu III Rzeszy, mieli dorównać? Pokonanym i zhańbionym przez faszyzm Niemcom? I Osmańczyk na nieostygłych jeszcze zgłiszczach i na niewygaszonych namiętnościach II wojny światowej odpowiadał: „Tak, właśnie Niemcom!”. Powinniśmy im jako naród dorównać w pracowitości, a Rosjanom – drugiemu naszemu sąsiadowi, ale i często wrogowi ze wschodu – w umiejętności budowania silnego państwa.

„Niemcy – stwierdzał Osmańczyk – obojętnie w jakiej strefie, odrzucają własną winę i z zaciętością pracują, pracują, pracują nad odbudowaniem swego kraju. Polacy, obojętnie w Kraju czy na Emigracji, lewą ręką biją się w piersi, prawą wskazują winowajców wśród innych narodów i męcząc się bardzo gadaniem o losach Ojczyzny i świata, są co najmniej dwukrotnie mniej produktywni niż Niemcy”²³.

A w innym miejscu pisał jeszcze bardziej prowokująco:

„Jak Łazarz narodów obnosimy się z naszymi ranami, dumni, że wciąż «jeszcze Polska nie zginęła». Obnażeni, zbroczeni krwią sądzimy, że świat oniemiaje i przykłąknie przed nami w miłosierdnym zawstydzeniu i odbuduje nam Polskę nad

²² J. Szczepański, *Bolesna i okrutna*, [w:] E. Osmańczyk, *Sprawy Polaków*, wydanie szóste, Katowice 1982, s. 12–13.

²³ E. Osmańczyk, *Sprawy Polaków...*, s. 18.

podziw wspaniałą i piękną. A tymczasem świat przechodzi obok nas obojętnie, nie troszcząc się wcale o nasz los, w zażenowaniu tylko rzuca jałmużnę biblijnych słów pociechy i jakichś unrowskich paczek. Gdy zaś my, obmacując swoje rany, twierdzimy, że to za mało, że w paczkach przysyła nam żebracze łachmany, wtedy gromi nas patos oburzenia: «Niewdzięcznicy!».

Słaby może żebrać u silnych, domagać się – nie ma prawa. W bitwie o Wielką Brytanię lotnictwo polskie było równorzędne w sile angielskiemu. Obsypano więc nas kwiatami. W pięć lat później, gdy zwycięzców rozdzielono na słabych i mocnych, nie wspomniano już słowem o naszym udziale, za to wypomniano nam wszystkie długi, do paczek żywnościowych włącznie. Wdzięczność jest dla silnych, nie dla słabych. Kto żebrze, otrzymuje łachmany.

Nie ludźmy się. Nie zdyskontujemy krwi poległych za wolność waszą i naszą. Banki świata za krew nie płacą. Tylko my, którzy przeżyliśmy, możemy spłacić ten dług krwi naszą wyłączną pracą. Rachunek naszej słabości jest tylko ważny dla nas. Bohaterskie nasze ofiary możemy zaprezentować światu dopiero wtedy, gdy będziemy silni²⁴.

Następnie Osmańczyk dowodził, że nie można mówić o jakiejś czarnej niewdzięczności. Świat rządzi się swymi prawami i należy pamiętać, że normalnym stanem świata jest nie wojna, lecz pokój. Dlatego miał rację, gdy twierdził: „Siła sławy wojennej niknie z każdym rokiem pokoju. Siła pracy narodu trwa poprzez wszystkie ustroje, zawieruchy, wojny. Sława pierzcha. Praca pozostaje. Więcej: przykład Niemiec uczy, że nawet niesława pierzcha wobec trwałości potencjału pracy²⁵”.

Pragmatyzm Czechów

Edmund Osmańczyk wysoko cenił pragmatyzm Czechów i czeskich polityków, w stosunku do których w Polsce panowała i panuje do dziś, żeby powiedzieć najostrożniej – dość powszechna wyniosłość. „Czesi w czasie wojny – pisał – obliczali każdą kroplę swej krwi, gdy myśmy szafowali krwią na podziw świata. Czesi zachowali nienaruszony kapitał ludzki, my – doszliśmy do granicy upływu krwi. Nie wypinajmy przed Czechów bohaterskiej piersi. Brak zmysłu samobójczego nie jest dowodem tchórzostwa. Raczej uczmy się od Czechów, jak przechodzić przez okresy beznadziejnej na pozór słabości²⁶”.

Tę tezę Osmańczyk zilustrował argumentem wręcz trudnym do wyobrażenia dla Polaków o gorących głowach, a zwłaszcza tych uważających się za bohaterskich

²⁴ Tamże, s. 46–47.

²⁵ Tamże, s. 97.

²⁶ E. Osmańczyk, *Był rok 1945...*, Warszawa 1985, s. 436.

hiperpatriotów. W jednym z esejów pokusił się o porównanie powstania praskiego z powstaniem warszawskim, w którym sam brał udział i w którym stracił jedyne-
go syna. To pierwsze powstanie trwało 3 dni i oszczędziło piękną Pragę – stolicę Czech. Nie spłonął w niej żaden ważny budynek. W powstaniu zginęło niewielu Czechów. To drugie powstanie trwało 63 dni i stolica Polski – Warszawa została niemal jak Kartagina starta z powierzchni ziemi. Pod gruzami zostało ponad 200 tysięcy jej mieszkańców, a resztę z miasta wygnano.

Mówienie w Polsce z lekceważeniem, a nawet wręcz z pogardą o powstaniu praskim, a z zachwytem o powstaniu warszawskim Osmańczyk spuentował zapisem:

„Dziecko w szpitalu na widok przybyłego właśnie chłopca z poparzonymi palcami jednej ręki odwraca się z politowaniem, mrucząc do siebie triumfalnie: «Wielkie rzeczy! Ja mam zgruchotane ręce, lewą nogę amputowano mi bez znieczulenia, a ojca to całego rozerwało przy mnie na kawałki». No i co z tego?

Czesi są dziś normalnym, zdrowym narodem, szanowanym przez wszystkich w świecie, bo nie rozproszonym po świecie, narodem może nie tak jak my cenionym przy zabawie, ale za to ogromnie cenionym przy pracy. Akcje czeskie stoją równie mocno w Londynie jak w Moskwie. W czasie wojny mieli dwa rządy, po wojnie jeden. Odwrotnie niż my. Nieznaczny upust krwi wyrównali przyrostem naturalnym i dziś oczyściwszy z Niemców Sudety, są nadal najbardziej wysuniętym na zachód bastionem Słowiańszczyzny”²⁷.

„Wnuk Wokulskiego”

Edmund Osmańczyk uważał się za „wnuka Wokulskiego” (bohatera *Lalki* Bolesława Prusa) i patriotyzm pojmował jako stałą i wytrwałą pracę dla dobra ojczyzny. Jeden z najważniejszych rozdziałów w *Sprawach Polaków* nosi tytuł „Praca, praca, praca” i – w narracji Osmańczyka – stanowi ciągle powtarzający się lejtmotyw: „Między potężnymi pracą narodami istnieć może spokojnie i funkcjonować w wolności tylko naród równie pracowity”. Ale wytrwałej pracy nie da się pogodzić z atmosferą polowań i nagonek politycznych.

Nie miejsce tu, aby omawiać wszystkie tezy zawarte w *Sprawach Polaków* i prezentować myśli Osmańczyka, jak ma zachowywać się naród polski usytuowany między dwoma zdolnymi, ale częstokroć agresywnymi sąsiadami – Niemcami i Rosją. Nie ulega jednak wątpliwości, iż twórczość Edmunda Osmańczyka wpisuje go w poczet najwybitniejszych polskich publicystów. Czas nie szkodzi tezom i konkluzjom zapisanym w *Sprawach Polaków*. Ich świeżość i pragmatyzm mają walor ponadczasowy. Wszak kult pracy i praworządności zawsze powinien

²⁷ Tamże, s. 436.

przyświecać nowocześnie myślącym Polakom. Już Konstanty Ildefons Gałczyński z właściwą sobie lekkością i humorem napisał:

Pracować trzeba jak cholera,
Czyśmy to jacy tacy?
Więcej Osmańczyka! Mniej Grottgera!
I wszystko będzie cacy!²⁸

Niestety, w Polsce wciąż za mało Osmańczyka, a jego *Sprawy Polaków* są nadal poza sferą zainteresowań naszych czołowych polityków.

Edmund Osmańczyk, który wszedł do Senatu RP z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” i po śmierci został pochowany z wielkimi honorami w centrum Opola, na Wzgórzu Uniwersyteckim, na początku XXI wieku stał się obiektem zainteresowań lustratorów. Zaczęto nazywać go m.in. „komunistycznym kolaborantem” i „czerwonym oportunistą”. Jego grób oblewano czerwoną farbą i żółtym majonezem. Władze Opola, które wcześniej uczestniczyły w pogrzebie Osmańczyka oraz składały na jego grobie wieńce, zdystansowały się, i mimo że grób był profanowany (jak twierdziły – przez chuliganów), odmawiały założenia monitoringu w tym miejscu. Po uformowaniu się społecznego komitetu obrony pamięci senatora Osmańczyka konflikt wokół jego osoby zaczął stopniowo wygasać. W prasie zaczęły pojawiać się artykuły i wypowiedzi ukazujące złożoność sytuacji i zachowań Osmańczyka w czasie jego aktywności politycznej. Prof. Grzegorz Strauchold z Uniwersytetu Wrocławskiego powiedział: „Osmańczyk to postać tragiczna. Przez długie lata był mniejszością narodową w samym środku państwa niemieckiego. Po wojnie znalazł się między młotem i kowadłem: Polska komunistyczna albo emigracja. Co mógł zrobić człowiek, który poświęcił młodość, by zostać obywatelem państwa polskiego?”. Odnosząc się do tej wypowiedzi, Stefan Bratkowski stwierdził: „On nie był postacią tragiczną. Tragiczna była sytuacja Polski. Tacy ludzie jak Osmańczyk traktowali wolność dla Polski jako niepowtarzalną szansę. Z pełną świadomością tego, co dzieje się w Polsce, postanowili tutaj zostać i pracować. Nie mieli złudzeń, ale i wyjścia. To był wybór mniejszego zła”. A prof. Dorota Simonides – długoletnia poseł i senator Ziemi Opolskiej (siedem kadencji), puentując tę wypowiedź, dodała: „Osmańczyk mówił mi: «Polska nie jest siedemnastą republiką radziecką. Trzeba dla niej wszystko robić, bo jest»”²⁹.

W 2015 roku po długich zabiegach i pozyskaniu hojnego sponsora (Cementowni Góraźdże) udało mi się wbrew różnym politycznym zaczepkom

²⁸ K.I. Gałczyński, *Teatrzyk „Zielona Gęś”*, „Przekrój” 1946, nr 80; *Edmund Jan Osmańczyk. Dziennikarz – publicysta – parlamentarzysta we wspomnieniach bliskich i przyjaciół*, pod red. M. Masnyka, S.S. Niciei, Opole 2004, s. 40.

²⁹ Cyt. za: A. Klich, M. Baster, *Z zawodu Polak*, „Gazeta Wyborcza”, 9–10 X 2004, s. 24–26; Zob. też: K. Ogiolda, *Mądry Polak po wojnie, czyli Osmańczyk krzepi*, „Nowa Trybuna Opolska”, 18 III 2016.

doprowadzić do wzniesienia w centrum Opolą pomnika Edmunda Osmańczyka, którego zasług dla polskości tej ziemi, przez 600 lat będącej poza państwem polskim, żaden lustrator nie może zalać czerwoną farbą.

Literacka legenda Chocimia

Po zwycięstwie Sobieskiego pod Chocimiem najślawniejszy XVII-wieczny polski dziejopis Wespazjan Kochowski pisał:

Wiecznej sławy i waszej to świadectwem cnoty.
Walecznych sarmatów zgromadzone roty.
Zwycięstwo dziś chocimskie
Większe niżli rzymskie.
Gdy prowadząc tryumfy z Kartaginy nowe
Hetman ich w bucne grody wjeżdżał Tarpejowe³⁰

Kochowski tworzył legendę, pisząc: „Co tam znaczą zwycięstwa rzymskie przy naszych?” i kreował Sobieskiego na miarę rzymskich herosów. Był jednym z tych, który antycypował prozę Sienkiewicza pisaną „ku pokrzepieniu serc”, tworząc arkadyjski mit kresów mlekiem i miodem płynących. Twierdził, że dramaty, tragedie, historie ludzkie rozgrywające się na ziemiach Podola, Pokucia i Mołdawii, w tamtejszych warowniach, fortecach i zamkach, niczym nie ustępowały tragediom znanym z mitologii greckiej czy rzymskiej, że to w Rzeczypospolitej szlacheckiej żyli podobni herosi, którzy tam, na południu, nazywali się Achilles, Hektor czy Priam, a tu, na północy, otrzymali polskie literackie nazwiska: Skrzetuski, Wołodyjowski, Podbięta czy Zagłoba.

Te dwie ważne bitwy chocimskie, obrosłe legendą i literaturą piękną, sprawiły, że niewielu w Polsce pamięta, iż Chocim bardzo krótko był w granicach państwa polskiego.

W XVIII wieku Turcy zdobyli Chocim i przy pomocy inżynierów francuskich rozbudowali twierdzę. Wzniesli w niej 7 bastionów i 5 bram, noszących nazwy: Kamieniecka, Podolska, Jasska, Benderska i Ruska, wybudowali łaźnię, warsztaty i meczet. Warownia stała się wówczas najpotężniejszym obiektem obronnym osmańskiego imperium na wschodzie Europy.

Na przełomie XVIII i XIX wieku twierdza chocimska stopniowo traciła swe znaczenie obronne, choć pod jej murami ciągle rozgrywały się bitwy. Kilkakrotnie szturmowały ją wojska rosyjskie, które w 1739 roku, po zwycięstwie nad Turkami w bitwie pod Stawczanami, weszły do Chocimia. W walkach tych brał udział klasyk literatury gruzińskiej Dawid Guramiszwili.

³⁰ Cyt. za: J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 2005, s. 36.

Rosjanie oblegali twierdzę chocimską kilka razy w drugiej połowie XVIII wieku, ale zajęli ją i włączyli w obszar swego imperium dopiero po wojnie z lat 1806–1812. Opuszczający wówczas Chocim Turcy ograbili to miasteczko.

W 1832 roku Rosjanie wybudowali przy twierdzy cerkiew św. Aleksandra Newskiego, która dziś białymi murami i zielonkawymi kopułami wież mocno kontrastuje z rudawymi murami twierdzy. W granicach imperium rosyjskiego Chocim stał się dość dużym i dość dobrze uprzemysłowionym miastem. W 1880 roku liczył ok. 20 tysięcy mieszkańców. Działały tam trzy wytwórnie świec, fabryka fajek glinianych i spora stacja poczty, gdzie wymieniano zmęczone konie ciągnące pocztowe dyliżanse. Istniała też w Chocimiu parafia rzymskokatolicka przy wzniesionym tam w 1863 roku kościele pod wezwaniem św. Mikołaja Biskupa, licząca ponad 2 tysiące wyznawców, głównie Polaków³¹.

Jedną z polskich rodzin angażujących się w organizację życia parafialnego byli małżonkowie Maria z Hauke-Bosaków i Konstanty Żebrowscy. Posiadali oni majątek ziemski w Rudzie, między Żwańcem a Chocimiem. W Chocimiu urodził się ich syn – Bogdan Zygmunt Żebrowski (1907–1978) – uczeń gimnazjum w Kamieńcu Podolskim, a później w Chyrowie i Lwowie, oficer w armii polskiej w randze majora (służył w garnizonie w Grodnie i Poznaniu), wojnę przeżył w niemieckich oflagach. Po uwolnieniu osiadł w Anglii. Był długoletnim prezesem Koła Kijowian w Londynie – organizacji o wybitnych zasługach dla kultury polskiej. Koło to skupiało kilkuset Polaków urodzonych w dawnym województwie kijowskim, m.in. pisarzy (Xawery Glinka, bracia Karol i Wacław Zbyszewscy czy Irena Bączkowska), publicystów (Tadeusz Zabłocki-Gwasz i Franciszek Strzałka), wyższych oficerów (gen. Zygmunt Podhorski), uczonych (prof. Władysław Wielhorski). Prowadzili oni szeroką działalność odczytową, wydawali pismo „Pamiętnik Kijowski”, w którym zamieszczano wartościowe artykuły naukowe, wspomnienia oraz unikatowe fotografie³².

W granicach Rumunii i Ukrainy

Pierwsza wojna światowa stała się wielkim przełomem w historii Chocimia. Były to lata nieszczęść i cierpień dla jego mieszkańców, których zawierucha wojenna zdziesiątkowała, a ci, którzy przeżyli, musieli z miasta uciekać. Aż pięć państw podjęło wówczas walkę o włączenie Chocimia w swoje granice. Były to Rosja, Ukraina, Mołdawia, Austro-Węgry i Rumunia. Gdy wojna dobiegała końca, 10 listopada 1918 roku do Chocimia weszły wojska króla rumuńskiego Ferdynanda I. Rozpoczęły się represje i terror. W styczniu 1919 roku wybuchło

³¹ A. Smoliński, dz. cyt., s. 55.

³² W. Colonna-Walewski, *Major Bogdan Zygmunt Żebrowski*, „Pamiętnik Kijowski” (Londyn) 1980, t. 4, s. 11–12.

antyrumuńskie powstanie. Na krótko Chocim znalazł się pod zarządem próbującego się odrodzić państwa ukraińskiego. Ostatecznie jednak 1 lutego 1919 roku Rumuni przejęli Chocim i przez 22 lata utrzymali go w granicach swego państwa.

W pierwszych latach przynależności do Rumunii Chocim i jego okolice w specyficzny sposób znowu wpisały się w historię Polski, gdyż przez te ziemie przebiegał jeden z głównych szlaków ewakuacji uciekinierów z objętej wojną domową Rosji. Historyk rumuński Florin Anghel szacował, że przez Rumunię w latach 1918–1920 przeszło około 100 tysięcy polskich repatriantów – uchodźców z dawnego imperium rosyjskiego. Z samej tylko Odessy zbiegło ponad 18 tysięcy Polaków, a trudno było zliczyć tych, którzy opuścili Krym, głównie Sewastopol³³.

Wśród Polaków ewakuujących się z Rosji byli żołnierze sformułowanej na Kubaniu 4 Dywizji Strzelców Polskich. Przez Rumunię przedostał się do Polski gen. Lucjan Żeligowski. Nad tą wielką falą repatriacji, która szła w kierunku na Czerniowce, okolice Chocimia i Kamieńca Podolskiego, a stamtąd w kierunku Zaleszczyk i Śniatyna, a następnie Kołomyi i Stanisławowa, czuwali przedstawiciele rządu Ignacego Paderewskiego, m.in. prof. Stanisław Głabiński i gen. Robert Lamezan-Salins. Repatrianci korzystali głównie ze szlaków kolejowych. Jeden z większych transportów, który opuścił Odessę w nocy z 3 na 4 lutego 1920 roku, liczący 59 wagonów, po około 40 godzinach dotarł do Tyraspoła, a 5 lutego do Parkan nad Dniestrem. W tym pociągu jechał konsul Stanisław Srokowski³⁴. Wielu Polaków, kierując się na Śniatyn i Zaleszczyki (miasta, które stały się bramą do Polski), przechodziło przez Chocim i Kamieniec Podolski, korzystając ze schronienia w parafiach rzymskokatolickich tych miast, w których dominowali Polacy.

Gdy w 1921 roku ustabilizował się kształt terytorialny II Rzeczypospolitej, w pobliżu Chocimia przebiegała granica trzech państw: Polski, Związku Radzieckiego i Rumunii. W 1944 roku Armia Czerwona usunęła Rumunów z Chocimia i włączyła to miasto w granice ZSRR. Od 1991 roku Chocim jest miastem niepodległej Ukrainy, a twierdza jest pieczołowicie odbudowywana, gdyż uznano ją za ważną pamiątkę narodową. We wrześniu 1991 roku, podczas uroczystości z okazji 370. rocznicy bitwy chocimskiej, odsłonięto na przedpolach zamku potężny, ważący wiele ton pomnik z brązu autorstwa Iwana Gamala ku czci hetmana Petra Sahajdacznego, którego Ukraińcy uważają za głównego sprawcę zwycięstwa nad armią Osmana II w 1621 roku.

³³ T. Ciesielski, *Rumunia a problem polskich reemigrantów i uchodźców z terenów południowej Rosji w latach 1918–1920*, [w:] *Świat relacji polsko-rumuńskich...*, s. 113, 116–117, 134. Zob. też: H. Walczak, *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931*, Szczecin 2008, s. 25–31; A. Smoliński, *Marsz z Rumunii do Polski oddziałów jazdy utworzonych w ramach 4 Dywizji Strzelców Polskich*, [w:] *Relacje polsko-rumuńskie w historii i kulturze*, pod red. S. Iachimovschiego, E. Wieruszewskiej-Calistru, Suceava 2010, s. 224–227.

³⁴ T. Ciesielski, dz. cyt., s. 132.

Obecnie twierdza chocimska jest jedną z głównych atrakcji turystycznych na Ukrainie. Rozciąga się stąd wspaniały widok na żyzną okolicę przeciętą leniwie płynącym Dniestrem. Twierdza chocimska jest wykorzystywana przez filmowców różnych narodowości. Powstały tam m.in. filmy fabularne, takie jak: „Ballada o dzielnym rycerzu Ivanhoe”, „Trzej muszkietierowie” i „Zachar Berkut”. Na początku XXI wieku Chocim liczył ok. 11 tysięcy mieszkańców.

Bibliografia

- Bogucka M., *Szlachta polska wobec wschodu turecko-tatarskiego: między fascynacją a przerażeniem (XVI–XVII wiek)*, „Sobótka” 1982, nr 3–4.
- Ciesielski T., *Rumunia a problem polskich reemigrantów i uchodźców z terenów południowej Rosji w latach 1918–1920*, [w:] *Świat relacji polsko-rumuńskich. Materiały z sympozjum*, pod red. S. Iachimovschi, K. Stempel-Gancarczyk i E. Wieruszewskiej-Calistru, Suceava 2012.
- Colonna-Walewski W., *Major Bogdan Zygmunt Żebrowski*, „Pamiętnik Kijowski” (Londyn) 1980, t. 4.
- Edmund Jan Osmańczyk. *Dziennikarz – publicysta – parlamentarzysta we wspomnieniach bliskich i przyjaciół*, pod red. M. Masnyka, S.S. Niciei, Opole 2004.
- Galczyński K.I., *Teatrzyk „Zielona Gęś”*, „Przekrój” 1946, nr 80.
- Herbst S., *Wojskowość polska i wojny w okresie 1576–1648*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 1, pod red. J. Sikorskiego, Warszawa 1965.
- Klich A., Baster M., *Z zawodu Polak*, „Gazeta Wyborcza”, 9–10 X 2004.
- Kolbuszewski J., *Kresy*, Wrocław 2005.
- Komuda J., *Burzliwe dzieje Chocimia*, „Do Rzeczy”, 14–20 XII 2020.
- Majewski W., *Kampania chocimska 1673*, [w:] *Polskie tradycje wojskowe*, t. 1, pod red. J. Sikorskiego, Warszawa 1990.
- Majka J., *Kresy. Śladami naszych przodków*, Kraków 2002.
- Marcinek R., *Kresy Wschodnie*, Kraków 2002.
- Nicieja S.S., *Twierdze kresowe Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie*, Warszawa 2006.
- Nowak A., *400 lat później*, „Do Rzeczy”, 11–17 I 2021, nr 2.
- Ogiolda K., *Mądry Polak po wojnie, czyli Osmańczyk krzepi*, „Nowa Trybuna Opolska”, 18 III 2016.
- Osmańczyk E., *Był rok 1945...*, Warszawa 1985.
- Osmańczyk E., *Sprawy Polaków*, wydanie szóste, Katowice 1982.
- Osmańczyk E., *Wolność jest słoneczna*, Opole 1937.
- Pastuch Ł., *Chocim 1000 lat. Przewodnik*, Lwów 2003.
- Pietrasik Z., *Proste pytania*, „Polityka” 1983, nr 1, recenzja szóstego wydania *Spraw Polaków*.
- Podhorodecki L., *Chocim 1621*, Warszawa 1988.
- Polak T., *Zamki na Kresach*, Warszawa 1997.
- Sienkiewicz H., *Pan Wołodyjowski*, Warszawa 1974.
- Smoliński A., *Chocim, miejsce na styku historii trzech narodów*, [w:] *Świat relacji polsko-rumuńskich. Materiały z sympozjum*, pod red. S. Iachimovschi, K. Stempel-Gancarczyk i E. Wieruszewskiej-Calistru, Suceava 2012.

- Smoliński A., *Marsz z Rumunii do Polski oddziałów jazdy utworzonych w ramach 4 Dywizji Strzelców Polskich*, [w:] *Relacje polsko-rumuńskie w historii i kulturze*, pod red. S. Iachimovschiego, E. Wieruszewskiej-Calistru, Suceava 2010.
- Stempowski J., *Eseje*, Kraków 1984.
- Szczepański J., *Bolesna i okrutna*, [w:] E. Osmańczyk, *Sprawy Polaków*, wydanie szóste, Katowice 1982.
- Teodorczyk J., *Chocim*, „Tygodnik Kulturalny” 1984, nr 44.
- Tretiak J., *Historia wojny chocimskiej*, Warszawa 1921.
- Wagner M., *Stanisław Jabłonowski (1634–1702). Polityk i dowódca*, Siedlce 1997.
- Wagner M., *Stanisław Jabłonowski kasztelan krakowski, hetman wielki koronny*, Warszawa 2000.
- Wagner M., *Wojna polsko-turecka w latach 1672–1676*, t. 1 i 2, Zabrze 2009.
- Walczak H., *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931*, Szczecin 2008.
- Węglicka K., *Polacy z Kresów. Znani i nieznani*, Warszawa 2015.
- Wimmer J., *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej u schyłku XVI wieku i w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 1968.
- Wójcik Z., *Jan Sobieski*, Warszawa 1983.



DARIUSZ BYCZKOWSKI

Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu

**Polsko-amerykański romantyzm.
Na marginesie szkicu do portretu psychologicznego
Meriana Coldwella Coopera (1894–1973)¹**

**Polish-American Romanticism.
On the margin of a sketch for a psychological portrait
of Merian Caldwell Cooper (1894-1973)**

Summary: This article is devoted to the Polish thread in Merian Caldwell Cooper's life. In America and in the world, he is mainly known as a producer and a film director, the creator of the famous *King Kong* of 1933; in Poland, he is also remembered for his participation in the Polish-Bolshevik War in the ranks of the Kościuszek Squadron pilots. Upon analyzing the wartime biography of Merian Cooper – an American pilot in the Polish uniform, who, together with his comrades – his countrymen from across the Ocean, heavily pestered detachments of Semyon Budyonny's Cavalry Army with their fierce air attacks, the author has suggested that there exists a similarity between the Polish and American systems of values, imponderables, shaped on both nations' historical grounds, being definitely of romantic provenance, which prove responsible for idealistic motives for taking action and making life choices that often determine the fate of not only individuals, but also those of entire nations and states.

Keywords: Merian Caldwell Cooper, Polish-Bolshevik War, American War of Independence, 7th Air Squadron, romantic idealism

Streszczenie: Artykuł ten poświęcony jest polskiemu wątkowi życia Meriana Coldwella Coopera – w Ameryce i na świecie znanego głównie jako producent i reżyser filmowy, twórca

¹ Artykuł ten był już drukowany w „Przeszłość i Pamięć, Biuletyn Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa”, nr 43–44, styczeń–grudzień 2014, s. 193–199. W „Brzeskim Roczniku Zamkowym”, R. 2, 2021 wydrukowany został on ponownie za zgodą autora i dostosowany do potrzeb wydawniczych „Brzeskiego Rocznika Zamkowego”. Dokonano w nim nielicznych zmian, które nie powodują zasadniczych różnic z jego pierwowzorem.

słynnego *King Konga* z 1933 r.; w Polsce natomiast pamiętanego również za udział w wojnie polsko-bolszewickiej w szeregach pilotów eskadry kościuszkowskiej. Analizując wojenną biografię Meriana Coopera, amerykańskiego pilota w polskim mundurze, który wraz z kolegami, swymi krajanami zza Oceanu, mocno dał się we znaki Armii Konnej Siemiona Budionnego zajadłymi atakami z powietrza, autor sugeruje istnienie podobnych systemów wartości: polskiego i amerykańskiego, imponderabiliów, ukształtowanych na obu historycznych gruntach, zdecydowanie romantycznej proveniencji, odpowiedzialnych za idealistyczne motywy działań i życiowe wybory, które determinują nieraz losy nie tylko pojedynczych ludzi, ale i całych narodów i państw.

Słowa kluczowe: Merian Coldwell Cooper, wojna polsko-bolszewicka, wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych, 7. Eskadra Lotnicza, romantyczny idealizm

Dzieje wewnętrzne dawnej Polski dowodzą olbrzymiej siły przyciągania, jaką odznaczała się nasza kultura. To był jakiś prawdziwy tygiel magnetyczny, który wchłaniał pierwiastki ludzkie napływające z krajów zarówno prymitywnych, jak stojących na szczytach cywilizacji, i w niedługim czasie odmieniał je, przeistaczał na nadwiślański ład².

Paweł Jasienica, *Polska Jagiellonów*

Prof. Alina Kowalczykowa w książce *Siedmiu bohaterów romantycznych* kreśli sylwetki bynajmniej nie fikcyjnych bohaterów literackich, jak mogłoby się, sądząc po tytule, wydawać, tylko postaci historycznych, z krwi i kości, uosabiających XIX-wieczną historię i legendę polskiej walki narodowowyzwoleńczej, postaci, które mają podobne lub identyczne rysy i drogę życiową jak bohaterowie utworów Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, czy Bolesława Prusa, późnego romantyka, i zaświadczać tym samym o prawdziwości tej literatury, o tym, że polska literatura romantyczna i życie Polaków w XIX w. wzajemnie się przenikały i wpływały na siebie, co nie jest informacją błahą, przeciwnie – z naukowego nawet punktu widzenia dość istotną. Jaka bowiem praca naukowa może się równać pod względem rzetelności i wiarygodności z *Lalką*? Czy tylko w wieku XIX ta relacja zachodziła? Czy tylko Polaków ona dotyczy? W obu przypadkach odpowiedź brzmi: „nie”. Siła atrakcyjna polskiego romantyzmu jest tak wielka, że rozsadza wszelkie ramy chronologiczne oraz przekracza granice państw, narodów, kultur i religii. Polski romantyzm nie skończył się wraz z epoką określaną mianem romantyzmu. Polski romantyzm walki „za waszą i naszą wolność” uwodził nie tylko Polaków, ale także obcokrajowców na całym świecie, i wiele jest na to dowodów – ludzi podobnie myślących i czujących, podatnych na

² P. Jasienica, *Polska Jagiellonów*, Warszawa 1992, s. 298–300.

tę szlachetną ideę, polską i uniwersalną zarazem, których moglibyśmy w przyptywie egzaltowanego polonocentryzmu ochrzcić duchowymi Polakami. Tylko czy to nie byłaby zbyt nachalna *prynuka* – polską duszą obdarzać obcokrajowców, nie pytając, czy mają na to ochotę? W wielu przypadkach sami „zainteresowani” nie byłiby chyba temu przeciwni, wszak oddali swoje dusze Polsce, choć brzmi to patetycznie – ale prawdziwie, a polską duszę czy duchowość, ukształtowaną przez kulturę romantyzmu, wiele na to wskazuje, przejęli jak swoją. Wśród „siedmiu bohaterów romantycznych” w ostatnim rozdziale książki A. Kowalczykowej znajdziemy portret Andrzeja Potebni, rosyjskiego oficera i polskiego powstańca, który za wolność Polski oddał życie³. Jednakże nie o A. Potebni będzie tutaj mowa.

W XX w. idea rycerskiej walki w słusznej sprawie pozostała aktualna. Jednym z jej nosicieli był Merian Coldwell Cooper. Nie tak znany i sławny jak Tadeusz Kościuszko, ale tak jak on – bohater dwóch narodów: polskiego i amerykańskiego. Za przykładem prof. Kowalczykowej, jego również nazwę bohaterem romantycznym. Amerykańsko-polskim bohaterem romantycznym.

Merian Cooper był synem amerykańskiego Południa, urodził się w Jacksonville na Florydzie. W jego rodzinie żywa była tradycja wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Pradziad naszego bohatera był kawalerzystą. Znał osobiście Kościuszkę, Pułaskiego. Tego ostatniego miał zaszczyt być podkomendnym i przyjacielem. Od niego nauczył się doskonałego władania szpadą. Tę opowieść o Johnie Cooperze z Georgii i przybyśzu z Polski Kazimierzu Pułaskim pamięć rodowa Cooperów z pietyzmem przechowywała, jak najcenniejszy skarb, na którym funduje się rodową dumę⁴. A szczególnie ten ostatni jej, tragiczny epizod – kiedy na rękach pradziada umiera, raniony kulą w bitwie pod Savannah, K. Pułaski, wcześniej wyniesiony przez Johna z pola bitwy – musiał przemawiać do wyobraźni i emocji młodego, wrażliwego człowieka⁵, który jeszcze jako dziecko, czytając *Don Kichota*, gorzko zapłakał – być może w przeczuciu losu wielu idealistycznych bohaterów – kiedy to rycerz z Manchy, pobity i upokorzony, wyleczony ze swoich cudownych, fantastycznych mrzonek i zrezygnowany, umierał⁶. Według jednej wersji Pułaski zmarł na pokładzie okrętu, w drodze do szpitala, a jego ciało spoczęło w Atlantyku, według innej – stało się to w domu Cooperów w Jacksonville⁷. Ta romantyczna historia i legenda rodzinna musiała jakoś wpłynąć na charakter i los Meriana. Ludzkie bohaterstwo nie bierze się znikąd, zakorzenione jest w indywidualnej i zbiorowej przeszłości: w dzieciństwie, młodości, w tym,

³ A. Kowalczykowa, *Siedmiu bohaterów romantycznych*, Warszawa 1981, s. 155–168.

⁴ M. Cotta Vaz, *Szalone życie Meriana Coopera, twórcy King Konga*, Kraków 2010, s. 31–32.

⁵ Tamże, s. 32.

⁶ Tamże, s. 33–34.

⁷ J. Roszko, *Ostatni rycerz Europy*, Katowice 1983, s. 395; A.T. Solecki, *Od bolszewików do King-Konga*, „Newsweek” 2001, nr 13, s. 102.

czym się wówczas nasiąknęło, w filmach i lekturach, w opowieściach o bohaterach, w marzeniach i tęsknotach, życiowych niespełnieniach, wyrzutach sumienia, w pragnieniu poprawy, ekspiacji, dorostnięcia do wyśnionego, wymarzonego, wy czytanego kiedyś czy zasłyszanego, czy obejrzanego na ekranie ideału. Nie tylko bohaterowie romantyczni: i ci przypisani do epoki, i ci późniejsi – wszyscy istniejemy w relacji do tego, co było, czemu nie zawsze towarzyszy pełna świadomość, ale zawsze jakaś świadomość historyczna, choćby namiastkowa, z tym się wiąże. Jeśli np., mając nazwisko rodziców Głowacki, dziecko otrzyma imię Bartosz – to dlatego, żeby nazywać się tak samo jak słynny kosynier, jeśli zaś nie otrzyma tego imienia – to dlatego, żeby nie nazywać się tak samo jak bohater spod Racławic. Nie ma tu przypadku. Niejeden nasz ruch, niejeden życiowy krok śledzi oko historii, jak obiektyw czujnej kamery, a my ustawiamy się do niego, pozujemy, czasem coś nas przymusza – taka np. „przemoc romantyczna”, „przemoc romantyzmu”, jak to określiła Maria Janion⁸ – ustawić się tak, a nie inaczej, i dlatego tak się ustawiamy, albo – ponieważ nas przymusza, my właśnie, z przekory, ustawiamy się inaczej, a jeśli mamy rozwiniętą świadomość historyczną i literacką, bawimy się czasem w ekscentryczne mistyfikacje i automistyfikacje, kreacje i autokreacje.

M. Cooper uważał, że Ameryka zaciągnęła wobec Polski dług wdzięczności, kiedy generałowie Kościuszko i Pułaski walczyli w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, pierwszy jako wybitny specjalista od inżynierii fortyfikacyjnej, drugi jako kawalerzysta, organizator i dowódca pierwszego amerykańskiego oddziału kawalerii. Uznał, że w czasie I wojny światowej wybiła wreszcie godzina, aby ten dług spłacić, i że nie może się to odbyć bez jego udziału, bowiem nie ma nic bardziej szlachetnego niż walka w słusznej sprawie⁹. W taki oto sposób ziarno zasiane przez Pułaskiego i Kościuszkę, przez polskich romantyków XIX w. wydało owoce – Coopera i jego rodaków w mundurach polskich pilotów, pod niebem Polski przypieczętowujących amerykańsko-polskie braterstwo broni.

Młody Cooper zawsze marzył o lataniu. Była to pionierska epoka awiacji, niewiele lat upłynęło od pierwszego lotu braci Wright. Niemniej nowy wynalazek szybko się rozwijał. Zainteresowało się nim, co oczywiste, wojsko i w czasie I wojny światowej eskadry lotnicze odegrały już niemałą rolę, używane do bombardowań i walk powietrznych. Najpierw jednak Cooper wstąpił do Akademii Morskiej. Nie ukończył jej, zrezygnował tuż przed promocją, prawdopodobnie dlatego, że nie czuł powołania do służby na okręcie, a o eskadrach wodnopłatowców wtedy jeszcze nie myślano¹⁰. Była to zadra na jego honorze, prawdziwie Conradowski problem. Cooper jak Lord Jim honor stawiał ponad wszystko, ponad własne

⁸ M. Janion, M. Żmigrodzka-Wolska, *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001, s. 11 i n.

⁹ M. Cotta Vaz, dz. cyt., s. 32.

¹⁰ T. Kopański, Z. Kozak, *Merian Coldwell Cooper, 1894–1973*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2003, nr 2 (197), s. 95.

życie – bo coś warte jest życie bez honoru, i marzył o bohaterstwie, ideale życiowego spełnienia. Tymczasem zawiódł. Raz zawiódł – po to, by już nigdy więcej nie zawieść. Był gotów dorosnąć do wzorca z przeszłości, do bohaterskiego przodka. Zgłosił się na ochotnika do amerykańskich sił powietrznych, to latanie było jego powołaniem, odbył przeszkolenie w Stanach i we Francji, i we Francji przeszedł swój chrzest bojowy. W trakcie jednej z wypraw bombowych został zestrzelony i uległ poparzeniom, potem był szpital dla jeńców, długa rekonwalescencja, jeszcze po zakończeniu wojny¹¹. W czasie, gdy był w niemieckiej niewoli, uznano go za poległego i wystawiono odpowiedni na tę okoliczność wojskowy dokument¹². Zbliżał się czas spłaty długu. Osobistego w tej spłacie udziału.

Cooper po raz pierwszy przyjeżdża do Polski z amerykańską misją charytatywną. Trafia do Lwowa, akurat na czas wojny polsko-ukraińskiej o to miasto. Niesie pomoc w okresie oblężenia. We Lwowie spotyka gen. Tadeusza Rozwadowskiego i przedkłada mu plan zorganizowania nowej jednostki lotniczej, w której służyliby Amerykanie razem z Polakami. Plan zyskuje aprobatę Józefa Piłsudskiego, mimo wcześniejszych jego wątpliwości. Piłsudski nie chciał najemników, ale kiedy przekonuje się, że Cooper i jego koledzy nie są najemnikami – wyraża zgodę¹³.

Cooper i inni Amerykanie wstępują w szeregi pilotów 7. Eskadry Lotniczej. Walczą w wojnie polsko-bolszewickiej na froncie południowym, w czasie wyprawy na Kijów, podczas odwrotu i ofensywy sowieckiej, dają się we znaki Armii Konnej Budionnego lotami bombowymi, rozpoznawczymi, ostrzeliwaniem, i mają poważny udział w jej rozgromieniu¹⁴. „31 grudnia 1919 roku minister spraw wojskowych wydał rozkaz zezwalający na nazwanie eskadry, którą dowodził mjr pil. Cerdric E. Fauntleroy, 7. Eskadrą Myśliwską Polsko-Amerykańską im. Kościuszki, a klucz dowodzony przez kpt. pil. Coopera Oddziałem Pościgowym im. Pułaskiego Polsko-Amerykańskiej Eskadry im Kościuszki”¹⁵. Cooper jest zrazu dowódcą klucza, następnie całej Eskadry, na którym to stanowisku zastępuje swego rodaka, mjr. Fauntleroya, awansowanego na szefa lotnictwa 2. Armii¹⁶.

W trakcie przesuwania eskadry ze Lwowa, gdzie regenerowała swoje siły po ciężkich walkach, na lotnisko polowe, drogą powietrzną i transportem kołowym,

¹¹ Tamże, s. 96.

¹² M. Cotta Vaz, dz. cyt., s. 25.

¹³ K. Dubiński, *Polska odyseja kapitana Coopera. Amerykańscy piloci „Eskadry Kościuszkowskiej” w wojnie polsko-rosyjskiej 1920*, „Prawo i Życie” 1992, nr 47, s. 10.

¹⁴ Szerzej na ten temat zob. m.in.: K. Puzyński, *Amerykańscy lotnicy z 7. Eskadry Myśliwskiej im. Tadeusza Kościuszki i ich pomnik na Cmentarzu Obrońców Lwowa*, „Przeszłość i Pamięć. Biuletyn Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa” (Warszawa), styczeń-grudzień 2011, nr 38, s. 159–176.

¹⁵ T. Kopański, Z. Kozak, dz. cyt., s. 98.

¹⁶ T. Kopański, *Ostatni lot bojowy kapitana Coopera*, „Militaria” 1997, nr 1, s. 6–11.

Cooper startuje jako ostatni. Lecąc na nowe lotnisko postanawia przeprowadzić rozpoznanie nieprzyjacielskiego zgrupowania, które zauważył, i zniża lot. Zostaje ostrzelany, niestety celnie, i musi gwałtownie lądować. Żołnierze Budionnego biorą go do niewoli. Za głowę kapitana Coopera Budionny wyznaczył wysoką nagrodę. Od niechybnej śmierci ratuje go to, że ma na sobie sweter z Czerwonego Krzyża z naszywką podającą stopień i nazwisko jego poprzedniego właściciela – kaprała Franka Moshera. Cooper podszywa się pod niego. Także stan rąk, poparzonych i zniszczonych od naprawiania silników, pomaga mu przekonać czerwonoarmistów, że jest zwykłym żołnierzem i robotniczym synem, a nie oficerem, za co również mogła go spotkać śmierć. Przechodzi gehennę sowieckich łagrów i więzień, choruje na tyfus. Ale szczęście w nieszczęściu wciąż mu dopisuje. Udaje mu się uciec z łagru pod Moskwą razem z dwoma polskimi żołnierzami. Po półtoramiesięcznej tułaczce, wycieńczeni docierają do Rygi, stolicy niepodległej Łotwy. Stamtąd Cooper powraca do Warszawy, gdzie melduje się u szefa lotnictwa, mjr. Stanisława Jasińskiego¹⁷.

W Belwederze marszałek Piłsudski odznacza amerykańskich lotników najwyższymi polskimi orderami, Cooper otrzymuje *Virtuti Militari* V klasy i Krzyż Walecznych z dwoma okuciami, oraz awans z kapitana od razu do stopnia pułkownika¹⁸.

Mentalnie bliski był Cooper polskiej tradycji, która nie hołdowała nigdy ani militarystom, ani pacyfistom: ani wojna zaborcza czy wojna dla samej wojny, dla sławy, ani pokój za wszelką cenę. Co najmniej od czasów Włodkowica różniliśmy pojęcia wojny sprawiedliwej i niesprawiedliwej¹⁹.

Dla Coopera żyć pełnią, poczuć smak życia oznaczało mierzyć się ze śmiercią i własnym strachem w sytuacjach ekstremalnych. Nieraz przyszło mu ryzykować jako podróżnikowi, poszukiwaczowi przygód, rozglądającemu się po świecie za ciekawymi tematami i plenerami do swoich filmów. Cooper związał się z X Muzą jako scenarzysta, reżyser i producent filmowy, raz nawet jako aktor, gdy w swoim najśłynniejszym filmie gra jakby samego siebie – pilota ostrzeliwującego uczipioną wieżowca Empire State Building gigantyczną małpę²⁰. Zasłynął właśnie głównie jako twórca *King Konga*, nowoczesnej filmowej baśni, ale korzeniami sięgającej ery wielkich odkryć geograficznych, które określały właściwy kształt Ziemi i uświadamiały ludziom Zachodu istnienie dotąd nieznanych lądów, i odwołującej się też do późniejszych, XIX-wiecznych i z początku wieku XX wypraw śmiałków, zapuszczających się w dzikie rejony kontynentów, w obszary istniejące na starych

¹⁷ T. Kopański, Z. Kozak, dz. cyt., s. 100–102.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ I. Chrzanowski, *Dwie logiki i dwie etyki. Z powodu pięćsetlecia śmierci Pawła Włodkowica*, [w:] *Optymizm i pesymizm polski. Studia z historii kultury*, Warszawa 1971, s. 5–13.

²⁰ M. Cotta Vaz, dz. cyt., s. 338–344.

mapach jako białe plamy, miejsca, „gdzie żyją lwy” (*hic sunt leones*). To „brzemie białego człowieka”, mówiąc nieco żartobliwie, Cooper nosił z poczuciem dystansu do samego siebie i – przy całym szacunku – do cywilizacji. Cywilizacja ze swoimi rozmaitymi udogodnieniami w jakiś sposób, jego zdaniem, człowieka osłabiała, rozleniwiała. Więcej z niej korzyści niż strat, oczywiście, ale jest obosieczna. Cooper zdawał sobie z tego sprawę. Jako lotnik był w awangardzie ówczesnej cywilizacji, ale miał do tej cywilizacji sceptyczny stosunek. Imponowało mu w niej przede wszystkim to, co pozwalało człowiekowi pokonywać ograniczenia czasu, przestrzeni, materii, ludzkiego organizmu i praw fizyki, wykazywać się męstwem – miał do niej romantyczny stosunek, a samolot pozwalał mu to wyrazić.

Dziwne, że nie powstał jeszcze o życiu i przygodach tak niezwyklej postaci film fabularny albo szereg filmów – tyle w tym życiu wątków i epizodów, z gwiazdorską obsadą i hollywoodzkim budżetem. Amerykańska fabryka snów przecież doskonale wie, że życie czasem pisze najlepsze scenariusze. Kino amerykańskie, to najbardziej marzycielskie kino na świecie, pokrzepiające, dickensowsko-sienkiewiczowskie, powinno było już dawno tę historię opowiedzieć.

Wydaje mi się, że polskie idealistyczne szaleństwa, mimo swej nadwiślańskiej specyfiki, nie są aż takie w skali globu absolutnie wyjątkowe i mają wartość ogólnoludzką. Polscy romantycy mają swoich sobowtórów gdzie indziej, i kiedy trzeba, te sobowtóry, jak w naszym hymnie narodowym, ukazującym uniwersalną ideę powrotu, przekraczania granic, barier i kordonów broniących dostępu do wolności, z ziemi włoskiej, serbskiej, francuskiej czy amerykańskiej – maszerują do Polski. Nie tylko Polacy walczyli za wolność innych narodów, także przedstawiciele innych narodów walczyli za wolność Polski. To pierwsze zawsze wydawało nam się oczywiste, bo często było przypominane, o tym drugim trzeba zacząć przypominać, by utrwalić w społecznej świadomości. Przypadek Amerykanina Coopera, Rosjanina Potebni, Serba Sotirovicia i wielu innych to, jak sądzę, w pewnym stopniu pokłosie tak zwanej „sprawy polskiej”, która ciągnęła się nie tylko wewnątrz polskiej wspólnoty, szczególnie intensywnie w łonie Wielkiej Emigracji, ale również na arenie międzynarodowej przez cały XIX w., a finał swój znalazła po zakończeniu I wojny światowej jako trzynasty punkt programu prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona. W XIX w. Polska była przynajmniej wielkim nieobecny. Mimo wymazania z map, była „na topie”, miała sprzymierzeńców wśród wielkich i bardzo wpływowych, jeśli idzie o życie społeczne i polityczne, intelektów epoki, takich jak Jules Michelet, Wiktor Hugo czy Aleksander Hercen. Istniała „sprawa polska”, wzbierały fale polonofilskiego entuzjazmu, jak np. po upadku powstania listopadowego i w okresie Wiosny Ludów, kiedy narodził się nurt Polenlied, niemieckiej poezji poświęconej bohaterskiej Polsce. Po 1945 r. zaś – dla porównania – mimo że formalnie istniejąca jako państwo, Polska, pogrążona w cieniu Związku Radzieckiego, przesłaniającym Zachodowi niemal wszystko, była politycznie niezauważalna, skrajnie upodrzedniona, a cierpiała na

tym również międzynarodowy prestiż polskiej kultury, literatury, filmu, całego dziedzictwa historycznego. Pierwsza jaskółka, przywracająca nadzieję, że „sprawa polska” odżyje, pojawiła się dopiero w momencie obioru Karola Wojtyły na papieża i w czasie pierwszej Solidarności.

Przyszłość buduje się nie tylko na trzeźwej ocenie politycznej, na grze interesów ekonomicznych, ale także na uczuciach, na sentymentach, tak niesłusznie przez wielu polityków pogardzanych. Brak sentymentów w polityce gubi nie tylko tych, którym te sentymenty wypadałoby okazywać, ale także tych, którzy ich nie okazują. Gdyby Francja, dla przykładu, polityka francuska, niepomna na sławną polską wierność Napoleonowi, miała w 1939 r. sentymentów do Polski choćby za grosz, i Polska zostałaby uratowana, i Francja nie skończyłaby sromotną klęską i hańbą kolaboracji. Francja nie chciała umierać za Gdańsk, i dlatego potem musiała umierać za Paryż. Kiedy politycy próbują być za bardzo przebiegli, makiaweliczni, nieraz gubią samych siebie i swoje narody. W imię rzekomej racji stanu, w imię poświęcenia mniejszych wartości dla większych zaprzepaszcza się wszystko. Historia jest pełna takich przemyślanych głupstw. Nawet wielki Napoleon grzeszył w kunktatorski sposób niedostatkiem sentymentów, co mu wyrzuca po latach jego dawny adiutant: „Z chwilą [...] wejścia do Wilna [...] mógł być obwieścić wyzwolenie całej Polski, zamiast zwlekać, osłabiając tym samym zapal i ofiarność narodu”²¹. Ale my, Polacy, też nie jesteśmy w tej materii bez winy...

Jakaś przedziwna mistyczna paralela łączy dzieje Ameryki i Polski. Kiedy Polska umierała, rodziły się Stany Zjednoczone. Deklaracja Niepodległości i Konstytucja Stanów Zjednoczonych to był piękny początek, polska Ustawa Rządowa z 1791 r. to był piękny koniec. Idealizm polski spotykał się z idealizmem amerykańskim na gruncie wspólnej walki o wolność: ze szczególną mocą pod koniec XVIII w. i na początku wieku XX. Podobnie jak polityczny idealizm Mickiewicza z *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* i innych pism, idealizm amerykański nie jest pustym słowem. Zakorzenił się trwale w kulturze amerykańskiej, w tym – w kulturze politycznej Stanów Zjednoczonych. Doskonale wpisuje się w romantyczne hasło walki „za waszą i naszą wolność”. Być może bierze się to stąd, że Ameryka – jak niektórzy sądzą – jest krajem „z definicji” wolnym od nacjonalizmu i szowinizmu. Jest to praktycznie wspólna ojczyzna tudzież wspólne państwo wszystkich narodów, wszystkie narody mają w budowaniu Ameryki swój udział. Zafascynowany tym krajem Henryk Sienkiewicz pisał tak z San Francisco, 9 września 1877 r.:

Według mnie, Ameryka ze swymi instytucjami i obyczajami jest to kraj niezmiernie pocuczający. Bądź co bądź, zostało tu rozwiązane jedno ogromne zadanie socjalne. Oto czterdzieści milionów ludzi z rozmaitych, często nieprzyjaznych sobie w Europie narodowości

²¹ *Pamiętniki Filipa Pawła de Ségura, adiutanta Napoleona*, Warszawa 1982, s. 11.

żyje tu prawnie, zgodnie, swobodnie. Ponieważ każda rzecz na świecie ma swoje złe i dobre strony, być może więc, że i owa swoboda ma swoje plamy słoneczne. Ale też słońce mimo plam nie przestaje być słońcem dającym ciepło i życie. Ameryka to olbrzymi dowód, że tego rodzaju instytucje – mimo swych złych stron są formą mogącą ogarnąć najszerze zakresy, pogodzić liczne narodowości, dać rozwój wszelkiego rodzaju interesom.

Przypatrzcie się tylko: Francja np. to naród francuski, Prusy to naród pruski. – W Stanach Zjednoczonych istnieje państwo, ale właściwie mówiąc, nie ma narodu. Jest to czterdzieści milionów ludzi, nie czterdzieści milionów Amerykanów.

Patrzcie więc: państwo nie jest narodowościowe, a jednak nie tylko nie tamuje rozwoju pojedynczych swych narodowości, ale owszem, robi wszystko, co może, aby rozwój ten utrwalić i zabezpieczyć. Chcecie Niemcy być Niemcami: *all right!* Irlandczycy – Irlandczykami, Szwedzi – Szwedami, Anglicy – Anglikami: *all right!* Wszyscy będziecie jednak dobrymi obywatelami Stanów²².

Ci „brzydki Amerykanie”, ci kowboje – jak ich się czasem pogardliwie nazywa – już kilka razy ratowali świat. I w czasie I wojny światowej, i później. Europa Zachodnia, Kanada, Australia, Nowa Zelandia, Japonia, Korea Południowa mogły istnieć jako wolne kraje i spokojnie się rozwijać po II wojnie światowej dzięki parasolowi militarnemu Stanów Zjednoczonych. Wiedziały, że w razie czego „wuj Sam” stanie w ich obronie. Gdyby nie ten parasol ochronny, pod który niestety nam nie udało się schować, Związek Radziecki pochłoniąłby całą Europę, a Chiny prędzej czy później skonsumowałyby Australię, Nową Zelandię, Japonię i Koreę.

Romantyzm to arcy polska cecha narodowa, z której powinniśmy być dumni. To wiara, że prawda i dobro zwyciężą, nawet gdyby zło i kłamstwo miały za sobą niezmierzone siły. To przekonanie, że w polityce, zwłaszcza międzynarodowej, trzeba i warto mieć sentymenty, w imię walki „za waszą i naszą wolność”. Wiele wskazuje na to, że jest to również cecha narodowa arcyamerykańska. Różnica jest taka, że Ameryka ma więcej możliwości, aby tę cechę na arenie międzynarodowej uzewnętrznić.

Nie wpadając w koleiny stereotypów, zarówno bogoojczyźnianych, jak i satyrycznych, proponuję, aby pochylić się jeszcze raz nad fenomenem polskiej duszy w kontekście światowym, zastanowić się nad zagraniczną recepcją tej polskiej duszy, która nie wyzbyła się marzeń i swoim marzycielstwem obrysowanym melancholią zaraża przedstawicieli innych nacji. Bowiem jesteśmy po części tym, o czym marzymy, a nasz kraj, nasza Europa i nasz świat są po części tworem naszych marzeń – również tych niespełnionych i niespełnialnych, zwłaszcza gdy skierowane są ku przeszłości, ale marzeń promieniujących na widzialną rzeczywistość. A marzycielstwo – jak pisze Maria Janion – to synonim romantyzmu²³. Podejmijmy zatem dyskurs na temat romantyzmu polskiego i jego XX-wiecznej

²² H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1986, s. 350.

²³ M. Janion, M. Żmigrodzka-Wolska, dz. cyt., s. 63–64.

recepji, zadając sobie również pytanie o przebrzmiałość bądź aktualność paradygmatu romantycznego po przełomie '89 r. i w dniu dzisiejszym. Pamiętając, że romantyzm to coś znacznie więcej niż owa walka o wolność, co – by użyć wyświechtanego w szkolnym użyciu cytatu – „gdy się raz zaczyna,/ Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna”²⁴, że to wizja świata, filozofia poznania, historiozofia, że to nie tylko patos, ale też ironiczny dystans – również romantyków, romantycznych racjonalistów, wobec samych siebie i romantycznej epoki, że to przerost samoświadomości i związana z tym nierzadko udręka, udręka i ekstaza przynależenia do narodu, tak mocno przez romantyków odczuwana, przez cały ten korowód romantycznych sobowtórów, przemierzających czas i przestrzeń, a więc mamy tutaj do czynienia z ofertą atrakcyjną również dla osób chwilowo znużonych „polskością” i „narodem”, „religią patriotyzmu”²⁵, nadmiarem słów na ten temat – jak w niniejszym szkicu.

Bibliografia

- Byron G.G., *Giaur*, Warszawa 1982.
- Chrzanowski I., *Dwie logiki i dwie etyki. Z powodu pięćsetlecia śmierci Pawła Włodkowica*, [w:] I. Chrzanowski, *Optymizm i pesymizm polski. Studia z historii kultury*, Warszawa 1971.
- Cotta Vaz M., *Szalone życie Meriana Coopera, twórcy King Konga*, Kraków 2010.
- Davis N., *Serce Europy. Krótka historia Polski*, Londyn 1995.
- Dubiński K., *Polska odyseja kapitana Coopera. Amerykańscy piloci „Eskadry Kościuszkowskiej” w wojnie polsko-rosyjskiej 1920*, „Prawo i Życie” 1992, nr 47.
- Janion M., Żmigrodzka-Wolska M., *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001.
- Jasienica P., *Polska Jagiellonów*, Warszawa 1992.
- Kopański T., Kozak Z., *Merian Coldwell Cooper, 1894–1973*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2003, nr 2 (197).
- Kopański T., *Ostatni lot bojowy kapitana Coopera*, „Militaria” 1997, nr 1.
- Kowalczykowa A., *Siedmiu bohaterów romantycznych*, Warszawa 1981.
- Pamiętniki Filipa Pawła de Ségura, adiutanta Napoleona*, Warszawa 1982.
- Puzyński K., *Amerykańscy lotnicy z 7. Eskadry Myśliwskiej im. Tadeusza Kościuszki i ich pomnik na Cmentarzu Obrońców Lwowa*, „Przeszłość i Pamięć. Biuletyn Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa” (Warszawa), styczeń–grudzień 2011, nr 38.
- Roszko J., *Ostatni rycerz Europy*, Katowice 1983.
- Sienkiewicz H., *Listy z podróży do Ameryki*. Warszawa 1986.
- Solecki A.T., *Od bolszewików do King-Konga*, „Newsweek” 2001, nr 13.

²⁴ G.G. Byron, *Giaur*, Warszawa 1982, s. 38.

²⁵ N. Davis, *Serce Europy. Krótka historia Polski*, Londyn 1995, s. 250.



ANDRZEJ KRZYSZTOF KUNERT

Merian C. Cooper we Lwowie w świetle ówczesnej prasy (marzec–lipiec 1919 r.)

Merian C. Cooper in Lviv in the light of the press of the day (March-July 1919)

Summary: Merian Cooper is one of the most famous Hollywood film-makers, the creator of *King Kong* and *Rio Grande*, Oscar winner and general of the United States Army. In 1779, his great-grandfather, Colonel John Cooper, removed mortally wounded Kazimierz Pułaski (a national hero of Poland and the United States) from the field of the Battle of Savannah. 140 years later, during the Polish-Bolshevik War, in his letter to Józef Piłsudski, young American pilot Merian Cooper, making reference to the memory of Pułaski, which was still alive in his family, and to the oath made at that time by his valiant ancestor ("Someday we shall pay the debt which America owes Poland"), expressed his will to pay off this debt. Piłsudski's consent allowed forming the famous Polish-American Kościuszko Squadron, in the ranks of which Cooper became the deputy commander and, later on – the commander. The article focuses on a short episode taken from Merian Cooper's rich biography, which took place prior to that (i.e. from March to July 1919), when – as part of the tasks executed by the United States Food Administration Mission for Poland – he came to Lviv with the first rail transport of food from France and later managed the distribution of American food aid (especially to children) in the city of "*Semper fidelis*", where he stayed and which he fell in love with. The city returned a similar sentiment to him.

Keywords: Merian Cooper, Pułaski, Poland, United States of America

Streszczenie: Merian Cooper to jeden z najbardziej znanych twórców hollywoodzkich, twórca *King Konga* i *Rio Grande*, laureat Oscara i generał armii Stanów Zjednoczonych. Jego pradziad, płk John Cooper, w 1779 r. z pola bitwy pod Savannah wyniósł śmiertelnie ранego gen. Kazimierza Pułaskiego (bohatera narodowego Polski i Stanów Zjednoczonych). 140 lat później na ciągle żywą w swojej rodzinie pamięć o Pułaskim i przysięgę, złożoną wówczas przez przodka

(kiedys spłacimy dług, jaki Ameryka zaciągnęła wobec Polski), powołał się w czasie wojny polsko-bolszewickiej młody pilot amerykański Merian Cooper w piśmie do Józefa Piłsudskiego, zgłaszając chęć spłacenia tego długu. Zgoda Piłsudskiego pozwoliła na utworzenie słynnej polsko-amerykańskiej Eskadry Kościuszkowskiej, w szeregach której Cooper został zastępcą dowódcy, a następnie dowódcą. Przedmiotem artykułu jest wyjęty z bogatego życiorysu Meriana Coopera niewielki fragment bezpośrednio wcześniejszy (od marca do lipca 1919 r.), kiedy to w ramach zadań United States Food Administration. Mission for Poland przybył z pierwszym kolejowym transportem żywności z Francji do Lwowa i następnie kierował rozdzielaniem amerykańskiej pomocy żywnościowej (zwłaszcza dla dzieci) w mieście „Semper fidelis”, w którym przebywał po raz pierwszy i w którym się zakochał, a które odpłacało mu podobnym uczuciem.

Słowa kluczowe: Merian Cooper, Pułaski, Polska, Stany Zjednoczone

*

Oficerem amerykańskim, który 242 lata temu, w październiku 1779 r., wyniósł z pola bitwy pod Savannah śmiertelnie rannego gen. Kazimierza Pułaskiego (bohatera narodowego Polski i Stanów Zjednoczonych), był płk John Cooper. W tradycji jego rodziny żywa pozostała przysięga, jaką złożył nad ciałem poległego przyjaciela: kiedyś spłacimy dług, jaki Ameryka zaciągnęła wobec Polski.

Sto czterdzieści lat później, 29 IV 1919 r., praprawnuk Johna Coopera, zgłaszając się do służby wojskowej w Rzeczypospolitej Polskiej – która po 123 latach niewoli zaledwie pięć miesięcy wcześniej odzyskała niepodległość, ale już musiała toczyć wojnę polsko-bolszewicką – w liście do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego powołał się na Pułaskiego:

*General Pulaski thus gave his life for my country while fighting with my own people. My family therefore consider it my duty, as is also my sincere wish, to offer my services to Poland during the period of its fight for its new freedom.*¹ [Generał Pułaski oddał życie za mój kraj, walcząc wraz z przedstawicielami mojego narodu. W związku z tym moja rodzina uważa, że moim obowiązkiem jest, a jest to także moje szczere pragnienie, zaoferować swą służbę Polsce w czasie, gdy ta walczy o odzyskanie wolności – A. Kunert].

Kpt. lotnictwa Stanów Zjednoczonych Merian C. Cooper, bo o nim mowa, urodzony 24 X 1893 r. w rodzinnej posiadłości w Jacksonville na Florydzie, był uczestnikiem I wojny światowej w Europie od 1917 r., zestrzelonym przez Niemców nad Francją. Po wojnie nie wrócił do kraju, lecz w lutym 1919 r. został przyjęty we Francji w skład United States Food Administration, kierowanej przez Herberta Hoovera.

Od października 1919 r. był Cooper zastępcą mjr./ppłk. Cedrica Faunt-le-Roya, dowódcy 7 Eskadry Myśliwskiej (31 XII formalnie nazwanej 7 Eskadrą

¹ J. Cisek, *Kościuszkowie, We Are Here! American Pilots of the Kościuszko Squadron in Defense of Poland, 1919–1921*, Jefferson (North Caroline) 2002, s. 27 (reprodukcja oryginału).

Myśliwską polsko-amerykańską im. Tadeusza Kościuszki), a od czerwca 1920 r. dowódcą tej jednostki. Eskadra ta (w której służyło 17 pilotów amerykańskich), nazywana potocznie amerykańską Eskadrą Kościuszkowską, odegrała poważną rolę w wojnie polsko-bolszewickiej, m.in. w walkach z Armią Konną Budionnego, o czym świadczą choćby zapisy w *Dzienniku* korespondenta wojennego Izaaka Babla (później znanego pisarza).

13 VII 1920 r. w pobliżu Ołyki Cooper został zestrzelony. 11 IV 1921 r. zbiegł z bolszewickiego łagru pod Moskwą i pokonując przestrzeń około 700 km przez Rosję i Łotwę, przybył do Warszawy, gdzie 10 V 1921 r. w Belwederze (wraz z Faunt-le-Royem) został udekorowany przez Marszałka Józefa Piłsudskiego najwyższym polskim orderem wojskowym – Orderem *Virtuti Militari* V klasy.

W okresie międzywojennym Merian C. Cooper stał się znanym producentem filmowym. Za najgłośniejsze z wyprodukowanych przezeń przeszło 60 filmów uznawane są: *King Kong* (1933), którego był także współscenarzystą, współreżyserem i w którym sam wystąpił w roli pilota samolotu atakującego King Konga, *Fort Apache* (1948) Johna Forda z Johnem Wayne'm i Henrym Fondą oraz *Rio Grande* (1950) Johna Forda z Johnem Wayne'm. To także on skojarzył na ekranie słynną parę taneczną – Freda Astaire'a i Ginger Rogers (ich duet pojawił się po raz pierwszy w filmie *Flying Down to Rio* w 1933 r.).

Wrócił do lotnictwa podczas II wojny światowej, służbę rozpoczynając w 1942 r. od stanowiska szefa sztabu generała Claire'a Chennaulta, dowódcy słynnej amerykańskiej China Air Task Force, walczącej w Chinach z Japończykami, a kończąc na stanowisku szefa sztabu lotnictwa Stanów Zjednoczonych na południowo-zachodnim Pacyfiku. Po wojnie w 1950 r. otrzymał awans do stopnia generała brygady, dwa lata później zaś został laureatem Oscara. Zmarł 21 IV 1973 r. w San Diego (Kalifornia).

We wstępie do swoich wspomnień wydanych w 1922 r. napisał:

Każdy członek Eskadry Kościuszki nie-Polak opuszczał Polskę pełen głębokiego podziwu dla naszych polskich towarzyszków [sic!] broni.

Więc przed Wami, Polacy-Amerykanie, którzyście nigdy nie zapomnieli kraju swoich przodków, gdy przechodził ciężkie chwile, i przed wami, Polacy z Polski, którzyście walczyli nieugięcie za wolność tak dzielnie i tak długo, stoję, salutuję i do Was odzywam się: „Dumny jestem, że służyłem razem z Wami!”².

Ostatni rozdział zakończył zaś słowami:

Każdy oficer z Eskadry Kościuszki zdejmował swój uniform oficerski – w którym tyle przeszedł – z żalem. Wprawdzie cieszyliśmy się, że wracamy do swoich – do Ameryki – ale teraz, kiedy siedzę jako cywil w moim pokoju w Ameryce i piszę – z dala od walk

² [Merian C. Cooper] Zastępca dowódcy eskadry, *Faunt-le-Roy i jego eskadra w Polsce. Dzieje Eskadry Kościuszki*, Chicago 1922, s. bez paginacji.

i niebezpieczeństwa, myślę sobie o tych dniach, kiedy to fruwaliliśmy pod sztandarem Orła Białego – i mówię tak samo, jak każdy z moich kolegów-oficerów: „Dobrze było walczyć za Polskę!”³.

Do końca życia zachował żywą pamięć o Polsce, o czym świadczy choćby fakt, że kiedy w 1965 r. wydawał córkę za mąż, wystąpił podczas ceremonii ślubnej z pierwszym odznaczeniem, nadanym mu w Polsce – z Odznaką Honorową „Orlęta” (którą otrzymał w 1919 r. we Lwowie). W tym też czasie objął patronat nad Kołem Lwowian w Kalifornii.

Dodam na zakończenie, iż dał on także Polsce swojego i Angielki, Marjorie Crosby, naturalnego syna – Macieja Słomczyńskiego (1922–1998), żołnierza Armii Krajowej i armii amerykańskiej w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, po wojnie w Polsce znanego autora powieści kryminalnych, publikowanych pod pseudonimem literackim Joe Alex, tłumacza m.in. *Podróży Guliwera* J. Swifta, *Ulissesa* J. Joyce’a i *Alicji w Krainie Czarów* L. Carrolla, który przełożył także na język polskie wszystkie dzieła Szekspira.

Druga Rzeczpospolita pamiętała o amerykańskich lotnikach, poświęcając w 1925 r. trzem poległym spośród nich pomnik na Cmentarzu Obrońców Lwowa (zwanym Cmentarzem Orłąt Lwowskich) i realizując film fabularny Leonarda Buczkowskiego według scenariusza Janusza Meissnera *Gwiazdzista Eskadra* (1930). Początkowo niemy, po udźwiękowieniu wprowadzony jeszcze raz na ekran z muzyką Tadeusza Górzyńskiego, film ten był największą i najdroższą polską produkcją filmową okresu międzywojennego (zawierał m.in. sceny batalistyczne nakręcone w powietrzu po raz pierwszy w historii kinematografii polskiej). Wszystkie znane jego kopie zostały w 1945 r. zniszczone przez Sowieców. Druga wersja mówi o ich wywiezieniu do ZSRR, ale do dzisiaj nie udało się odnaleźć ani jednej z nich.

Pamiętała także o amerykańskich lotnikach Warszawa w Trzeciej Rzeczpospolitej. Świadczy o tym film dokumentalny TVP Polonia *Siedemnastu wspaniałych* w reżyserii Zbigniewa Waława Kowalewskiego (2005), tablica pamiątkowa w Ossowie pod Warszawą (2014), a także wpisanie nazwiska Coopera do grona patronów warszawskich ulic, o czym w 2008 r. zdecydowała – jednogłośnie – Rada Dzielnicy Bemowo (miałem zaszczyt przedstawiać na tym posiedzeniu sylwetkę kandydata na patrona). Formalnościom stało się zadość w 2011 r. Trzy lata później na budynku Urzędu Dzielnicy Bemowo przy ul. Powstańców Śląskich 70 odsłonięta została poświęcona Cooperowi tablica pamiątkowa. W 2018 r. jego imię otrzymało rondo w Rzeszowie.

Kolejny (po wspomnianej przedwojennej *Gwiazdzistej Eskadrze*) film fabularny o Eskadrze Kościuszkowskiej miał nakręcić Andrzej Bartkowiak (jeden

³ Tamże, s. 235.

z najbardziej znanych operatorów hollywoodzkich). Niezrealizowany niestety dotychczas pomysł powstał w 2006 r., a w głównych rolach mieli zagrać Brad Pitt i Angelina Jolie. (Pamiętam, że dwa lata później napisałem bardzo pozytywną rekomendację dołączoną do wystąpienia o dofinansowanie tego przedsięwzięcia przez Polski Instytut Sztuki Filmowej.)

Przypomnieć w tym miejscu trzeba jeszcze, iż godło 7 Eskadry Myśliwskiej Faunt-le-Roya i Coopera, zaprojektowane przez jednego z ich podkomendnych – por. Elliota Chessa: przedstawiające krakuskę i skrzyżowane kosy (symbole powstania kościuszkowskiego) oraz trzynaście gwiazd symbolizujących 13 pierwszych stanów USA, pojawiło się w czasie II wojny światowej na samolotach 111. eskadry myśliwskiej, broniącej Warszawy w kampanii wrześniowej 1939 r., i w 1940 r. w Wielkiej Brytanii na samolotach najśłynniejszej polskiej jednostki lotniczej czasów tamtej wojny – Dywizjonu Myśliwskiego Warszawskiego 303 im. Tadeusza Kościuszki. Pilotom tej jednostki w Wielkiej Brytanii Cooper złożył wizytę 14 III 1941 r., a później dwukrotnie – 27 XII 1942 r. (razem z Faunt-le-Royem) i 13 IX 1943 r. – nadsyłał im życzenia świąteczne. Natomiast nazwiska wszystkich pilotów dawnej 7 Eskadry Myśliwskiej zostały wyryte na srebrnym pudełku na papierosy wysłanym 9 III 1942 r. do tego dywizjonu.

*

Przedmiotem niniejszego artykułu jest wyjęty z jakże bogatego życiorysu Meriana Coopera niewielki fragment od marca do lipca 1919 r., kiedy to w ramach zadań United States Food Administration. Mission for Poland przybył z pierwszym kolejowym transportem żywności z Francji do Lwowa i następnie kierował rozdzielaniem amerykańskiej pomocy żywnościowej w mieście „Semper fidelis”, w którym przebywał po raz pierwszy i w którym się zakochał, a które odpłacało mu podobnym uczuciem.

To był pierwszy powód napisania niniejszego artykułu. Drugim powodem stał się fakt poświęcenia temu niewielkiemu chronologicznie, ale jakże istotnemu fragmentowi życiorysu Meriana Coopera, kilkunastu wzmianek w kilkunastu już publikacjach historycznych⁴.

Trzeci powód to niemal całkowity brak wykorzystania w dotychczasowych publikacjach o Cooperze ówczesnej (z lat 1919–1921) prasy lwowskiej. Co więcej,

⁴ Wymieniam tytułem przykładu tylko kilka wydanych ostatnio publikacji książkowych poświęconych Cooperowi i 7 Eskadrze Myśliwskiej: J. Cisek, *Kościuszko, We Are Here!...*, s. 23–24; M.C. Vaz, *Szalone życie Meriana Coopera, twórcy King Konga*, przełożył P. Łopatka, Kraków 2010, s. 80–81, 85; L.M. Kluźniak, *Prawdziwe życie Meriana C. Coopera*, [w:] tegoż, *Leopolis. Impresje lwowskie. Prawdziwe życie Meriana C. Coopera*, Wrocław 2011, s. 81; T.J. Kopański, *7 Eskadra Myśliwska im. Tadeusza Kościuszki 1918–1921*, Warszawa 2011, s. 34, 36; K.M. Murray, *Skrzydła nad Polską. 7 Eskadra Myśliwska im. Tadeusza Kościuszki*, przełożyła B. z Korwin-Kamieńskich Herchenreder, Warszawa 2020, s. 16–17.

w znakomitym *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, autorstwa Agnieszki Biedrzyckiej, intensywnie wykorzystującej prasę lwowską z tamtego czasu, nazwisko Coopera nie pojawia się ani razu. A przecież – co zamierzam udowodnić – był już w tym czasie (wiosną 1919 r., a zatem już przed utworzeniem Eskadry Kościuszkowskiej) postacią we Lwowie znaną, cenioną, dla Lwowa wielce zasłużoną.

Poniżej przedstawiam artykuły z ówczesnej prasy wydawanej we Lwowie poświęconej naszemu bohaterowi.

Automobilem z Przemyśla do Lwowa

Dzisiaj we środę 19. bm. o g. 10 rano przyjechał automobilem z Przemyśla do Lwowa [wyprzedzając pociąg z żywnością], w towarzystwie kilku żołnierzy włoskich rtm. armii włoskiej hr. Accame oraz kapitan armii amerykańskiej Mercim [*sic!* – Merian] Cooper. Rotmistrz Accame jest członkiem wielkiej misji koalicyjnej włoskiej gen. Segre, która ma swoją siedzibę we Wiedniu. [...] Natomiast kapitan Cooper należy do amerykańskiej misji żywnościowej, której innego członka, por. [*sic!*] Beckera, gości miasto nasze już od dłuższego czasu.

Obaj oficerowie koalicyjni, hr. Accame i kap. Cooper, są pierwszymi osobami, które po przełamaniu frontu ukraińskiego przedostały się do Lwowa. Mili nasi goście jechali gościńcem Przemyśl–Lwów, który – jak opowiadają – jest zupełnie wolny i nieuszkodzony. Drogę odbyli w przeciągu 2 i pół godziny.

Obaj przedstawiciele wyrażali się z niekłamany podziwem i wielkim entuzjazmem o nadzwyczajnym bohaterstwie wojsk polskich, broniących Lwowa, i o świetnej postawie, sprężystości i znakomitej waleczności oddziałów poznańskich i w ogóle odsieczowych [*sic!*], które w tak wysokiej mierze i tak nieprzewidzianie prędko przyczyniły się do rozbicia wojsk ukraińskich na tej linii i do odciążenia Lwowa. [...] ⁵.

Transporty amerykańskie tłuszczów i mąki dla Lwowa

Wczoraj przybył automobilem z Przemyśla do Lwowa zastępca kapitana [*sic!*] Beckera, kapitan Mercim [*sic!* – Merian] Coldwell Cooper, reprez.[entant] żywnościowej misji amerykańskiej i wydziału ratunkowego misji dla Polski. Zjawił się on po południu w biurze prasowym celem zdania sprawy o dotychczasowej akcji amerykańskiej misji żywnościowej i poinformowania się w sprawach Polski i Galicji wschodniej.

Na konferencji zjawili się kilku dziennikarzy i członków biura prasowego, przybył także zaproszony na konferencję rektor [Uniwersytetu Jana Kazimierza] dr. [Antoni] Jurasz z czcigodną swoją małżonką [Kariną Gaspey], która jako urodzona Angielka podjęła się roli tłumaczki.

Na wstępie zaznaczył p. Cooper, że misja przybywa nie w charakterze politycznym, lecz tylko jako żywnościowy wydział ratunkowy.

Transport mleka kondensowanego był darem amerykańskim i rozdzielony został w Warszawie, Łodzi i Lwowie. Wkrótce nadejdą do Lwowa transporty mąki i tłuszczów, zakupione dla Lwowa na rachunek zarządu miasta. Transporty te wysłane zostały z Ameryki przez Rotterdam i Gdańsk, p. Cooper położył nacisk na to, aby mające nadejść transporty rozdzielone zostały sprawiedliwie bez różnicy narodowości i wyznania, i aby

⁵ „Kurjer Lwowski”, 20 III 1919, wydanie poranne, nr 79, s. 4.

z nich korzystali i zamożni, i ubodzy. Głównie chodzi o to, aby każdy dostawał tylko tyle, ile mu koniecznie potrzeba.

Transport 40 wagonów tłuszczów jest już w drodze do Lwowa, a 460 ton białej mąki amerykańskiej znajduje się już w Tarnowie, skąd po przywróceniu ruchu kolejowego wysłane zostanie do Lwowa. Cena mąki będzie stosunkowo niską. Ameryka skutkiem wysokich kosztów transportu dokłada do każdego kilograma mąki.

Apelował do największej oszczędności, aby zapasy te mogły wystarczyć na czas najdłuższy, gdyż i w Ameryce skutkiem znacznych transportów do Europy zapasy maleją, a ceny mąki w ostatnich czasach podskoczyły o 30 proc. Dlatego wskazana jest racjonalna gospodarka, równy podział i możliwa oszczędność [...].

Po referacie por. [sic!] Coopera wywiązała się dłuższa dyskusja. P. Cooper odpowiadał szczegółowo na stawiane mu pytania.

Red. [Zygmunt] Fryling podziękował reprezentantowi ameryk. wydziału rachunkowego [sic!] za humanitarną akcję misji amerykańskiej i przedstawivszy mu obecną sytuację we Lwowie prosił go, aby podczas swego pobytu w naszym mieście, który trwać ma cały miesiąc, starał się naocześnie i dokładnie poznać nasze położenie i zdał o tym sprawę swoim ziomkom, którzy tak serdecznie zajęli się losem Polski.

W odpowiedzi p. Cooper zapewnił obecnych o wielkiej sympatii, jaką żywi Ameryka dla Polski – wyraził podziw dla bohaterstwa Polaków i zakończył tym, że Ameryka nie zapomni o tym nigdy, iż w szeregu bohaterów, którzy wywalczyli wolność i niezależność Ameryki, znajdowali się na pierwszym miejscu Kościuszko i Pułaski [...]⁶.

Apropowizacja miasta

Dnia 24 b.m. zebrała się komisja aprowizacyjna [...].

W czasie tego wszedł na salę członek misji żywn.[ościowej] p. Cooper, kapitan amerykański, który przysłuchiwał się obradom [...].

Kap. Coopera prosił o stawianie mu pytań w sprawach aprowizacyjnych, po czym dawał wyjaśnienia. Między innymi zaznaczył, że prócz żywności nadejdzie także odzież i obuwie. Towary sprzedawane będą po cenach własnego kosztu, kosztu zaś transportu pokrywać będzie rząd amerykański.

Wreszcie kapitan Cooper zapewnił o życzliwości, z jaką Ameryka do Polski się odnosi i żegnany przez komisję aprowizacyjną opuścił posiedzenie [...]⁷.

Kronika.

Porucznik Becker wyjechał wczoraj do Warszawy, miejsce zaś jego objął kap. Cooper, który przyjmuje strony codziennie od 9–10 rano w hotelu Krakowskim nr 201⁸.

Ameryka orędowniczką narodów (wywiad z kapitanem Cooperem)

Ameryka od chwili swego powstania była ukochaniem wszystkich ku wolności dążących narodów [...].

⁶ Tamże. W tym samym numerze pojawiły się (obok siebie na tej samej stronie) przytoczone wyżej dwa artykuły poświęcone Cooperowi.

⁷ „Gazeta Lwowska”, 29 III 1919, nr 73, s. 3.

⁸ Tamże, 27 III 1919, nr 71, s. 3.

Od wielu dni bawi w naszym mieście misja żywnościowa amerykańska, której dobroczynną pomoc wita Lwów z prawdziwym uczuciem wdzięczności. Celem poinformowania się o roli, charakterze i zakresie działania tej misji, wysłaliśmy do kapitana Coopera, reprezentanta misji Stanów Zjednoczonych, naszego współpracownika i dzięki jego uprzejmości zasięgnęliśmy następujących szczegółów: [...].

Po przytoczeniu omówienia przez Coopera zakresu humanitarnej pomocy Stanów Zjednoczonych, uruchomionej przez prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona, a wysyłanej wówczas do Europy, redakcja „Gazety Lwowskiej” napisała o naszym bohaterze:

We Lwowie bawi p. Cooper od dwóch tygodni (poprzednio funkcje jego pełnił por. Becker) i jak wiemy przyjechał tu automobilem zaraz gdy się tylko droga do Lwowa oczyściła. Poznał się zaraz z gen. [Wacławem] Iwaszkiewiczem, czekając na chwilę sposobną do objęcia przeznaczonego mu posterunku. Spieszno było dzielnemu Amerykaninowi znaleźć się w mieście, które tak bardzo potrzebuje pomocy.

Jest to naprawdę dzielny i szlachetny typ amerykański. Po skończonej wojnie, w której brał udział na froncie francuskim, nie wrócił do kraju, ale wstąpił do akcji pokojowej, o wiele może miłszej jego sercu.

Z prostotą i serdecznością oświadczył: „Jestem tu, by waszej niedoli nieść ulgę. Jak mogę, pragnę wam służyć”.

Należy do rzędu tych ludzi, dla których słowa Wilsona: „Naród wolny nieść winien pomoc narodom wolnym” nie są pustym frazesem. Kocha swego wielkiego prezydenta, a na równi z nim samym ceni jego piękne słowa, które powtarza z dumą i poczuciem, że spełnić się one powinny.

Na zakończenie rozmowy współpracownik nasz zapytał kapitana Coopera o stosunki wśród Polaków w Ameryce. P. Cooper z przyjemności zaznaczył, że są oni w swej przybranej ojczyźnie najlepszymi obywatelami. Wielu z nich dobrowolnie wstąpiło do szeregów⁹.

Akcja ratunkowa dla dzieci

[...] Akcję dobroczynną we Lwowie rozpoczął tutejszy przedstawiciel amerykańskiego wydziału ratunkowego, kapitan Cooper, w nadziei, że Ameryka będzie mogła nieść pomoc biednym dzieciom, które tyle wycierpiały w ostatnich latach wojny i terroru [...] ¹⁰.

Podziękowanie kap. Cooperowi

Zarząd Okręgowy Polskiego Białego Krzyża składa niniejszym jak najgorętsze podziękowanie p. kapitanowi Marianowi [sic!], szefowi amerykańskiej misji żywnościowej, w imieniu obdarowanych dzieci uchodźców ze wschodnich powiatów Galicji za hojne dary w środkach żywnościowych. Dzieci i rodzice ich nie zapomną nazwiska szlachetnego Amerykanina, który w tak ciężkich chwilach głodu i nędzy pośpieszył z pomocą, by otrzeć łzy i łagodzić cierpienia¹¹.

⁹ Tamże, 10 IV 1919, nr 83, s. 2.

¹⁰ „Kurjer Lwowski”, 26 V 1919, wydanie poranne, nr 144, s. 3.

¹¹ Tamże, 2 VII 1919, wydanie poranne, nr 180, s. 4.

Kapitan Cooper

Onegdaj wyjechał do Warszawy przedstawiciel amerykańskiej misji żywnościowej kap. [sic!] Marian Coldwell [sic! – Merian Coldwell] Cooper.

Opuścił Lwów człowiek, który w życiu naszego miasta zapisał się bardzo pięknie. Przydzielony do akcji rozdawnictwa tzw. darów amerykańskich, zajął się rozdziałem tych zapasów z całą energią, zapobiegliwością i zrozumieniem potrzeby spieszenia ludności naszego kraju z najwydajniejszą pomocą.

Pamiętamy, jak pierwszym pociągiem po oczyszczeniu linii między Lwovem a Przemyślem w marcu b.r. zjechał do Lwowa, aby miastu znękanemu długim oblężeniem oddać zapasy żywności będące w jego rozporządzeniu. Podobnie ilekroć oswobodziła się jakaś miejscowość w Galicji wschodniej, Cooper natychmiast osobiście tam się udawał, aby na miejscu zbadać potrzeby mieszkańców i przynieść im ulgę w niedoli.

Kto kiedykolwiek zetknął się z tym dzielnym Amerykaninem, miał sposobność poznać jego wielką gotowość służenia naszemu krajowi i życzliwość, z jaką się do nas odnosił. W pracy jego przyświecało mu nie tylko obywatelskie poczucie obowiązku, ale głęboka sympatia do Polski, którą czuł ugruntowaną i spojona węzłami zadzierzgniętymi jeszcze ongiś przez Pułaskiego i Kościuszkę. Szczery wielbiciel wolności, nie mógł się oprzeć gorętszemu uczuciu dla kraju, w którym wolność ma takie mistyczne niemal znaczenie czegoś boskiego i słodkiego.

Poza akcją rozdawnictwa żywności, nadsyłanej z Ameryki, kap. Cooper brał czynny udział w organizowaniu śniadań dziecięcych, wydawanych dla ubogich dzieci z inicjatywy osobnego komitetu pod przewodnictwem prez. [wiceprezydenta Lwowa Juliana] Obirka. [...] Ameryka dostarcza mąkę białą, owoce strączkowe, mleko, cukier, kakao, ryż.

Dzięki wydatnej pomocy kap. Coopera zorganizowano 36 ognisk, które zabezpieczały dostateczne wyżywienie 16 000 dzieci. Cooper nie szczędził trudu, aby osobiście dopilnować prawidłowego rozdziału środków spożywczych, i wiedziano powszechnie, z jaką radością patrzył on na dzieło swej inicjatywy, rozwijające się coraz pomyślniej.

Ludność naszej dzielnicy [Galicji Wschodniej], tak ciężko doświadczona wojną, ludność, która w tej ostatniej, najokrutniej prowadzonej wojnie tyle wycierpiała, umie ocenić i odplacić wdzięcznością tę dobrotliwą sympatię, tę życzliwą przyjaźń i ten ofiarny czyn dzielnego obywatela wielkiej Ameryki¹².

Pomoc dla dzieci

Otrzymujemy od delegata Lwowskiego Oddziału Centralnego Komitetu Pomocy dla Dzieci p. Stanisława Moraczewskiego następujące wyjaśnienia:

Ponieważ z wielu stron dochodzą nas zapytania, w jaki sposób prowadzona jest nadal akcja zainicjowana w Polsce przez amerykańską Misję żywnościową, a zorganizowana w Galicji wschodniej przez kapitana M. C. Coopera, podajemy do wiadomości zainteresowanych, co następuje:

Centralny Komitet Pomocy dla Dzieci w Warszawie (Departament Ministerstwa zdrowia publicznego) posiada w swych magazynach zapasy żywności, nadesłane z Ameryki, wystarczające dla 1 000 000 dzieci na przeciąg czterech miesięcy.

Z tych zapasów przeznaczono dla Wschodniej Galicji ilość potrzebną dla przywiezienia przez ten okres czasu 250 000 dzieci. [...] Działający od pierwszych dni czerwca Komitet

¹² „Gazeta Lwowska”, 8 VII 1919, nr 155, s. 3 (tekst podpisany literą P.).

miasta Lwowa żywił w 36 szkołach około 20 000, a z powiatu lwowskiego przeszło 9 000 dzieci. W ciągu czerwca utworzono 23 nowych [sic!] komitetów powiatowych, dokąd już wysłano odpowiednią ilość żywności na przeciąg 4 tygodni.

Udzielono również Komitetowi „Dzieci na wieś” 1 560 000 porcji żywności dla 13 000 tysięcy dzieci (po dwie porcje na dzień), jadących na kolonie i półkolonie. [...]

Mleko kondensowane, które w znacznych ilościach jako dar Polaków i żydów [sic!] w Ameryce do Lwowa nadeszło, zostało rozdane drobnym dzieciom po jednej i po dwie puszki tygodniowo, zależnie od wieku dziecka.

Ameryka nadesłała także odzież, mydło i środki lecznicze, a te artykuły zostaną w najbliższej przyszłości równomiernie rozdzielone [...] ¹³.

Cytowany wyżej tekst ukazał się w prasie lwowskiej 3 VIII 1919 r. Jak już pisałem, od października tego roku Cooper był jednym z „siedemnastu wspaniałych” – siedemnastu pilotów polsko-amerykańskiej Eskadry Kościuszkowskiej jako zastępcą jej dowódcy, a następnie jako dowódca.

Oczywiście ówczesna prasa polska (na czele z lwowską) poświęcała wiele uwagi pilotom amerykańskim walczącym w szeregach odrodzonego Wojska Polskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej, zawsze zresztą wymieniając Coopera, podkreślała jego wcześniejsze zasługi w akcji pomocy żywnościowej dla mieszkańców (zwłaszcza dzieci).

Pamiętając jednak o zakresie chronologicznym i merytorycznym mojego tekstu, z artykułów prasowych poświęconych Eskadrze Kościuszkowskiej poniżej przywołam tylko jeden przykład kontynuowania przez Meriana Coopera akcji pomocy dzieciom lwowskim.

Otóż już pod koniec listopada 1919 r. lotnicy Eskadry Kościuszkowskiej postanowili (oczywiście inicjatorem pomysłu i organizatorem akcji był Cooper) kosztem 8 000 koron ustanowić „Fundację Wojenną Eskadry Kościuszkowskiej dla chłopców”, która miała za zadanie zaadoptowanie 30 osieroconych „małych obrońców Lwowa”, a następnie pokrywanie kosztów ich zamieszkania, wyżywienia, ubrania i edukacji.

Kuratorem fundacji została Janina Ebenbergerowa z domu Orzechowska (siostra kpt. Zbigniewa Orzechowskiego, przyjaciela Coopera, dowódcy pierwszego lwowskiego Pociągu Pancernego nr 3 „Pepetrójka” w obronie Lwowa, nazywana „matką chrzestną” Eskadry Kościuszkowskiej), protektorat zaś objął Ignacy Dembowski, były wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej. Pierwszym adoptowanym przez fundację został 15-letni Jan Wronowski, były „kapral” 5 Dywizji Piechoty.

Niemalże identycznej treści obszerne informacje na temat tej akcji amerykańskich pilotów zamieściły w ciągu dwóch dni aż trzy dzienniki lwowskie ¹⁴.

¹³ Tamże, 3 VIII 1919, nr 178, s. 4–5.

¹⁴ *Piękny czyn oficerów amerykańskich*, „Kurjer Lwowski”, 26 XI 1919, nr 323, s. 2; *Eskadra lotnicza im. Kościuszki adoptuje kilku małych obrońców Lwowa*, „Gazeta Poranna”, Lwów, 26 XI 1919, nr 4949, s. 5; *Szlachetny czyn amerykańskich lotników*, „Wiek Nowy”, Lwów, 27 XI 1919, nr 5556, s. 4–5.

*

W czasie walk z Armią Konną Budionnego kpt. Merian Coldwell Cooper został 13 VII 1920 r. zestrzelony i od tego dnia uważany był za zaginionego. Dopiero w październiku 1920 r. do Polski dotarły pierwsze informacje o jego pobycie w obozie jenieckim pod Moskwą. Jest zatem zrozumiałe, iż jedno z pism lwowskich zdążyło przed otrzymaniem tej radosnej wieści zamieścić we wrześniu 1920 r. wzruszające wspomnienie pośmiertne, które pozwalam sobie uznać za celne podsumowanie powyższego tekstu.

Kapitan-lotnik Meriam [sic!] Cooper

Tragiczną śmiercią poległy na polu chwały, Amerykanin kap. [sic!] lotnik Merian Cooper przybył do Lwowa w lutym [sic! – w marcu] 1919 roku delegat „Food Mission” i od razu zaskarbił sobie wdzięczność mieszkańców naszego grodu przez szybkie, a celowe zorganizowanie akcji żywnościowej dla wygłodzonej diatywy lwowskiej. Czyn ten płynął u niego nie tylko z pobudek humanitarnych, ale i z gorącej miłości Polski, jakiej życiem i śmiercią dał dowody.

Polskę bowiem znał i kochał ten piękny i dzielny młodzieniec od lat najmłodszych; w rodzinie jego żyły tradycje z lat walk o niepodległość Północnej Ameryki, kiedy Pułaski oddał swe życie za sprawę wolności na drugiej półkuli, wówczas pradziad śp. kap. [sic!] Coopera bił się przy boku generała Pułaskiego, który poległ przy oblężeniu Savannah.

Bohaterski Amerykanin wysłał z mlekiem matki miłość ku Polsce i gdy nadarzyła się sposobność, postanowił służyć jej życiem całym. [...]

Kap. [sic!] Cooper interesował się bardzo dziejami obrony Lwowa, zbierał sumiennie materiały dotyczące czynów walczącej młodzieży i zorganizował akcję wychowania na koszt swój i kolegów swoich trzydziestu obrońców-sierot.

Cześć Jego pamięci!¹⁵

Bibliografia

Cisek J., *Kościuszko, We Are Here! American Pilots of the Kościuszko Squadron in Defense of Poland, 1919–1921*, Jefferson (North Caroline) 2002.

[Cooper M.C.] Zastępca dowódcy eskadry, *Faunt-le-Roy i jego eskadra w Polsce. Dzieje Eskadry Kościuszkii*, Chicago 1922.

„Gazeta Lwowska” 1919.

„Gazeta Poranna” [Lwów], 1919.

Kluźniak L.M., *Prawdziwe życie Meriana C. Coopera*, [w:] tegoż, *Leopolis. Impresje lwowskie. Prawdziwe życie Meriana C. Coopera*, Wrocław 2011, s. 63–131.

Kopański T.J., *7 Eskadra Myśliwska im. Tadeusza Kościuszki 1918–1921*, Warszawa 2011.

„Kurjer Lwowski” 1919.

¹⁵ „Wiek Nowy”, Lwów, 16 IX 1920, nr 5795, s. 10 (tekst zapowiedziany portretem rysunkowym Coopera na s. 1 tego numeru).

Murray K.M., *Skrzydła nad Polską. 7 Eskadra Myśliwska im. Tadeusza Kościuszki*, przełożyła B. z Korwin-Kamieńskich Herchenreder, Warszawa 2020.

Vaz M.C., *Szalone życie Meriana Coopera, twórcy King Konga*, przełożył P. Łopatka, Kraków 2010.

„Wiek Nowy” [Lwów], 1919, 1920.



ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ

Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Brzegu

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-5414-6652>

Felicytologia pedagogiczna jako nowy nurt badań nad szczęściem

Pedagogical felicitology as a new current of research on happiness

Summary: In the article, the trend of pedagogical felicitology is presented in the context of research on happiness, conducted on the ground of social sciences. In the first part of the text, the author reviews the ways of defining happiness, based on various sciences, including dictionary definitions. In the second part, the author presents pedagogical felicitology – the concept of bringing up for happiness as proposed by Alicja Żywcok.

Keywords: happiness, bringing up for happiness, a happy child, felicitology

Streszczenie: W artykule zaprezentowano nurt felicytologii pedagogicznej w kontekście badań nad szczęściem prowadzonych na gruncie nauk społecznych. W pierwszej części tekstu autorka dokonuje przeglądu sposobów definiowania szczęścia na gruncie różnych nauk, również definicji słownikowych. W drugiej części prezentuje felicytologię pedagogiczną – koncepcję wychowania do radości Alicji Żywcok.

Słowa kluczowe: szczęście, wychowanie do szczęścia, szczęśliwe dziecko, felicytologia

*

Wszyscy ci, którzy zastanawiają się nad problemem szczęścia, wychodzą od pytania o to, czym owo szczęście właściwie jest. I nie ma chyba odpowiedzi, która by nie uwzględniała tego dość oczywistego faktu, że szczęście jest rodzajem wewnętrzznego przeżycia, doznania o charakterze pozytywnym, dodatnim. Jawi się

ono zatem jako szczególny rodzaj doświadczenia, dostępny jedynie tym, którzy potrafią go zarejestrować, uświadomić i jakoś wyrazić.

Sposoby definiowania szczęścia na gruncie różnych nauk

Przez dziesiątki lat nauka interesowała się głównie zagadnieniami nieszczęścia. Dopiero w latach 70. ubiegłego stulecia w *Psychological Abstracts International* zaczęto oficjalnie używać terminu *happiness*, zaś w 1974 roku *Social Indicators Research* przytaczał sporą liczbę artykułów poświęconych zadowoleniu, dobremu samopoczuciu. Jadwiga Daszykowska podkreśla, że zawdzięczać to można popularności psychologii humanistycznej, postulującej osiągnięcie sensu życia i satysfakcji poprzez samorealizację¹.

Obecnie w naukach społecznych wyróżnić można trzy podstawowe kategorie szczęścia. W pierwszej z nich definiowane jest ono poprzez kryteria zewnętrznego opisu (np. w kategoriach dążenia do świętości, posiadania cnót), ujmowane jest nie jako stan subiektywny, lecz jako dysponowanie cechami i właściwościami pożądanymi przez otoczenie (takie podejście prezentowali Platon i Arystoteles). Punktem odniesienia szczęścia w tej interpretacji są wartości i normy zewnętrzne, nie zaś subiektywne. Drugie podejście ujmuje szczęście jako satysfakcję z życia powstałą w wyniku odniesienia przeżywanych zdarzeń do osobistych standardów – wewnętrznego kryterium opisu. Podstawowymi problemami w tym ujęciu są pytania: co stanowi standard dla danej osoby? I dlaczego te a nie inne aspekty życia są oceniane pozytywnie? W trzeciej kategorii operuje się definicjami najbliższymi codziennemu użyciu pojęcia „szczęście”, to znaczy przewagi pozytywnych emocji nad negatywnymi. Dotyczy to doświadczania przyjemnych emocji w konkretnym obszarze życia².

Na pojęcie szczęścia składają się subiektywne odczucia, dążenia, oczekiwania oraz doświadczenia jednostki. Dla jednych szczęście to dobra materialne, dla innych zdrowie, spokój, stabilizacja życiowa lub wielość emocji doznawanych każdego dnia. Są również tacy, dla których szczęście to możliwość dawania innym, otrzymywania w zamian dobrego słowa lub uśmiechu na twarzy. Dla każdego szczęście oznacza coś innego, dlatego prawdopodobnie nie jest możliwe podanie jednej, uniwersalnej definicji szczęścia.

Aby móc mówić o szczęściu, należałoby najpierw wyjaśnić, co słowo to oznacza. Naczelnym wymaganiem stawianym przez naukę językowi jest, aby każdy wyraz miał jedno tylko znaczenie, inaczej mówiąc, aby było jedno tylko

¹ J. Daszykowska, *Jakość życia w perspektywie pedagogicznej*, Kraków 2007, s. 28.

² Tamże, s. 29.

pojęcie tam, gdzie jest jeden wyraz. Wyraz „szczęście” należy do tych wyrażań, które tego wymagania nie spełniają, posiada bowiem wiele znaczeń. Różne pojęcia szczęścia mają tyle wspólnego, że wszystkie oznaczają coś dodatniego, cennego.

W *Słowniku języka polskiego* Samuela Lindego pojęcie „szczęście” oznacza „fortunę, los; coś, co rządzi losem naszym i uszczęśliwieniem; dar Boży do częstego, dobrego powodzenia w sprawach”³. Nieco więcej wyjaśnia nam definicja pochodząca ze słownika z początku XX w. autorstwa Jana Karłowicza. Czytamy tam, że szczęście to w pierwszej kolejności to, co rządzi naszym uszczęśliwieniem. W tym miejscu znów padają określenia *los*, *fortuna*, która może być *ślepa*, *niedoskonała*, *cnocie często nieprzyjazna*, ale jeśli jest inaczej, można zostać *dzieckiem szczęścia*. W drugiej kolejności szczęście to złe lub dobre powodzenie. Trzecie znaczenie szczęścia to błogi stan zadowolenia, radosne upojenie. Szczęście można rozumieć również jako pomyślność, dobrobyt, dobre powodzenie; dar, skutek którego komuś się szczęści; to także szczęśliwy traf, pomyślne zrządzenie losu, pomyślny wypadek⁴.

W niemieckim słowniku naukowym szczęście jest tłumaczone jako sytuacja zupełnego zaspokojenia podstawowych pragnień pewnej osoby, tzn. stan trwającego zadowolenia woli, wypełnienia głównych życzeń, spełnienia najwyższych ocenianych celów. Jeżeli ten stan zabarwiony jest uczuciowo, istnieje uczucie szczęśliwości. Zależnie od podstawowych tendencji życia szczęście jest dla każdego człowieka inne; może ono polegać na obiektywnym uzasadnieniu lub na wewnętrznym przeżyciu. Może nim być rozkosz zmysłowa, twórczość, władza, brak bólu i potrzeb, a także cnotliwość i moralność⁵.

Francuski słownik Pierre’a Larousse’a podaje natomiast, że szczęście to stan zupełnej satysfakcji, niezależny od przyczyny. Interesujące w tej definicji jest pominięcie motywacji szczęścia, a także zaakcentowanie, że jest to stan, a nie posiadanie. Również związaną z teraźniejszością i jego osiągalność są tu bardzo wyraźne. Autor słownika zaznacza, że filozofia współczesna przywraca wartość szczęściu jako mądrości człowieka, który zna siebie i umie zadowolić podstawowe dążenia swojej egzystencji⁶.

Władysław Tatarkiewicz podaje cztery zasadnicze kategorie szczęścia. Pisze on bowiem, że szczęśliwy jest ten, po pierwsze – komu sprzyja pomyślny los, po drugie – kto zaznał najintensywniejszych radości, po trzecie – kto posiada najwyższe dobra lub przynajmniej dodatni bilans życia, i po czwarte – kto jest

³ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 5, Lwów 1859, s. 567.

⁴ *Słownik języka polskiego*, t. 6, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1915, s. 587–588.

⁵ Podają za: A. Banach, *O szczęściu*, Kraków 1988, s. 41.

⁶ Tamże, s. 42.

zadowolony z życia⁷. Podobne zestawienie znaczeń wyrazu szczęście podaje James Hastings⁸. Oddzielone tam są: formalne rozumienie szczęścia, przy którym szczęście utożsamiane jest z dobrem, ostatecznym celem działania (używane np. przez Arystotelesa), oraz materialne rozumienie szczęścia, w którym szczęście równa się przyjemności, pomyślności, uczuciu towarzyszącemu aktywności całej jaźni.

Najstarsze definicje, do jakich udało mi się dotrzeć, wskazują na niestałość szczęścia, podkreślają, że jest odmienne, niestateczne. Inne rozumienie terminu „szczęście” ukazuje się w definicjach nowszych, w których pojęcie to posiada trojakie znaczenie.

W znaczeniu pierwszym „szczęście” tłumaczone jest jako „wydarzenie, zdarzenie, los, sytuacja itp. przebiegające zgodnie z pragnieniami, oczekiwaniami, życzeniami”⁹. Takiego szczęścia można szukać, a nawet za nim gonić. Może być ono bezgraniczne, ogromne, wyjątkowe, nieopisane, niespodziewane, niezmierne. W drugim znaczeniu szczęściem będzie uczucie radości, zadowolenia, euforii, stan człowieka szczęśliwego, również wszystko to, co wywołuje taki stan. Autor definicji podaje w tym miejscu, że szczęście może być domowe, rodzinne, małżeńskie, osobiste, że można do niego przywyknąć, jak również zakosztować go, odczuwać, obiecywać, zawdzięczać. W ostatnim znaczeniu szczęście to spłot pomyślnych okoliczności, dobre zrządzenie losu¹⁰.

Inny słownik języka polskiego podaje inną definicję i chociażby z tego względu warto przytoczyć ją w całości. Zatem „szczęście to stan pełnego zadowolenia z życia lub z sytuacji, w jakiej się znajdujemy”; to również „coś, co wywołuje taki stan”. Ostatnie znaczenie podawane przez autorów słownika tłumaczy szczęście jako „pomyślność, powodzenie, zwłaszcza niebędące wynikiem zdolności ani umiejętności osoby, która je osiągnęła; pomyślny zbieg okoliczności”¹¹.

Sposób, w jaki analizowane pojęcie przedstawione jest w cytowanym słowniku, jest o tyle ciekawy, że podaje również najczęściej spotykane związki frazeologiczne, które mogą wiele powiedzieć o tym, jakie znaczenie przypisywane jest szczęściu. Mianowicie, jeśli ktoś próbuje szczęścia gdzieś lub w czymś, to robi coś innego niż dotychczas z ciekawości lub z nadzieją, że zmieni to jego życie na lepsze; jeśli mamy szczęście coś robić, czymś być, to udaje nam się to robić (np. „miał szczęście być studentem profesora”); można mieć szczęście w czymś lub do czegoś, a więc zawsze odnosić w tym sukcesy. Jeśli ma się szczęście do

⁷ W. Tatarkiewicz, *Pisma z etyki i teorii szczęścia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 131.

⁸ J. Hastings, *Encyclopedia of Religion and Ethics*, Edinburgh 1908–1917, cyt. za: W. Tatarkiewicz, *Pisma z etyki...*, s. 131.

⁹ *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, Poznań 2003, s. 268.

¹⁰ Tamże, s. 269–270.

¹¹ M. Bańko, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000, s. 743.

ludzi, to znaczy, że łatwo zdobywa się ich sympatię, a jeśli słyszy się, że ktoś ma szczęście do określonego typu ludzi, to można wnioskować, że takich właśnie ludzi najczęściej spotyka w życiu (np. „miał szczęście do oszustów”). Jeśli ktoś miał szczęście w trudnej lub niebezpiecznej sytuacji, to udało mu się rozwiązać trudności lub uniknąć niebezpieczeństwa. Mówimy, że ktoś ma więcej szczęścia niż rozumu, jeśli jego powodzenie jest częściej wynikiem zbiegu okoliczności niż jego umiejętności, zdolności i pracy¹².

Często słyszy się również wyrażenie „na szczęście”. Używa się go, aby powiedzieć, że wskazane wydarzenia bądź okoliczności mówiący uważa za bardzo korzystne w jakiejś trudnej sytuacji (np. „na szczęście nie odniosła większych obrażeń w wypadku”). Można dać coś na szczęście – wtedy daje się to na pamiątkę, z życzeniami szczęścia. Jeśli nosi się ze sobą jakąś rzecz na szczęście, to wierzy się, że je przyniesie. Mówi się również „szczęście, że” lub „całe szczęście, że”, aby wskazać wydarzenie, które uważa się za bardzo korzystne w danej sytuacji. Szczęściem mogą także zaistnieć pewne okoliczności, jeśli bardzo dobrze się stało, że zaistniały. Kiedy natomiast zdarzyło się coś pozytywnego w sytuacji ogólnie niekorzystnej, mówi się o szczęściu w nieszczęściu¹³.

Z analizy tych kilku słownikowych definicji wynika, że termin „szczęście” jest nieostry, niedookreślony, a skoro tak, to być może lepiej zająć się desygnatami szczęścia, czyli osobami szczęśliwymi i sytuacjami szczęściotwórczymi niż znaczeniem słowa „szczęście”. Taką sugestię formułuje Andrzej Banach¹⁴.

Stosując analizę eliminującą, można dodać, że dla rozpoznania natury szczęścia istotne jest to, że szczęście na pewno nie jest rzeczą, nie jest transcendentne, a wprost przeciwnie – jest immanentne. Szczęście zatem, według przybliżonych ustaleń, to szczególne zdarzenie, stan, proces rozciągnięty w czasie, który ma swoje określone właściwości¹⁵.

Władysław Tatarkiewicz przekonuje, że w subiektywnym znaczeniu szczęście nie znaczy nic innego jak stan intensywnej radości, błogości¹⁶. Jednak pojęcia te, choć bliskie znaczeniowo, nie są tożsame. Szczęście wydaje się mieć większy zakres oraz trwałość, ale w porównaniu z krótkotrwałym doznaniem radości ma mniejszą intensywność.

Zdaniem Ericha Fromma nie ma różnic jakościowych między szczęściem a radością, różnią się one jedynie tym, że o ile radość dotyczy pojedynczego działania, o tyle szczęście można określić jako ciągle lub zintegrowane przeżycie

¹² Tamże, s. 744.

¹³ Tamże, s. 744.

¹⁴ A. Banach, *O szczęściu...*, s. 48.

¹⁵ Tamże, s. 27; zob. także: A. Żywczok, *Filozoficzne korzenie pedagogiki radości*, Kraków 2000, s. 103.

¹⁶ W. Tatarkiewicz, *O szczęściu*, Warszawa 2008, s. 17.

radości. O radościach możemy mówić w liczbie mnogiej, szczęście natomiast jest pojęciem występującym w liczbie pojedynczej¹⁷. Można uznać, że w szczęściu jest wiele radości. Radości te w bilansie szczęśliwego życia mogłyby stanowić pozycję ważniejszą niż chociażby zadowolenie.

Zadowolenie ze swojego losu opisuje wybitny filozof późnego oświecenia Christian Garwe. Z rozmysłem zbliża stan naszego usposobienia do odczucia przyjemności. „Szlachetny biedak nie będzie rozpaczał z tego powodu, że nie korzysta z wygod bogacza. Postara się natomiast wzbudzić w sobie odrobinę zadowolenia z dóbr, które posiada, a które cechuje życie szczęśliwe”¹⁸, wyjaśnia filozof. Uczucie bilansujące stosunek człowieka do życia, to uczucie, którego człowiek doznaje, uświadamiając sobie swoje szczęście, ma charakter bardziej zadowolenia niż radości. Wzmocnienie stanów przyjemnych w zadowoleniu następuje nie na tle organicznym, jak w radości, lecz intelektualnym, wywołuje je nie samo wyobrażenie rzeczy, lecz sąd o niej¹⁹.

Wiele programów politycznych uznaje szczęście za wartość naczelną. W Konstytucji Stanów Zjednoczonych prawo do szczęścia uznane jest za podstawowe prawo człowieka. Szczęście traktowane jest tu jako społeczny wskaźnik słuszności decyzji politycznych²⁰. Prawo do szczęścia dotyczy wszystkich obywateli, nie oznacza to jednak, że każdemu się ono należy, czy że każdemu powinno być dane bez jego własnego udziału. Szczęście jako jedno z życiowych oczekiwań wymaga również intensywnych starań jak realizacja wszelkich innych zamierzeń²¹.

W opinii W. Tatarkiewicza istnieje obowiązek szczęścia. Własne szczęście może również obowiązywać człowieka. Po pierwsze ze względu na niego samego: ludzie, którym życie dużo dało, powinni odczuwać szczęście postrzegane jako właściwy stosunek do życia. Takie myślenie bliskie jest założeniu, że kto może być szczęśliwy, powinien taki być. Po drugie istnieje obowiązek szczęścia ze względu na innych, bo gdy ktoś sam jest szczęśliwy, oddziałuje pośrednio na szczęście pozostałych. Zdaniem filozofa nieszczęśliwy nie powinien taki być, jeśli nie ma do tego wyraźnych podstaw. Przyjąć można tym samym, że człowiek jest moralnie zobowiązany do tego, żeby czuł się szczęśliwym, a przynajmniej na tyle szczęśliwym, na ile może²². Stanowisko W. Tatarkiewicza potwierdza Andrzej Banach, twierdząc, iż człowiek ma uzasadnione prawo do zadowolenia z życia²³.

¹⁷ E. Fromm, *Niech się stanie człowiek*, Warszawa–Wrocław 1996, s. 155.

¹⁸ Ch. Garwe, *Rozprawy popularnofilozoficzne*, Wrocław 2002, s. 91.

¹⁹ W. Tatarkiewicz, *O szczęściu...*, s. 80–81.

²⁰ J. Czapiński, *Psychologia szczęścia. Przegląd badań i zarys teorii cebulowej*, Warszawa 1994, s. 7.

²¹ H. Izdebska, *Szczęście dziecka*, Warszawa 1988, s. 26.

²² W. Tatarkiewicz, *O szczęściu...*, s. 559–563.

²³ A. Banach, *O szczęściu...*, s. 50.

Felicytologia pedagogiczna *in statu nascendi*

Podjęcie problematyki felicytologicznej jest przedsięwzięciem trudnym i w pewnym sensie ryzykownym, a na pewno badawczo złożonym. Zagadnienie szczęścia podejmowano na gruncie wielu nauk, jak choćby filozofii i jej eudajmonologii, hedonistyki i felicytologii, w których omawiana subkategoria zyskuje nieustannie nowe obszary intelektualnych penetracji. Psychologia również wypracowała dyscypliny szczegółowe, takie jak psychologia szczęścia czy gelotologia (terapia humorem), w których radość życia stanowi wartość witalną, uczucie specyficznie ludzkie, pozytywną emocję, a także właściwość psychiki. Nawet w medycynie rozwija się hilaroterapia (leczenie śmiechem)²⁴.

Niepokoić może fakt, że psychologia i pedagogika koncentrują się przede wszystkim na zaburzeniach i dysfunkcjach oraz na tym, by cierpiący mniej cierpieć, zadecydowanie zaś mniej uwagi poświęca się ludziom zdrowym, tym zwyczajnym i nieprzeciętnym²⁵. Umiejętnie rozwijana filozofia, psychologia i pedagogika szczęścia mogą zapobiec nadmiernej gloryfikacji szczęścia, jego błędnemu interpretowaniu i negatywnym, zubożającym efekty wychowania postawom. Niewykluczone również, że na podłożu pedagogiki radości tworzyć się będą urbanistyka, architektura, socjologia, medycyna, prawo, kultura i sztuka wzmacniające ludzkie odczucie szczęścia²⁶.

Fenomeny felicytologiczne nie są jedynie konstruktem teoretycznym, mają także swój wymiar prakseologiczny w postaci wychowawczych propozycji kształtowania życia szczęśliwego, czyli pedagogii radości życia. W polskiej pedagogice kwestie felicytologiczne poruszali Stefan Garczyński, Natalia Han-Ilgiewicz, Helena Izdebska. Prowadzone przez nich badania oscylowały jednak głównie wokół problematyki humoru, komizmu, śmiechu i optymizmu w wychowywaniu dziecka.

Helena Izdebska w swojej publikacji *Szczęście dziecka* wskazuje na czynniki szczęścia dziecka tkwiące w rodzinie i poza nią. Z uwagi na zakres niniejszej pracy przywołam te pierwsze. Do najważniejszych czynników, które zapewniają prawidłowy rozwój i wychowanie dziecka, zdaniem H. Izdebskiej należą²⁷:

- atmosfera w rodzinie, charakteryzująca się poczuciem więzi, wspólnotą dążeń, umiejętnością współżycia i współdziałania, wzajemnym szacunkiem i zrozumieniem, tolerancją odmienności upodobań i zainteresowań, solidarnością rodzinną;
- postawy rodziców wobec dzieci, a przede wszystkim poczucie odpowiedzialności za ich pomyślny rozwój i prawidłowe wychowanie;

²⁴ A. Żywczok, *Filozoficzne korzenie...*, s. 142.

²⁵ Tamże, s. 8.

²⁶ S. Garczyński, *O radości*, Warszawa 1983, cyt. za: A. Żywczok, *Filozoficzne korzenie...*, s. 9.

²⁷ H. Izdebska, *Szczęście dziecka...*, s. 37.

- orientacja w sprawach podstawowych dla pedagogicznej działalności rodziców oraz umiejętność organizowania procesu wychowania w rodzinie;
- umiejętność łączenia wychowania w rodzinie z innymi formami oddziaływania wychowawczego, zwłaszcza z oddziaływaniem instytucji o charakterze planowym, jak przedszkole czy szkoła.

Pedagogiczne zainteresowania N. Han-Ilgiewicz również koncentrowały się głównie na radości w życiu dziecka. W swoich licznych artykułach zwraca uwagę na to, że szczęście, zarówno dla dorosłego, jak i dziecka, polega na osiągnięciu, zdobywaniu tego, czego się pragnie. „Włożony wkład własnego wysiłku, pokonywanie trudności, zdobyte sukcesy, równowaga w procesach brania i dawania – stanowią podstawę do osobistego przeżywania szczęścia przez dziecko”²⁸. Jako pierwsza postuluje rozwijanie pedagogiki szczęścia, której treść powinno stanowić „szczęście dynamiczne, zdobywane przez samego człowieka, rozdawane otoczeniu, związane z coraz to bardziej wartościowymi obiektami pragnień dziecka; szczęście pełne godności i trwałości”²⁹.

Wychowanie pełni ważną rolę w życiu człowieka, gdyż poprzez kształtowanie postaw rozwija charakter, światopogląd, świat wartości oraz predysponuje do szczęścia. Florian Znaniecki wyróżnił pewne typy ludzi, którzy dzięki wychowaniu (lub przez jego braki) mogą osiągnąć szczęście (bądź nie)³⁰. Pierwszą grupą są ludzie dobrze wychowani, których młodość przebiegała pod wpływem wychowawców i którzy od wczesnego dzieciństwa byli obserwowani i oceniani, dobrze przyjmują oceny innych i liczą się z nimi. Dobrze czują się wtedy, gdy ludzie oceniają ich pozytywnie. Najchętniej zadają się z ludźmi podobnymi do siebie, tak samo jak oni dobrze wychowanymi. Nauczeni w dzieciństwie postępować według wzorów, nie mają ambicji pionierów, wolą iść wypróbowanymi drogami. Wierzą, że dobre jest to, co zgodne z regułami. Wierzą w hierarchię społeczną i domagają się należnego im miejsca, lecz nie chcą o nie walczyć. Taka wiara w racjonalny układ świata, unikanie ryzyka predysponują człowieka dobrze wychowanego do szczęścia, ale tylko pod warunkiem, że życie ułoży się pomyślnie. Gdy nie będzie on otoczony uznaniem, gdy będzie musiał żyć w czasach niespokojnych i walczyć o swój byt, wtedy będzie bardzo nieszczęśliwy.

Całkowicie inne wyobrażenie szczęścia charakteryzuje tzw. ludzi zabawy, którzy w młodości nie doświadczyli dominującej kontroli starszych, a ich wychowawcami byli rówieśnicy. Przyzwyczajeni za młodu do zabaw, traktują potem każdą działalność jak zabawę. Nie liczą się z dokładnością tego, co robią i na co kładzie nacisk właściwe wychowanie. Dbają, by wszędzie mogli robić, co chcą i jak

²⁸ N. Han-Ilgiewicz, *W trosce o szczęście dziecka*, [w:] *też*, *Pisma: szkice, artykuły, rozprawy*, (zebrane przez Karola Poznańskiego), Warszawa 1995, s. 334.

²⁹ Tamże, s. 335.

³⁰ F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 2001, s. 141 i nast.

chęć. Człowiek zabawy ma dobre warunki do szczęścia. Nigdy się nie poddaje. Jeśli mu się coś nie powiedzie, to z podniesioną głową próbuje dalej – nie rozpacz. Rzadziej zdarza się, by był nieszczęśliwy³¹.

Joanna Ostouch-Kowalska, podsumowując rozważania Floriana Znanieckiego pisze, że wraz z wychowaniem rozpoczyna się oddziaływanie czynnika społecznego na szczęście i nieszczęście ludzi. „Ludzie najczęściej poddają się tym wpływom, które odpowiadają ich cechom wrodzonym, lecz wychowanie i wpływy społeczne mogą uformować nowe cechy, zagłuszając tym samym pierwotne. W ten sposób tworzy się nowa osobowość, różna od tej, jaką człowiek przyniósł ze sobą na świat. W związku z tym ma już inne dane do szczęścia i nieszczęścia, niż te, z którymi się narodził”³².

Wychowanie kształtuje w wychowankach umiejętność cieszenia się, bycia szczęśliwymi i zadowolonymi, gdyż nie wystarczy mieć się z czego cieszyć, trzeba jeszcze to potrafić, a nie wszyscy tę zdolność posiadają. Niektórzy są szczęśliwi nawet wtedy, gdy los im zbytnio nie sprzyja, inni mimo przychyłności losu szczęśliwymi nie są. Zależy to od warunków psychicznych, ale również od wychowania i tzw. szkoły życia, która uczy zdolności do odczuwania szczęścia.

Wychowanie do radości życia współcześnie postuluje Alicja Żywcok. Autorka w swoich publikacjach przypomina, w kontekście etyki oraz pedagogiki, podstawowe dążenie osoby ludzkiej do życia szczęśliwego. Wychowanie w duchu epikurejskiej radości, niemalże niemającej punktów stykowych z prostym hedonizmem, jest propozycją dla wszystkich niepoddających się jednostronnym wizjom wychowania. Wydawać się może, że współcześnie gubi się pojęcie życia jako najtrudniejszej ze sztuk, tracąc przy tym zdolność do „życia żarliwego” w zgodzie z samym sobą i wszechświatem. Jej koncepcja stanowi usystematyzowanie refleksji felicytologicznej. Autorka proponuje termin „felicytologii pedagogicznej” dla kompleksu zagadnień pedagogicznych mających odniesienie do ludzkiego odczucia szczęścia, życiowej radości i tym podobnych afirmatywnych postaw życiowych³³.

Najważniejszy cel tworzącej się dyscypliny pedagogicznej to optymalizacja pogodnej atmosfery we wszystkich środowiskach wychowujących, przy czym A. Żywcok zaznacza, że rodzina jest środowiskiem dysponującym największymi możliwościami oddziaływania i jako taka najbardziej sprzyja procesom felicytacji – wprowadzaniu do życia szczęśliwego³⁴. Kolejnym postulatem tej nowej dziedziny pedagogiki jest upowszechnianie radości szczególniego rodzaju, nie zaś

³¹ Tamże, s. 141 i nast.

³² J. Ostouch-Kowalska, *Aspekty psychologiczne...*, s. 91.

³³ A. Żywcok, *Wychowanie do radości życia*, Warszawa 2004, s. 10; zob. także: A. Żywcok, *Filozoficzne korzenie...*

³⁴ A. Żywcok, *Filozoficzne korzenie...*, s. 147.

radości jakiegokolwiek. Przedmiotem analiz autorka czyni bowiem radość duchową, czyli wypływającą z dzielności etycznej i skuteczną zgodnie z wymogami sumienia; autentyczną, a zatem niepozorowaną, uwewnętrzną, ale i spontanicznie uzewnętrzną; bytującą głównie w polu emocjonalno-wolicjonalnym osoby ludzkiej, mniej zaś w polu intelektualnym, a także radość powszechną, niebędącą „cnotą elitarną”, ale przeżyciowo dostępną dla każdego³⁵.

Do zadań felicytologii pedagogicznej należy przede wszystkim³⁶:

- propagowanie aprobatywnego stosunku człowieka do świata; swoistej proegzystencji w godności i radości;
- tworzenie dostępu do innych prymarnych wartości ludzkich, na których zasadza się istnienie człowieka, a które czynią go zasobniejszym duchowo i szczęśliwszym;
- promowanie zarówno radości życia jako wartości moralnej, jak i duchowego rozwoju człowieka świadomie podtrzymującego pogodne relacje ze światem;
- wzmocnienie sił duchowych człowieka w cywilizacji technicznej, m.in. poprzez: ustalenie prymatu wartości niematerialnych, humanizację konsumpcji, prosty i skromny model życia będący antytezą komplikacji technicznej, a także unikanie prowizoryczności życia.

Zadania te wynikają z przyjętych przez autorkę założeń dotyczących istoty felicytologii pedagogicznej. Skoncentrowana jest mianowicie na tym, co konstytuuje człowieka od wewnątrz – na jego uczuciach, potrzebach, prawach, ale także zobowiązaniach wobec samego siebie oraz wobec innych ludzi.

Zgodnie z założeniem, że radość życia stanowi niezbywalny atrybut w procesie wychowania oraz czynnik dynamicznego rozwoju osobowego, A. Żywcok przedstawia rozwiązania, które mogą optymalizować pogodną atmosferę w środowisku rodzinnym. Odsłania głęboki sens radości macierzyństwa i ojcostwa, wskazując równocześnie na ich bezpośredni związek z pielęgnowaniem miłości małżeńskiej.

Zacząć należy od tego, że radość życia nie pojawia się automatycznie, jest ona raczej wynikiem wysiłku i zaangażowania w ludzką egzystencję. Jeśli rodzice nie posiadli sztuki przeżywania radości i piękna życia, nie są w stanie nauczyć jej także swoich dzieci. Niechęć do życia, niedocenianie go, złorzeczenie, czy wręcz przeklinanie dnia narodzin dziecka przez samych rodziców sprawia, że dzieci nie są w stanie docenić wartości własnego istnienia. Nie umieją radować się życiem, ponieważ nie cieszą się nim ich rodzice³⁷. Radość z poczęcia dziecka oraz pogodne oczekiwanie rodziców na mające się narodzić potomstwo, dalej zaś

³⁵ Tamże, s. 148.

³⁶ A. Żywcok, *Wychowanie do...*, s. 179–180.

³⁷ J. Augustyn, *Ojcostwo. Aspekty pedagogiczne i duchowe*, Kraków 1999, s. 367, 369.

szczęście pielęgnacji i wychowywania młodego człowieka to źródła jego postawy umiłowania życia.

Małżeńska i rodzicielska miłość gwarantuje dzieciom pełną afirmację życia, natomiast poważne konflikty rodzinne, a zwłaszcza separacja bądź rozwód rodziców nierozzerwalnie łączy się ze stanami smutku, rozpacz i przygnębienia u dzieci. Nieobecność któregoś z rodziców bądź słaby kontakt emocjonalny z nim również może doprowadzić do zachwiania równowagi emocjonalnej dziecka. Kiedy komunikowanie się z dzieckiem jest dla rodzica prawdziwą radością, synowi lub córce łatwiej oprzeć się odczuciu bezsensu życia, depresji i cynizmowi³⁸.

Rodziny, w których panuje pogodna atmosfera, charakteryzują się zdaniem A. Żywczok takimi cechami jak³⁹:

- utrzymywanie między członkami rodziny partnerskich, „demokratycznych” relacji, opartych na poszanowaniu godności „drugiego”, a także „przyjacielskim”, niedyktatorskim stylu komunikacji między młodszymi i starszymi jej przedstawicielami;
- zachowywanie rodzinnych tradycji i rytuałów, które podtrzymują odczucie zadowolenia ze wspólnoty rodzinnej oraz swobodnego obcowania z jej członkami;
- częste i chętne spędzanie ze sobą czasu wolnego, a tym samym wypoczywanie w kręgu rodziny; przeżywanie radości, zwłaszcza zespołowo, znacznie pogłębia więzi społeczne i uczuciowe związki międzyludzkie, zapobiegając tym samym narastaniu napięć, konfliktów i agresji;
- wzmacnianie poczucia humoru u dziecka i innych członków rodziny oraz tworzenie rodzinnej „wspólnoty śmiechu”.

Warto zastanowić się dłużej nad potrzebą komizmu. Każde środowisko wychowujące, grupy społeczne, rodziny działają na tej płaszczyźnie w sobie właściwy sposób, gdyż stosują inne kryteria, przekazują inne wzory, zdeterminowane przez klasę społeczną, grupę wyznaniową i etniczną, czas historyczny i specyfikę środowiska. Niemniej jednak Kazimierz Żygulski przekonuje, że „potrzeba komizmu jest powszechna i stała w każdej ludzkiej zbiorowości, zmienne są natomiast jej konkretne przejawy, techniki oraz nasilenie. W swych potrzebach i formach uprawianego komizmu różnią się – i to znacznie – nie tylko zbiorowości i grupy ludzkie, różnią się też epoki historyczne. Dotyczy to jednak nie tyle samej potrzeby, gdyż ona istnieje zawsze, ile jej intensywności i sposobów kulturalnej ekspresji”⁴⁰.

Umiejętność cieszenia się życiem pozostaje w ścisłym związku z rozwojem emocjonalnym człowieka, z zaspokajaniem jego potrzeb psychicznych w procesie

³⁸ Tamże, s. 370, 373.

³⁹ A. Żywczok, *Wychowanie do...*, s. 123–124.

⁴⁰ K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa 1976, s. 230.

wychowania, a także z racjonalnym zaspokajaniem jego potrzeb biologicznych, materialnych oraz edukacyjnych. Należy jednak zaznaczyć, iż potrzeby, nawet te najważniejsze, jeśli są zaspokajane w pełni, regularnie i bez żadnych zakłóceń, powodują spadek intensywności przeżywania zadowolenia, oddalają od poczucia szczęścia, zamiast do niego przybliżać⁴¹.

Przedmiotem zabiegów wychowawczych powinien być typ doświadczania radości, która ma swoje powiązanie z istotą człowieka i jego człowieczeństwem – szczęście z powodu radości innych ludzi oraz z powodu realizowania ogólnoludzkich wartości – miłości, wielkoduszności, prawdy, sprawiedliwości, uczciwości. Warte polecenia, zdaniem A. Żywczok, są również radości umysłowe, będące rezultatem pracy intelektualnej i wysiłku naukowego, a także „satysfakcje estetyczne, związane silnie z przeżywaniem piękna osób lub rzeczy”⁴².

Afirmacja życia jest specyficznym dobrem niematerialnym człowieka, jego losem i równocześnie zadaniem. Nie powinna stać się jednak kategorycznym nakazem ani instytucjonalnym przymusem, bo wymóg radości przypominałby wówczas światopoglądową indoktrynację. Wychowanie w duchu radości powinno być zaś swobodnym, subtelnym wprowadzaniem do życia „żarliwego”, pełnym zażyłości skoncentrowanym uczestnictwem człowieka w świecie.

Wizerunek człowieka, który chce i potrafi cieszyć się życiem, a do tego doświadcza głównie radości duchowych, umysłowych oraz estetycznych, pozostając w zgodzie z naczelnymi wartościami ludzkimi, w przekonaniu A. Żywczok zasługuje na powszechny szacunek, a tym samym na zainteresowanie ze strony teoretyków wychowania. Warto jednak pamiętać, że afirmacja życia ma swoje źródło i początek w dojrzałej afirmacji siebie samego⁴³.

Przedstawiony wyżej pogląd na czynniki, od których zależy szczęście dziecka w rodzinie, a także, za pomocą których diagnozować można atmosferę radości lub jej brak w środowisku rodzinnym, dostarcza również pewnych sugestii, jak budować pogodne relacje międzyludzkie, wzmacniające indywidualne dyspozycje do bycia szczęśliwym.

Podsumowując rozważania na temat nowego nurtu w badaniach nad szczęściem, jakim jest felicytologia pedagogiczna, oddajmy głos A. Żywczok, która podkreśla, że radość życia jest aktem autentycznej odwagi, „staniem bez lęku w zapierającej dech przestrzeni egzystencjalnej, z nadzieją, wydawałoby się nieracjonalną. Zachowanie radości w oczach, gdy rozumiemy trud życia i jego tajemniczą pointę, wymaga błogosławionej dzielności – szczególnego daru, ale także

⁴¹ S. Garczyński, *Wychowanie dla radości*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1981, nr 2, cyt. za: A. Żywczok, *Wychowanie do...*, s. 120.

⁴² A. Żywczok, *Wychowanie do...*, s. 122.

⁴³ D. Whitmore, *Radość uczenia się. Zastosowanie psychosyntezy w wychowaniu*, Warszawa 1986, s. 177.

intencjonalnego kształtowania. Podejście takie pozwala odkryć w wychowaniu ważne ogniwo przeciwdziałania zarówno nieuzasadnionemu sceptycyzmowi, jak i szerzącym się współcześnie postawom nadmiernie optymistycznym⁴⁴.

Bibliografia

- Augustyn J., *Ojcostwo. Aspekty pedagogiczne i duchowe*, Kraków 1999.
- Banach A., *O szczęściu*, Kraków 1988.
- Bańko M., *Imny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
- Czapiński J., *Psychologia szczęścia. Przegląd badań i zarys teorii cebulowej*, Warszawa 1994.
- Daszykowska J., *Jakość życia w perspektywie pedagogicznej*, Kraków 2007.
- Fromm E., *Niech się stanie człowiek*, Warszawa–Wrocław 1996.
- Garczyński S., *O radości*, Warszawa 1983.
- Garczyński S., *Wychowanie dla radości*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1981, nr 2.
- Garwe Ch., *Rozprawy popularnofilozoficzne*, Wrocław 2002.
- Han-Ilgiewicz N., *W trosce o szczęście dziecka*, [w:] *Pisma: szkice, artykuły, rozprawy*, red. N. Han-Ilgiewicz, Warszawa 1995.
- Hastings J., *Encyclopedia of Religion and Ethics*, Edinburgh 1908–1917.
- Izdebska H., *Szczęście dziecka*, Warszawa 1988.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 5, Lwów 1859.
- Ostrouch-Kowalska J., *Aspekty psychologiczne i pedagogiczne szczęścia*, [w:] *Aspekty aksjologiczne w edukacji*, red. U. Ostrowska, Olsztyn 2000.
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, Poznań 2003.
- Słownik języka polskiego*, t. 6, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1915.
- Tatarkiewicz W., *O szczęściu*, Warszawa 2008.
- Tatarkiewicz W., *Pisma z etyki i teorii szczęścia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.
- Whitmore D., *Radość uczenia się. Zastosowanie psychosyntezy w wychowaniu*, Warszawa 1986.
- Znaniński F., *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 2001.
- Żygulski K., *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa 1976.
- Żywczok A., *Filozoficzne korzenie pedagogiki radości*, Kraków 2000.
- Żywczok A., *Wychowanie do radości życia*, Warszawa 2004.

⁴⁴ A. Żywczok, *Wychowanie do...*, s. 185.

Recenzje i artykuły recenzyjne





AGNIESZKA BANAS

Uniwersytet Opolski

Grzegorz Ryś, *Inkwizycja*, Opole 2020, ss. 182

Inkwizycja jest tematem badań naukowych oraz służy za kanwę prac popularnonaukowych niezwykle często. Napisano o niej już wiele prac zarówno w Polsce, jak i w Europie. Badania nad tym tematem obejmują w zasadzie wszelkie jego aspekty, zaczynając od przyczyn poprzez rozwój i ostateczny koniec związanych z nim działań. Uwzględniają one także specyfikę geograficzną oraz społeczną i różnicują terytorialnie zasięg, a także odbiór inkwizycji wśród ludności określonego terenu. W tę tematykę wkomponowuje się również publikacja autorstwa księdza arcybiskupa Grzegorza Rysia. Wydano ją pod koniec października 2020 roku dzięki Wydawnictwu Apostolstwa Modlitwy. Aktualna edycja to poszerzone wydanie, określane jako historyczno-teologiczny przewodnik. Książka liczy 182 strony (ze wstępem) i podzielona jest na 8 rozdziałów.

Grzegorz Ryś w bogatym dorobku naukowym ma kilkadziesiąt książek, w których podejmuje się analizy trudnej społecznie i moralnie problematyki. Pisze o inkwizycji i nie boi się tematów kontrowersyjnych, stąd też spod jego pióra wyszła między innymi książka *Celibat* wydana w 2002 roku. Kolejne pozycje autorstwa Rysia, na które warto zwrócić uwagę, to: *Franciszek. Życie – miejsca – słowa* (2013), *Jeden święty, powszechny, apostołski. Spotkania z historią kościoła* (2016), a także cykl książek poświęconych rekolekcjom (2019) oraz *O rzeczach ważnych* (2020), *Piąta Ewangelia* (2020).

Najnowsza jego książka – wspomniana *Inkwizycja* – traktuje o kontrowersyjnym temacie dotyczącym historii Kościoła katolickiego. Ta niewielkiej objętości publikacja została pomyślana jako synteza, mająca na celu usystematyzowanie wiedzy o inkwizycji w możliwie najjaśniejszy i skonkretyzowany sposób. Dzieli się ona, jak już wspomniałam, na wstęp oraz 8 rozdziałów, w których

autor chronologicznie omawia najważniejsze kwestie dotyczące interesującego go zagadnienia.

Już we wstępie (*Zamiast Dostojewskiego...*) autor wyjaśnia pojęcia obejmujące zagadnienie inkwizycji i losy inkwizytorów. Omawia też zagadnienie zrodzonego z fascynacji trzema pokusami kościoła totalitarnego, który miał zostać apokaliptyczną bestią panującą nad światem.

W poszczególnych podrozdziałach autor podjął się analizy historii inkwizycji w kilku epokach historycznych, pochylając się również nad tym zagadnieniem w dziejach Polski.

Tak oto w pierwszym rozdziale *Zmuszając do wejścia... Starożytne korzenie inkwizycji* autor swoje rozważania rozpoczął od analizy postępowania prawnego *legis actio* (związanego z oskarżaniem). Przytoczył również historię samej herezji, która znana była kościołowi od zarania dziejów, a także pojęcie heretyka, określając go jako błądzącego brata, którego należało niezmiennie upominać. W tej części pracy Ryś analizuje postawy cesarzy oraz przemyślenia starożytnych autorów, którzy domagali się wolności religijnej i sprawiedliwego rozróżnienia praw boskich od ludzkich. Heretyków karano bowiem tak samo jak osoby popełniające przestępstwa kryminalne. Pojawiło się również w tym rozdziale wiele pojęć związanych z kościołem i badaną na kartach książki inkwizycją, kilka przemyśleń autora pochylającego się nad zjawiskiem herezji, ale bez konkretnej konkluzji tego problemu.

Rozdział drugi, poświęcający uwagę *Narodzinom średniowiecznej christianitas*, rozpoczął autor od wspomnienia o zatraconej starożytnej procedurze prawnej (*legis actio*) i odbudowie chrystianizacji oraz państwa. Wprowadzone zostały nowe zasady, oskarżano według przepisów świeckich, zmieniono podejście do grzechów i pochylano się nad zjawiskiem pokuty. Autor połączył ze sobą kilka wątków, omawiając samą herezję, jej losy, nadmienił o kilku istotnych dla historii kościoła papieżach i podejmowanej przez nich walki z innowiercami. W niniejszym rozdziale pojawiła się głębsza analiza zjawiska inkwizycji w dziejach historii.

Na początku kolejnego, trzeciego rozdziału – *O przekonywaniu do przymusu* – autor dowodzi, że do początku X wieku nie znano herezji oraz heretyków. Zmiany nastąpiły dopiero w 1179 roku i w trakcie III soboru laterańskiego. Kolejną istotną datą był rok 1215, kiedy to papież Innocenty III na kolejnym z soborów laterańskich (IV) uczynił walkę z herezją jednym z priorytetów swojego pontyfikatu.

Rozdział czwarty – *Grzegorz IX i papiescy inkwizytorzy* – dotyczy herezji w Europie oraz postaci jednego z bardziej znanych papieży. Czas pomiędzy wspomnianymi dwoma soborami był okresem walki pomiędzy kościołem a heretykami, określeniem kar dla osób sprzeciwiających się kościelnemu prawu i stworzeniem w 1179 roku dekretu o przeciwdziałaniu herezji. Sam autor nadmienił, że było to zjawisko, z jakim trudno było walczyć. Trud walki podejmowali jednak w trakcie swoich pontyfikatów wymienieni w tekście papieże chcący stworzyć środowisko

dla papieskiej inkwizycji. Autor nie omieszczał również wspomnień o najważniejszych inkwizytorach doby średniowiecza, znanych nam jako twórcy *Młota na czarownice* – Heinrichu Kramerze i Jacobie Sprengerze. Rywalizację o inkwizycję, a przede wszystkim realizację jej założeń, spośród zakonów aspirujących do tej roli wygrali dominikanie, o czym jest między innymi mowa w publikacji Anny Pobóg-Lenartowicz – „*Psy Pana*”, czyli *rzecz o dominikanach z opolskiej Góry* wydanej w 2020 roku w Opolu. Inkwizytorami mogły być osoby wykształcone, podporządkowane Stolicy Apostolskiej, niezwiązane z lokalnymi społecznościami, ale znane i szanowane jako kaznodzieje czy spowiednicy. Autor w książce opisał ich zadania, nadmieniał kiedy oficjalnie usankcjonowano tortury (1252 rok) oraz kiedy upoważniono inkwizytorów do podejmowania szeregu kroków przeciwko innowiercom. Grzegorz Ryś w tej części książki zajął się również analizą wspomnianej już i niezwykle kontrowersyjnej pozycji *Młot na czarownice*.

Rozdział piąty nosi tytuł *Czasy nowożytne*, w którym autor wspominał o przekształceniu się inkwizycji z instytucji w procedurę sądową. Pojawiały się trybunały oraz wiele innych instytucji w Europie mających na celu ściganie heretyków. Wtedy też swój początek miał *Indeks ksiąg zakazanych*, na którym miały pojawiać się książki odgórnie uznane za sprzeczne z oficjalnymi doktrynami głoszonymi przez Kościół katolicki.

W rozdziale szóstym – *Papież inkwizytor i milczące Magisterium* – sporo miejsca autor poświęcił pozycjom z listy ksiąg zakazanych, stosunkowi inkwizycji do nauki, cenzurze oraz osobom zajmującym się walką z herezją. Przytacza on wiele naukowych pojęć, wyjaśnia między innymi, czym było magisterium, używając do tego nierzadko łacińskich określeń. W przejrzysty sposób omawia on procesy oraz działalność ówczesnych inkwizytorów. Uważał, że niektóre sprawy związane z tym zjawiskiem są zagadnieniem, którym powinni zajmować się nie tylko historycy, ale także teolodzy, do jakich należałoby kierować wiele pytań związanych z tym okresem w dziejach historii Kościoła. Na końcu nadmienia, czym jest grzech i jak należy go rozumieć, tłumacząc w przejrzysty sposób jego istotę.

Przedostatni rozdział poświęcony został *Herezjom i inkwizytorom w Polsce*. Już na początku autor wskazał datę (1318 rok) pojawienia się na naszych ziemiach pierwszych inkwizytorów, którymi byli Peregryn, dominikanin z Opola, oraz Mikołaj Hospodyńca, franciszkanin z Krakowa. Zarówno herezja, jak i procesy inkwizycyjne na ziemiach polskich nie były bowiem tak częstym zjawiskiem, przez co problem ten stał się zupełnie marginalny już w czasach Zygmunta Augusta. Ostatni inkwizytor zmarł pod koniec XVI wieku.

Ostatni rozdział to podsumowanie zjawiska inkwizycji w świetle tego, co zostało już wcześniej omówione w książce. Autor podkreślił po raz kolejny nietolerancyjność inkwizycji wykorzystywanej przez władze świeckie i kościelne.

Książka napisana jest językiem przystępnym, a narracja w niej nie jest w żaden sposób zakłócona. Autor pomimo popularnonaukowego charakteru analizowanej

publikacji wprowadza w opisach język naukowy, ale w takiej formie, która nie utrudnia możliwości powszechnego odbioru zawartych w niej treści. Zastosowany przez autora logiczny podział rozdziałów sprawił, że z łatwością można przyswoić trudne dzieje inkwizycji w Europie. Analizowana pozycja stanowi ważne kompendium dotyczące historii inkwizycji. To także forma ostrzeżenia i próba zrozumienia tego, co działo się w dawnych wiekach. Autor ukazał krótką historię inkwizycji, która powinna stanowić zapewne zachętę do dalszego poznawania tego problemu. Książka poprzez swoją strukturę ma na celu pobudzić u czytelnika ciekawość badawczą i niejako zmusić go do poszerzenia swojej wiedzy na temat inkwizycji, a tym samym do głębszej analizy tego niezwykle interesującego tematu.

**Kronika zamkowa –
sprawozdania, omówienia, relacje**





ADAM BOBERSKI

Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu

W komiksowej sprawie

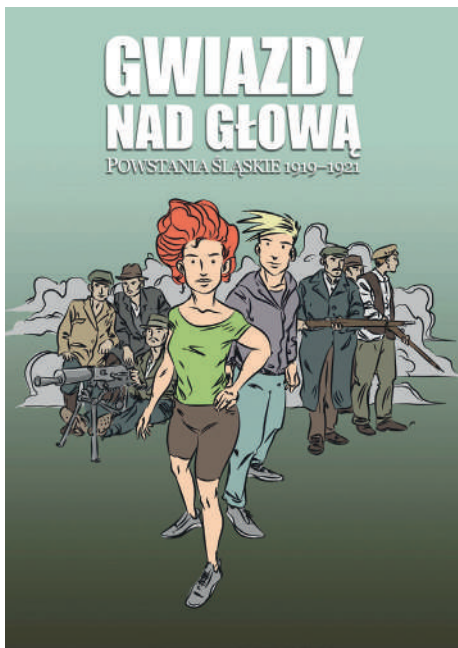
W komiksowej sprawie z Michałem Cetnarowskim, najwybitniejszym pisarzem brzeskim „od założenia miasta”, spotkaliśmy się 30 listopada 2018 r. To było spotkanie autorskie, na którym rozmawialiśmy przede wszystkim właśnie o komiksach. Jeszcze nie wiedzieliśmy, nie planowaliśmy, że komiksy będziemy razem wydawać, aczkolwiek pomysł ten być może już błdził, już zaczął kiełkować w naszych głowach. Głowach posiwiąłych, wyłysiałych, ale nie całkiem opróżnionych z dziecięcych fascynacji. Na przykład komiksami. Od „Relaxów” po *Funky Kowala*, od *Kajka i Kokosza* po *Thorgala* rozciągało się ongiś nasze imperium popkultury i komiksowej wyobraźni. W dzieciństwie kochaliśmy te rysunkowe opowieści, na starość – przynajmniej lubimy. Chcemy je propagować i dzielić się nimi. Za pomocą tej formy sztuki wzbudzać chcemy zainteresowanie szkolnej dziatwy historią – nauczycielką życia.

Michał Cetnarowski. Brzeżanin. Rocznik 1980. Prozaik, krytyk i teoretyk literatury, komiksu i filmu, badacz rozmaitych zjawisk w obrębie kultury popularnej. Autor zbiorów opowiadań: *Labirynty* i *Bestia najgorsza*, powieści *I dusza jego* oraz tomu *Podwójna tożsamość bogów*, zawierającego wybór jego najcenniejszych esejów, recenzji i rozmów. Współautor, wraz z Łukaszem Orbitowskim, *Wywiadu z Borutą*, za który obaj otrzymali prestiżową Nagrodę im. Janusza Zajdla. Znako- mity tekst, taka historia Polski według diabła Boruty. Polskiego diabła. Po same rogi unurzanego w polskiej historii i nieustannie coś przy niej majstrującego. Michał Cetnarowski to także redaktor wydawnictw książkowych. Ma ich pokaźną liczbę na swoim koncie. Szczególne miejsce w tym dziale zajmuje *Głos Lema* – w tytule, proszę zwrócić uwagę, wyraźna aluzja do powieści Stanisława Lema *Głos Pana*, a na okładce rysunek Rafała Kosika nawiązujący do genialnego stylu Daniela Mroza, ilustratora *Cyberiady* – niezwykle starannie i ze smakiem ułożona,

pięć lat po śmierci Mistrza i w 90. rocznicę jego urodzin, antologia opowiadań młodych autorów, a zarazem świadectwo, że lekcja, jakiej chcącym go słuchać udzielił Lem swoją twórczością *science fiction* i krytyką literatury *science fiction*, nie poszła całkiem na marne – młodzi autorzy wzięli ją sobie do serca z pożytkiem dla siebie i swoich czytelników. Cetnarowski to również redaktor działu polskiego w miesięczniku „Nowa Fantastyka” – legendarnym piśmie, które – założone pod koniec 1982 r. (jako „Fantastyka”, później przemianowane) – nieprzerwanie wychodzi do dnia dzisiejszego.

Wspomnianemu spotkaniu, które odbyło się w Sali Myśliwskiej brzeskiego zamku, towarzyszył – nie od rzeczy, dwie przynajmniej pieczenie upiekliśmy przy jednym ogniu – finał wystawy planszowej *Historia Polski według komiksu*. Składały się na nią wybrane plansze polskich komiksów o tematyce historycznej. Była ta wystawa dla nas, starszaków, sentymentalnym powrotem do komiksowego kraju-raju lat dziecińczych: do komiksów Grzegorza Rosińskiego, Jerzego Wróblewskiego, Bogusława Polcha, Janusza Christy, Marka Szyski, Tadeusza Baranowskiego czy Tadeusza Jerzego Chmielewskiego, zwącego się Papciem Chmielem i „człkiem zmałpionym”, i jeszcze paru innych, słowem – do klasyków z lat siedemdziesiątych, osiemdziesiątych, bowiem te starsze z zaprezentowanych na wystawie komiksy, pamiętane z dzieciństwa, rozpoznawaliśmy bez trudu. Na przykład taki fragment z *Tytusa, Romka i A'Tomka* Księgi XI, w której bohaterowie wyruszają prasolotem na odsiecz zabytkom, pokonując przestrzeń i czas: pojmani przez strażę księcia Jedzoslawa, prowadzeni są przed oblicze władcy wzdłuż galerii portretów przedstawicieli dynastii Jedzoslawów, z których każdy następny jest grubszy od poprzednika, a idąc, myślą z przerażeniem, jak też może wyglądać aktualnie panujący! Wiele znajdowało się na wystawie plansz i kadrów z dzieł komiksowych Chmielewskiego, na których wychowywały się pokolenia. A historia była jednym z ulubionych tematów autora i z historią często wiązał zabawne przygody swoich bohaterów, z Tytusem de Zoo z Trapezfiku na czele, szympansem zrodzonym z tuszu i poddawany bezustannie zabiegom edukacyjnym i uczyłowieczającym przez swoich ludzkich kolegów.

Świat „dymków” jest zaprawdę godny uwagi. Spotkanie z Michałem Cetnarowskim jeszcze utwierdziło nas w tym przekonaniu. Komiks podejmuje nieraz bardzo poważne tematy: moralne, filozoficzne, naukowe. Umie nawiązywać do rozmaitych tekstów kultury. Rozwija wyobraźnię. Adam Hollanek, współzałożyciel i wieloletni redaktor naczelny „Fantastyki”, oraz propagator komiksu, uważał, że rozwija ją bardziej niż film. O takich wartościowych komiksach opowiadał i do takich zachęcał nasz gość, który jako redaktor „Nowej Fantastyki” kontynuuje dzieło lwowianina. O Julianie Tuwimie miał Stefan Żeromski powiedzieć, że tak się wgryzł w język polski, aż się przegryzł na drugą stronę. Można odnieść wrażenie, zwłaszcza po lekturze *Podwójnej tożsamości bogów*, że podobnie jest z Cetnarowskim: tak wgryzł się, jako badacz, krytyk i teoretyk, w kulturę popularną,



aż przegryzł się na jej drugą stronę. Podczas spotkania, w którym uczestniczyli młodzi i starzy zjadacze kultury, autor podzielił się z nami częścią tego, co po drugiej stronie zobaczył. Niczym Alicja w krainie czarów... Są tam rzeczy, o jakich nie śniło się naszym filologom... W każdym razie nie aż tak daleko od kultury popularnej do kultury tzw. wysokiej, nie aż tak daleko, jak niektórym się wydaje. A czasem granica między nimi zaciera się zupełnie...

Na komiks należy patrzeć jak na pewną hybrydę, łączącą sztuk wiele: rysunek, malarstwo, literaturę, film (zatrzymany w kadrze). Nie jest on żadną z tych sztuk z osobna ani nawet ich syntezą, tylko sztuką, mimo tych licznych z nimi powiązań i pokrewieństw, całkiem odrębną. Trudno to zdefiniować. Ale właśnie ta hybrydowa, wielopłaszczyznowa specyfika komiksu urzeka jego miłośników i swoim zróżnicowanym bogactwem angażuje ich zmysły i umysły niekiedy mocniej niż niejeden film czy niejedna książka. Na pewno komiks nie przeszkadza w czytaniu książek, nie odciąga od nich, a wręcz przeciwnie – to jeden z pomostów do czytelnictwa w ogóle. Ważne, by do komiksu nie przykładać tej samej miary co do literatury z jednej i do malarstwa z drugiej strony. Jak pisze prof. Jerzy Szyłak, w takiej ocenie porównawczej, sprawiedliwej i niesprawiedliwej jednocześnie, zawsze komiks wypadnie jako słaba literatura i słabe malarstwo. Tyle tylko, że komiks nie jest przecież ani literaturą, ani malarstwem, natomiast jest odrębną dziedziną sztuki, sztuki popularnej – nie zapominajmy o tym – w której, jak w każdej, powstają dzieła przeciętne oraz dzieła wybitne, arcydzieła wręcz, takie jak *Maus*

Arta Spiegelmana, *Persepolis* Marjane Satrapi czy *Strażnicy* Alana Moore'a i Dave'a Gibbonsa. Komiks zaspokaja jedną z elementarnych ludzkich potrzeb – potrzebę ciekawej fabuły, niezwyklej opowieści. Wpisuje się w tradycję niekończącej się opowieści – na podobnej zasadzie jak ongiś ustnie przekazywane historie o bogach i herosach, potem poematy epickie, a dzisiaj powieści, filmy czy gry wideo.

Komiks przeżywa obecnie rozkwit, w tym komiks dla dorosłych, tak zwana powieść graficzna, wyrafinowana stylistycznie, na wysokim poziomie literackim i plastycznym, czasem adaptacja utworu literackiego. Rozkwit ten nie oznacza, że komiks jest sztuką masową, właśnie ze sztuki niegdyś masowej stał się sztuką niszową. Ale co nie jest niszowe w naszych czasach, z wyjątkiem gier wideo? Świat się generalnie uniszowił. Składa się z nisz: a to większych, a to mniejszych, które stanowią zamknięte kulturowe „ekosystemy”, nieporozumiewające się ze sobą i wzajemnie sobą się nieinteresujące. Niestety, trudno znaleźć jakąś płaszczyznę porozumienia, ale trzeba próbować.

Tak więc pożegnaliśmy się z wystawą komiksową, ale nie pożegnaliśmy się z komiksami. Pomysł wydania komiksu historycznego skryształizował się i nadarzyła się okazja, by go zrealizować.

Zadanie zostało powierzone Michałowi Cetnarowskiemu, który zna się na komiksach jak mało kto. Oprócz tego, że uprawia beletrystykę, krytykę i zajmuje się teorią popkultury, teorią komiksu, komiksy również współtworzy jako autor ich scenariuszy. Toteż on właśnie napisał scenariusz. Zaś Marcin Kułakowski, artysta plastyk i grafik z Warszawy, stworzył znakomite ilustracje. Obaj panowie już wcześniej współpracowali przy komiksie *Liber Horrorum*, w którym historia łączy się z fantastyką, a inspiracją dla niego była pewna miejska legenda z Lublina z początku XVIII w.

Powstały zatem dwa historyczne komiksy, adresowane przede wszystkim do dzieci i młodzieży. Komiksy historyczne, ale z odniesieniami do współczesności. Pierwszy poświęcony jest wojnie polsko-bolszewickiej, Bitwie Warszawskiej i nosi tytuł *Skrzydła na pancerzach. 1920–2020: Wiek wolności – wiek odpowiedzialności*. Drugi, zatytułowany *Gwiazdy nad głową. Powstania Śląskie 1919–1921*, opowiada o zrywie niepodległościowym Górnoszlązaków. Oba komiksy opowiadają o wydarzeniach sprzed stu lat, kiedy Polska, po odzyskaniu niepodległości, zmuszona była tej niepodległości bronić przed nawałą bolszewicką ze wschodu, a z zachodu – bronić swoich racji i interesów na Górnym Śląsku w konfrontacji z Niemcami. Z Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu współpracował w tym wydawniczym dziele Instytut Śląski w Opolu. Przedsięwzięcie było realizowane w ramach projektu Wojewody Opolskiego «„Skrzydła na pancerzach. Gwiazdy nad głową” – wykonanie serii komiksów na stulecie Bitwy Warszawskiej oraz w rocznicę Powstań Śląskich w ramach Programu Wieloletniego „Niepodległa”». Komiksy zostały umieszczone do publicznego dostępu w Internecie na specjalnie poświęconej temu zagadnieniu stronie: www.skrzydlaigwiazdy.pl. Radio Opole

nagrało dwa słuchowiska w formie plików mp4, które można bezpłatnie pobrać ze strony internetowej. Z początku dostępne tylko w wersji elektronicznej, teraz już oba komiksy trzymamy w garści, wydane tradycyjnie, na papierze, czyli w takiej postaci, jaką miłośnicy tej sztuki lubią najbardziej.

Akcja naszych komiksów rozgrywa się na dwóch płaszczyznach czasowych – sto lat temu i współcześnie, podczas walki z pandemią COVID-19. Niosąc przesłanie moralne, mają one zarazem ogromny walor edukacyjny: w sposób klarowny, ułatwiający zapamiętywanie dzięki ilustracjom – opowiadają historię i mogą się sprawdzić jako świetny materiał do nauki dla uczniów, do powtórek przed sprawdzianem, egzaminem, może nawet przed maturą.

Są takie opowieści, legendy, dzieła literackie, w których pojawiają się tajemnicze byty, istoty długowieczne lub nieśmiertelne, lub przemienione ze śmiertelnych w długowieczne, byty, które towarzyszą historii danej krainy na przestrzeni wieków, związane z nią na dobre i złe, są świadkami narodzin królestw i narodów, potem żyją ich historią, czynnie lub biernie, przechowują pamięć o wszystkich ważnych i mniej ważnych wydarzeniach, wreszcie opowiadają o tym, co widzieli, co słyszeli, czego zaznali. Takim duchem, który przemierzył otchłań czasu, by zdać relację ze swej podróży najwdzięczniejszym słuchaczom, czyli dzieciom, był Puk, Szekspirowski, ale w wersji Rudyarda Kiplinga – Puk z Pukowej Górki, świadek historii Anglii sięgającej czasów rzymskich. Dziecięcych odbiorców znalazł również nasz Koszałek-Opalek, ten od Marii Konopnickiej, również świadek dziejów i kronikarz, zarówno królestwa krasnoludków, jak i królestwa polskiego, których historie się przeplatały, a mały ludek żył na polskiej ziemi od pradziejów, prapoczątków, i pamięta Popiela, Piasta, Rzepichę, Ziemowita...

Podobnie sprawa wygląda w komiksowym dziełach brzeżanina Michała Cetnarowskiego i warszawianina Marcina Kułakowskiego. Ich zainspirował *Król Duch* Juliusza Słowackiego. Pan Baltazar i pani Maria opowiadają dwojgu młodych wolontariuszy, nastolatkom ze szkoły średniej, Kindze i Jarkowi, którzy pomagają im podczas pandemii, robią zakupy itd., o wydarzeniach sprzed stu lat, w których sami uczestniczyli, będąc wówczas mniej więcej w wieku swoich obecnych słuchaczy, może nieco starszymi. Zatem powinni mieć teraz po sto dwadzieścia lat! Czy to możliwe? Pan Baltazar, Pani Maria – to nowe wcielenia Króla Ducha. Tego, który przybywa w ciężkiej chwili próby, aby podnieść właśnie na ducha, pokrzepić serca, wzniecić zapał, wskrzesić historyczną pamięć. Uczyc mądrego patriotyzmu. Patriotyzmu odpowiedzialności. Sto lat temu wymagał on chwycenia za broń. W 2020 r. polega na rzeczach – wydawałoby się – banalnych, takich jak noszenie masek i stosowanie się do innych obostrzeń pandemicznych, ale równie ważnych, bo od nich uzależnione jest zdrowie, a nawet życie innych. Polega także ów patriotyzm na niesieniu pomocy najbardziej potrzebującym, osobom starszym, niepełnym, przykutym do wózka inwalidzkiego, obłożnie chorym. Mamy tu więc do czynienia z lekcją czułego patriotyzmu, można by rzec – chrześcijańskiego,

w którym ludzka solidarność i empatia są najpotężniejszym orężem w walce ze złem, jakim jest wirus – złem w czystej postaci.

Co dalej z naszą komiksową przygodą? Będzie miała dalszy ciąg? Bardzo chcielibyśmy w niedalekiej przyszłości wydać komiks albo serię komiksów o historii księstwa brzesko-legnickiego.

REDAKTOR

Kamila Byrtek

REDAKTOR TECHNICZNY

Jolanta Brodziak

KOREKTA

Elżbieta Szczerba

SKŁAD I ŁAMANIE

Waldemar Szweda

PROJEKT OKŁADKI

Tomasz Fronckiewicz

© Copyright by Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu
Opole 2021

ISSN 2719-6453

ISBN 978-83-7395-945-3

Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 45-365 Opole, ul. Dmowskiego 7–9.

Wydanie I. Nakład: 200 egz.

Składanie zamówień: tel.: 77 401 67 46, e-mail: wydawnictwo@uni.opole.pl

Druk i oprawa: Totem.com.pl